

# „LABOR OMNIA VINCIT IMPROBUS”

ETOS PRACY  
W LITERATURZE I KULTURZE  
– WYBRANE UJĘCIA



**„LABOR OMNIA  
VINCIT IMPROBUS”**

**ETOS PRACY  
W LITERATURZE I KULTURZE  
– WYBRANE UJĘCIA**

# ANALECTA LITERACKIE I JĘZYKOWE

tom X

Rada redakcyjna serii wydawniczej

Katarzyna Kaczor-Scheitler

Magdalena Kuran

Michał Kuran (zastępca redaktor naczelnej)

Małgorzata Mieszek

Krystyna Płachcińska (redaktor naczelna)

Maria Wichowa



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

# **„LABOR OMNIA VINCIT IMPROBUS”**

**ETOS PRACY  
W LITERATURZE I KULTURZE  
– WYBRANE UJĘCIA**

**POD REDAKCJĄ  
MICHAŁA KURANA**

**PRZY WSPÓŁPRACY  
ALEKSANDRY GOSZCZYŃSKIEJ**

Michał Kuran — Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny  
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii  
Zakład Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych  
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

Aleksandra Goszczyńska — Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny  
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii  
Zakład Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych  
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

*Tadeusz Błážejewski*

REDAKTOR INICJUJĄCY

*Urszula Dzieciatkowska*

SKŁAD I ŁAMANIE

*Michał Kuran*

INDEKS

*Aleksandra Goszczyńska*

KOREKTA

*Michał Kuran, Aleksandra Goszczyńska i Zespół Autorów*

KOREKTA TECHNICZNA

*Anna Sońta*

PROJEKT OKŁADKI

*Katarzyna Turkowska*

Zdjęcie na okładce: fot. Michał Kuran

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07764.16.0.K

Ark. druk. 13,625

ISBN 978-83-8142-437-0

e-ISBN 978-83-8142-438-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

# Spis treści

MICHAŁ KURAN, Etos pracy w literaturze i kulturze — wprowadzenie do tomu studiów .....	7
MICHAŁ KURAN, Praca w literaturze od antyku po koniec XVII wieku — wybrane ujęcia .....	63
ALEKSANDRA GOSZCZYŃSKA, Szesnastowieczne spojrzenie na niewolną pracę chrześcijan w Imperium Osmańskim .....	99
KATARZYNA OSSOWSKA-KULIŃSKA, O ciężkiej pracy w drodze do celu. Elementy warsztatu reportera Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki oraz Ryszarda Kapuścińskiego — „cesarza reportaży” .....	115
PAULINA POTERAŁA, Praca w kopalni soli na początku XVII wieku według poematu <i>Muza gór wielickich</i> Andrzeja Loeaechiusa .....	127
MAGDALENA GÓROWSKA-MITRUS, Józef Morelowski jako dydaktyk, perfekcjonista i literat cyzelator .....	135
MARTA KŁAK -AMBROŹKIEWICZ, „Bierzcie więc przykład ze mnie, bierzcie otuchę z mej pracy” ....	151
ANNA FRANKOWSKA, Motyw pracy jako główne źródło przedstawień malarskich w realizmie społecznym II połowy XIX wieku .....	161
MICHAŁ SADOWSKI, Praca jako źródło szczęścia w <i>Błogosławieństwie ziemi</i> Knuta Hamsuna. Moralizatorstwo i dydaktyzm powieści .....	169
MONIKA URBAŃSKA, Terapia, splendor, sens bytu — praca w życiu Jana Lechonia .....	179
ŁUKASZ WRÓBLEWSKI, Praca i emocje w <i>Notatkach o skandalu</i> Richarda Eyrego .....	191
Ilustracje.....	201
Indeks osób .....	205
Indeks postaci .....	215



## ETOS PRACY W LITERATURZE I KULTURZE

### — WPROWADZENIE DO TOMU STUDIÓW

Tytuł obecnego tomu otwiera cytata z *Georgik* Wergiliusza, poematu dydaktycznego sławiącego pracę na roli: „Labor omnia vincit improbus” (I, 145–146), czyli „[...] zaciekła zdobywa / Wszystko praca”<sup>1</sup> albo też, ujmując przekład inaczej, uporczywa bądź **ustawiczna praca zwycięża wszystko**<sup>2</sup>. Sentencja ta podkreśla szczególną wartość wysiłku, serca i oddania, jakie w pracę wkładać winien człowiek, ponieważ przez nią osiąga on upragniony cel: czy to będzie wolność, bogactwo, godziwe utrzymanie, realizacja marzeń, szczęście, zdobycie pożądaných umiejętności, wiedzy, czy też dokonanie czynu godnego chwały i pamięci potomnych, a przez to uzyskanie nagrody — zaspokojenie pragnienia sławy i zdobycie satysfakcji. Praca może być środkiem do celu, może być też celem sama w sobie. Według Wergiliusza praca wpływa na człowieka pozytywnie: kształtuje surowość obyczajów, hart ciała i ducha, pobożność i uczciwość. Słowa te wskazują na jej niebywałą siłę, na tkwiący w niej nieograniczony potencjał. Nie zawsze jednak praca wywołuje tak pozytywne konotacje. Bywa, że nie przynosi satysfakcji, zwłaszcza gdy jest wykonywana pod przymusem. Czasami praca pokonuje i niszczy wykonawcę. Bez względu na okoliczności, praca jako treść życia większości ludzi, ale też temat obecny wielorako w literaturze, wydaje się warta oglądu w swych różnych formach i odsłonach.

Praca postrzegana może być jako wysiłek fizyczny (nietwórczy) rolnika, robotnika, rzemieślnika, żeglarza, ale też jako duchowy trud artysty: pisarza, malarza, rzeźbiarza czy muzyka, ponadto jako myśl i działanie inżyniera, lekarza oraz nauczyciela. W pierwszej kolejności praca służy zdobyciu pożywienia, wytworzeniu odzienia i dóbr niezbędnych do funkcjonowania spersonalizowanej jednostce, potem też całej

---

\* dr hab. prof. UŁ Michał Kuran — pracownik Instytutu Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Zakładu Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych. Jego zainteresowania badawcze obejmują literaturę polską od drugiej połowy XVI do połowy XVIII wieku. Jest to twórczość okolicznościowa świecka i religijna poezja i proza, epika staropolska, pamiętniki i kroniki, jak też podręczniki epistolografii. Interesuje go tematyka orientalna i staropolska genologia. Prace poświęcał między innymi twórczości Samuela Twardowskiego, Marcina Paszkowskiego oraz Aleksandra Gwagnina.

<sup>1</sup> Wergiliusz, *Georgiki*, przekł. i objaśn. A.L. Czerny, Warszawa 1956, s. 24, I, 147–148.

<sup>2</sup> Por. *Słownik łacińsko-polski*, oprac. ks. F. Bobrowski, t. 1, Wilno 1905, kol. 1760; *Dicta. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów, powiedzeń*, zebrał, oprac. i zredagował C. Michalunio SJ, Kraków 2005, s. 281, poz. 4141.



społeczności. Rozwój cywilizacji zapewnił z czasem niektórym ludziom możliwość poświęcenia się wyłącznie pracy w pełni twórczej, artystycznej, choć oczywiście sztuką trudnili się już mieszkańcy jaskiń, utrwalający na ich ścianach między innymi wizerunki zwierząt i przebieg swych polowań<sup>3</sup>. Niejednokrotnie dzieła tworzone przez rzemieślników mają również walor artystyczny. Z tego względu nie sposób jednoznacznie wytyczyć granicy między pracą służącą zaspokajaniu podstawowych potrzeb, a wysiłkiem odkrywcy, artysty rzemieślnika, literata (gdy jego myśl służy społeczności za sprawą realizowania celów dydaktycznych i wychowawczych), malarza i muzyka (ich wysiłek zaspokajać ma potrzeby ducha, ale też przemawiać do odbiorcy, przekazując, podobnie jak literatura, konkretne treści, kształtując postawy, unaoczniając zjawiska nadprzyrodzone i pojęcia abstrakcyjne).

Praca literata i malarza służy upamiętnieniu ważnych w dziejach społeczności wydarzeń i osób, ale też zachowaniu dla potomnych świadectwa życia i wysiłku twórczego artysty, który utrwala on w postaci dzieła. Zarazem artysta potrafi przedstawić istotę i sens życia ludzi wykonujących pracę fizyczną, cichą i nieefektywną, bez której jednak niemożliwe jest sprawne funkcjonowanie społeczności.

Praca medyka służy ratowaniu życia, ochronie fizycznego i psychicznego zdrowia człowieka, zapewnieniu odpowiednich warunków sanitarnych. Dziełem umysłu inżyniera jest infrastruktura – trasy komunikacyjne, domy, fabryki i świątynie. Bez jego udziału nie sposób ich wznieść, czy prowadzić efektywnego procesu produkcyjnego. Rolą nauczyciela zaś jest poszerzanie świadomości, wychowanie i edukacja nie tylko ludzi dobrze sytuowanych, ale też najniższych warstw społeczeństwa. Temat pracy w literaturze jest pochodną treści ludzkiego życia, odbiciem przemian społecznych, ideowych, a także religijnych.

Chrześcijaństwo dowartościowywało od początku wypełnianie obowiązków zawodowych i powinności względem państwa. W średniowiecznych zakonach mniszycach pracowitość należało łączyć z innymi formami aktywności, czego poświadczeniem jest między innymi benedyktyńskie motto *ora et labora* (módl się i pracuj, dewiza św. Benedykta z Nursji, ok. 480–547). Godne uwagi jest też stanowisko, jakie zajął wobec pracy Franciszek Salezy (1567–1622), święty Kościoła katolickiego. W dziele *Filotea, czyli droga do życia pobożnego* zalecił współwyznawcom dokładne wypełnianie obowiązków stanowych, widząc w nich sposób osiągnięcia doskonałości moralnej oraz uznając za godną drogę ku Bogu. Kolejnym etapem szacunku dla pracy było potępienie niewolnictwa i handlu ludźmi przez papieża Grzegorza XVI (1765–1846) jako sprzecznych z moralnością chrześcijańską<sup>4</sup>. Problematykę pracy podejmują też kolejne dziewiętnasto- i dwudziestowieczne encykliki papieskie, począwszy od *Rerum novarum* z roku 1891 Leona XIII, *Quadragesimo anno* z 1931 roku Piusa XI, aż po *Laborem exercens* z 1991 roku Jana Pawła II. W ostatnim z tekstów zwraca uwagę nacisk na

<sup>3</sup> Zob. A. Rozwadowski, *Obrazy z przeszłości: hermeneutyka sztuki naskalnej*, Poznań 2009, s. 56–57.

<sup>4</sup> Zob. A. Szafranski, *Etos chrześcijański. II. Przejawy*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 1205.

podmiotowość człowieka pracy. Ma ona służyć dobru pracownika, nie zaś on jej. Jan Paweł II dostrzega też rolę zmechanizowania pracy. W rozważaniach o pracy odnosi się do jej społecznego i moralnego wymiaru w aspektach migracji, płacy, związków zawodowych oraz godności człowieka, w tym prawa do pracy osób upośledzonych<sup>5</sup>.

## I. CZYM JEST ETOS (ETHOS), W TYM ETOS PRACY?

Według Marii Ossowskiej, z uwagi na to, że słowo „etos” wywodzi się z greki, zaś obowiązująca transkrypcja znaku  $\theta$  wymaga zapisu „th”, nie zaś „t”, jak w przypadku  $\tau$ , należy pisać „ethos”<sup>6</sup>. Sądzę, że dla współczesnej polszczyzny to genetyczno-historyczne rozróżnienie nie ma żadnego znaczenia<sup>7</sup>, dlatego interesujące nas słowo zapisywać będziemy jako etos. Według Stanisława Witka, „Etos (gr. obyczaj) to system obyczajów określonej grupy społecznej, wyrażający się w stylu życia. Jest [...] konsekwencją przyjętej w grupie społecznej hierarchii wartości”<sup>8</sup>. Przejawia się w życiu zbiorowości, jak i jednostki. W pierwszym przypadku „[...] polega na powielaniu cech właściwych dla etosu określonej grupy społecznej w konkretnych warunkach historyczno-kulturowych albo stanowi typ postępowania charakterystyczny dla określonej epoki historycznej”<sup>9</sup>. W drugim przypadku ujawnia się jako etos zawodowy, warstw społecznych lub narodu czy też ich grupy.

Zdaniem Williama Grahama Sumnera, amerykańskiego socjologa z przełomu XIX/XX w. etos to swego rodzaju „idea charakteru grupowego” pojmowana jako „ogół cech charakterystycznych, dzięki którym grupa zyskuje indywidualność i wyodrębniana jest od innych”<sup>10</sup>. Badacz tak pojmowaną grupę utożsamiał zasadniczo z narodem, ale podawał też przykłady etosu z grup zawodowych, jak stolarze czy kowale.

Do konkretnego obszaru i grupy ludzi odnosi pojęcie etosu współczesny amerykański socjolog Robert K. Merton. Analizuje on etos nauki, który definiuje następująco:

[...] to zabarwiony emocjonalnie zespół wartości i norm uważanych za obowiązujące ludzi nauki. Są one wyrażane w postaci nakazów, zakazów, reguł preferencji i dopuszczalności, które są uprawomocnionymi wartościami instytucjonalnymi<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Zob. Jan Paweł II, *Laborem exercens — O pracy ludzkiej*, Wrocław 1992.

<sup>6</sup> Zob. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 5.

<sup>7</sup> Ponadto w zasadach transkrybowania tekstów dawnych zaleca się modernizację w wyrazach spolszczonych „th” jako „t” (*Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, oprac. K. Górski, przykłady J. Woronczak, Wrocław 1955, s. 99). *Słownik języka polskiego* nie podaje w ogóle zapisu „ethos” (*Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, wyd. zmien. i popr., t. 1, Warszawa 1992, s. 558–559).

<sup>8</sup> St. Witek, *Etos*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, s. 1195.

<sup>9</sup> Tamże, kol. 1196.

<sup>10</sup> W.G. Sumner, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie. Studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych*, przekł. i wstęp M. Kempny i K. Romaniszyn, Warszawa 1995, s. 70.

<sup>11</sup> R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przekł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, wstęp i red. nauk. J.J. Wiatr, Warszawa 1982, s. 580.

Doprecyzowanie tej definicji stanowią wypowiedzi ukazujące zarówno zawodową praktykę, jak i osobiste reguły postępowania ludzi nauki, próby uchwycenia tzw. „ducha nauki” oraz potępienie tego, co stanowi wykroczenie przeciwko etosowi uczonego.

Z kolei Ossowska definiuje etos jako „styl życia jakiejś społeczności”, „ogólną orientację jakiejś kultury, przyjętą przez nią hierarchię wartości bądź formułowaną *explicitie*, bądź dającą się wyczytać z ludzkich zachowań”<sup>12</sup>. Dostrzega więc, iż etos jest to skodyfikowany lub zwyczajowy zbiór zasad postępowania jakiejś grupy ludzi. Reguły te składają się na wyidealizowany wzorzec postawy czy działań właściwych dla danej wspólnoty.

W tym duchu posłużył się pojęciem etosu Max Weber rozpatrujący związek etyki protestanckiej z osiągnięciami kapitalizmu. Dostrzegł on możliwość utylitarne go traktowania norm składających się na etos. Zarazem uważał, iż jest on czymś więcej niż przestrzeganiem zasad postępowania (przynosi korzyści, na przykład uczciwość pozwala uzyskać kredyt). Stosowanie ich umotywowane winno być też zamiarem dochowania wierności postawie etycznej, która wpisana jest w etos jakiejś grupy<sup>13</sup>.

Słowo etos obciążone jest bardzo wieloma konotacjami wynikającymi z funkcjonowania w różnych epokach historycznych i kontekstach. Nie jest to sam tylko etos rycerski w swoich różnych odmianach czasowych i terytorialnych, ale, czego dowodzą liczne tytuły prac książkowych reprezentujących wiele dziedzin nauk zwłaszcza humanistycznych, wzorcowy model postawy urzeczywistniającej wartości ważne dla danej grupy zawodowej lub społecznej.

Pojęcie etosu przywoływane jest przez badaczy reprezentujących różne dziedziny nauki: nie tylko socjologów, ale także historyków, etyków, filozofów, teologów, przedstawicieli nauk o sztuce, pedagogów, uczonych związanych z przemysłem, kulturą, literaturą i językiem.

Szeroki sens pojęcia etosu przyjęli badacze rozważający obszerną sferę zagadnień humanizmu renesansowego i jego wpływu na kulturę epok późniejszych<sup>14</sup>.

Liczne tytuły prac książkowych reprezentujące wiele dziedzin nauki przedstawiają etos jako pozytywny wzorzec dla jednostki przynależnej do danej grupy zawodowej. Badacze pisali rozprawy poświęcone etosowi w ogólności<sup>15</sup>, ale też etosowi pracy przedstawicieli poszczególnych zawodów. Fundamentalną kwestię dla zagadnienia podejmuje Sławomir Zaręba, który chcąc pisać o etosie pielęgniarki, pyta o rolę powołania w jego kształtowaniu<sup>16</sup>, Anna Nawrocka rozszerza zagadnienie na wszystkie zawody związane z medycyną<sup>17</sup>. Badacze pisali rozprawy poświęcone etosowi pracy górnika<sup>18</sup>,

<sup>12</sup> M. Ossowska, *dz. cyt.*, s. 5.

<sup>13</sup> Zob. M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przekł. J. Miziński, Lublin 1994, s. 34–35.

<sup>14</sup> *Etos humanistyczny*, red. P. Urbański, Warszawa 2010.

<sup>15</sup> *Etos pracy*, red. M. Włosiński, Włocławek 2014; *Etos pracy i deontologia zawodowa*, red. M. Kasperski, Warszawa 2011.

<sup>16</sup> S.H. Zaręba, *Powołanie jako imperatyw zawodowy: etos polskich pielęgniarek w badaniach socjologicznych*, Warszawa 2017.

<sup>17</sup> A. Nawrocka, *Etos w zawodach medycznych*, Kraków 2008.

<sup>18</sup> M.J. Piwko, *Górnicy etos: tradycja i współczesność*, Katowice 2006.

rolnika<sup>19</sup>, przedsiębiorcy<sup>20</sup>, leśnika<sup>21</sup>, bibliotekarza<sup>22</sup>, nauczyciela<sup>23</sup>, prawnika<sup>24</sup>, pracownika nauki<sup>25</sup>, urzędnika<sup>26</sup>. Szuka się stałych zasad etosu w kręgu nauki. Ewolucyjnie wraz z upływem czasu etos wykładowcy, profesora wyższej uczelni akademickiej<sup>27</sup> sąsiaduje z etosem wychowania, edukacji i pracy pedagogicznej<sup>28</sup>. Poświęcono też uwagę etosowi służby narodowi i społeczeństwu, który winien być właściwy osobom zatrudnionym w organach państwowych<sup>29</sup>. Obserwowano tworzenie się etosu pracy motywowanej ideowo na danym terenie, konkretnie na Śląsku<sup>30</sup> i realizację etosu pracy organicznej w życiu konkretnego działacza<sup>31</sup>.

Pojęcie etosu stosuje się też do opisu wymagań etycznych determinowanych przez konkretne wydarzenia dziejowe (wojny, niewola polityczna, zesłania, emigracja), funkcjonujących w danym okresie czasu jako wyobrażenie o powinnościach grup narodowych (na przykład polskich żołnierzy, kobiet, zesłańców, emigrantów)<sup>32</sup>. Pojęcie etosu stosuje się też do specyfiki miejsca zamieszkania, gdy grupa, taka jak diaspora narodowa, w wyniku poczucia odrębności losów wytwarza swój etos<sup>33</sup>.

<sup>19</sup> B. Fedyszak-Radziejowska, *Etos pracy rolnika. Modele społeczne a rzeczywistość*, Warszawa 1992.

<sup>20</sup> *Etos pracy w praktyce przedsiębiorstw*, red. K. Doktor, Warszawa 2003.

<sup>21</sup> W. Ojrzyński, *Etos leśnika polskiego*, Warszawa 2005.

<sup>22</sup> Z. Żmigrodzki, *Etos bibliotekarza w epoce przemian*, Warszawa 1984.

<sup>23</sup> J. Pękala, *Etos nauczycieli — mit czy rzeczywistość?*, Warszawa 2017; *Etos nauczyciela w jednoczącej się Europie*, red. A.A. Kotusiewicz, Białystok 2004; *Etos nauczyciela. Materiały z sympozjum „O etos nauczyciela” zorganizowanego przez Fundację Servire Veritati Instytut Edukacji Narodowej*, Lublin, 3 października 2004 roku, Lublin 2005.

<sup>24</sup> W. Świerzawski, *Etos prawnika*, Sandomierz 1996.

<sup>25</sup> *Nauczyciel akademicki — etos i warsztat*, red. B. Bokus, E. Kosowska, Piaseczno 2016; *Autonomia uczelni i środowiska akademickiego — odpowiedzialność i etos akademicki*, Warszawa 2017.

<sup>26</sup> *Służba publiczna. Etos pracy urzędników w Polsce*, red. S.H. Zaręba, Warszawa 2015; *Etos urzędnika*, red. D. Bąk, Warszawa 2007.

<sup>27</sup> St. Folaron, *Etos profesora XVI wieku. Uniwersytet — człowiek*, Częstochowa 2003; *Etos inteligenta-humanisty pokolenia 1910. Osoba, działalność i twórczość profesora Zdzisława Libery*, red. R. Taborski, Warszawa 2003; W. Sawczuk, *Etos pedagogów / nauczycieli akademickich. Między akademickim sacrum a rynkowym profanum*, Toruń 2009.

<sup>28</sup> *Staropolski etos wychowania*, red. E.J. Kryńska, Białystok 2006; *Etos edukacji w XXI wieku. Zbiór studiów*, red. I. Wojnar, Warszawa 2000; *Etos pedagogów i edukacji wobec problemów globalizacji*, red. U. Ostrowska, Bydgoszcz 2002; *Filozofia edukacji i etos rodziny*, red. W. Wójcik, M. Rembierz, Bielsko-Biała 2007.

<sup>29</sup> *Jaki etos w administracji — służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?*, red. St. Mazur, Gdańsk 2012.

<sup>30</sup> U. Swadźba, *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Katowice 2001.

<sup>31</sup> A. Węsierski, *Śliwicki etos pracy organicznej na przykładzie działalności księdza Teofila Krzeszewskiego*, Śliwice 2010.

<sup>32</sup> M. Chrostek, *Etos dziewiętnastowiecznych zesłańców*, Wrocław 2008; *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, oprac. W. Molik, Poznań 2005; M. i P. M. Zakrzewscy, *Etos polskiej kobiety na tle drugiej wojny światowej*, Warszawa 2009; M. Kuleba, *Szamil Basajew. Rycerski etos a powinność żołnierska*, Warszawa 2007; *Chrońmy tradycje i etos Armii Krajowej*, red. E.W. Ostrowska, [Gdynia] 2012.

<sup>33</sup> W. Zachariasiewicz, *Etos niepodległościowy Polonii amerykańskiej*, Warszawa 2005; B. Promiński, *Etos Adamopola*, Szczecin 2002.

Istnieje też pojęcie etosu działacza społeczno-politycznego (lewicowego, chłopskiego) i narodowego<sup>34</sup>. W badaniach długo pomijany był fenomen etosu dworu szlacheckiego<sup>35</sup>, częściej badano etos chłopski<sup>36</sup>.

Etos sytuuje się na przecięciu obyczajowości, zwyczaju, religii, prawa, socjologii i etnologii<sup>37</sup>. Wiązany jest też z upływem czasu w ludzkim życiu. Wyróżnia się etos młodości i starości<sup>38</sup>.

Badacze biorą pod uwagę aspekt społeczno-konfesyjny etosu pracy<sup>39</sup>, jak również funkcjonowania rodziny, w tym zwłaszcza małżeństwa, z perspektywy religijno-etycznej<sup>40</sup>. Z kręgiem religijnym wiąże się postawa członków pierwszych wspólnot chrześcijańskich<sup>41</sup>, etos wybranej formy modlitwy<sup>42</sup>, model lektury Biblii<sup>43</sup>, społeczna perswazja wyznaniowa<sup>44</sup>, jak również kultura muzyczna<sup>45</sup> oraz obecność chrześcijaństwa w Europie<sup>46</sup>, a także działania zespołów charytatywnych organizujących się z pobudek religijnych<sup>47</sup>. W chrześcijańskiej myśli społecznej zauważono ponadto wpływ uniemożliwiającego człowiekowi prawidłowy rozwój bezrobocia, co dostrzegane jest począwszy od encykliki *Rerum novarum* papieża Leona XIII<sup>48</sup>.

<sup>34</sup> A. Mencwel, *Etos lewicy: esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990, <sup>2</sup>2009; J.J. Lipski, *Etos Komitetu Obrony Robotników*, Łódź 1986; P.M. Wiśniewska, *Polski polityk a polityczny etos — rozważania na podstawie materiałów opublikowanych w internecie pod koniec pierwszej dekady XXI w.*, Poznań 2010; *Różne oblicza nacjonalizmów: polityka — religia — etos*, red. B. Grott, Kraków 2010.

<sup>35</sup> M. Rożek, *Etos dworu szlacheckiego. Szkice z dziejów kultury*, Kraków 2013.

<sup>36</sup> St. Siekierski, *Etos chłopski w świetle pamiętników*, Kraków 1992; T. Chrobak, *Etos chłopski w programach stronnictw ludowych*, Rzeszów 1992.

<sup>37</sup> J. Tazbir, *Moralność Polaków. Etos i etnos — dylematy współczesne*, Łomża 2001; W.W. Szczęsny, *Edukacja moralna. Logos, antropos, praxis, etos*, Warszawa 2001; St. Klein, *Etos zachodnioafrykańskiego Ludu Ewe w świetle zasad moralności chrześcijańskiej*, Opole 2000; P. Bortkiewicz, *Etos pracy. Nauczanie moralne i społeczne kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Poznań 2001; *Etos współczesnej emigracji polskiej — w świetle nauczania papieża Jana Pawła II. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rzymie, wrzesień 2006*, Katowice 2007.

<sup>38</sup> K. Bukowski, *Etos młodości*, Wrocław 1991; N. Pikuła, *Etos starości w aspekcie społecznym. Gerontologia dla pracowników socjalnych*, Kraków 2011.

<sup>39</sup> *Etos pracy w przestrzeni społeczno-pastoralnej*, red. I. Celary, Katowice 2015.

<sup>40</sup> G. Grzybek, *Etos życia. Wychowanie do małżeństwa w założeniach etyki rozwoju*, Rzeszów 2014.

<sup>41</sup> D. Muszytowska, *Etos chrześcijańskiej wspólnoty. Socjoretoryka Listu Jakuba*, Warszawa 2016.

<sup>42</sup> St.M. Kaldon, *Logos i etos różańca*, Sandomierz 2011.

<sup>43</sup> H. Langkammer OFM, *Stary Testament odczytany na nowo. Wprowadzenie, treść teologiczna, etos*, Lublin 1994.

<sup>44</sup> T. Wołoszyn, *Etos społeczeństwa polskiego na progu XXI wieku a ewangelizacja*, Warszawa 1994.

<sup>45</sup> G. Miśkiewicz, *Grecki etos muzyczny i jego wpływ na kształtowanie się koncepcji śpiewu Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa*, Lublin 2014.

<sup>46</sup> K.F. Papiak, *Nowy etos Starego Kontynentu. Chrześcijaństwo wobec Europy*, Wrocław 2012.

<sup>47</sup> M. Olczyk, *Etos chrześcijańskiego wolontariatu. Studium teologicznomoralne na przykładzie Florenckiej Archikonfraterni Miłosierdzia*, Poznań 2012.

<sup>48</sup> Zob. J. Mariański, *Etos pracy bezrobotnych. Raport z badań empirycznych*, Lublin 1994.

Godne uwagi jest funkcjonowanie etosu wspólnot młodzieżowych, ukazywane w perspektywie socjologicznego opisu zjawisk społecznych<sup>49</sup>. Z tą samą sferą wiąże się charakterystyka działania osób uprawiających sporty ekstremalne (na przykład taterników)<sup>50</sup> i podróżników (miłośników Islandii)<sup>51</sup>.

O etosie artysty teatralnego mówi się we wszelkich możliwych jego wariantach<sup>52</sup>, także w perspektywie relacji życie a sztuka<sup>53</sup>, wiąże się z twórczością literacką przeznaczoną dla teatru mającego ukazywać kanon wartości i myśli<sup>54</sup>. Etos ów obejmuje ponadto inne wybrane obszary sztuki i kultury<sup>55</sup>, jak i styku kultury i języka<sup>56</sup>. Liczne studia poświęcono zagadnieniu etosu w literaturze, w twórczości wybranych pisarzy<sup>57</sup>.

Powraca też w publikacjach mówiących o etosie znane z pracy Ossowskiej zagadnienie etosu rycerskiego<sup>58</sup>. Ponadto pojęcie etosu dotyczyć może też sfery sportu<sup>59</sup>, jak i reguł panujących w cyberprzestrzeni<sup>60</sup>. W perspektywie etosu można też postrzegać prowadzenie przedsięwzięć biznesowych<sup>61</sup>, jak i z związanych z przemysłem oraz działalnością przetwórczą<sup>62</sup>. Szczególną mnogość kontekstów, w jakich może funkcjonować

<sup>49</sup> Np. P. Kulas, *Inteligencność zaprzeczona. Etos i tożsamość młodych inteligenckich elit*, Warszawa 2017; B. Noszczak, *Etos gniewu. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2015; B. Klepajczuk, *Etos pracy w przededniu transformacji systemu społecznego*, Szczecin 1995; J. Mariański, *Etos pracy bezrobotnych. Raport z badań empirycznych*, Lublin 1994; A. Olech, *Etos zawodowy pracowników socjalnych: wartości, normy, dylematy etyczne*, Katowice 2006.

<sup>50</sup> Z.K. Tomasiak, *Etos polskich taterników jaskiniowych i funkcjonowanie grup taternicznych w świetle katolickiej nauki społecznej*, Tarnów 2014.

<sup>51</sup> *Islandia. Etos amatora*, red. Ł. Bukowiecki, M. Czernomazowicz, W.K. Pessel, Warszawa 2011.

<sup>52</sup> *Rzemiosło teatru. Etos, profesje, materia*, red. A. Dąbek, Kraków 2015.

<sup>53</sup> *Etos życia — etos sztuki. Wokół legendy o św. Genezjuszu — aktorze*, cz. 3, red. M. Leyko, Łódź 2012.

<sup>54</sup> Z. Specht-Abamiuk, *Słowo i miecz. Logos i etos dramaturgii Karola Wojtyły — Jana Pawła II*, Warszawa 2012.

<sup>55</sup> J. Brach-Czaina, *Etos nowej sztuki*, Warszawa 1984; A. Markowska, *Komedia sublimacji — granica współczesności a etos rzeczywistości w sztuce amerykańskiej*, Warszawa 2010; *Układ gniazdowy terminów i słownik słów kluczowych wybranych kategorii kultury — etos, obrzędy, demonologia, magia*, red. C. Robotycki, Kraków 2002.

<sup>56</sup> *Słowiańskie języki, literatury i kultury. Etos w świetle historii i współczesności — zbiór artykułów naukowych*, red. S. Musijenko, Grodno 2003.

<sup>57</sup> *Tymon Terlecki. Etos emigranta*, red. M. Mroczkowska-Gessek, Toruń 2004; W. Krajka, *Isolacja i etos. Studium o twórczości Josepha Conrada*, Wrocław 1988; M. Kuran, *Etos sarmackiego wodza we „Władysławie IV” Samuela Twardowskiego ze Skrzypny*, [w:] *Sarmackie Theatrum*, red. R. Ocieczeł, B. Mazurkova, t. 1: *Wartości i słowa*, Katowice 2001, s. 37–54; tenże, *Etos wodza w twórczości Samuela Twardowskiego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 7: 2005, s. 65–96.

<sup>58</sup> Z. Najder, *Etos rycerski*, Warszawa 2016; *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej od X do XV wieku*, red. W. Peltz, J. Dudek, Zielona Góra 1997; J. Piwowarski, *Etos rycerski i jego odmiany w koncepcji Marii Ossowskiej. Przyczynek do budowy kultury bezpieczeństwa*, Kraków 2010.

<sup>59</sup> *Logos i etos polskiego olimpizmu*, red. J. Lipiec, Kraków 1994.

<sup>60</sup> K. Dobrzeński, *Prawo a etos cyberprzestrzeni*, Toruń 2004.

<sup>61</sup> Czasopismo „Biznes i Etos”.

<sup>62</sup> *Etos polskich przetwórców żywności*, red. ks. A. Wysocki, Warszawa 2016; W. Baka, *Firma geodezyjna. Kanony i etos zawodu*, Katowice 2014.

słowo i pojęcie etos oddaje utrwalaona w tytule jednej z prac zbitka pojęciowa „Logos, etos, chaos”<sup>63</sup>. Obok terminu etos aż trzykrotnie w tytułach znajdujemy słowo logos.

W przypadku etosu pracy nie można zatem mówić o jednym wspólnym etosie, lecz o licznych jego odmianach. Inny jest bowiem etos pisarza, inny natomiast rolnika, hutnika, nauczyciela, przetwórcy żywności, flisaka, filmowca, geodety, muzyka, menedżera, inny wreszcie (czy jeszcze związany z pracą?) bezrobotnego! Te wszystkie zróżnicowane etosy są ważne dla obrazu etosu pracy w literaturze i kulturze, ponieważ twórcy starają się reprezentować je w swoich dziełach z myślą nie tylko o zaspokojeniu ciekawości odbiorcy, ale dążąc do oddziaływania o charakterze wychowawczym, by zachęcić do wdrażania w życie danej postawy, bądź ją napiętnować albo chociażby poddać pod rozprawę, czyniąc przedmiotem refleksji.

Etos pracy jawi się jako zespół reguł, jakim winni sprostać członkowie grupy trudniący się daną profesją. Obejmuje on obszar moralności i etyki (uczciwości, pieczołowitości i rzetelności), jak i profesjonalizmu, a więc przestrzeganie zasad wykonawczych związanych z daną pracą. Reguły te mogą obejmować też różnego rodzaju czynności niemające bezpośredniego wpływu na efekt końcowy pracy, motywowane jednak religijnie czy magicznie (np. w związku z przesądami, jakimi kieruje się dana grupa zawodowa, choćby górnicy).

Etos pracy ukazany w literaturze służy celom poznawczym, ustanawianiu modeli postępowania nierzadko tożsamyh z wzorcami osobowymi, apologii pewnych grup zawodowych, ujawnieniu i utrwaleniu w powszechnej świadomości reguł, jakimi się one kierują, czasami reguł tych gloryfikacją oraz heroizacją wykonawców czynności uważanych za szczególnie trudne czy wartościowe z perspektywy społecznej. Literatura ma w ramach retorycznego doradzania (*suassio*) zachęcać do naśladowania propagowanych czy też przybliżanych w ramach opisu wzorców postaw. Zarazem sugeruje, by nie prowadzić działań stojących w sprzeczności z ukazywanym modelem.

Słowo i etos stały się osią rozważań Rocha Sulimy poświęconych przemijającej kulturze chłopskiej. Studia mają wymiar antropologiczny. Wiodącymi pojęciami stają się między innymi: symbole i rzeczy, wartości kultury, umiar, płacz i milczenie, *sacrum* w relacji do słowa, fotografia, wojna, regionalizm i mity europejskie<sup>64</sup>.

Zagadnieniu pracy poświęcono tom *Praca i uczciwość* ukazujący ją w perspektywie etycznej. Badaniem objęto kwestię norm moralnych w kontekście pracy, etyczne problemy zawodu nauczyciela, swoistość oddziaływania uczelni i naukowców, dobrych i złych stron pracy umysłowej, relacji robotnik — praca, relacji interpersonalnych w pracy wykraczających poza jej ramy w postaci zadań wykonywanych za dodatkowym wynagrodzeniem czy dla wybranych osób, wreszcie obecność spożywania alkoholu w czasie pracy, jak też problem korupcji w perspektywie pracy<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> *Logos, etos, chaos — miscellanea*, red. P. Piekarski, Poznań 2010.

<sup>64</sup> R. Sulima, *Słowo i etos, Szkice o kulturze*, Kraków 1992.

<sup>65</sup> *Praca i uczciwość*, red. A. Pawełczyńska, Warszawa 1992.

Etyczny wymiar pracy stał się też centrum rozważań zgromadzonych w tomie *Etos pracy*. Badacze omawiali zagadnienia z kręgu higieny i bezpieczeństwa pracy rozpatrywane w perspektywie etycznej i personalistycznej, w świetle pojęcia etosu pracy, dobrych praktyk i kultury organizacyjnej. Ważkim zagadnieniem stało się ryzyko zawodowe. Pisano także o roli związków zawodowych jako ciała mającego zapobiegać dyskryminacji w zatrudnianiu pracowników oraz o budowaniu relacji międzyludzkich w miejscu pracy.

Z perspektywy literaturoznawczej i językowej pracą zajęli się badacze, których studia złożyły się na tom poświęcony pracy i zabawie w literaturach z kręgu słowiańskiego. Rozprawy ukazują pracę w kontekście odpoczynku, obejmują literaturę polską, rosyjską, bułgarską, od dawnej po współczesną<sup>66</sup>.

## II. ETOS PRACY W LITERATURZE — PRZEGLĄD (WYBRANE DZIEŁA I OPRACOWANIA)

Tematyka pracy obecna jest w różnym nasileniu w dziejach literatury, jak również kultury od jej początków po współczesność. Znajduje to odbicie w poświęconych jej opracowaniach, jako że budzi duże zainteresowanie w tych momentach dziejowych, gdy problematyka pracy nabiera szczególnego znaczenia, przeradzając się wręcz w jej kult, który promować ma literatura. Na wartość pracy zwracano szczególną uwagę w dobie pozytywizmu, jak i w powojennym okresie socrealizmu. Charakterystyce obrazu pracy w literaturze staropolskiej poświęcono osobne studium w obecnym tomie, stąd też pomijam tu ów okres, zaczynając przegląd od literatury oświecenia i romantyzmu. Przedstawiony dalej zarys w swej rozciągłości ukazuje stopniowe poszerzanie się znaczenia pojęcia pracy. Od wykonywanej na roli przez chłopów i nadzorczej realizowanej przez szlachcica gospodarza, poprzez zatrudnienia literackie, ale i rzemieślnicze, kupieckie, po w końcu urzędnicze, robotnicze i naukowe.

Praca służy zaspokajaniu głodu, wymianie dóbr w społeczeństwie, ale też stanowi odpowiedź jednostki na oczekiwanie, jakie formułuje wspólnota ludzka potrzebująca dróg, pojazdów służących do transportu, narzędzi czy żywności, jak również urzędników i artystów.

Szkice interpretacyjne o literaturze drugiej połowy lat siedemdziesiątych poświęcone poezji i prozie gromadzi tom *Etos lumpa*. Ten nośny tytuł odsyła przede wszystkim do rozważań poświęconych bohaterom z marginesu społecznego, ukazaniu ich stosunku do pracy. Mieczysław Orski umieszcza w polu obserwacji twórczość Marka Nowakowskiego, Andrzeja Brychta, Edwarda Stachury, Stanisława Czycza, Ireneusza Ireduńskiego, Stanisława Chacińskiego, Marka Pilota i Zygmunta Trziszki oraz późniejszych debiutantów. Bohaterowie ich utworów podejmują prace dorywcze, często mocno się w nie angażują. Istotą jednak ich życia jest aktywność literacko-kulturalna, zaś „etat”, na przykład robotniczy, ma stanowić dla tych zajęć przykrywkę. Praca to dla nich przygoda. Swistość etosu lumpa stanowi bunt i poczucie wyobcowania, dążność do przeciwstawienia się etosowi szczęścia mieszczańskiego — rodzinnego i zawodowego<sup>67</sup>.

<sup>66</sup> *Praca i odpoczynek w literaturach słowiańskich*, red. E. Małek, Łódź 2003.

<sup>67</sup> M. Orski, *Etos lumpa. Szkice literackie*, Wrocław 1978, s. 16–24.



Zagadnienia pracy lub/oraz etosu w literaturze stanowią temat studiów poświęconych twórczości niektórych literatów. Pojęcia izolacji i etosu słusznie uczynił dominantą rozważań Wiesław Krajka, monografista twórczości Josepha Conrada. W charakterystyce tej twórczości z perspektywy etosu istotną rolę odgrywa także pojęcie pracy, obowiązku i walki. Studium w aspekcie etosu ukazuje pracę marynarzy, kolonizatorów i działaczy politycznych<sup>68</sup>.

Redaktorzy tomu gromadzącego interpretacje prozy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego uznali, że dominantę rozważań o twórczości, ale i działalności pisarza stanowią pojęcia etos i artyzm; ponieważ pierwsze uchodziło za wiodące do czasu ukazania się ich publikacji, chcieli więc położyć większy nacisk na artyzm<sup>69</sup>.

### III. PRACA W DOBIE OŚWIECENIA I EPOCE ROMANTYZMU

W literaturze oświeceniowej zwraca uwagę między innymi postać z powieści Ignacego Krasickiego o poszukiwaniach Mikołaja Doświadczyńskiego, który po licznych perypetiach odnajduje sens życia w pracy. Dowiaduje się o jej wartości od mędrca, u którego pobierał nauki i praktykował jako parobek. Ten sam autor wspominał o pracy również w *Panu Podstolim*. Bohater ten wcielił już w życie ideały zaszczipione Doświadczyńskiemu. Został wzorowym gospodarzem i ojcem rodziny, który dzięki pracy doskonale zorganizował swój świat.

Motyw pracy jako narzędzia pozwalającego znaleźć człowiekowi miejsce w życiu, akceptację środowiska oraz stały dochód przynosi *Kordian* Juliusza Słowackiego z 1834 roku, w tym szczególnie opowiedziana przez Grzegorza bajka *O Janku, co psom szył buty*. Choć Janek nie potrafił odnaleźć się w systemie oświaty ani w szkolnictwie zawodowym, zrobił oszałamiającą karierę na królewskim dworze dzięki odwadze, innowacyjności swego pomysłu i uczciwej pracy.

Szlacheckie zajęcia gospodarskie przedstawił Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Poeta ukazał głównie prace związane z życiem na wsi, uprawą roli, przydomowym warzywniakiem. W księdze I *Gospodarstwo* widzimy Zosię, która przerwała podlewanie ogródka; wybiegła, porzuciwszy konewkę. Widać też dziewczynę w ogrodzie karmiącą drób w towarzystwie dzieci (ks. III *Umizgi*). Nowością zdaje się ukazanie prac dziewczynki, nastolatki, która wejść ma lada chwila do świata dorosłych. Sielski obraz pracy na roli, która ustaje wraz z zachodem słońca, kreśli Mickiewicz także w księdze I:

„[...] I wnet sierpy gromadnie dzwoniące  
We zbożach i grabliska suwane po łące  
Ucichły i stanęły: tak pan Sędzia każe,  
U niego ze dniem kończą pracę gospodarze.  
„Pan świata wie, jak długo pracować potrzeba;  
Słońce, Jego robotnik, kiedy znidzie z nieba,  
Czas i ziemianinowi ustępować z pola”.

<sup>68</sup> W. Krajka, *dz. cyt.*

<sup>69</sup> *Etos i artyzm. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*, red. S. Wysłouch i R.K. Przybylski, Poznań 1991.

Tak zwykł mawiać pan Sędzia, a Sędziego wola  
Była ekonomowi pocziwemu święta;  
Bo nawet wozy, w które już składać zaczęto  
Kopę żyta, niepełne jadą do stodoły;  
Cieszą się z nadzwyczajnej ich lekkości woły<sup>70</sup>.

Sędzia jest gospodarzem oświeconym, który nie obciąża swych chłopów pracą ponad miarę. Powstrzymuje ekonoma przed wyzyskiem, dba o ludzi. Ograniczenie czasu pracy tylko do zachodu słońca to przejaw szacunku dla poddanych.

Mickiewicz wspomina też o pracy osobiście wykonywanej przez zubożałą zagrodową szlachtę — Dobrzyńskich. Różni ich od chłopstwa jedynie strój („Zwykli byli Dobrzyńscy żyć o łatwym chlebie. / Teraz zmuszeni sami pracować na siebie” — *PT*, ks. VI: *Zaścianek*, s. 309, w. 387–388).

W dziejach Jacka Soplicy vel Księdza Robaka znajdujemy epizod mówiący o wykonywaniu niewolniczej pracy. Bohater wspomina swój więzienny trud:

Pracowałem przy taczkach rok w pruskiej fortecy,  
Trzy razy Moskwa kijmi zraniła me plecy,  
Raz już wiedli na Sybir; potem Austrijcy  
W Szpilbergu zakopali mnie w lochach do pracy, [...]  
(*PT*, ks. X: *Emigracja*, s. 471, w. 844–847)

Pisze też poeta o krwawej pracy, czyli udziale w walce zbrojnej. Gotowa do podjęcia zadań związanych z zarządzaniem gospodarstwem jest Zosia, mająca poślubić Tadeusza (*PT*, ks. XII: *Kochajmy się*, s. 541, w. 522–525).

Żartobliwie temat pracy potraktował Mickiewicz w balladzie *Pani Twardowska*. Mefistofeles miał spełnić trzy niewykonalne zadania przed zabranie do piekła obiecanej mu duszy Pana Twardowskiego. Niemożliwa do zrealizowania z pozoru pierwsza praca okazała się banalnie prosta dla kandydata na nowego Herkulesa. Bez większego trudu wykarmił konia z godła karczmy, ukręcił bicz z piasku, wybudował zajazd z ziarnek orzecha wysoki jak Karpaty, sporządził strzechę z żydowskich bród podbitą makovym ziarnem, z którego wykonane też zostały trzy ćwieki. Druga praca okazała się równie prosta, diabeł skąpał się w święconej wodzie. Choć nie sprawiło mu to przyjemności, jednak wywiązał się należycie ze zobowiązania. Natomiast trzecia praca skłoniła go do ucieczki: nie zgodził się zamieszkać w roli męża z Panią Twardowską, na miejsce swego nieszczęsnego kontrahenta. Mickiewiczowy Mefistofeles nie wykonał swych trzech prac, nie okazał się więc nowym Herkulesem.

W ujęciu wieszczów temat pracy nie wyewoluował jeszcze poza krąg znany kulturze staropolskiej (praca na roli, trud literata, praca niewolnicza), nie wyszedł poza społeczny dydaktyzm. Po wykonującej domowe zajęcia sportretowanej w *Trenach* Urszulce

<sup>70</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, wyd. 10, oprac. St. Pigoń, aneks J. Maślanka, Wrocław 1994, BN I 83, s. 20, ks. I: *Gospodarstwo*, w. 198–209. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem, opatrując skrótem (*PT*, numer i tytuł księgi oraz strona i wersy).

Kochanowskiej pojawia się dopiero Mickiewiczowa Zosia z Soplicowa jako opiekunka drobiu i ogrodniczka sprawująca pieczę nad wiejską dziećmi.

#### IV. W KRĘGU PRACY ORGANICZNEJ, PRACY U PODSTAW I JEJ DALSZYCH PRZEwartościowań — LITERATURA DRUGIEJ POŁOWY XIX WIEKU I PIERWSZEGO CZTERDZIESTOLECIA WIEKU XX

Fundamentalne znaczenie dla obrazu pracy w literaturze polskiej XIX wieku ma twórczość powieściowa Józefa Ignacego Kraszewskiego, który za cel działalności pisarskiej uznawał odtworzenie wiernego obrazu życia społecznego.

Z tego względu ważny w jego dorobku wydaje się traktat zatytułowany *O pracy* opublikowany wkrótce po jubileuszu pięćdziesięciolecia działalności literackiej obchodzonego w roku 1879. Sytuował się on na pograniczu ekonomii, socjologii i filozofii społecznej, ukazał się w 1884 roku. Kraszewski określił obszary i miejsca, jakie skojarzył z pracą. Można ją więc wykonywać na polu — w rolnictwie, w lesie — polując bądź prowadząc gospodarkę leśną, na morzu i rzekach — pływając, łowiąc ryby, na wsiach i w miastach — zajmując się rzemiosłem, handlem, ale też wykonując pracę umysłową w tym artystyczną. Kraszewski sformułował następującą definicję: „Wszelka robota ludzka, czy rękami, czy głową człowiek robi, nazywa się pracą”<sup>71</sup>. Na równi zdaje się więc traktować pracę umysłową i fizyczną. Stwierdził, że jej wykonanie wymaga dwu komponentów: czasu i siły. Jej genezy doszukiwał się w prawie Bożym oraz w konieczności zdobycia pokarmu, jak również ubioru. Skontrastował pracę i próżnowanie, którego skutkiem jest głód i śmierć bądź w ostateczności ludożerstwo. Wymienił następujące zawody zapewniające człowiekowi pokarm: rolnik, młynarz, piekarz, rzeźnik i ogrodnik. Zachwalał podział pracy, omawiając go na przykładzie produkcji książki obejmującej nie tylko jej napisanie, ale też ułożenie, do czego konieczne są ruchome łożyska czcionki oraz też tusz i papier. Jej wyprodukowanie i sprzedaż wymagają społecznej kooperacji. Kraszewski dostrzegł walory druku obniżające koszty i czas wytworzenia książki, co powoduje jej upowszechnienie i znaczący spadek ceny na tle książki rękopiśmiennej. Uważał też, iż wartościowym wynalazkiem jest specjalizacja pracy, jej podział. Dzięki niej można pracę przyspieszyć, zaś wielokrotne wykonywanie tej samej czynności z pomocą kosztownych maszyn i narzędzi przyczynia się do wzrostu wydajności i obniżenia ceny produktu finalnego. Drogie, specjalistyczne narzędzia spłacają się w miarę upływu czasu. Specjalizacja skutkuje też koniecznością wymiany dóbr między podanymi przykładowo: rolnikiem, szewcem i stolarzem. Specjalizacja jest korzystna także dlatego, że przyczynia się do podniesienia jakości produktu finalnego. Jej walory widział Kraszewski także w skali międzynarodowej. Z zagranicy sprowadza się, jak pisał, bawełnę, cytryny i kawę. Dostrzegł też rolę pieniądza jako narzędzia ułatwiającego wymianę handlową. Dowodził Kraszewski, że „pieniądze zdobywa się pracą”<sup>72</sup>, jeśli ktoś chce je posiadać, musi pracować. Odwołał

<sup>71</sup> J.I. Kraszewski, *O pracy*, Warszawa 1884, s. 5.

<sup>72</sup> Tamże, s. 19.

się też do przysłów mówiących o równowartości pracy i zapłaty za nią, tego, że jest środkiem niwelującym biedę. Szczegółowo omówił Kraszewski różnice w pracy fabrykanta i rzemieślnika, między pracą wykonywaną z udziałem narzędzi i maszyn, przez pojedynczą osobę lub zespół. Osobno postrzegał pracę rolnika. Korzyścią, jaką ów zyskuje, jest możliwość obcowania z naturą, co stanowi przeciwieństwo mieszczań pracujących za warsztatem lub stołem. Pisarz zauważył tworzywo, jakim dla rolnika jest ziemia, dla kowala żelazo, dla tkacza przędza, zaś dla garncarza glina. Za wykonawcę pracy uważał Kraszewski również kupca, który wszakże nie jest wytwórcą, nie zajmuje się też wydobywaniem. Zapewnia jednak możliwość pozyskania surowców i zbytu gotowych produktów. Bolesławita omówił też społeczny pożytek pracy innych nieoczywistych zawodów, jak nauczyciel, który uczy podstawowych czynności: pisania, czytania i liczenia, otwierających drogę do innych zajęć oraz modyfikuje świadomość poszerzającą horyzonty. Wiedza bowiem czyni z piekarza, fabrykanta, rolnika, kupca i urzędnika fachowców w ich profesjach. Docenił też Kraszewski wartość pracy urzędników. To oni, mając narzędzie w postaci prawa, regulują funkcjonowanie społeczności jako jego stróże zapewniający bezpieczeństwo osób i mienia, jako inicjatorzy wytworzenia służącej wszystkim infrastruktury, na przykład drogowej, dzięki środkom pozyskanym z podatków, wreszcie budujący zaufanie publiczne, które potrzebne jest do udzielania pożyczek. Nakreślony przez Kraszewskiego porządek społeczno-ekonomiczny oparty na pracy czerpie z doświadczeń administracji pruskiej, z czasu zamieszkania prozaika w Dreźnie. Ma też przełożenie na działalność pisarską.

Wśród kreślonych przez Bolesławitę literackich obrazów pracy zwraca uwagę charakterystyka kariery urzędniczej opisana w powieści *Brühl*. Twórca ukazuje mechanizmy funkcjonowania dworu, drogi urzędniczego awansu, rozdarcie między korzyścią własną i wspólną. Przykładem błyskotliwej kariery był awans Henryka Brühla na dworze Augusta III Sasa osiągnięty dzięki wykształceniu i zdolnościom. Inny model reprezentował Aleksander Sułkowski, który należał do elity uzyskującej urzędy dzięki pochodzeniu. Brühl jako minister finansów potrafiący za wszelką cenę zapłacić królewski skarbiec oraz umiejący sprawnie redagować korespondencję monarchy, ostatecznie pozbył się konkurenta. Do kanonu umiejętności dworzan należał brak okazywania uczuć i emocji bez względu na sytuację. Niezastąpiona w pracy na dworze była wiedza o systemie funkcjonowania kancelarii, informacje o ludziach. Ta intelektualna praca była pełna emocji, wywoływała stres i czasami lęk, towarzyszące trosce o zapewnienie funduszy, jak i wynikające z konieczności prowadzenia nieustannie intryg oraz podstępów. Kraszewski tych metod nie pochwalał, niemniej ukazał i ten wymiar pracy urzędnika dworskiego, odsłonił system, w którym nie liczy się pełniona funkcja, ale miejsce w nieformalnej hierarchii dworskiej<sup>73</sup>.

Według Alicji Kuleckiej obraz kultury pracy ukazuje również powieść *Kamienica w Długim Rynku*, niosąca pochwałę towarzyszących jej gospodarności, oszczędności,

<sup>73</sup> Zob. A. Kulecka, „Brühl” Józefa Ignacego Kraszewskiego — literackie studium biurokracji, [w:] *Dzieje biurokracji*, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, t. 4, cz. 1, Lublin–Siedlce 2011, s. 391–410.

porządku panującego u Niemców<sup>74</sup>. Pierwszy bohater, Jan Paparona, dorobił się na handlu dzięki wytrwałości, cierpliwości, talentowi i zaangażowaniu w pracę kupiecką. To przykład człowieka sukcesu, który inwestował w syna Bartłomieja. Ten jednak nie potrafił wykazać się energią i zaangażowaniem ani też umiejętnościami ojca. Odziedziczony po przodkach kult pracy dał znać o sobie w przypadku prawnuczki Jana, Klary, która po zubożeniu rodu gotowa była zarabiać pracując jako nauczycielka muzyki i języka francuskiego, musiała przejść wszystkie szczeble rozwoju zawodowego. Pani Lamm uświadamiała ją: „— Wiesz, jak się poczyna [...] oto wchodzi się na małą jakąś posadę i powoli dobija lepszemu położeniu [...]. Musiałabyś zaczynać od tak mało przynoszącej pracy”<sup>75</sup>.

Praca rzemieślnicza pojawia się w powieści *Krewni* z 1856 roku Józefa Korzeniowskiego. Szlachcic, Ignacy Zabuzski, absolwent gimnazjum, zgłosił się do cechu stolarskiego, do którego został przyjęty. Pisarz przybliżył funkcjonowanie samego cechu, obrzędy i obowiązujące przepisy, nakreślił też drogę zawodową bohatera. Był on w terminie u majstra Hebla, Niemca, który bardzo lubił swego czeladnika. Nowością w powieści jest ukazanie jako godnej uznania i naśladowania drogi wiodącej szlachtę do pracy zawodowej. To forma zapewnienia zubożałym przedstawicielom tego stanu stabilnej przyszłości i stałego zajęcia. Pisarz zobrazował w tonie pochwały efekt pracy Ignacego:

Tam na najczelniejszym miejscu stały obok siebie dwie roboty Ignasia, owa kanapka, którąśmy wyżej opisali, i biurko damskie, palisandrowe, bez zbytku ozdób wyrzynanych, gładkie, proste formą, ale tak kształtne, piękne i wykończone, że nieznamy nie mógł się od niego oderwać i wieszował majstrowi, który takiego ucznia ukształcił<sup>76</sup>.

Korzeniowski chwalił więc szlachectwo, którego członkowie tego stanu mogą dowodzić poprzez rzetelność pracy, pomysłowość, zapał i entuzjazm. Szlachectwo i zalety rzemieślnicze spotykały się w dobroci wobec ludzi, szacunku dla pracy, rzetelności, uczciwości i solidarności cechowej (stanowej). Bohater obrał taką drogę, ponieważ nie chciał, by jego kariera jako urzędnika zależała od łaski czy niełaski wyżej postawionych. Jako czeladnik i majster mógł uzyskać wyższy dochód, zaś jego zarobki miały zależeć wyłącznie od osobistej pracowitości. Ignacy przekonywał brata narzeczonej:

Dobry czeladnik zarabia dwa do trzech dukatów tygodniowo, co czyni przeszło dwa tysiące pięćset złotych na rok i jest już utrzymaniem pewnym i zależącym tylko ode mnie, od mojej pilności i przemysłu, a więcej od nikogo. Za rok potem, lub najdalej dwa, mogę zostać sam majstrem i być pewnym, że gdziekolwiek się obrócę, będę miał chleb dla siebie i dla drugich i przyjdę z czasem do uczciwego dostatku, do jakiego każdy człowiek, szanujący swoją niezależność, dążyć powinien<sup>77</sup>.

Korzeniowski propagował więc model życia oparty na samostanowieniu jednostki o swoim losie, odrzuceniu mitologii stanowej. Pozorna degradacja zapewnia mu zabezpieczenie materialne.

<sup>74</sup> Zob. A. Kulecka, *dz. cyt.*, s. 396.

<sup>75</sup> J.I. Kraszewski, *Kamienica w Długim Rynku*, Kraków 1987, s. 111.

<sup>76</sup> J.K. Korzeniowski, *Krewni*, t. 3–4, Kraków 1957, s. 305.

<sup>77</sup> Tamże, t. 3, s. 116.

Jak wiadomo, z okresem pozytywizmu wiążą się hasła „pracy organicznej” i pracy u podstaw”. Rozsądne bogacenie się, zwłaszcza przedstawiciele mieszczaństwa, miało dać miejsca pracy najuboższym. Rozwijały się miasta, powstawały fabryki, kwitł kapitalizm, wzrastała siła ekonomiczna ludności, poszerzała się świadomość społeczna pracujących. Równocześnie trwało krzewienie wiedzy na temat przynależności narodowej najuboższych, rozwijanie szkolnictwa. Misją wykształconych miało być uczenie i leczenie, zakładanie bibliotek. Przykłady takich działań ukazuje dydaktyczna literatura społeczna zwana literaturą tendencyjną<sup>78</sup>.

Stała praca jako wyzwolenie od tułaczki, jako szansa na stabilizację życiową w okresie starości ukazana została w amerykańskiej noweli Henryka Sienkiewicza *Latarnik*<sup>79</sup>. Pisarz zarejestrował zarówno moment przyjęcia Skawińskiego do pracy, jego wysiłek dnia powszedniego, jak i przede wszystkim moment natychmiastowego zwolnienia wskutek rażącego zaniedbania obowiązków. W noweli zderzają się amerykański pragmatyzm wyrażający się rzeczowością, pomijaniem argumentacji emocjonalnej, z polskim duchowym romantyzmem, którego rezultatem zamiar poświęcenia życia za ojczyznę (w walce), w rezultacie emigracja i tułaczka, a w dalszej konsekwencji tęsknota za rodzinnym krajem. W momencie zatrudnienia Skawiński dopasował swoje doświadczenie zawodowe do oczekiwań pracodawcy. Nie tyle zasługi wojenne i liczne dowody bohaterstwa, co karność, do której został wdrożony podczas pobytu w wojsku, jak też znajomość spraw morskich poświadczona kilkuletnią służbą na okręcie przekonują amerykańskiego konsula w Panamie Izaaka Falconbridge, by zatrudnić Polaka. Nie są ważne medale, zasługi, bohaterstwo i poświęcenie, lecz kompetencje i postawa. W postaci oczekiwań pracodawcy i doświadczenia popartego referencjami kandydata do pracy spotykają się dwa porządki, które dzięki miejscom wspólnym pozwalają stronom zawrzeć transakcję. Klęską Skawińskiego stała się nie sama lektura, lecz wywołane nią emocje w postaci tęsknoty za utraconą ojczyzną, ujawnioną w marzeniu sennym. Skawiński, obyty z amerykańskim pragmatyzmem, zaniedbawszy obowiązków musi opuścić placówkę. Unika sądu, choć wskutek jego uchybienia doszło do katastrofy. Sienkiewicz zdaje się mówić, że mimo iż emigracja jest trudna, to życie emocjami, tęsknotą nie usprawiedliwiają zaniedbań w pracy. Praca dla ojczyzny, tak ceniona przez rodaków i samego Skawińskiego, nie stanowi natomiast szczególnej wartości dla obcych. Wybierają z niej tylko to, co dyktuje pragmatyzm — potrzeba miejsca i chwili.

Praca u podstaw, wykonywana poza systemem, będąca służbą społeczną na rzecz ubogich to temat noweli Elizy Orzeszkowej *A... B... C...*. Joanna Lipska zderzyć się musi z machiną państwa, z sądem, ponieść karę za szlachetność wobec ubogich dzieci. Zeznająca przed sędziami Rożnowska przyznała, że pragnęła pomóc ubogiej dziewczynie

<sup>78</sup> Zagadnieniu podbudowy ideowej literatury pozytywizmu poświęcił uwagę T. Sobieraj w pracy *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu idei, metody i estetyki* (Poznań 2012).

<sup>79</sup> Pierwodruk noweli ukazał się w czasopiśmie „Niwa” w 1881 roku.

nie, zapewniając jej zarobek. Z kolei przyjaciółka właścicielki magła chwaliła Lipską za wysoką jakość jej pracy, przyznała się do ofiarowania jej książek. Z zeznań Lipskiej wynika, że zatrudnienie ubogiej nauczycielki opłacało się, ponieważ była tania i sumienna. W podobnym duchu utrzymane były relacje innych: murarza, piekarza, stróża, dorożkarza i wdowy. Joanna wykonywała pracę również z miłości do dzieci, do ich niewinnej czystości, nieskalanej dobroci. Otrzymała łagodną karę, ponieważ sędziowie dobrze odczytali jej intencje, musieli jednak postąpić zgodnie z prawem.

Obraz zróżnicowanych prac na wsi przedstawia również Bolesław Prus w *Placówce*. Pokazuje najmitkę Magdę myjącą naczynia, bronującego Józefa Ślimaka, jeżdżącego pracować do stodół dworskich, dowożącego Żydom sprzedane im zboże, Maćka Owczarza karmiącego bydło czy rąbiącego drewno, Ślimakową żonę piorącą w rzece z pomocą kijanki... Celem pracy jest „utrzymanie bytu”<sup>80</sup>, a więc zapewnienie gospodarzom, ich synom oraz pozostałym mieszkańcom chaty co najmniej wyżywienia. Widoczny jest też proces najmowania ludzi do gospodarstwa: wyrobny Sobieskiej, „głupiej Zośki”, sieroty Magdy, wreszcie chromego Owczarza, którego zanim Ślimakowa wzięła pod dach, „obejrzała ze wszystkich stron”<sup>81</sup>. Wielokrotnie ukazuje Prus Ślimaka lub Maćka podczas orki, bronowania, wtapiając te czynności w bieg akcji, na przykład: „[...] wdrapał się na wzgórze, gdzie właśnie potniał nad pługiem kulawy Maciek”<sup>82</sup>. Bohaterowie podziwiają szybkość pracy i dobrą organizację życia kolonistów niemieckich:

— Miarkujesz ty, Maciek, jak ony prędko robią? Od nas do chałupy, przecie bliżej do jarów niż ztela, a od nas idzie się po chrust na pół dnia. Te ci zasię pary uwinęły się we dwa pacierze... [...]

— Albo przypatrz ty się — mówił Ślimak — jak ony kupą wszystko robią? Przecie i nasi ludzie, bywa, że wyjdą gromadą; ale każdy krząta się sam za siebie, ino częściej odpoczywa albo jeszcze innym przeszkadza. Te zaś psiekurwie tak jakosik zwijają się, jakby jeden nagieniał drugiego. Nie spróżnujesz, choćby cię kładło na ziemię, bo ci jeden tka w garść robotę, a już drugi na nią czeka i pili, żebyś kończył”<sup>83</sup>.

Osobny wątek stanowi relacja na temat starań o pracę. Ślimak konkuruje z Hamekami o prawo do zatrudnienia przy budowie kolei, by wozić piasek na nasyp. Przegrywa, chociaż poza niemieckimi kolonistami pracę pozyskali chłopci ze wsi.

Uchwycił też Prus obraz pracy księdza proboszcza niosącego pociechę Ślimakowi rozpaczającemu po śmierci żony i serii innych nieszczęść. Duchowny dokonuje wyboru między udaniem się na raut i spotkaniem z budzącą jego sympatię zielonooką panią Teofilową a posługą wobec parafianina. Proboszcz nie tylko pociesza chłopca, ale też karmi i poi, bierze w ramiona i siedzi obok niego: „I tak siedzieli długą chwilę — nędzny, płaczący chłop w objęciach eleganckiego księdza”<sup>84</sup>. Wreszcie ksiądz pro-

<sup>80</sup> B. Prus, *Placówka. Powieść*, Warszawa 1949, s. 10.

<sup>81</sup> Tamże, s. 9.

<sup>82</sup> Tamże, s. 142.

<sup>83</sup> Tamże, s. 143–144.

<sup>84</sup> Tamże, s. 280. Ślimak konstatuje: „Musiało tego zmienić się na świecie, kiedy taki duchowny nie wsty-

wadzi rozmowę służącą rozpoznaniu problemu, podejmuje też interwencję, dążąc do pogodzenia chłopów i pchnięcia na nowe tory życia Ślimaka.

Świat miejski jest miejscem akcji *Lalki* Prusa. Pisarz przybliżył pracę w sklepie postrzeganą z perspektywy zwłaszcza Ignacego Rzeckiego, ale też młodych subiektów. Rzecki prowadzi uporządkowany tryb życia, oddaje się pracy, to ona stanowi sens jego istnienia. Dzień zaczynał od otwarcia tylnych drzwi sklepu, poznania czekających go zadań. Dokonywał przeglądu towaru, rozmyślał nad życiem osobistym pracowników, którzy kolejno przychodzili do sklepu. Ujawniają się tajniki zarządzania opornym personelem. Subiektci nie chcieli poświęcać się bezgranicznie pracy, mieli życie prywatne: matki, kochanki. Pisarz przybliżył proces obsługi klientów: pani kupującej spluwaczkę, pana nabywającego kalosze, nadskakujących subiektów, którzy sprawnie omotali klienta, ubierając go w nowe kalosze i pozbawiając starych, profesjonalnie kierując do kasjera z kwotą do zapłaty. Na plan dnia Rzeckiego składało się wyjście na obiad, a także sporządzenie raportu kasowego, planu zadań na kolejny dzień i zamknięcie sklepu. Odpowiadał też za projektowanie wystawy, czym zajmował się w niedzielę. Przygotowując ją, bawił się ruchomymi zabawkami. Jak dobry pozytywistyczny bohater Rzecki umiera w miejscu pracy.

Równocześnie Prus ukazuje model kariery rozwoju zawodowego Stanisława Wokulskiego. W przeciwieństwie do swego przyjaciela Rzeckiego lubi on ryzyko, gotów jest na zmiany. Początkowo pracuje jako kelner, potem subiekt wreszcie biznesmen-handlowiec, zajmujący się dostawami wojennymi i transakcjami o zasięgu międzynarodowym.

Obrazy pracy postrzeganej jako realizacja postulatu użyteczności przynosi popowstaniowa powieść Orzeszkowej *Nad Niemnem*. Praca związana jest z dworem w Korczynie. Nie chodzi wyłącznie o uprawę roli z udziałem rąk własnych właściciela majątku, lecz o sprawne zarządzanie, które pozwoli ocalić ojcowiznę i zachować ziemię w polskich rękach. Dlatego widzimy Benedykta Korczyńskiego podczas pracy wykonywanej w gabinecie, pochylonego nad księgami rachunkowymi. Pisarka nie ukazuje wszakże konkretnych czynności zarówno Korczyńskiego, jak i zapracowanej Kiriłowej, która sprawuje nadzór nad służbą, sama też wykonuje jakieś zadanie (szykuje mleko na twaróg). Praca wykonywana osobiście broni z kolei Bohatyrowiczów przed szkodliwymi wpływami świata zewnętrznego.

Zdaniem Józefa Bachorza Orzeszkowa chce zdjąć z pracy odium trudu poniżającego, będącego przekleństwem, wywołującego ośpienie. Zarazem temat pracy eksponuje rozległe na głównym planie powieści, podaje obszerne obrazy wysiłku, nie poprzestając na zakomunikowaniu, że ktoś się trudzi<sup>85</sup>:

Od jednego ze wzgórz ku gruszy polnej posuwał się pług, ciągnięty przez parę koni. [...] Za pługiem, z rękami opartymi na wysoko sterczących rączkach pługu, szedł wysoki i zgrabny człowiek, w białym płóciennym surducie [...]. Idąc wygwizdywał trzecią już strofę piosnki [...]. Pług posuwał się dość prędko,

---

dził się siadać z chłopem za pan brat i jeszcze na progu pod stajnią” (tamże, s. 283).

<sup>85</sup> Zob. J. Bachórz, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1996, BN I 292, s. LXXVI–LXXIII.



lemiesz głęboko pogrążał się w rolę, po żelaznej, błyszczącej policy nieustannie przepływały strumienie ciemnej, w mialki piasek rozsypanyj się ziemi. Niewielkie konie z połyskującą szerścią szły równo i różnie, zdając się zaglądać im w oczy, [...] siadało na grudach<sup>86</sup>.

Praca przy żniwach staje się świętem. Według Bachórze, to czas pełen powagi, poczucia satysfakcji płynącej z przeświadczenia o dobrze spełnionym obowiązku, radości i dumy. Justyna Orzelska staje się łącznikiem między dworem i dworkiem. Jest ciekawa pracy, jaką wykonuje szlachta zagrodowa, poznaje jej etos, sama włącza się w zajęcia gospodarskie, pracując przy żniwach.

*Siłaczka* Stefana Żeromskiego przybliży dwa przykłady realizacji pozytywistycznych haseł pracy u podstaw podjętej przez młodą nauczycielkę Stanisławę Bzowską i lekarza Piotra Obareckiego, którzy chcą wspomagać biednych mieszkańców wsi. Młody pochodzący z ubogiej rodziny lekarz, który przybywszy do Obrzydłówka zaraz po studiach, na fali szczytnych haseł jako niepoprawny idealista „Sam przygotowywał na miejscu lekarstwa, udzielał ich za bezcen, jeżeli nie za darmo, uczył higieny, badał, pracował z fanatyzmem, z uporem, bez snu i odpoczynku”<sup>87</sup>, stopniowo ulega inercji środowiska. Bohaterka, nauczycielka, w trakcie samotnej walki umiera na tyfus. Obarecki ostatecznie porzuca ideały młodości, prowadzi praktykę lekarską zgodnie ze standardami akceptowanymi przez środowisko, porzuca jednak część nałogów.

Żeromski w noweli *Doktor Piotr* ukazał cztery formy pracy: robotnika, kolonistów wznoszących nowe siedziby, zarządcy majątkiem i parającego się nauką chemii inteligenta. Zubożały szlachcic Dominik Cedzyna — główny bohater utworu — pracował najpierw przy budowie kolei jako nadzorca robotników, a później jako zarządca cegielni. Znajdujemy obraz strudzonych ludzi pracy i zajęć inżynierów po zakończonej robocie:

Skoro nadchodził wieczór, gdy robotnicy, zlani do suchej nitki potem, rzucali łopaty i zjadłszy strawę padali w sen kamienny, gdy panowie inżynierowie zasiadali do winta — Cedzyna szedł [...] do sąsiedniego miasteczka<sup>88</sup>.

Cedzyna stał się specjalistą w zakresie organizacji pracy oraz technologii. Żeromski podał porady, jakie otrzymał on od inżyniera Bijakowskiego. Dotyczyły one spraw społecznych, jak i miejsc zdalnych do pozyskiwania gliny, sposobów umieszczania materiału w piecu i techniki palenia w nim, rozpoznawania wartościowego materiału i przygotowania go do procesu produkcyjnego, unikania marnowania surowca. Żeromski uwypuklił monotonię pracy, pisząc:

I popłynęły jednostajne, równe i bardzo długie dni rzetelnej pracy. Nadzorca wstawał o świcie, budził i prowadził do roboty czeladkę, a późna noc przypędzała go dopiero do starej rudery. (*DP*, s. 189)

<sup>86</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1, s. 153–154.

<sup>87</sup> S. Żeromski, *Siłaczka*, [w:] tenże, *Wybór opowiadań*, oprac. A. Hutnikiewicz, Wrocław 1971, BN I 203, s. 25.

<sup>88</sup> Tenże, *Doktor Piotr*, [w:] tamże, s. 179. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem (*DP*, numer strony).

Pisarz uchwycił też swoistą walkę ze skałą stawiającą opór, niebezpieczną dla człowieka oraz robotników przygotowujących materiał dla cegielni. Nie jednak trud zatrudnionych wysuwa się na plan pierwszy tego opisu, ale namacalny efekt pracy:

Odwieczne kamienie jęczały pod młotami, waliły się całe urwiska, niestrudzonymi uderzeniami podkopywane, zlatywały ze szczytów i kruszyły się na drobne cząstki ogromne bryły, podważone wysiłkiem ramion. Głębokie miejsca wszczepiania i oparcia żelaznych dragów, żłoby i garby, wykute dziobem ciężkiego kilofa, pozostały na zawsze, świadcząc, ile tam człowiek włożył siły mięśniowej. Za pomocą dwu dźwigni — draga i oskarda — zepchnięto z posad całe skały, zdruzgotano kolosalne formacje. Braki narzędzia zastąpił prostacki «sposób» na przyrodę, wymysł nie mózgu, ale raczej mięśni. Codziennie o świcie zaczynało się to spotkanie siepaczy z kamiennymi masami, które, nim uległy zuchwałej napaści człowieka, mściły się na nim, czyhały na każdą chwilę jego nieuwagi, na każdy moment omdlenia. Nawisłe złomy, gdy rozpętano nieopatrznie ich utajoną energię, zlatywały niespodziewanie, jak uderzenie piorunu, zabijając i kalecząc; każdy głaz, zanim wtrącony został w czelusć pieca, do ostatka ranił, gniótł, karał ciężarem, twardością, ostrą powierzchnią, parzył ogniem i dusił dymem, jak wróg śmiertelny, wyzerając życie. (*DP*, s. 190)

Zadziwia też sprawność, z jaką koloniści wznoszą nowe siedziby, zagospodarowują zaniedbany teren. Żeromski ukazał, jak zmienia się świat pod wpływem wysiłku, pracy człowieka:

Chude szkapy osadników ciągnęły z lasu belki i gonty, koła wozów żłobiły nowe drogi wzdłuż dzikich miedz; wybierano studnie, grodzono płoty i na gwałt wznoszono domostwa. Po całych dniach słychać było łoskot siekier. Kwaśne pastwiska, porośnięte nędną, kędzierzawą trawką, które, historycznie rzecz biorąc, od czasów kołodzieja Piasta aż do dublańczyka Polichnowicza, służyły tylko za miejsce igrysk i spacerów dla bystronogich zajęcy [...]. (*DP*, s. 188)

Wprowadził też Żeromski obraz pracy naukowej, która przyciąga i wciąga, pochłania bez reszty poszukiwacza wiedzy, przed którym raz po raz odsłaniają się nowe niezbadane obszary:

«Ta chemia ma swoje psie figle... Skoro człowiek raz w to błoto wlezie, jeżeli jeszcze powącha spraw niezbadanych, a wiecznie nęcących, porywa go taka przecież szewska pasja odnajdywania nowych «prądzeń», że gotów i o wełnianych skarpetkach mniej dokładnie pamiętać. A zresztą, mój Tatku, zobaczyc Anglię, jej prawdziwie wielki przemysł, te cuda cywilizacji, te kolosalne skoki ludzkiego geniuszu! (*DP*, s. 167–177)

Typiczny trud Syzyfa znalazł odbicie w tytule powieści Żeromskiego *Syzyfowe prace*. Daremny wysiłek jest tu postrzegany jako wartość dodatnia, bowiem są nim działania zaborców pragnących dokonać rusyfikacji polskiej młodzieży. Ich starania za sprawą samoświadomości oraz oporu młodzieży nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Nie skutkują również kary i inne formy prześladowania. Rusyfikacyjny wysiłek zaborcy, próbującego pozyskać dla swoich celów młodzież, nie przynosi oczekiwanych rezultatów.

Panoramę świata pracy nakreślił Żeromski w powieści *Ludzie bezdomni*. Zaciekawić mogą nieco dłuższe akapity z rozdziału *W pocie czoła*, ukazujące zatrudnienie warszawskich rzemieślników żydowskich, furmanów wożących cegłę, kobiet pracujących

w fabryce cygar, ciotki głównego bohatera (syna szewca) trudniącej się w młodości prostytutką, wysiłku kowali zatrudnionych w stalowni przy spajaniu szyn, techników stapiających żelazo i krzemionkę. W tym ostatnim przypadku widzimy proces produkcji, któremu bieg nadaje człowiek, brat Tomasza Judyma, Wiktor.

Zajmuje obraz ludzi wykonujących poszczególne prace, synteza opisu ludzkiego wysiłku i skutku, jaki przynosi. Robotnik jest Herkulesem, który zwycięża materię dzięki sile swych mięśni, jego umięśnione ciało jest godne podziwu, czci, jaką zdaje się otaczać je medyk. Daje o sobie znać kult siły, młodości:

Doktor Tomasz ciekawie przyglądał się tej robocie. Mało tam miały do czynienia maszyny. Działyły za to wyłącznie muskuły i młoty na długich toporzyskach. W rogu sali dłuwał nad czymś mężczyzna o takim kadłubie, o takich bryłach mięśni, że Judym przypatrywał mu się, jakby nieznanemu gatunkowi człowieka. Widział podobne kłęby bicepsów, ale tylko w marmurze i na rysunkach. Zdawało się, że gdyby to ramię podniosło się, ta pięść w mur trzasnęła, toby go w mgnieniu oka zgruchotała na szczątki i był to wspaniały widok, gdy siłacz ujął swój młot i zaczął do spółki z towarzyszem łączyć uderzeniami dwa rozpalone końce szyn. Doktorowi nie chciało się stamtąd wychodzić. Z żywą ciekawością przyglądał się siłaczowi, rozpatrywał i przepowiadał sobie na nim muskuły. Z daleka posuwając się za swym inżynierem, cieszył się widokiem kowalskiego kadłuba.

[...]

Wkrótce potem chudy robotnik, gdy kolej na niego przyszła, dźwignął swój młot i zaczął uderzać. Wtedy dopiero Judym zobaczył. Młot obiegał krąg rozsunięty i trzaskał w żelazo z ogluszającą potęgą. Nagie ręce wyrzucały go w prawo i w tył i zadawały sztabie cios z boku, a od samej ziemi poczęły. Korpus ciała stał prosto, jakby w tej czynności nie brał udziału. Tylko biodra wzdrygały się pewnym, minimalnym ruchem, który ukazywał stopień samej siły, i mięśnie łopatek naciągały koszulę. Snopy iskier wyfruwały spod młota w kształcie gwiazd błękitnych i złotych. Otaczały wspaniałą figurę rycerza, jakby aureolą, należną wielkiej mocy i cudownej piękności. Po ostatnim uderzeniu młody kowal usunął się w kąt hali melodyjnym ruchem, wsparł ręce na toporzysku i świstał przez zęby. Krople potu stały na jego czole i płynęły strugami z usmolonej twarzy<sup>89</sup>.

Świat pracy Warszawy zilustrowany przez Żeromskiego zdominowany jest przez manufaktury, w których zasadniczą rolę odgrywa działanie człowieka. Pisarz ukazuje pracę kobiet zatrudnionych w fabryce cygar. Dostrzec należy automatyzm i szybkość ich ruchów, trudne warunki wynikające ze wszechobecnego smrodu, dużego zapylenia i wysokiej temperatury:

Na pierwszym piętrze ukazała się duża sala, formalnie wypełniona przez tłum kobiet złożony z jakichś stu osób, pochylony nad długimi, a wąskimi stołami. Kobiety te rozebrane w sposób jak najbardziej niepretensjonalny, związały cygara prędkimi ruchami, które na pierwszy rzut oka czyniły wrażenie jakichś kurczów bolesnych. Jedne z nich schylały głowy i trzęsły ramionami, jak kucharki, wałkujące ciasto. Te zajęte były zwijaniem grubo siekanego tytoniu w liście, które poprzednio zostały szybko a misternie przykrojone. Inne kładły zwinięte cygara w prasy drewniane. Duszące powiatrze, pełne smrodu ciała, pracujących w upale, w miejscu niskim i ciasnym, przeładowane pyłem stariego tytoniu, zdawało się rozdzierać tkanki, żarło gardziel i oczy. Za pierwszą salą widać było drugą, daleko obszerniejszą, gdzie w ten sam sposób pracowało co najmniej trzysta kobiet. Przewodnik nie pozwolił Judymowi zatrzymać się w tym miejscu i poprowadził go dalej przez wąskie schody i sionki, obok maszyn, suszących liście, obok młyna,

<sup>89</sup> S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, oprac. I. Maciejewska, Wrocław 1987, BN I 254, s. 60–61. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem (*LD* oraz numer strony).

mielącego tabakę i sieczkarni krającej różne rodzaje tytoniu — do izb, gdzie pakowano towar gotowy. Wrzała tam szalona praca. Przechodząc, Judym zauważył dziewczynę, która paczki cygar oklejała banderolą. Szybkość ruchów jej rąk wprawiła go w zdumienie. Zdawało mu się, że robotnica wyciąga ze stołu nieprzerwaną białą tasiemkę i mota ją sobie na palce. Z rąk leciały do kosza pod stołem gotowe paczki tak szybko, jakby je wyrzucała maszyna. Ażeby zrozumieć sens jej czynności, trzeba było wpatrywać się usilnie i badać, gdzie jest początek oklejania każdej torebki. (LD, s. 45)

Pisarz dostrzega pot, czuje jego zapach, widzi nagość ludzi, którzy do minimum ograniczają elementy ubioru. Obserwuje zbiorowość, ale potrafi wyłuskać pojedynczą osobę i ukazać jej działania. W rozdziale zatytułowanym *Glikaufl* znajdujemy opis kopalni, którą zwiedza Judym. Poza opisem środowiska zakładu wydobywczego interesujący jest obraz pracy konia ciągnącego wózki z węglem:

Korzecki pociągnął Judyma do ściany i szeptem objaśniał, co to znaczy:

— Czasami koła jednego z wózków, szepionych między sobą, z szyn wyskoczą. Wówczas koń, imieniem Fuks, staje, gdyż nie ma siły uciągnąć, a zresztą i następne wózki zaraz się wykołejają. Poganiacz musi nadnieść i wstawić wózek w szyny. Gdy to uczyni, woła na konia, że już tę robotę wykonał. Ale nieraz przyczepi mu o jeden wózek za wiele i wówczas koń również staje, sądząc, że to skutek wykołejania. Poganiacz zapewnia go krzykiem, że „nie zwalone”, ale koń, pociągnawszy z lekka, nie rusza się z miejsca, gdyż czuje ciężar większy, niż należy. Wówczas furman musi go przekonać: idzie wzdłuż wózków, aż na sam ich koniec i stamtąd dopiero jeszcze raz uroczyście krzyczy swoje: „Fuks, nie zwalone!” Natenczas biedny koń godzi się z myślą, że go wyzyskują, zbiera siły i wlecze dalej w ciemności swą dołą. Może nawet przychodzi do świadomości, co to jest, może nawet po cichu wzdycha, albo ścisną zębce, ale przystać musi na taki układ, bo gdyby marzył, albo usiłował protestować za pomocą, dajmy na to, stania, toby mu poganiacz batem grzbiet wyłoił i na tym skończyłoby się polepszenie stosunków. (LD, s. 356)

Istotę narracji stanowi prezentacja pracy Tomasza Judyma, który jako lekarz troszczy się nie tylko o kuracjuszy, ale też o środowisko Cisów — uzdrowiska. Protestuje przeciw spuszczeniu szlamu ze stawów do rzeki, z której czerpią wodę mieszkańcy folwarków. Praca doktora nie została doceniona, więcej, spotkała się z brakiem zrozumienia, z odrzuceniem. Judym opuścił Cisy, ale jako społecznik wywodzący się z niskich warstw, ze świata biedoty chciał poświęcić się idei pracy organicznej, dobru wspólnemu, zdecydował się leczyć biednych i wykonujących najcięższe zajęcia mieszkańców wsi i miast.

Doceniona Nagrodą Nobla środowiskowa powieść Władysława Stanisława Reymonta *Chłopi* mówi o przywiązaniu do pracy na roli, ukazuje jej rytm wraz ze zmieniającymi się porami roku.

Powieść przynosi interesujące obrazy pracy wykonywanej zbiorowo. Mieszkańcy wsi uprawiają wspólnie swoje pola czy to wiosną podczas siewu, czy latem w czasie żniw. W opisie wiosny pisarz wymienił narzędzia rolnicze na polach oraz przedstawił korzystających z nich ludzi. Zmagają się z ziemią, szykują ją do uprawy po zimowej przerwie, rzucają ziarno, są bez reszty zajęci pracą:

Mgły rychło się rozwiały i pola stanęły na słonecznej jaśni, że jak okiem sięgał po lipeckich ziemiach, pociętych pasami zielonych ozimin, wszędy czerwieniały wełniaki, orały pługi, wlekły się brony, wodzone przez dziewczki, gmerały się rzędy kobiet, sadzących ziemniaki, a gęsto po czarnych i długich zagonach

chodziły chłopcy przepasane płachtami: pochyleni ździebko i nabożnym, sypkim rzutem ręki rozsiewali ziarna w spulchnione, czekające role...

Tak zaś wszyscy pracowali gorliwie, głów nawet nie podnosząc<sup>90</sup>.

Analogicznie wysiłek ludzki i zaangażowanie oddaje opis żniw. Biorą w nim udział tylko inne narzędzia:

Że już na wszystkich polach, jak jeno było można sięgnąć okiem, w straszliwym skwarze, wśród zbóż złotych, w rozmigotanym i ślepiącym powietrzu, od świtu do późnego wieczora połyskiwały sierpy i kosy, bieleły koszule, czerwieniały wełniaki, gmerali się niestrudzenie ludzie i szła cicha, wytężona robota i nikto się już nie lenił, na somsiadów nie oglądał, o niczym drugim nie myślał, a jeno, przygięty nad zaganiem kiej wół, w pocie czoła pracował. (*Chł.*, t. 2, cz. 4: *Lato*, s. 655)

Sianie i zbieranie oraz orka to powtarzające się cyklicznie czynności w życiu i pracy rolnika. Stają się one rytuałem, symbolem etosu tej warstwy społecznej. Reymont z tłumu potrafi wyłuskać poszczególne osoby, dlatego obserwujemy indywidualnie wykonywaną pracę oracza czy żniwiarza. Do rangi symbolu urasta scena siewu dokonywanego przez chorego Macieja Borynę, który z miłości do roli, do rytuałów należących do cyklu pracy szaleńczo wykonuje ją, docierając do kresu swych dni:

Boryna naraz przyklęknął na zagonie i jął w nastawioną koszulę nabierać ziemi, niby z tego wora zboże naszykowane do siewu, aż nagarnąwszy tyła, iż się ledwie podźwignął, przeżegnał się, spróbował rozmachu i począł obsiewać...

Przychylił się pod ciężarem i z wolna, krok za krokiem szedł i tym błogosławiącym, półkolistym rzutem posiewał ziemię na zagonach.

[...]

Potykał się o skiby, plątał we wyrwach, niekiedy się nawet przewracał, jeno że nic o tym nie wiedział i nic nie czuł kromie tej potrzeby głuchej a nieprzepartej, bych siać.

Szedł aż do krańca pól, a gdy mu ziemi zabrakło pod ręką, nowej nabierał i siał, a gdy mu drogę zastąpiły kamionki a krze kolczaste, zawracał.

Odchodził daleko, że już ptasie głosy się urywały i kajś w mglistych mrokach zginęła cała wieś, a obejmowało płowe, nieprzejrzane morze pól, ginął w nich kiej ptak zabłąkany lub kiej dusza odlatująca ze ziemi [...]

— Puszczaj, Kuba, brony a letko! — wołał niekiedy niby na parobka.

I tak przechodził czas, a on siał niezmordowanie, przystając jeno niekiedy, bych odpocząć i kości rozciągnąć, i znowu się brał do tej płońskiej pracy, do tego trudu na nic, do tych zbędnych zabiegów.

A potem, kiej już noc ździebko zmętniała, gwiazdy zbladły i kury zaczynały pisać przed świtaniem, zwolnił w robocie, przystawał częściej i zapomniawszy nabierać ziemi pustą garścią siał — jakby już jeno siebie samego rozsiewał do ostatka na te praojcowe role, wszystkie dni przeżyte, wszystek żywot człowieczy, kżen był wziął i teraz tym niwom świętym powracał i Bogu Przedwiecznemu.

[...]

— Pódziże, duszko człowiecza, do mnie. Pódziże, utrudzony parobku...

Zachwiał się Boryna, roztworzył ręce, jak w czas Podniesienia:

— Panie Boże zapłać! — odrzekł i runął na twarz przed tym Majestatem Przenajświętszym.

Padł i pomarł w onej łaski Pańskiej godzinie. (*Chł.*, t. 3, cz. 3: *Wiosna*, s. 359–361)

<sup>90</sup> Wł.St. Reymont, *Chłopi*, oprac. F. Ziejka, t. 2, Wrocław 1991, BN I 279, cz. 3: *Wiosna*, s. 198 (wszystkie cytaty podaje się za tą edycją, oznaczając jako *Chł.*, tom, część i strona).

Scenę archetypicznego siewu zamyka więc przejmujący obraz śmierci gospodarza na posterunku, na jego ukochanej ziemi.

Panoramę świata interesów i pracy włókniarek łódzkich nakreślił Reymont w powieści *Ziemia obiecana*. Widzimy wysiłek ludzi obsługujących produkcję, walkę jednostki z maszyną, która odbiera jej pracę. Walkę nierówną, bowiem człowiek ponosi śmierć wciągnięty w tryby jednej z nich. Praca dająca utrzymanie, zapewniająca byt, będąca koniecznością, staje się śmiertelnym zagrożeniem. Złe warunki zatrudnienia robotników fabrycznych nakreślił równoległe Żeromski, jednak wizja Reymonta idzie o kilka kroków dalej. Kobiety w bawełnianym pyle są świadkami śmierci, wobec której nadzór i kierownictwo pozostają praktycznie niewzruszeni:

Kilkanaście kobiet pracowało w tej białej, chłodnej i prawie cichej sali, wypełnionej niedostrzegalnym prawie obłokiem pyłu bawełnianego, który powstawał z tego strzyżenia materiałów, wisiał nad postrzygalniami, oblepiał białą powłoką ludzi i maszyny i trząsał się szarawym gęstym mchem na transmisyjach obracających maszyny i ginących w suficie.

Borowiecki obejrzał się tylko po sali i siedł do windy, aby zjechać na dół, gdy rozległ się krótki, straszny ryk ludzki.

Jedno z kół, wprawiających w ruch maszyny, schwyciło nieostrożnie przysuniętego robotnika za kaptan, wciągnęło go w swój ruch, rzuciło na maszynę, obróciło, zgniotło, połamało o maszynę, zmiądzdziło i wyrzuciło miążgę, nie przestając iść ani na chwilę.

Krew bluznęła aż pod sufit i czerwonym strumieniem oblała maszynę i część towaru leżącego przy niej i najbliższej stojące robotnice.

Krzyk się rozległ ogromny, maszynę zatrzymano, ale było już za późno; krwawa masa zwieszała się z osi koła i z różnych części maszyny, opadając na ziemię ciężka, drgająca jeszcze odruchami życia.

Ratunku nie było żadnego, bo robotnik był literalnie zmiądzdzony, leżał niby kupa mięsa krwawą plamą na białym tle perkalów surowych.

Podniosły się ciche płacze kobiet, a nawet kilka starszych pokłekało przy trupie i zaczęły głośno odmawiać litanie za konających, robotnicy pozdejmowali czapki, niektórzy żegnali się nabożnie i wszyscy kołem skupili się przy zabitym. W oczach nie błyszczał żal, a tylko świeciła jakaś dzika, surowa apatia<sup>91</sup>.

Przeraża zubożenie nadzoru i współpracowników wobec losu zabitego, wręcz poźartego przez maszynę robotnika. To ludzie, którzy pozbyli się uczuć. Majster nakazuje wracać świadkom zdarzenia do pracy, denerwuje go, że zmarnował się materiał zachlapany krwią, nakazuje oczyścić maszynę. Podobnie postrzegając będą śmierć współwięźniów oraz ofiar fabryk śmierci ludzie zatrudnieni w hitlerowskich obozach pracy.

Pisarz ukazuje pracę warsztatu tkackiego, manufaktury, której działalność skazana była na upadek w zderzeniu z produkcją maszynową. Człowieka uśmiercała monotonia powtarzanych w nieskończoność czynności, sam stawał się maszyną lub jej częścią:

Były to wielkie prostokąty, podparte w środku szeregiem żelaznych słupów, zapchane ręcznymi tkaczkami warsztatami Jaccarda, które stały w dwa rzędy, pod gęsto rozłożonymi oknami. Połowa warsztatów stała nieczynna, obrośnięta niby mchem siwym, pyłem bawełnianym.

Kilka lampek przyczepionych do słupów oświetlało środkowe przejście i robotnice nawijające na ręcznych kołowrotkach przędze na szpulki. Kołowrotki warczały sennie i sennie pochylały się nad nimi

<sup>91</sup> Wł.St. Reymont, *Ziemia obiecana. Powieść*, oprac. M. Popiel, t. 1–2, Wrocław 1996, BN I 286, t. 1, s. 202. Wszystkie cytaty z utworu podaję za tym wydaniem, oznaczając jako ZO oraz kolejny tom i numer strony.

robotnice i sennie trzaskało kilkanaście czynnych warsztatów, które w żółtawym, słabym świetle lampek palących się nad nimi, podobne były do olbrzymich kokonów fantastycznie oplatanych w tysiączne włókna różnokolorowe, w nieprzeliczone warstwy przędzy rozpiętej w różnych kierunkach; w środku tych kokonów niby jedwabniki poruszali się robotnicy, tkając wzorzyste materiały, pochyłali się automatycznie jedną ręką przybijając płoche, a drugą, ruchem horyzontalnym, pociągając od góry sznur i przebijając równocześnie nogami po pedałach; czółenka ze świstem przelatowały wskroś pasem przędzy, niby żółte, długie żuki i powracały tą samą drogą z nużącą jednostajnością.

Robotnicy byli starzy, spoglądali zagasłymi oczami apatycznie na przechodzącego i tkali dalej również sennie i automatycznie.

Trawiński z przykrością przechodził przez te na pół żywe sale, z przykrością patrzył na agonię ręcznego przemysłu, który z uporem szaleńców chciał walczyć z tymi potworami, których olbrzymie cielska rozdrzgały energią, huczące siłą niepokonaną, widać było z okien tych sal. (ZO, t. 1, s. 215–216)

Reymont ukazał pracę nocną, prowadzoną przy sztucznym świetle, pracę zatem nieustającą, nieprzerwaną. Zarazem cytat ilustruje walkę fabrykanta o zapewnienie ludziom zatrudnienia, by nie zostali wyparci przez maszyny. Dostrzegalne są monotonie ruchu, płatanina kolorowej przędzy oraz fachowa terminologia, fascynacja fabryką jako nowym miejscem egzystencji człowieka.

I jeszcze jeden rzut oka na łódzką przędzalnię, w której opisie Reymont kładzie nacisk bardziej na środowisko pracy, na maszyny i ich ruch niż na obsługujących je ludzi:

W przędzalni białej, jakby zasypanej śniegiem wełny, zalanej światłem padającym z góry przez szklane dachy, panowała dziwna, ogłuszająca cisza.

Wszystkie maszyny były w szalonym ruchu, pracowały jakby w skupieniu wielkim, z zapatrzonym oddechem, bez hałasu, czasami tylko rozległ się ostry, krótki skowyt kół rozpędowych i milknął zalany oliwą, porwany przez miliardy drgań, co jak ledwie wyczułe pomruki burzy szalały nad maszynami.

Czarne, roztrzęsione pasy i transmisje podobne do zwojów węzów z sykiem gonili się wciąż, rzucały się do sufitu, opadały na błyszczące koła, które obracały, przewijały się wdłuż ścian, leciały wskroś sufitów, powracały i otaczały z obu stron długie przejścia przez sale, jakby pasmami czarnej, szalejącej w ruchu przędzy, przez którą niewyraźnie się rysowały ruchy sulfaktorów, podobnych do szkieletów potwornych ryb przedhistorycznych, które skośnym ruchem biegly naprzód, chwytaly białymi zębami szpulkę wełny i cofały się ze zdobyczą, snując za sobą setki białych nici.

Robotnicy jakby przykuci do maszyny, zapatrzeni w przędzie, poruszali się automatycznie, biegli za sulfaktorami, cofali się przed nimi, błyskawicznie szepiali pęknięte nici i gusi i ślepi na wszystko, co było za nimi, pilnowali ruchów bestii.

[...]

Rozpylacze wody działały nieustannie; drżący pył wodny, podobny do rozprysków tęczy, siał się i opadał na maszyny, ludzi, stopy przędzy śnieżnej, na te dziesiątki tysięcy wrzecion okręcających się dookoła siebie z przejmującym szmerem, podobnych w jaskrawym świetle słońca, padającym z góry, do tysięcy białych wirów, szalejących w różowawych świetlistych nimbach. (ZO, t. 2, s. 602–603)

Uderza automatyzm ruchów robotników, którzy nie są już herosami, nie ukazują muskulatury Herkulesa jak w hucie, lecz zmagają się z gorącym i pyłem hali fabrycznej. Człowiek nadzoruje pracę maszyn, ingeruje w razie konieczności, jest jedynie niezbędnym dodatkiem. Właściwą pracę wykonują już same maszyny.

Nie tylko obraz życia na wsi ukazała Maria Dąbrowska w *Nocach i dniach*. Godna dostrzeżenia jest droga zawodowa panny Barbary Ostrzeńskiej, późniejszej pani Niechcicowej. Zajmowała się udzielaniem lekcji arytmetyki i robót ręcznych na pensji, ma-

rzyła o podjęcia pracy umysłowej, a nawet literackiej. W okresie pobytu w Warszawie, gdzie trafiła dzięki funduszom szwagra, uczyła się krawiectwa w samym sercu stolicy u sióstr Kunke, co otworzyło jej drogę do dyskusji na temat strojów. W Warszawie też, zakończywszy przygodę z krawiectwem, zajmowała się znowu nauczaniem podjętym na pensji założonej przez koleżankę. Wzorem pracowitości była Urszula Niechcicowa, która nie tylko szyła sobie modne stroje, ale też zajmowała się domem i ogrodem, posiadała orientację w sprawach naukowych jako absolwentka pensji, biegle władała językiem francuskim, znała się na muzyce, była wzorową gospodynią trudniącą się też haftem. Pisarka ukazała kobiety z wyższych sfer jako osoby doskonale wykształcone, posiadające liczne umiejętności, światłe, obeznane w literaturze, muzyce i sztuce.

Człowiekiem pracy jest przede wszystkim Bogumił Niechcic — gospodarz, zarządca folwarku. Według Barbary: „Bogumił tak kocha swoją pracę na wsi, że wołałby być parobkiem na wsi niż Bóg wie nie kim w mieście”<sup>92</sup>. W powieści Dąbrowskiej stare zderza się z nowym. Stare kocha wieś, pracę na roli, nowe łgnie do miasta, szuka samo-realizacji w przestrzeni pozwalającej wykazać się umiejętnościami, zyskać akceptację szerszej grupy osób.

Powieść Michała Choromańskiego *Zazdrość i medycyna* ukazuje pracę chirurga. Znajdujemy szczegółowy opis przebiegu operacji Widmarowej przeprowadzonej przez zespół doktora Tamtena. Profesjonalizm i automatyzm cechuje pracę wszystkich osób zaangażowanych w przebieg zabiegu. Choromański obrazuje z właściwą filmowi dokładnością każde działanie medyków. Jednocześnie relacja nie jest monotonna, akcja trzyma w napięciu dzięki obserwacji czynności ludzi, ujawnieniu ich emocji, reakcji ciała (pocenie się), zapisowi rozmów i wykrzykiwanych poleceń, wreszcie profesjonalnych działań wokół stołu operacyjnego, wyglądu ciała pacjentki i czynności na nim dokonywanych. Działanie zespołu, pracę ludzi porównał pisarz do funkcjonowania maszyny:

Maszyna operacyjna, składająca się z pięciu ludzi, była ostatecznie puszczona w ruch i pracowała ściśle i bez omyłek. Operator i asystujący złazi się w jedną dziwną istotę, w jakiegoś potwora, hydrę o pięciu głowach i dziesięciu rękach, której wszystkie ruchy były dokładnie obliczone i matematycznie skoordynowane. Nie było ani jednego poruszenia zbytecznego i wszystko szło jakby po naoliwionych szynach<sup>93</sup>.

W opisie pracy u Choromańskiego dostrzec można filmową precyzję, troskę o szczegół, drobiazgowo utrwalenie emocji towarzyszących czynnościom. Oczywiście nie jest to trud robotnika wyężdżającego swe mięśnie, by uderzyć młotem w kawał rozpalonej do czerwoności stali, lecz lekarza, który walczy o zdrowie i życie pacjenta. Zmaga się z otoczeniem, z zespołem, wie, co ma robić, by zakończyć podjęte przedsięwzięcie sukcesem. Do perfekcji opanował swoje czynności. Pewność siebie i ostrożność, wiedza i opanowanie prowadzą go do sukcesu, przynoszą satysfakcję, towarzyszącą zmęczeniu. Błąd lekarz stwierdził po udanym zabiegu: „To dopiero praca”<sup>94</sup>. Opis Choromańskiego

<sup>92</sup> M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, oprac. wstęp i koment. E. Głębińska, vol. 1, Warszawa 2013, s. 98.

<sup>93</sup> M. Choromański, *Zazdrość i medycyna*, Poznań 1990, s. 91.

<sup>94</sup> Tamże, s. 99.



cechuje wykorzystanie techniki pokrewnej sztuce filmowej, jak i nastawienie w obrazowaniu na prezentację ludzkiego wysiłku w ścisłej analogii do pracy maszyny.

Literatura przełomu wieków XIX i XX wprowadza zatem na karty utworów najpierw manufakturę, potem maszyny, by ukazać symbiozę z nimi obsługujących ją ludzi. Nie wieś i praca na roli są głównym obszarem zainteresowania literatów, lecz fabryka, bezwzględne podporządkowanie człowieka procesowi wytwórczemu, który dokonuje się w trudnych warunkach, cechuje się monotonią powtarzanych wielokrotnie czynności. Właściwym środowiskiem pracy jest miasto i fabryka. Liczy się szybkość, ilość wyprodukowanych przedmiotów, zarobiony pieniądź i zysk. Nie mają znaczenia uczucia, stosunek wykonawcy do pracy, do urządzeń fabrycznych. Dokonuje się uprzedmiotowienie człowieka, którego działanie staje się częścią funkcjonowania maszyny. Powieść dwudziestolecia międzywojennego porzuca hasła pracy u podstaw. Nawet wysiłek medyka zatracza swą indywidualność, chociaż to on pozostaje herosem, który odczuwa emocje i satysfakcję z wykonania trudnego, specjalistycznego zadania.

## V. LITERATURA WOJENNA

Swoistością okresu wojny i okupacji było zmuszanie ludzi do pracy niewolniczej wykonywanej w hitlerowskich obozach pracy i zagłady oraz w sowieckich łagrach. Wyrazem zwróconego przeciw więźniom kultu pracy faszystów było hasło/slogan umieszczone na bramie obozu w Auschwitz: „Arbeit macht frei” („Praca czyni wolnym”), wywodzone w tradycji protestanckiej z Ewangelii św. Jana (J 8,32), jak też będące tytułem książki z 1873 roku Lorenza Diefenbacha, w której ukazał pracę jako środek pozwalający człowiekowi przezwyciężyć ograniczenia wynikające z przynależności do niskiej warstwy społecznej oraz „gorszej” płci (głównym bohaterem jest kobieta, Elodie von Bentem).

W opowiadaniach Tadeusza Borowskiego z kompleksowej charakterystyki życia obozowego dają się wychwycić obrazy pracy. Bohater dokręca śruby kolejki wąskotorowej, przekopuje wał ziemny, nadzoruje przenoszenie obrotowej płyty przez innych więźniów, dokręca do niej szyny, czyści rów ze szlamu (*Dzień na Harmenzach*), bierze udział w rozładunku transportu Żydów, opisuje sprawne funkcjonowanie maszyny śmierci w tym pracę vorarbeiterów rozdzielających zadania i podoficerów SS nadzorujących przebieg działania więźniów, selekcję, sprzątanie wagonów, ruch karetek transportujących cyklon B i ciężarówek wiozących ludzi do komór gazowych, brygadę wydobywającą z ciał pomordowanych złoto i kosztowności — sprawnie funkcjonującą pracę zespołu obsługującego fabrykę śmierci (*Proszę państwa do gazu*). Borowski wspominał też różnego rodzaju prace wykonywane w obozie: naprawa dachu w żeńskiej części, budowa nowych baraków (*Ludzie, którzy szli*), był świadom zysków, jakie przynosiła niemieckim firmom niewolnicza praca więźniów (Lenz budująca obóz, Wagner, Continental, Richter, Siemens, Union, DAW, liczne kopalnie z Jaworzna, Gliwic czy Mysłowic), zdawał sobie sprawę z wysokości niewypłaconego nigdy wynagrodzenia za tą „twardą, kamienną pracę” (*U nas w Auschwitzu...*)<sup>95</sup>.

<sup>95</sup> Zob. T. Borowski, *Utwory wybrane*, oprac. A. Werner, Wrocław 1991, BN I 276, s. 112.

Monotonię dni upływających na niewolniczej pracy stara się uchwycić Gustaw Herling-Grudziński kreślący obraz świata sowieckich łagrów. Więźniowie wykonywali zlecone im prace, doświadczając nieustająco głodu podobnie jak przebywający w Auschwitzu. Dopiero co przywiezionych selekcjonowano w trakcie badania lekarskiego, co według pisarza przypominało obrazy przedstawiające targ niewolników, bowiem obecny na miejscu naczelnik więzienia „[...] dotykał bicepsów, ramion i pleców nowo przybyłych więźniów”<sup>96</sup>. Herling-Grudziński następująco przedstawił moment wymarszu brygad z zony w daleką wędrówkę do miejsca przeznaczenia, wymieniając rodzaje powierzonych im zadań:

Za „lesorubami” ruszały brygady na birzę drzewną, brygady ciesielskie do miasta, brygady ziemne, brygady na bazę żywnościową, brygady zatrudnione przy budowie dróg, na stacji pomp i w elektrowni<sup>97</sup>.

Więzień–literat dostrzega wysiłek towarzyszący dotarciu niewolników na miejsce pracy, jak i relacje więźniów z konwojentem-strażnikiem również wykonującym przeciw pracę. Jej warunki zależały w dużej mierze od umiejętności nawiązania kontaktu opiekuna z dozorowanymi. Herling-Grudziński charakteryzując bliżej wyniszczający wysiłek zauważył, że w lesie nie można było wytrzymać dłużej niż dwa lata: „[...] więźniowie pracowali cały dzień pod gołym niebem, po pas zanurzeni w śniegu, przemoczeni do nitki, głodni i nieludzko zmęczeni”<sup>98</sup>. Pisarz syntetycznie przedstawia, na czym polegały zadania drwali podczas dwunastogodzinnego dnia pracy. Podobnie opisuje wysiłek osób zatrudnionych przy rozładunku żywności (obozowej elity), który często trwał po 20 godzin, gdy należało w krótkim czasie opróżnić wagony. Więźniowie wykonywali wówczas po 150 do 200% normy.

W przeciwieństwie do relacji Borowskiego nie widać strażników z karabinami, którzy czekali tylko, by pozbawić życia uwięzionych bądź pastwić się nad nimi. U Herlinga-Grudzińskiego widoczni są za to pracownicy administracji („dziesiątnicy”) mierzący i znaczący drewno gotowe do transportu, wyliczający normy, rachujący wyładowany materiał oraz odległość między wagonem i miejscem składowania. Mowa też o księgowych, którzy wyliczali każdemu więźniowi koszty utrzymania w obozie oraz wysokość zarobku, jaki osiągnęli, by wypłacić im nadwyżkę bądź naliczyć dług za przewyższające dochód koszty pobytu. Pisarz przybliży też relacje więźniów z współwięźniami nadzorującymi pracę oraz pełniącymi tę funkcję ludźmi wolnymi. Praca w nadgodzinach uprawniała więźniów do prowadzenia pertraktacji z nadzorcami, którzy też prosili wykonawców o jej świadczenie zamiast wydawać rozkazy. Ludzie umierali częściej z przepracowania niż wskutek działań dozorców.

W obu przypadkach praca postrzegana jest jako forma represji, środek wyniszczenia człowieka — drugi obok głodu. Człowiek jest uprzedmiotowiony, podporządkowany

<sup>96</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1991, s. 62.

<sup>97</sup> Tamże, s. 57.

<sup>98</sup> Tamże, s. 61.

pracy. Jego śmierć z wycieńczenia nie jest ważna, istotne jest wypełnienie zadania, realizacja planu. Powierzana więźniom praca nie musi być wszakże użyteczna.

## VI. ETOS PRACY W OKRESIE SOCREALIZMU

Tendycyjna proza i film kształtują obraz pracy w okresie socrealizmu. Wypowiedzi te cechuje kult bohatera<sup>99</sup>, który dojrzewa ideologicznie, staje się przodownikiem pracy, cieszy się z docenienia jego wysiłków przez społeczność robotniczą. Punktem odniesienia dla ówczesnej rzeczywistości staje się kapitalistyczno-burżuazyjny świat sprzed II wojny światowej, w którym wysiłku robotnika nie ceniono. W nowej socjalistycznej rzeczywistości pracę i ludzi pracy wynosi się na piedestał. Dokonuje się tego poprzez uświadamianie klasy robotniczej, odpowiednie zabiegi psychologiczne motywowane ideologicznie. Robotnicy mieli uwierzyć, że pracują dla siebie, nie dla kapitalisty, że budują nową Polskę. Środkami mającymi zaktywizować ich do współzawodnictwa nie były tylko wyższe zarobki, możliwość awansu w sytuacji, gdy dokształcali się i zyskiwali oraz pogłębiali świadomość klasową, ale też możliwość współdecydowania o organizacji pracy dzięki wnioskowi racjonalizatorskim. Umiejętne sterowanie ideologiczne przez aktywny partyjny przekształca ludzi leniwych i nieufnych w zaangażowanych przodowników pracy. Wrogów ludu pracującego miast i wsi napiętnuje się, są godni nagany i kary, usunięcia ze zwierającej szeregi społeczności robotniczej. Godnym czci bohaterem staje się wykonawca pracy. Ukazuje się jego trud i poświęcenie, walkę z przeciwnościami wynikającymi z na przykład niekorzystnych warunków pogodowych, kłopotów z maszynami czy problemami technologicznymi.

Klimat pracy budują płomienne ekshorty towarzyszy z komitetów. Ukazują oni świetlaną przyszłość, bogactwo odbudowanego kraju, szczęście jego obywateli, będące nagrodą za trud robotniczego kolektywu. Bohaterami są też inżynierowie organizujący pracę, nie zawsze cieszący się uznaniem, często nie wierzący w praktyczną wiedzę robotników chcących zoptymalizować swoje działania. Są nimi też aktywiści partyjni oraz ich praca ideologiczna nad klasą robotniczą. Ona też wymagała zaangażowania. W powieści Tadeusza Konwickiego *Przy budowie* głównym bohaterem jest tow. Paweł Czajkowski. Oto, jakie zadanie wyznaczył mu sekretarz podstawowej organizacji partyjnej z centrali przedsiębiorstwa, Nosal:

— Otóż to, towarzyszu Czajkowski. Partia nie pracuje tam jeszcze jak należy. I ja spodziewam się, że wy, towarzyszu, pomożecie w robocie partyjnej. Trzeba zorganizować szkolenie partyjne, wiecie, uświadomienie polityczne. Ja, stary murarz, wiem to lepiej, jakie to konieczne<sup>100</sup>.

Inna kategoria bohaterów to dawni robotnicy, którzy z racji zdobytego w pracy doświadczenia, często jako przodownicy obejmowali stanowiska kierownicze w partii

<sup>99</sup> Zob. P. Zwierchowski, *Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu*, Warszawa 2000; W. Tomasiak, *Polska powieść tendycyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988.

<sup>100</sup> T. Konwicki, *Przy budowie*, Kraków 1950, W Kuźni Planu Sześcioletniego, t. 1, s. 7.

lub w zakładach przemysłowych, jak wspomniany Nosal lub Jan Migoń, wicedyrektor Kopalni „Anna Weronika” w Ligocie z powieści *Węgiel*.

Akcja utworów toczy się na budowie, w kopalni, w stoczni, w cukrowni, bazie transportowej, ale też na wsi — w spółdzielni produkcyjnej. Robotnicy budują więc trasę kolejową, jak w powieści Konwickiego *Przy budowie*, wznoszą nowe socjalistyczne miasto — Nową Hutę, jak u Mariana Brandysa w *Początku opowieści*. Terenem zmagania jest też kopalnia, na przykład *Węgiel* Aleksandra Ścibora-Rylskiego, fabryka cukierków na tzw. „Ziemiach Odzyskanych” (o odbudowie zakładu i przebiegu pracy mówi powieść Jana Wilczka *Numer 16 produkuje*), zakład metalurgiczny z kuźnią uruchamiany po zakończeniu wojny dzięki zaangażowaniu zyskujących klasową świadomość robotników (Bogdana Hamery *Na przykład Plewa*), wieś, na której wbrew niechętnym dokonuje się proces wdrażania ideałów socjalistycznych (Witold Zalewski *Traktory zdobędą wiosnę*), cukrownia (Miroslawa Kowalewskiego *Kampania znaczy walka*), stocznia (Andrzeja Brauna *Lewanty*).

Powieści przynoszą obrazy wysiłku robotników. U Konwickiego to właściwie tylko migawki typu:

    Za oknem zbrojarze na długich i ciężkich stołach wyginali pręty żelaza. (TK, *Pb.*, s. 14)

    Opancerzeni szybowymi ubraniami robotnicy rozbijali kilofami zmarzniętą ziemię. Przy którychś z obiektów mechanicy montowali już kocioł parowy, który miał ogrzewać pospółkę do betonowania. (TK, *Pb.*, s. 41–42)

    Po południu Psicę przycisnęli jeszcze lepiej. Musiał zdjąć kurtkę, w końcu nawet sweter. Pocił się, sapał, ale machał zawzięcie łopatą. [...] Psica zaciskał zęby i zdwajał wysiłek. Fidelus, nad nim, też się zaczął rozgrzewać. Mimo to ziemi na stole Psicy nie ubywało. Wkrótce ledwo mógł się poruszać. (TK, *Pb.*, s. 56)

Ścibor-Rylski pisał w *Węglu*:

    Inżynier patrząc na rząd nagich grzbietów, falujący przy czarnym ciosie, powiedział [...]. Maszerowali wzdłuż ławy spoconych pleców. Ludzie tłoczyli się u ściany i ładowali wyrzucony eksplozją węgiel na ryny. Rynny, połączone w jedno grzmiące koryto, pulsowały nieprzerwanymi skokami naprzód i w tył<sup>101</sup>.

    Ukazuje się też zmaganie człowieka z maszyną, na przykład z betoniarką, koparką czy samochodem, jak w *Bazie Sokołowskiej* Marka Hłaski:

    Wóz to faktycznie masz nie daj Boże, ale jeszcze polata. Nawali ci coś, pomysł, pokombinuj, ale na zimno, spokojnie, to jest zasada. A nie tak nerwowo jak ty... No, złap no się za korbę. Kosewski przekręcił raz i drugi — nic. Stefan podpompował benzyny do karburatora. — No, teraz! Śmiało w łeb! Silnik kopnął, oddał wczesnym zapłonem, aż Kosewski, niezdarne uczepony korby, poleciał w bok. Widok głupi i żałosny zarazem; Kamiński nie mógł się nie uśmiechnąć. Wyskoczył z siedzenia i sam wziął korbę. — Człowieku, tak się nigdy nie trzyma. Kopnie i rękę przetrąci. O, tak... O... Zacisnął jego palce dokoła rączki<sup>102</sup>.

    Hłasko utrwalił też tragiczny skutek pracy. Podczas jednego z kursów zginął młody kierowca, który chciał za wszelką cenę dojechać do celu obciążoną ciężarówką po oblodzonej nawierzchni w górzystym terenie mimo awarii hamulców.

<sup>101</sup> A. Ścibor-Rylski, *Węgiel*, Warszawa 1950, s. 7.

<sup>102</sup> M. Hłasko, *Baza Sokołowska*, Warszawa 1988, s. 9–10.

Ze światem sowieckich łagrów rzeczywistość przedstawioną powieści produkcyjnej łączą osoby urzędników inwentaryzujących pracę. W literaturze powojennej najczęściej wspierają oni ludzi pracy, myślą nad poprawieniem ich doli.

Tendencyjna powieść produkcyjna ma wymiar ściśle dydaktyczny. Służy promocji nowej ideologii, kształtowaniu nowego wzorca osobowego. W celach perswazyjnych operuje też nowomową, wykorzystuje różnego rodzaju klisze (językowe, literackie i stereotypy), posługuje się nazwiskami i imionami mówiącymi, odpowiednio buduje fabułę, sugeruje jej otwartość<sup>103</sup>.

Zagadnieniu dydaktyzmu w reportażach doby socrealizmu poświęciła uwagę Barbara Bogołębska. W przeglądowym omówieniu na temat wypowiedzi między innymi Romana Bratnego, Ryszarda Kapuścińskiego czy Władysława Machejka badaczka wyodrębniła tematykę budowy Nowej Huty i Huty Częstochowa, roli partii w formowaniu środowiska robotniczego, form pracy na wsi, jak też przemian „społecznych, politycznych, gospodarczych i obyczajowych”, ideałów i wzorców osobowych okresu socrealizmu, wśród których kluczową rolę odgrywał obraz człowieka–robotnika oddanego pracy<sup>104</sup>.

Socrealistyczna proza traktująca o pracy rozwijała się w zmienionej postaci niemalże do roku 1989 jako powieść neoprodukcyjna, której akcja rozwijała się najczęściej w kręgu komunistycznych notabli: inżynierów, dyrektorów, sekretarzy, menedżerów i wszelkiego rodzaju partyjnych prominentów. Do nurtu tego należą z pewnością dokonania Jerzego Wawrzaka (1936–) przykładowo: *Na spotkanie dnia* (1973), *Wejście przez sekretariat* (1978), Albina Siekierskiego (1920–1989), choćby *Urodzajne piachy* (1961), Karola Rudniewskiego *Sprawa* (1967), Czesława Michniaka (1918–2012) *Telefon od żony, dyrektorze*, Jerzego Mańkowskiego (1928–1979) *Najpiękniej umiera gałąź* (1969), Andrzeja Twerdochliba (1936–1991) *Trzecia runda* (1976) oraz Jerzego Jesionowskiego (1919–1992) *Niewygodny człowiek* (1965). Nieco inaczej należy postrzegać już twórczość Tadeusza Siejaka (1949–1994), choćby *Dezserter* (1992), w którym, jako w czwartym elemencie tetralogii, dokonuje próby kontestacji gatunku<sup>105</sup>.

W twórczości Jerzego Jesionowskiego zwracają uwagę bohaterowie *Niewygodnego człowieka* oraz *Dwudziestu batów* (1966). To oczywiście ludzie bezgranicznie oddani produkcji: Kurazin i Witek oraz Adam Stokłos. W pierwszym przypadku nowością jest silnie zarysowany konflikt i pogłębienie warstwy psychologicznej bohaterów. W drugim z tekstów dominuje obraz alienowania się z macierzystego środowiska bohatera, który doświadczył awansu społecznego. Postępując coraz wyżej w hierarchii, tracił kontakt ze swoim środowiskiem<sup>106</sup>.

<sup>103</sup> W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988.

<sup>104</sup> B. Bogołębska, *Dydaktyzm reportażu socrealizmu*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica”, t. 10: 2008, s. 297–304.

<sup>105</sup> Zob. K. Krasuski, *Powieść dyrektorska jako gatunkowa odmiana literatury socrealizmu*, [w:] *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, red. Stefan Zabierowski, współpraca M. Krakowiak, Katowice 2001, s. 222–231.

<sup>106</sup> Zob. W. Nawrocki, *Ludzie niewygodni — ludzie współcześni*, „Miesięcznik Literacki” 1967, nr 6/10, s. 120–122.

Zdaniem Tadeusza Błazejewskiego Wawrzak traktuje literaturę instrumentalnie, widząc w niej narzędzie edukacji społeczeństwa, zarazem rezygnuje z uproszczeń i przerysowań charakterystycznych dla powieści z lat pięćdziesiątych. Łączy ją z realizmem socjalistycznym pozytywny typ bohatera. W powieści *Wejście przez sekretariat* bohater, młody inżynier Julian Wadas uczy się funkcjonowania kombinatu metalurgicznego, zarazem jest świadom swej misji, którą realizuje, wykazując się uczciwością, konsekwencją i skutecznością. Docenia w funkcjonowaniu zakładu rolę dobrych relacji międzyludzkich, w tym także znaczenie funkcjonowania organizacji partyjnej i kolektywu. Utwór stanowi zatem przykład unowocześnionej nieco powieści produkcyjnej, korzystającej z modelu pozytywistycznych powieści z tezą — wyraziście sformułowaną<sup>107</sup>.

Godna odnotowania z perspektywy zmian zachodzących w ujęciu tematyki pracy jest również twórczość inżyniera Tadeusza Siejaka, który działalność literacką uprawiał od końca lat siedemdziesiątych do początku lat dziewięćdziesiątych, obserwując ówczesną rzeczywistość. Rejestrująca obraz pracy akcja powieści *Dezserter* (1992) związana jest z działaniem instytutu badawczego, z którego uciekają zagranicę kolejni wysoko kwalifikowani inżynierowie zaangażowani w realizację ważnych z punktu widzenia gospodarki i obronności poszukiwań. Główny bohater, Witold, znajduje się pod presją SB. Podobnie jak pozostali ucieka od rzeczywistości, nie chcąc brać udziału w jej kreowaniu. Wykazuje niemoc, nie podejmuje walki, nie staje się wzorcem osobowym typowym dla powieści tendencyjnej.

\* \* \*

Opisy pracy pochodzące z dzieł powstałych na przestrzeni lat i literackich okresów, które zaistniały i potem rozwinęły się w wiekach od XVIII do XX, stanowią wypadkową wielu czynników. Do podstawowych należy sytuacja społeczno-ekonomiczna, ustroj polityczny i związane z nim posiadanie lub brak niepodległości państwa, stopień rozwoju gospodarczego i towarzyszące mu przemiany cywilizacyjne. To one określają rodzaje wykonywanej pracy. Zwraça uwagę tendencyjność obrazów literackich, ścisłe powiązanie z wymienionymi czynnikami. Literatura traktująca o pracy stanowi odbicie realnej sytuacji, często przynosi komentarz do niej, nierzadko próbuje wywrzeć nacisk na bieg zdarzeń, ukierunkować czytelników, formować ich postawy, w tym też stosunek do pracy.

Bohaterami utworów z okresu feudalizmu są chłopci pańszczyźniani, zarządcy folwarku (ekonomowie), księża, rzemieślnicy (stolarze), sklepowi subiekci, kupcy, później zaś robotnicy i robotnice zatrudniani w manufakturach (w fabryce tytoniu), potem przy obsłudze maszyn (w przędzalni), oraz górnicy, hutnicy, również inteligencja: lekarze, nauczyciele, inżynierowie. Później, w okresie wojny, więźniowie, po jej zakończeniu budowniczcy, działacze partyjni, kierowcy i mechanicy. Ich miejsce zajmą wkrótce albo już zajęli informatycy, twórcy nowych technologii.

<sup>107</sup> Zob. T. Błazejewski, *Ciąg dalszy tematu pracy*, „Literatura” 1978, nr 28, s. 12.

Nie można pominąć rosnącej roli inteligencji w rozwijającym się literackim obrazie pracy. Po urzędnikach ukazanych już przez Kraszewskiego reprezentują ją głównie nauczyciele, lekarze oraz inżynierowie. Ci ostatni znaczącą rolę odgrywają w powieści mówiącej o budownictwie, pracy w przemyśle jako projektujący obiekty, nadzorujący poprawność ich wykonania z technicznego punktu widzenia oraz bieg pracy robotników. To postaci cieszące się autorytetem, posiadające wiedzę, bez której nie sposób dokonać postępu i osiągnąć sukcesu, odpowiedzialni za innych, czasami bogacący się, innym razem bezgranicznie poświęcający się pracy organizacyjnej i koncepcyjnej. Pisarze doceniają znaczenie inteligencji technicznej, dostrzegają jej wiodącą rolę w procesie produkcyjnym. Inżynierowie bowiem posiadają wiedzę techniczną, potrafią dokonać złożonych obliczeń. Podobnie wiele do zawdzięczenia ma świat medykom ratującym życie, dokonującym operacji. Stopniowo, wraz z misją pracy u podstaw, obniża się rola nauczyciela, który kształtował świadomość społeczną najuboższych.

## VII. TEMAT PRACY W PRZYSŁOWIACH

O znaczeniu pracy w świadomości społecznej przekonują zwłaszcza przysłowia, z których bardzo wiele opisuje stosunek człowieka do wykonywania obowiązków sytuujących się najczęściej w centrum ludzkiego życia. Szczególnie te dawniejsze ukazują związek pracy z zapewnieniem utrzymania, możliwością zaspokojenia podstawowych potrzeb, jak też wpływem podejmowanego działania na zasobność i szczęście jednostki.

Przysłowia mówiące o pracy w *Nowej księdze przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich* zaprezentowane zostały pod trzema głównymi hasłami: „praca”, „pracować” i „pracowity”<sup>108</sup>. Są jednak też obecne w innych miejscach, jak na przykład: „Młody”, „Lenić się” czy „Płaca” i „Miara”. Przysłowia te funkcjonują w utworach o wymowie dydaktycznej zalecających przyjęcie pożądanej postawy lub w tekstach opisowych, które przedstawiają mechanizmy rządzące światem. Praca stanowi dla ludzi fundamentalny rys ich egzystencji, służąc zwłaszcza zaspokojeniu podstawowych potrzeb. Dlatego przysłowia mówią o głodzie, wysiłku, zysku i bogactwie, ludzkich pragnieniach, ale i o lenistwie. Paremie o pracy zostały odnotowane po raz pierwszy w dziełach powstałych w czasie, gdy literatura polska szczególnie kładła nacisk na tę formę aktywności ludzkiej, a więc: w dobie renesansu, nieco słabiej w XVII wieku, dość żywo w początkowym okresie oświecenia, następnie w pozytywizmie i do końca XIX wieku, dalej znów słabiej w twórczości pisarzy 20-lecia międzywojennego i ponownie mocniej w latach pięćdziesiątych XX wieku w związku z przemianami ustrojowymi skutkującymi rozwojem literatury socrealistycznej. *NKPP* bierze też pod uwagę obserwacje czynione w obszarze kultury ludowej. Znaczące dla dynamiki rozwoju paremiografii są publikacje ważkich kompendiów o charakterze leksykograficznym. Kilka przysłów mówiących o pracy wprowadził do obiegu wysokiego Jana Mączyńskiego *Lexicon latino-polonicum* (1564). Wielkie znaczenie miały zbiory powstałe w XVII wieku (choć

<sup>108</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 2: K–P. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1970, s. 1049–1058.

z dzieł literackich nie zaczerpnięto ich wprost zbyt wielu), zwłaszcza Grzegorza Knapskiego *Thesaurus polono-latino-graecus* z 1621 roku, w tym tom z roku 1632, Andrzeja Maksymiliana Fredry *Przysłowia mów potocznych* (1658), należący już do wieku XIX słownik Samuela Bogumiła Lindego, powstały na przełomie XIX i XX wieku słownik tzw. warszawski, szczególnie zaś dzieło Samuela Adalberga *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich* z 1894 roku, które ożywia działalność paremiograficzną.

Zgromadzony materiał budzić może zainteresowanie w dwu ujęciach: chronologicznym i tematycznym. Ciekawe wydaje się bowiem, jak w danym momencie dziejowym postrzegana jest praca, w jaki sposób wybrana formacja kulturowa, moment historyczny i wszelkie wydarzenia wpływały na kształtowanie się przysłów o niej mówiących. Zараzem interesujący jest ogłęd całego kanonu przysłów jej poświęconych dokonany w ujęciu tematycznym, czyli poprzez wyodrębnienie grup problemowych, co stanowić może świadectwo zarówno przemian, jak i też trwania stanu mentalnego społeczności.

#### I. PRZYSŁOWIA W UJĘCIU CHRONOLOGICZNYM

Najstarsze odnotowane w zbiorze przykłady przysłów mówiących o pracy pochodzą z XVI wieku, mają więc proveniencję renesansową (źródłowo jednak często antyczna) i należą do najpopularniejszych — najczęściej odnotowywanych przez paremiografów. Z dzieł Biernata z Lublina *Żywot Ezopa Fryga* (1522) pochodzą: „Praca ludzi wzbogaca” („Praca bogactwa czyni”) [*Praca* 36]<sup>109</sup>, „Bez prace nie będą kołacze” (za Terencjuszem) [*Praca* 2]; z Jana Seklucjana *Oeconomia albo Gospodarstwo* (1545): „Kto nie pracuje, ten nie je” („Kto nie robi, ten też nie ma jeść”) [*Pracować* 13] oraz „Za ciężką pracą dom i stodołę podnoszą” [*Praca* 60]; z Mikołaja Reja *Żwierzyńca* (1562): „Jaka praca, taka płaca” („Jaka robota, taka też zapłata”) [*Praca* 12], natomiast z *Lexicon latinopolonorum* (1564) Jana Mączyńskiego „Jedna praca drugą wyciska” [*Praca* 13], zaś ze *Zwierciadła* (1568) „Pracuje jak koń” („około tego nędznego świeckiego zawodu, jako się ludzie pilnie starają, jako szkapy harują, jako je po kresu wodzą, dziwnie stroją”) [*Pracować* 44], ale też z *Postylli* (1581) Marcina Białobrzeskiego: „Pracuje jak wół” [*Pracować* 51], „Bóg bez pracy nic nie daje” [*Praca* 5]. Dobór autorów sugeruje, że przysłowia były popularyzowane w kręgu pisarzy protestanckich zajmujących się moralistyką społeczną i religijną. Z korespondencji Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki pochodzi mające utrwalac mechanizmy funkcjonowania świata przekonanie, że „My, Litwa, szczepim, pracujem, a kto inny goduje” ujęte przez Adalberga w formie prawdy ogólnej: „Na świecie zwyczajnie: jedni pracują, drudzy skaczą” [*Pracować* 27].

W dobie późnego renesansu i jednocześnie wczesnego baroku, a więc w latach 1580–1620 przysłowia pojawiają się w dziełach mówiących o kondycji życia ludzkiego, o organizacji pracy w różnych obszarach gospodarczych, jak i w dziełach o przeznaczeniu konfesyjnym. Stanisław Kołakowski w *Wiekui ludzkim albo Krótkim opisanii*

<sup>109</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–3, oprac. Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969–1972. Wszystkie cytaty z tego źródła opisuję w nawiasie kwadratowym, podając kursywą tytuł hasła i przypisane mu opatrzone kolejnymi numerami przysłowia.



wieku człowieczego zanotował w roku 1584 przysłowie: „Im większa praca, tym są miłsze znoje” [Praca 10], z kolei Anzelm Gostomski zapisał w *Ekonomii* z 1588 roku: „Szkoda wielkiej prace, kiedy mała zmoże” [Praca 56], zaś w *Gospodarstwie jezdeckim* z 1600 roku „Praca umiejętność z dostatkiem a lenistwo chorobę z nędzą przynoszą ludziom” [Praca 49] i „Praca, gniew, picie nazdrowsze w miarę” [Miara 11, Praca 34], natomiast Szymon Szymonowic w *Sielance XIII* w roku 1614 pisze: „Gdzie praca, pilność na straży, tam się bieda wejść nie waży” [Praca 8]. Z kręgów wyznaniowych pochodzą zapisy „Kto z prace rąk swych żyje, wnet taki utyje” [Życ 26, Praca 21] — *Kancjonał to jest pieśni chrześcijańskie* z roku 1595, zaś „Pracować w pocie czoła” [Pot 6] ze Stanisława Karnkowskiego *Katechizmu rzymskiego* z 1603 roku. W kręgu spraw rycerskich sytuuje się przysłowie zapisane w *Gofredzie abo Jeruzalem wyzwolonej* z 1618 roku Torquata Tassa w przekładzie i adaptacji Piotra Kochanowskiego: „Kto nie pracuje, sławy nie dostanie” [Pracować 12].

W wieku XVII w gromadzeniu przysłów znaczącą rolę zaczynają odgrywać słowniki, w których się je rejestruje. Łaciński *Thesaurus polono-latino graecus...* z 1621 i zwłaszcza edycja z 1632 roku tom trzeci notują jako pierwsze: „Praca ustawiczna wszystko przemoże” [Praca 50], „Praca zawsze popłaca” („Praca każda ma zapłatę”) [Praca 52], „Pracy leda jakiej pożytek nie leda jaki” [Praca 54], „Kto pracuje, głodem nie umrze” [Pracować 17], „Cudzą pracą się żywić” [Praca 7], „Jaka płaca, taka praca” [Płaca 1], „Leniwo każdy pracuje, gdy pożytku nie czuje” [Pracować 25]. Równoważą się dwa podejścia do pracy: wiara w jej szczególną siłę i zarazem przekonanie, że winna być dobrze wynagradzana.

Doba baroku przynosi kompendium Andrzeja Maksymiliana Fredry *Przysłowia mów potocznych*. Trzy z odnotowanych tam przysłów dotyczą pracy: „Jednym praca, drugim cnota, wielom szczęście daje” [Praca 14], „Miła praca, lubo trudna, póki nie daremna” [Praca 22], „Za pracę i niebo kupić” [Praca 63]. Należą one do paremii funkcjonujących w kręgu intelektualistów, w sferze aparatu pojęciowego sięgają do zaplecza filozoficznego. Do tego samego zespołu należy także przysłowie wydobyte z *Rozmów Artaksesa i Ewandra* z 1683 roku Stanisława Herakliusza Lubomirskiego: „Za pracą idzie sława” [Praca 61]. Natomiast przysłowie z *Lutni Apollinowej* Łazarza Baranowicza z 1671 roku „Pracować potrzeba, darmo nie jeść chleba” [Pracować 31], jak i z *Kazań i homilii na niedziele doroczne* Tomasza Młodzianowskiego z 1681 „Pracowity jak wołek” [Pracowity 6] bliższe są szerokiej, ludowej świadomości. Z kolei pochodzące z *Pocztu herbów* Wacława Potockiego z 1696 roku przysłowie „Kto chce żyć z swojej pracy, dolegać mu trzeba” [Praca 17] sytuuje się i adresowane jest do odbiorcy reprezentującego mentalność szlachecką. Dopuszcza bowiem tylko ewentualność pracy, nie uważa jej za absolutnie konieczną w życiu człowieka. Adam Korczyński w *Wizerunku złocistej przyjaźni zdrady* (1698) zapisuje: „Bez nagrody tęskni praca jak kaczką albo gęś bez wody” [Praca 1] — powraca do kwestii wynagrodzenia.

Przedoświeceniowy okres literatury XVIII wieku reprezentuje między innymi zbiór Gamiusa *Flores trilingves ex viridariis lingvarum descripti...* z 1702. Dwie zapisane

tam paremie poświęcone są wypoczynkowi: „Po pracy miły odpoczynek” [*Praca* 28], „Po pracy nie wadzi się ucieszyć” [*Praca* 29], jak też przekonania o wsparciu niebios dla pracujących: „Pracuj, nieboże, a Bóg ci dopomoże” („Pracującym Bóg pomaga”) [*Pracować* 34]. Do okresu tego należą też przysłowia „Kto z młodu nie chce robić, słusznie na starość żebrze” (Ignacy Małecki, *Rękopis z roku 1721*) [Młodość 16] oraz „Cudza praca nie popłaca” (Hieronim Fałęcki, *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na Boską chwałę afektów*, Lublin 1739) [*Praca* 6].

W dobie oświecenia początkowo obecne są w wiodących czasopismach tego czasu: „Praca lat skraca” („Monitor” 1771) [*Praca* 35], „Pracowity jak pszczoła” („Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1772), [*Pracowity* 5], następnie wkraczają na polską scenę przysłowia z kręgu kultury francuskiej, jak i przekładane z literatury antycznej: w *Lucjusza Anneusza Seneki listy do Lucyliusza* Dawida Pilchowskiego z 1781 roku znajdujemy: „Praca niech daje na poty” [*Praca* 40], „Pracowitemu żaden dzień nie jest za długi” [*Pracowity* 3], „Przez pracę nabywamy siły” („Wspaniałym duszom praca jest zasileniem”) [*Praca* 55], zaś w *Dictionnaire des proverbes français... Dykcjonarzu przysłów francuskich... z 1782 roku* mamy: „Nam prace, a innym kołacze” [*Praca* 25], „On pracuje, a drugi zyskuje” [*Pracować* 28]. Szkolny zbiór Aelius Donatus, *Vetustissimi grammatici elementa* (tam: *Proverbia. Wszystkim uczniom...*, s. 58–70) podaje: 1786 „Bez pracy trudno dostąpić honoru” ([*Praca* 3]. Wreszcie Samuel Bogumił Linde w *Słowniku języka polskiego* wprowadza w 1806 roku „Praca doskonali cnotę” [*Praca* 33] i Józef Maksymilian Ossoliński w *Wieczorach badeńskich* (utwór sprzed roku 1826, choć wydany dopiero w roku 1852) zapisał: „Pożal się Boże próznej pracy”.

Z literaturą romantyzmu wiążą się przysłowia odnotowane w roku 1844 przez Ignacego Chodźkę w *Pamiętnikach kwestarza*, będących trzecią serią *Obrazów litewskich*: „Komu praca kłopotem, oj, oj będzie wołał potem” [*Praca* 16] oraz „Kto nie chce pracy znieść, ten nie ma co jeść” [*Praca* 19]. Kolejne pojawiają się w wydany w Warszawie w roku 1851 zbiorze *Przysłowia i zdania moralne*: „Mrówcza praca” / „Pracuje jak mrówka” / „Pracuj jak mrówka, głodu nie doświadczysz” [*Pracować* 46, *Praca* 23] oraz „Praca dobrowolna większą ma wartość jak przymuszona” [*Praca* 32]. Wprowadzenie do obiegu wysokiego bardzo popularnego przysłowia „Praca nie hańbi”<sup>110</sup> [*Praca* 38] to zasługa Adama Amilkara Kosińskiego autora dzieła *Miasta, wieś i zamki* (Wilno 1851). Naturalnym miejscem, w którym funkcjonują paremie, są kalendarze. Wychodzący w Krakowie w latach 1853–1855 *Kalendarz powszechny Juliusza Wildta* notuje: „Trzeba pracować, chcąc się dorobić, trzeba się zmaczać, chcąc ryb nałowić” [*Pracować* 56]. Wreszcie *Słownik języka polskiego* tzw. wileński w roku 1861 wprowadza przysłowie: „Pracuje jak ostatnia najemca” [*Pracować* 48].

Zanotowanie wielu przysłów zawdzięczamy największemu znawcy polskiej etnografii Oskarowi Kolbergowi, który już w roku 1857 w *Pieśniach ludu polskiego* zapisał: „Pracuj o słońcu, a śpij o miesiącu” / „Dzień do pracy, noc do spania, wieczór zbywa do kochania” [*Dzień* 11, *Pracować* 35] — paremia wcześniej nieco szerzej ujęta przez

<sup>110</sup> B. Lapis, *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984, s. 8.

Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* (ks. I, w. 202–204). Także w dziele *Lud, jego zwyczaje, sposób bycia...* w tomie ósmym (*Krakowskie*) zanotował w roku 1875 „Kto pracuje, a przykrada, ten grosza uszkłada” [*Pracować* 16]. Zapisane w roku 1876 przez Donatusa w *Vetustissimi grammatici elementa* w części *Proverbia. Wszystkim uczniom...* (s. 58–70) przysłowie „Niemiła jest taka praca, za którą nie bywa płaca” [*Płaca* 1, *Praca* 26] to odmiana wersji znanej ze zbioru Knapskiego: „Jaka płaca, taka praca”.

Z literaturą pozytywizmu wiążemy odnotowane w roku 1877 w *Kronikach* Bolesława Prusa przysłowia: „Pracują jak maszyny parowe” [„Pracuje jak maszyna” — *Pracować* 45], w roku 1881 „Zapracować się na śmierć” [*Pracować* 58], jak też pochodzące z *Pańskich dziadów* Michała Bałuckiego z roku 1881 „Pracowity jak mrówka” [*Pracowity* 4]. Z literackiego kręgu wywodzi się także przysłowie znane z *Drobiazgow* Orzeszkowej z roku 1888: „Kto nie chce pracować, ten szydłem chleb je” [*Pracować* 8].

Z kręgu etnograficznego wywodzą się zapisane przez Andrzeja Cinciałę w zbiorze *Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w Księstwie Cieszyńskim* w roku 1885: „Kto pracuje za młodu, nie zazna na starość głodu” [*Młodość* 17, *Pracować* 24] oraz przez Jana Świętka w zbiorze *Lud nadrabiański od Gdowa po Bochnię. Obraz etnograficzny* w roku 1893: „Pracuje — dupy nie cuje” [*Pracować* 38]. Do popularnego kręgu należy przysłowie „Jak kto pracował, będzie żniwował” [*Praca* 4] z roku 1886 zapisane w toruńskim *Kalendarzu ewangelicko-polskim dla Mazur, Szląska i Kaszubów*. Zbieraniem paremii zajmował się także Żegota Pauli, który w niewydanym zbiorze *Przysłowia i przypowieści ludu polskiego* (rkps BJ) z roku 1895 zapisał: „Głód zagląda tylko do drzwi pracowitego, ale nie wchodzi [*Pracowity* 2] oraz „Praca płaci długi a rozpusta je powiększa” [*Praca* 43].

Pomnikowym dziełem, któremu zawdzięczamy w istocie największy zasób przysłów na temat pracy, jest kompendium Adalberga *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich* z roku 1894. Tam zapisano po raz pierwszy następujące przysłowia mówiące o pracy: „Bądź pracowity, nie będziesz bity” [*Pracowity* 1], „Bez pracy żyją tylko ptacy” [*Praca* 4], „Co człowiek za młodu zapracuje, to na starość znajdzie” [*Młodość* 17, *Pracować* 1], „Gdzie pracują, tam chleb mają, gdzie próżnują, biedę mają” [*Pracować* 3], „Gdzie się z chęcią zejdzie praca, tam się hojnie trud opłaca” [*Praca* 9], „Kiepska praca wniwecz się obraca” [*Praca* 15], „Kto cicho siedzi i pracuje szczerze, temu Pan Bóg nie odbierze” [*Pracować* 6], „Kto ku pracy ręce skłoni, nie unią w gmachach skroni” [*Praca* 18], „Kto lichy pracuje, ten się lichy modli, temu Pan Bóg lichy daje” [*Pracować* 7], „Kto nie chciał pracować na chleb, to musi za chleb” [*Pracować* 10], „Kto pracować się nie leni, znajdzie zawsze grosz w kieszeni” [*Lenić się* 2; *Pracować* 14], „Kto pracując się nie leni, temu bieda nie zażeni” [*Pracować* 15], „Kto pracuje w sukmanu, zarobi na koszulę, a kto w koszuli, zarobi na sukmanek” [*Pracować* 23], „Kto pracuje, ten ma” [*Pracować* 18], „Kto pracuje, ten się modli” [*Pracować* 19], „Kto pracuje, ten zyskuje” [*Pracować* 20], „Kto pracuje, ten żyje, kto próżnuje, ten gnije” [*Pracować* 21], „Kto się do pracy leni, niewart jeść pieczeni” [*Praca* 20], „Na jego pracą i wrony kraczą” [*Praca* 24], „Praca dla Pana Boga, pożytek dla ludzi” [*Praca*

31], „Praca od ubóstwa strzeże” [Praca 41], „Praca odkładana niewiele warta” [Praca 42], „Praca pożąca” [Praca 44], „Praca sama sobie płaci” [Praca 46], „Praca to modlitwa” [Pracować 19, Praca 47], „Praca tuczy, bieda uczy” [Praca 48], „Praca z ochotą przerabia słomę w złoto” [Praca 51], „Pracować do siódmego potu” [Pot 5; Pracować 29], „Pracuj jak wół, a żyj jak król” [Pracować 33], „Pracuje jak ciele ogonem” [Pracować 40], „Pracuje jak grabieżna kobyła” [Pracować 43], „Pracuje jak w pługu” [Pracować 50], „Spracował się jak kot na piecu (w popiele)” [Pracować 53], „Szukaj pracy jak chleba, nie jak noża” [Praca 57], „Tak mu się chce pracować, jak psu (wilkowi) orać” [Pracować 53], „Tak pracowita, że śpi aż zaświta” [Pracowity 5], „Trwalsze, co zapracowane, niż to, co darowane” [Pracować 55], „Wolę pracować na nowe trzewiki, niż na podszycie” [Pracować 57] oraz „Z rankiem praca, w wieczór płaca” [Praca 59].

Równoległe gromadzone są przysłowia przez regionalistów. W X tomie „Wisły” z 1896 roku zapisano: „Człowiek zawdy pracuje: jak chodzi, to robi nogamy, jak gada, to robi gembą, jak pisze, to robi rękami” [Pracować 2]. W tym samym czasopiśmie i roku swój zbiór *Przysłowia ludu z okolic Tykocina* ogłosił Zygmunt Gloger, który zanotował: „Pracuje za słońca i za miesiąca” [Pracować 52]. Dwa lata później (1898) Aleksander Osipowicz opublikował w „Wisła” zbiór *Przysłowia*, a w nim: „Pilnuj pracy, strzeż pieniędzy, a unikaj biedy, nędzy” [Praca 27]. Osobno za to ogłosił Franciszek Korab Brzozowski *Przysłowia polskie* (Kraków 1896), wśród których znalazło się „Praca rozgrzewa” [Praca 45].

Serię uzupełnień do pracy Adalberga przynosi kilkuczęściowy *Przyczynek do „Księgi przysłów” Adalberga* Henryka Goldsteina (cz. 2, Warszawa 1902; „Lud” 1903, t. 9), który zapisał: „Pracuj ino, smutki miną” [Pracować 32], „Łaskawe nieba pracującym dają chleba” [Pracować 26], „Praca nie jest ciężarem, lecz jest dobrodziejstwem” [Praca 39], „Pracuj, póki maj kwitnie” [Pracować 36] oraz „Za pracą wszelka szczęśliwość pochodzi” [Praca 62]. W okresie Młodej Polski odnotowano przysłowie „Pracuje jak niewolnik” [Pracować 47] wydobyte z *Bajek* Wacława Sieroszewskiego (Warszawa 1910).

Z dobą międzywojenną wiążą się tylko trzy przysłowia dotyczące pracy. Jedno z nich zapisał Gustaw Morcinek w powieści *Serce za tamą* 1929 w oryginalnej wersji: „Uharuje się jak dziki osioł” [„Pracuje jak dziki osioł” — Pracować 41], jak również odnotowane przez ks. Stanisława Jarzynę w *Księdze przysłów i cytatów* (Cieszyn 1930): „Kto nie chciał pracować na chleb, musi dziękować za chleb” [Pracować 9] oraz „Pracuj rękami, nie nachodzisz się nogami” [Pracować 37].

W okresie po II wojnie światowej polskie paremie związane z pracą przede wszystkim wydobywane są z zasobów ludowych przez kolejnych badaczy. Józef Ondrusz w zbiorze *Przysłowia i powiedzenia ludowe ze Śląska Cieszyńskiego* (Cieszyn Czeski 1954) zanotował: „Gdo nie pracuje, gdo się nie uczy, tyn bydzie głupi, głód mu dokuczy” [Pracować 11] oraz „Praca żywi, lenistwo psuje” [Praca 53]. Zbierano też materiał, wykorzystując nowe media. W Archiwum NKPP znalazły się *Materiały folklorystyczne zgromadzone w trakcie konkursu radiowego ogłoszonego w Skoczowie z 1956 roku*, a w nich: „Jak nie wypracujesz, to nie wymodlisz” [Pracować 5], „Pracujcie, a znajdziecie,

miotłą biedy nie wymiecie” [*Pracować* 38] oraz „Wspólna praca nie wzbogaca” [*Praca* 58]. W tym samym zasobie zgromadzono w 1956 roku materiał zebrany przez Walentego Kunysza zatytułowany *Przysłowia rzeszowskie*, a tam: „Jak praca dla chleba, tak modlitwa dla nieba” [*Praca* 11], „Kto pracuje, tyń w potrzebie zawsze znajdzie pomoc w niebie” [*Pracować* 22], ponadto autorstwa Antoniego Jabłonowskiego *Zbiór przysłów* z 1956 roku również z Archiwum NKPP: „Pracować na kieliszek chleba” [*Pracować* 30]. W kręgu środowiska ludowego porusza się powieść Juliana Gałaja (1908–1986) *W rodzinie Lebiodów* z 1950 roku. Z niej wynotowano przysłowie: „Pracuje jak głupi” [*Pracować* 42].

Najpewniej przysłowia mówiące o pracy w dużej mierze zrodziły się i rozwijały w kręgu kultury ludowej, czyli tam, gdzie wysiłek, zwłaszcza fizyczny, stanowił podstawową treść ludzkiego życia. Wraz z całym dorobkiem paremiograficznym w antyku weszły do kręgu literackiego. Stamtąd wydobywał je, wnosząc gmach kultury renesansu, szczególnie znawca tego zbiorowego dorobku myśli ludzkości Erazm z Rotterdamu (1466–1536).

W literaturze polskiej przysłowia mówiące o pracy rozwijały się dwutorowo. Jeden nurt to ukształtowany na bazie tradycji intelektualnych, związany ze szkołą i jej oddziaływaniem nurt szlachecko-magnacki, literacki i inteligencki. Drugi nurt jest ludowy. Pierwszy oczywiście stale czerpie z drugiego. Wystarczy choćby sięgnąć po *Bajki Ezopowe* Biernata z Lublina towarzyszące żywotowi bohatera. Na pograniczu, zasilany z obu źródeł, jest krąg piśmiennictwa religijnego, między innymi kaznodziejskiego. Bazuje on w pierwszym rzędzie na przekazie biblijnym i pochodzącym z tradycji. Nie unika jednak także sięgania do tradycji ludowej, by pozostać w łączności z odbiorcą i adresatem perswazyjnego komunikatu. Uznać należy więc, że kultura ludowa jest matecznikiem paremii, do którego literatura wysoka powraca nieustannie, by zaczerpnąć narastającego w miarę upływu czasu materiału. Co najmniej od drugiej połowy XIX wieku, paremie mówiące o pracy w literaturze polskiej czerpane są znowu z kręgu ludowego, w literaturze pięknej pojawiają się wtórnie czy to u literatów doby pozytywizmu, czy realizmu socjalistycznego.

## 2. PRZYSŁOWIA W UJĘCIU TEMATYCZNYM

Zgromadzony przez paremiologów materiał pozwala na wyodrębnienie kilkunastu grup problemów-tematów wśród przysłów o pracy. Są nimi: bieda, bogactwo, czas, filozofia życiowa, lenistwo, modlitwa, niezadowolenie oraz brak satysfakcji, niezależność, odpoczynek, szacunek/szczęście, wysiłek i zapobiegliwość, jak również wyzysk i marnotrawstwo. Grupy te układają się często w opozycje, na przykład przeciwieństwem biedy jest bogactwo, antynomią szacunku i szczęścia jest niezadowolenie i brak satysfakcji, odbiciem dla odpoczynku jest wysiłek.

Praca ma zapobiegać biedzie, budować dostatek, zasobność wykonawców. Godną szacunku zapobiegliwość ludzką kojarzono od dawna z trudem zwierząt: mrówek, pszczoł i wołu, stąd przysłowie mające trzy odmiany odnotowywane już w XVII wieku, aktualne w dobie oświecenia i w wieku XIX, znane również dziś: „Pracowity jak

wołek” (1681), jak pszczoła (1772), jak mrówka” (1881) [*Pracowity* 4]. Zbiorowa mądrość zakłada, że człowiek pracujący stopniowo i w miarę upływu lat buduje swoją zamożność, by zapobiegliwa zaradność ujawniona w młodości pozwoliła mu czerpać w starości z owoców jego trudu: „Co człowiek za młodu zapracuje, to na starość znajdzie” [*Młodość* 17, *Pracować* 1] oraz w wersji bardziej defensywnej, ukazującej pracę jako zabezpieczenie przed biedą: „Kto pracuje za młodu, nie zazna na starość głodu” [*Młodość* 17, *Pracować* 24]. Oba warianty podkreślają rolę czasu w życiu ludzkim, kładą nacisk na możliwości, jakie daje dobre wykorzystanie tego daru. Wysiłek włożony w pracę ma też zabezpieczać przed przykrościami wynikającymi z niskiej pozycji społecznej, braku szacunku otoczenia: „Bądź pracowity, nie będziesz bity” (1894) [*Pracowity* 1]. Praca ma dawać rękojmię bezpieczeństwa przed biedą: „Praca od ubóstwa strzeże” (1894) [*Praca* 41], „Pilnuj pracy, strzeż pieniędzy, a unikaj biedy, nędzy” (1898) [*Praca* 27]. Nawet bowiem moce nadprzyrodzone nie zapewnią człowiekowi bezpieczeństwa, potrzeba współdziałania, ludzkiego zaangażowania: „Bóg bez pracy nic nie daje” (1581) [*Praca* 5]. Tak samo prawdę tę ilustruje przysłowie „Nie przyleci do gęby gołąb upieczony” (1584) [*Gołąb* 10] (łac. odpowiednik: „Nulli per ventos assa columba volat” Arth. 176)<sup>111</sup>. Zachętę do podejmowania wysiłku w celu zmiany swego bytu podaje przysłowie: „Pracujcie, a znajdziecie, miotłą biedy nie wymiecie” (1956) [*Pracować* 38].

Zarazem pewna liczba przysłów ukazuje wprost pracę jako antidotum na biedę i głód: „Kto pracuje, głodem nie umrze” (1632) [*Pracować* 17], chroni przed nimi: „Głód zagląda tylko do drzwi pracowitego, ale nie wchodzi” (1895) [*Pracowity* 2]. Zależność wydaje się bowiem prosta: „Gdzie pracują, tam chleb mają, gdzie próżnują, biedę mają” (1894) [*Pracować* 3]. Paremium poucza, że ten, kto ignoruje wymagania, jakie niesie życie, poniesie srogie konsekwencje nieodpowiedzialności: „Gdo nie pracuje, gdo się nie uczy, tyn bydzie głupi, głód mu dokuczy” (1954) [*Pracować* 11]. W konsekwencji szerzej praca nadawać ma sens ludzkiej egzystencji: „Kto pracuje, ten żyje, kto próżnuje, ten gnije” (1894) [*Pracować* 21].

Paremie ukazują prostą zależność między pracą i bogactwem: „Kto pracuje, ten ma” (1894) [*Pracować* 18], „Praca ludzi wzbogaca” (1522, Biernat) [*Praca* 36], „Praca pozłaca” (1894) [*Praca* 44], „Kto pracuje w sukmanku, zarobi na koszulę, a kto w koszuli, zarobi na sukmanek” (1894) [*Pracować* 23]. Nie każda jednak czyni człowieka bogatym, bo gdy przychodzi dzielić zysk z innymi, okazuje się, że: „Wspólna praca nie wzbogaca” (1956) [*Praca* 58]. Szczególnie procentuje duże zaangażowanie na tym polu: „Praca z ochotą przerabia słomę w złoto” (1894) [*Praca* 51]. Niektóre przysłowia ukazują jednak pewną ambiwalentność postawy osoby pracującej, bowiem: „Kto pracuje, a przykrada, ten grosza uskłada” (1875) [*Pracować* 16], zarazem „Praca płaci długi a rozpusta je powiększa” (1895) [*Praca* 43]. Zatem pojawia się obok pracy kradzież jako droga do wzbogacenia się, zaś drugi przypadek ukazuje pracę jako antidotum na kłopoty finansowe i zarazem uciechy cielesne jako okazję do łatwego wydawania

<sup>111</sup> Zob. *NKPP*, t. 1, h. *Gołąb* 10, s. 699.

zarobionych w trudzie środków. Może być postrzegana praca jako zastrzyk nowej energii w sensie bądź duchowym, bądź dosłownym, fizycznym: „Praca rozgrzewa” (1896) [*Praca* 45]. Wartość dodaną w postaci zdobywania doświadczenia czy też satysfakcji, a więc wykraczającą poza zwykłe wynagrodzenie ilustruje przysłowie: „Praca sama sobie płaci” (1894) [*Praca* 46]. Oczywiście dostrzegana jest też konieczność wynagrodzenia pracującego: „Bez nagrody tęskni praca jak kaczka albo gęś bez wody” (1698) [*Praca* 1], „Jak kto pracował, będzie żniwował” (1886) [*Pracować* 4], „Bez prace nie będą kołacze” (1522, Biernat z Lublina) [*Praca* 2], „Kto pracuje, ten zyskuje” (1894) [*Pracować* 20], choć przysłowie to spotkało się z kontestacją zawiedzionych gorzkimi realiami, jakie niosła rzeczywistość: „On pracuje, a drugi zyskuje” (1782) [*Pracować* 28]. Absolutne marnotrawienie wysiłku włożonego w pracę zdaje się ilustrować przysłowie: „Pracować na kieliszek chleba” (1956) [*Pracować* 30].

Licznie reprezentowanym w paremiach zagadnieniem jest wzajemna relacja pracy i lenistwa. Wiąże się ono także z innymi obszarami problemowymi, jak omówione już głód i bieda. Brak chęci do pracy kojarzony jest z niemożnością zaspokojenia podstawowej potrzeby, zdawania się na łaskę bądź niełaskę innych ludzi, którym niemający własnych środków utrzymania winien jest wdzięczność: „Kto nie chce pracować, ten szydłem chleb je” (1888) [*Pracować* 8], „Kto nie chciał pracować na chleb, musi dziękować za chleb” (1930) [*Pracować* 9], „Kto nie chciał pracować na chleb, to musi za chleb” (1894) [*Pracować* 10]. Najdalej idące jest stwierdzenie, mające biblijną proveniencję: „Kto nie pracuje, ten nie je”<sup>112</sup> (1546) [*Pracować* 13]. Nie dziwi więc konstatacja prostej zależności: „Kto nie chce pracy znieść, ten nie ma co jeść” (1844, Chodźko) [*Praca* 19].

W paremiach uwidacznia się swego rodzaju sprzężenie zwrotne między jakością pracy i wysokością płacy, godne pochwały jest unikanie lenistwa pozwalające zachować niezależność osobistą i finansową, zaspokoić podstawowe potrzeby: „Kto pracować się nie leni, znajdzie zawsze grosz w kieszeni” (1894) [*Lenić się* 2, *Pracować* 14], „Kto pracując się nie leni, temu bieda nie zażeni” (1894) [*Pracować* 15], „Pracować potrzeba, darmo nie jeść chleba” (1671) [*Pracować* 31]. Zarazem niskie wynagrodzenie sprawia, że człowiek nie przykłada się do pracy, nie daje mu ona satysfakcji, rodzi nikłe efekty: „Leniwo każdy pracuje, gdy pożytku nie czuje” (1632) [*Pracować* 25], dotyczy to też jakości zaspokojenia potrzeb żołądka: „Kto się do pracy leni, niewart jeść pieczeni” (1894) [*Praca* 20] i odwrotnie, leniwe wykonywanie pracy skutkuje niskim wynagrodzeniem. W przypadku człowieka rezygnacja z pracy nie jest możliwa, należy on do innej kategorii stworzeń. Na porzucenie codziennego wysiłku, jak się pozornie wydaje, mogą pozwolić sobie tylko przemieszczające się swobodnie ptaki: „Bez pracy żyją tylko ptacy” (1894) [*Praca* 4]. Godne potępienia są wszelkiego rodzaju przypadki czerpania korzyści z pracy innych osób. Paremium przestrzega: „Cudza praca nie popłaca” (1739) [*Praca* 6], inne poddaje w wątpliwość jakość postępowania jednostki: „Cudzą pracą się żywić” (1632) [*Praca* 7]. Konsekwencje zaniechania nie są godne pozazdroszczenia: „Komu praca kłopotem, oj, oj będzie wołał potem” (1844, Chodźko) [*Praca*

<sup>112</sup> 2 Tes 3,10.

16]. Nawet czasowe odroczenie wysiłku nie jest dobrze widziane, dezawuuje wynik końcowy: „Praca odkładana niewiele warta” (1894) [*Praca* 42].

Niska jakość pracy oraz całkowity brak aktywności doczekały się zjadliwej oceny obserwatorów czynności. Czerpie się porównania ze świata zwierząt gospodarskich oraz z odniesień do obowiązków wykonywanych pod przymusem: „Pracuje jak ciele ogonem” (1894) [*Pracować* 40], „Pracuje jak grabieżna kobyła” (1894) [*Pracować* 43], „Pracuje jak niewolnik” (1910) [*Pracować* 47], „Pracuje jak ostatnia najemca” (1861) [*Pracować* 48]. Świadectwem ewidentnej drwiny z lenistwa są przysłowia w formie porównania: „Spracował się jak kot na piecu (w popiele)” 1894 [*Pracować* 53], „Tak mu się chce pracować, jak psu (wilkowi) orać” 1894 [*Pracować* 53], „Pracuje jak w pługu” [*Pracować* 50] oraz ujęte z pomocą wynikania: „Tak pracowita, że śpi aż zaświta” (1894) [*Pracowity* 5]. Ostatecznie lenistwo i praca sytuują się na antypodach, rodząc rozbieżne konsekwencje: „Praca umiejętność z dostatkiem a lenistwo chorobę z nędzą przynoszą ludziom” (1600) [*Praca* 49].

Paremie ukazują też niezadowolenie ludzi z podjętego trudu, który nie przyniósł oczekiwanego wynagrodzenia: „Niemiała jest taka praca, za którą nie bywa płaca” (*Płaca* 1) [*Praca* 26], „Nam prace, a innym kołacze” (1782) [*Praca* 25], wysiłek niesie też skutki w wymiarze egzystencjalnym: „Praca lat skraca” (1771) [*Praca* 35]. Dostrzeżona także została praca pozbawiona sensu: „Pożal się Boże próżnej pracy” (1826) [*Praca* 30], jak i brak wartości byle jakiego jej wykonywania: „Kiepska praca wniwecz się obraca” (1894) [*Praca* 15], wymuszania i realizacji bez odpowiedniego stopnia zaangażowania: „Praca dobrowolna większą ma wartość jak przymuszona” (1851) [*Praca* 32]. Mądrość zbiorowa przekonuje ostatecznie mimo wszystko pouczając, że: „Praca nie jest ciężarem, lecz jest dobrodziejstwem” (1903) [*Praca* 39], choć inne przysłowie utrwala odmienne przesłanie, iż „Pracuje — dupy nie cuje” (1893) [*Pracować* 38].

Godna uwagi jest swoista filozofia pracy wyrażona w przysłowiach. Przekonują bowiem paremie, że praca jest źródłem cnoty i sławy, czyni szczęśliwym: „Praca doskonali cnotę” (1806) [*Praca* 33], „Za pracą idzie sława” (1683) [*Praca* 61], „Za pracą wszelka szczęśliwość pochodzi” (1903) [*Praca* 62], „Jednym praca, drugim cnota, wielom szczęście daje” (1658) [*Praca* 14]. Tylko wysiłek rodzi uznanie otoczenia: „Bez pracy trudno dostąpić honoru” (1786) [*Praca* 3], zaś „Kto nie pracuje, sławy nie dostanie” (1618) [*Pracować* 12]. Dostrzega się też i waloryzuje postawę wykonawcy. Pokora w pracy ma zapewnić większą trwałość jej rezultatów: „Kto cicho siedzi i pracuje szczerze, temu Pan Bóg nie odbierze” (1894) [*Pracować* 6]. Zbyt butne podejście w czasie poszukiwania zatrudnienia niekoniecznie przyniesie dobre skutki. Praca ma zaspokoić potrzeby, a nie być jedynie środkiem w poszukiwaniu: „Szukaj pracy jak chleba, nie jak noża” (1894) [*Praca* 57]. Jedna forma wysiłku zwalnia z innego rodzaju aktywności uznanej za bardziej wymagającą: „Pracuj rękami, nie nachodzisz się nogami” (1930) [*Pracować* 37].

Kolejnym walorem akcentowanym w przysłowiach w kontekście pracy jest czas postrzegany jako przebieg całego życia, jak i ciąg dnia od wschodu do zachodu słońca.



Młodość to najwłaściwszy okres, by zaangażować się w pracę: „Pracuj, póki maj kwitnie” (1903) [*Pracować* 36]”. Entuzjazm pracowitego ukazują słowa: „Pracowitemu żaden dzień nie jest za długi” (1781) [*Pracowity* 3]. Znowu praca i czas to także antidotum na kłopoty i zmartwienia: „Pracuj ino, smutki miną” (1902) [*Pracować* 32]. Całodzienny wysiłek przynieść ma też konkretny cel, rezultat ma dać wykonawcy realną satysfakcję: „Z rankiem praca, w wieczór płaca” (1894) [*Praca* 59].

Niejednokrotnie paremie na temat pracy odnoszą się do relacji człowieka i Boga, pracy i Boga. Uważa się, że dobra praca rodzi przychyłność Stwórcy wobec człowieka: „Łaskawe nieba pracującym dają chleba” (1903) [*Pracować* 26], „Kto pracuje, tyn w potrzebie zawsze znajdzie pomoc w niebie” (1956) [*Pracować* 22], wręcz stanowić może wystarczający wkład, który pozwoli pozyskać wieczną nagrodę: „Za pracę i niebo kupić” (1658) [*Praca* 63], ale też doczesną przychyłność Stwórcy: „Pracuj, niebożę, a Bóg ci dopomoże” (1702) [*Pracować* 34]. Natomiast ten, kto liczy na swą siłę perswazji wobec Boga poprzez modlitwę, którą zastąpić chciałby pracą, srodze się zawiedzie: „Jak nie wypracujesz, to nie wymodlisz” (1956) [*Pracować* 5]. Dostrzegalna jest też zależność między niską jakością pracy i modlitwy oraz otrzymanych apanaży niebiańskich: „Jak praca dla chleba, tak modlitwa dla nieba” (1956) [*Praca* 11], „Kto lichy pracuje, ten się lichy modli, temu Pan Bóg lichy daje” (1894) [*Pracować* 7]. Godne uwagi jest też utożsamienie modlitwy z pracą. Wykracza ono poza benedyktyńskie zalecenie „módl się i pracuj”. Ujawnia się tożsamość: „Praca to modlitwa” (*Pracować* 19) [*Praca* 47], „Kto pracuje, ten się modli” (1894) [*Pracować* 19]. Paremie dostrzegają też wzajemne relacje między czynnościami mającymi mieć formę aktu strzelistego, a ich praktycznym wymiarem i korzyścią, jaką przynoszą otoczeniu w doczesnym tu i teraz: „Praca dla Pana Boga, pożytek dla ludzi” (1894) [*Praca* 31].

Praca, według paremii, zapewnia dobrobyt, daje satysfakcję, rodzi szacunek: „Praca tuczy, bieda uczy” (1894) [*Praca* 48], „Miła praca, lubo trudna, póki nie daremna” (1658) [*Praca* 22], „Kto ku pracy ręce skłoni, nie uniży w gmachach skroni” (1894) [*Praca* 18]. Jednak nie należy z nią przesadzać, warto zachować umiar, jak i w przypadku innych spraw, które niesie życie: „Praca, gniew, picie nazdrowsze w miarę” (Miara 11) [*Praca* 34]. Stąd też należy równoważyć czas poświęcony na pracę i wypoczynek, trzeba zachować balans: „Po pracy miły odpoczynek” (1702) [*Praca* 28], „Po pracy nie wadzi się ucieszyć” (1702) [*Praca* 29], ale też dlatego, że wszystko ma swój czas — naturalnego, boskiego ładu należy przestrzegać: „Pracuj o słońcu, a śpij o miesiącu” (*Dzień* 11) [*Pracować* 35].

W przysłowiach za godne pochwały uznaje się wysiłek i zapobiegliwość, które przeciwstawia się lenistwu i gnuśności. Wiąże się to z wymiarem dydaktycznym wielu z nich. Postawa człowieka wobec pracy rodzi dla niego konsekwencje, wyrażające się w postaci stanu posiadania, pozycji społecznej, relacji wysiłku i wypoczynku. Wartość trudu i zaangażowania w daną sprawę w przeciwieństwie do demoralizującego waloru bezczynności opisuje przysłowie: „Praca żywi, lenistwo psuje” (1954) [*Praca* 53]. Wiać zać je można z trzema aspektami: wysiłkiem, biedą i lenistwem.

O tym, że człowiek bardziej ceni dobro, które zdobył własnym zaangażowaniem, mówi przysłowie: „Trwalsze, co zapracowane, niż to, co darowane” (1894) [*Pracować* 55]. Dobra ofiarowane przez innych mają być traktowane jako niżej cenione, łatwiej zbywalne.

Godna pochwały jest praca kojarzona z wysiłkiem i zapobiegliwością. Część przysłów mających wymiar dydaktyczny przekonuje o istnieniu prostego przełożenia w myśl przekonania, że praca stanowi panaceum na wszelkiego rodzaju trudności życiowe, zapewnić ma bezpieczeństwo i dobrobyt: „Gdzie praca, pilność na straży, tam się bieda wejść nie waży” (1614) [*Praca* 8], „Kto z prace rąk swych żyje, wnet taki utyje” (żyć 26) [*Praca* 21], „Pracuj jak wół, a żyj jak król” (1894) [*Pracować* 33], domaga się jednak wysiłku, zaangażowania, a czasem nawet poświęcenia: „Trzeba pracować, chcąc się dorobić, trzeba się zmaczać, chcąc ryb nałowić” (1853) [*Pracować* 56].

Uderza naiwność prostodusznych recept próbujących ująć w trywialne schematy mechanizmy rządzące światem. Praca staje się odpowiedzią na głód szczęścia albo jego namiastki, ochronić ma przed poszukiwaniem innych dróg, które zazwyczaj wiodły człowieka ku życiowej katastrofie: „Na świecie zwyczajnie: jedni pracują, drudzy skaczą” (2 poł. XVI w.) [*Pracować* 27].

Paremie opisują też szczególnie zaangażowanie ludzi w pracę, bezgraniczne poświęcenie jej wykonawców, by osiągnąć upragniony cel: „Za ciężką pracą dom i stodołę podnoszą” (1546) [*Praca* 60], „Praca zawsze popłaca” (1632) [*Praca* 52]. Jedno z nich może posłużyć za ilustrację nadmiernego zaangażowania w pracę: „Pracuje za słońca i za miesiąca” (1896) [*Pracować* 52].

Umiłowanie trudu, świadome poświęcenie się pracy, podejmowanie z zapałem wysiłku przynosić ma satysfakcję wykonawcy: „Gdzie się z chęcią zejdzie praca, tam się hojnie trud opłaca” (1894) [*Praca* 9], „Im większa praca, tym są miłsze znoje” (1584) [*Praca* 10], „Mrówcza praca” (*Pracować* 46, *Praca* 23), „Pracować do siódmego potu” (*Pot* 5, *Pracować* 29), „Pracuje jak dziki osioł” (1929) [*Pracować* 41], „Pracuje jak głupi” (1950) [*Pracować* 42], „Pracuje jak koń” (1558) [*Pracować* 44], jak pies (1902) [*Pracować* 49], jak wół (1581) [*Pracować* 51], „Pracuje jak maszyna” (1877) [*Pracować* 45], „Pracuje jak mrówka” (1851) [*Pracować* 46]. „Na jego pracą i wrony kraczą” (1894) [*Praca* 24]. Utrwaliło się też przekonanie, że trud rodzi kolejny trud, pozwala dostrzec nowe potrzeby: „Jedna praca drugą wyciska” (1564) [*Praca* 13], winna koniecznie wiązać się z wysiłkiem fizycznym, by można ją było uznać za autentyczną: „Praca niech daje na poty” (1781) [*Praca* 40].

Zbiorowa mądrość przekazuje przekonanie o wzmacnianiu za pomocą pracy hartu ducha: „Przez pracę nabywamy siły” (1781) [*Praca* 55], „Praca ustawiczna wszystko przemoże” (1620) [*Praca* 50], godna jest też pochwały, wsparcia: „Kto chce żyć z swojej pracy, dolegać mu trzeba” (1696) [*Praca* 17]. Istnieje przekonanie, iż zapłata musi być adekwatna do włożonego wysiłku: „Jaka praca, taka płaca” (czy w starszej wersji: „Jaka robota, taka zapłata”, 1562), ale też uważa się, że zapłata musi być adekwatna do włożonego w pracę wysiłku: „Jaka płaca, taka praca” [*Praca* 12]. Nie zawsze jednak ta zależność pozostaje w mocy. Przysłowie „Pracy leda jakiej pożytek nie leda jaki” (1632)

[Praca 54] przekonuje, że prosta praca, mało znacząca, może być komuś bardzo potrzebna, przynosić korzyści niematerialne, godne najwyższego uznania w sensie moralnym, bądź też opłacana sownie może być prosta praca, na którą jest duże zapotrzebowanie.

Jedna z paremii stwierdza, że życie ludzkie składa się wyłącznie z trudu, jaki utożsamiać można z pracą, bowiem jest nią każda forma aktywności, dowodzi też, co prawda, podlegającej przemianie, ale jednak ustawicznosci pracy: „Człowiek zawdy pracuje: jak chodzi, to robi nogamy, jak gada, to robi gębą, jak pisze, to robi rękamy” (1896) [Pracować 2].

Inna grupa przysłów upowszechnia przekonanie, że również w pracy należy zachować umiar, że trzeba dostosować wysiłek do realiów, stopień zaangażowania do potrzeb: „Szkoda wielkiej prace, kiedy mała zmoże” (1588) [Praca 56], „Wolę pracować na nowe trzewiki, niż na podszycie” (1894) [Pracować 57].

O fundamentalnym znaczeniu pracy dla egzystencji ludzkiej mówią przysłowia: „Praca nie hańbi”<sup>113</sup> (1851) [Praca 38], lecz pozwala się człowiekowi spełniać, czuć potrzebnym. Zarazem jednak zbytne poświęcenie, przekonanie o nieograniczonym możliwościach fizyczności ludzkiej potrafi dramatycznie tę egzystencję przerwać: „Zpracować się na śmierć” (1881) [Pracować 58]. Praca może okazać się zagrożeniem dla pracoholika, dla osoby wykonującej ją pod przymusem niewolniczo, czy też z konieczności w poczuciu obowiązku wobec rodziny lub społeczeństwa, być może tylko dla zysku tożsamego z zamiarem wzbogacenia się.

## VIII. DROGI WIODĄCE KU OBECNEMU ZBIOROWI ROZPRAW

Tom gromadzi poszerzone i zmienione wersje studiów, które w skróconej wersji jako referaty zostały zaprezentowane podczas studencko-doktoranckiej konferencji zorganizowanej przez Koło Naukowe Literatury i Kultury Staropolskiej działające wówczas przy Katedrze Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych UŁ. Konferencja zatytułowana „Etos pracy w literaturze i kulturze” odbyła się w Łodzi w gmachu Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego dnia 13 czerwca 2015 roku. Było to czwarte spotkanie w ramach cyklu spotkań organizowanych przez Koło, po poświęconych kolejno wzniosłości i makabrze, starości i młodości, snowi, marzeniom i zaświatom. Jego problematyka sytuuje się niejako w opozycji wobec wcześniejszych, bowiem nie dotyczy zagadnienia, które rozważa istotę człowieczeństwa w perspektywie czasu i związanego z nim nieuchronnie przemijania, czy też przejścia między rzeczywistością dostępną fizycznie, poznawalną empirycznie do wymiaru, który jest domeną ducha i lewitującego, błędzącego umysłu w przestrzeni pomiędzy sferami ciała i duszy. Praca wydaje się aktywnością nierozzerwalnie i wyłącznie związaną z bytowaniem na ziemi, jest doczesną formą aktywności człowieka. Owszem, ją też można wprząc w perspektywę eschatologiczną, podporządkować zdobywaniu–osiąganiu dóbr dostępnych w życiu po życiu, ale wymaga to już nadawania jej sensu wykraczającego poza funkcję podstawową, jaką jest zapewnienie jednostce ludzkiej podstaw bytu. Zarazem jednak

<sup>113</sup> B. Lapis, *dz. cyt.*, s. 8.

kwestia pracy tylko pozornie wyłamuje się z kręgu dotychczas podejmowanych tematów. Obok przecież samego życia, śmierci, ale też miłości należy ona do fundamentalnych obszarów egzystencji ludzkiej. Podobnie jak w przypadku tamtych nasuwa się pytanie o jej sens.

Poszukiwanie powiązań pracy z literaturą i kulturą stanowi operację, która oznacza dążenie do opisania jej nie już tylko w dosłownej, rudymenarnej funkcji w życiu człowieka, nie wyłącznie jako działania koniecznego dla zaspokojenia podstaw egzystencji, ale też nie jeszcze włączającej ją w perspektywę eschatologiczną. Praca ukazana w literaturze i obecna w kulturze sytuuje się gdzieś pomiędzy tymi sferami, zarazem je obejmując. Jej obraz w literaturze może być deskryptywnym odtworzeniem stanu znanego z rzeczywistości w formach dziennikarskich i pamiętnikarskich, może być wykreowaną wizją świata imitującego realność, może też być czystą kreacją. W tych trzech formach obrazu dążyć mogą literaci do przekazania odbiorcy jakichś idei, ustanowienia wzorca bądź antywzorca postawy. Praca zarazem może być dla człowieka błogosławieństwem, formą spełnienia jego potrzeb, pragnień, misji, powołania, ale i ambicji, w innym przypadku złem koniecznym albo też przekleństwem (praca wykonywana pod przymusem, niewolnicza).

Godne uwagi wydają się różne formy pracy: praca fizyczna, praca artysty, ale też praca polegająca na wewnętrznym doskonaleniu się. Tych aspektów zdaje się być o wiele więcej, ponieważ praca pozostaje w literaturze często w relacji do czegoś, jak do odpoczynku, natchnienia. W aspekcie procesu twórczego może kojarzyć się zarówno z wynikającym z pozostawiania pod wpływem szału artystycznego przymusem wewnętrznym jej wykonywania w postaci aktu tworzenia, ale też z niemożnością, blokadą twórczą. Nasuwa się też pytanie o celowość podejmowania pracy, czy tylko „dla chleba”, czy też z wewnętrznej konieczności, potrzeby, czy też zgoła pod przymusem (jako niewolnicza), czy także jako sens życia — jego upragnione epicentrum? Mieszanie się albo przeplatanie się różnych form pracy, motywów jej podejmowania ukazanych w literaturze i kulturze polskiej różnych epok skłoniło do skoncentrowania problematyki konferencyjnej wokół następujących zagadnień:

- praca twórcza;
- praca fizyczna;
- praca nad sobą;
- natchnienie;
- blokada twórcza;
- praca jako sens życia;
- proces tworzenia;
- praca a odpoczynek.

W skład komitetu organizacyjnego weszli: mgr Paulina Poterała, mgr Michał Sadowski, mgr Katarzyna Ossowska, mgr Beata Prokopczyk, lic. Anna Kaźmierska, mgr Justyna Muszyńska i lic. Klaudia Adamczewska. Pomysłodawczynią tematu konferencji oraz problematyki obrad była mgr Poterała, która zajęła się koordynacją prac organizacyjnych.

W obradach zapowiedziało udział 24 referentów (przybyło 23) reprezentujących poza UŁ (12 referatów) osiem uczelni i ośrodków krajowych (UJ, UG, UW, UŚ, UWM, KUL, UMK i Muzeum Narodowe w Krakowie). Wśród uczestników konferencji przeważali doktoranci, ale byli także absolwenci studiów licencjackich kontynuujący naukę na studiach magisterskich. Obrady miały charakter interdyscyplinarny. Obok polonistów wystąpili bowiem także: filozof, psycholog, historyk sztuki, specjalista z zakresu leśnictwa i kulturoznawca. Nieliczne referaty zaprezentowali pracownicy naukowcy. Obrazom przysłuchiwali się także goście spoza Łodzi oraz studenci UŁ. Konferencją zainteresowało się studenckie Radio Żak. Zgłoszono następujące tematy wystąpień:

- 1) mgr Christine Maria Przybyła (UJ) *Człowiek pracy — narodziny i śmierć idei*;
- 2) dr hab. Agnieszka Kobrzycka (UŁ) *Doktryna fizjokratyczna a ethos pracy w literaturze polskiego oświecenia. Kilka refleksji*;
- 3) dr Agnieszka Osińska (UWr) *„Z pokorą teraz padam na kolana, / Abym wstał silnym Boga robotnikiem”. Juliusza Słowackiego koncepcja pracy wewnętrznej*;
- 4) dr Monika Urbańska (UŁ) *Terapia, splendor, sens bytu — praca w życiu Jana Lechonia*;
- 5) mgr Magdalena Górowska (UŁ) *Józef Morelowski jako dydaktyk, perfekcjonista i literat cyzelator*;
- 6) mgr Krystyna Hoła *Dążenie do doskonałości chrześcijańskiej w poezji ks. Jerzego Szymika*;
- 7) mgr Michał Sadowski (UŁ) *Praca jako źródło szczęścia w „Błogosławieństwie ziemi” Knuta Hamsuna*;
- 8) mgr Oskar Kalarus (UŚ) *Praca, która uświęca. „Sędziwój” Józefa Bohdana Dziekońskiego*;
- 9) mgr Katarzyna Ossowska (UŁ) *Krygować się — kreować się... o pracy nad autobiograficznym „ja” Tadeusza Konwickiego*;
- 10) mgr Monika Jankowska (UG) *Jak Kochanowski pracował nad swoimi psalmami?*;
- 11) mgr Marta Małycka (UWM) *Różne sposoby wartościowania pracy w literaturze plebejskiej przełomu XVI i XVII wieku*;
- 12) mgr Beata Kurządkowska (UWM) *Podróże po włościach „Pani Podczaszyny” i „Pana Podstolego” jako przyczynek do ukazania wzorcowych gospodarzy*;
- 13) lic. Urszula Kempa (UŁ) *Etos pracy w „Panu Podstolim” Ignacego Krasickiego*;
- 14) mgr Jowita Podwysocka-Modrzejewska (UŁ) *Bajkopisarz, poeta liryczny, autor tekstów piosenek — drogi twórcze Jana Brzechwy*;
- 15) mgr Paulina Poterała (UŁ) *Praca źródłem wyzwolenia kobiet — kilka słów o twórczości Walerii Morzkowskiej Marrené*;
- 16) Hubert Szulc (UŁ) *Etos zawodu leśnika od końca pozytywizmu do współczesności*;
- 17) mgr Łukasz Wróblewski (UJ) *O pracy, wytnięciu i uczuciu w filmie „Notatki o skandalu” Richarda Eyre’a*;
- 18) mgr Michał Dondzik (UŁ) *Praca jako ścieżka inicjacyjna. „Zakłète rewiry” Janusza Majewskiego*;
- 19) mgr Agnieszka Skalska (UŁ) *Wielowymiarowość procesu twórczego w powieści „Portret Doriana Graya” — Oscara Wilde’a*;
- 20) lic. Anna Kaźmierska (UŁ) *Dandysowski etos pracy*;
- 21) mgr Marta Kłak-Ambrożkiewicz (Muzeum Narodowe) *„Bierzcie więc przykład ze mnie, bierzcie otuchę z mej pracy ...” Jan Matejko*;
- 22) Anna Frankowska (UMK) *Motyw pracy jako główne źródło przedstawień malarskich w realizmie społecznym 2. poł. XIX wieku*;
- 23) mgr Marcin Markowski (KUL) *Praca na roli ukazana w szacie graficznej banknotów polskich i ich projektów z lat 1945–1989*;
- 24) mgr Elwira Kamola (UG) *Życie to tylko niekończąca się praca? – Jadwiga Wielogrodzka z powieści Emmy Dmochowskiej z Jeleńskich*.

Przedstawione zestawienie nie jest zbieżne z zawartością obecnego tomu. Z nieznanych bliżej przyczyn część referentów nie przekazała swych prac, inni rezygnowali na etapie przedłużającego się przygotowania tomu do publikacji. Z uwagi na małą objętość zebranego materiału postanowiłem nie grupować prac w działach, opublikować je w porządku mniej więcej chronologicznym, poprzedzając jednak osobnym studium, które wyłoniło się z pierwotnego zamysłu wstępu. Ukazuje ono przeglądowo i porządkująco zagadnienie pracy w literaturze poczynając od antyku aż po literaturę barokową. Obrazy pracy w twórczości pisarzy działających od czasów oświecenia po koniec XX wieku stanowi pierwszą, najobszerniejszą część obecnego wstępu. Włączyłem też do tomu studium Aleksandry Goszczyńskiej poświęcone opisowi pracy niewolniczej, jaki znajdujemy w dziele Bartłomieja Georgiewicza *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej* z 1548 roku.

Spośród rozpraw przekazanych przez uczestników konferencji na pierwszy plan wysunąłem rozprawę Katarzyny Ossowskiej, która zestawiała z sobą reporterski warsztat staropolskiego peregrynanta Krzysztofa Radziwiłła Sierotki i dwudziestowiecznego mistrza reportażu Ryszarda Kapuścińskiego. Zgodnie z chronologią zamieszczam tekst Pauliny Poterały na temat literackiego obrazu pracy w żupach wielickich, następnie obszerne studium Magdaleny Górowskiej-Mitrus na temat twórczej pracy oświeceniowego literata Józefa Morelowskiego. Rozprawa Marty Kłak-Ambrożkiewicz również demonstrowa warsztat twórczy cenionego artysty malarza — Jana Matejki. Zaraz potem rozprawa Anny Frankowskiej mówi o wizerunku pracy w malarstwie z kręgu realizmu społecznego z II połowy XIX wieku. Zbliżoną kwestię pracy w literaturze skandynawskiej przybliży tekst Michała Sadowskiego. Motyw pracy jako wysiłku twórczego i towarzyszącej mu niemocy ukazuje studium Moniki Urbańskiej. X Muzeum rozprawę swą poświęcił Łukasz Wróblewski, który sięgnął po *Notes on a Scandal* Richarda Eyre'a.

Złożone do druku studia przedstawiają więc motyw pracy obecny w literaturze staropolskiej, oświeceniowej, dziewiętnastowiecznej i późniejszej — z przełomu XX i XXI wieku, a także w sztuce: w malarstwie przełomu XIX i XX wieku oraz we współczesnym filmie. Dotyczą nie tylko twórczości polskiej, lecz także niektórych autorów zagranicznych (Hamsun i Eyre). Mimo to prezentowany zbiór studiów nie w pełni ukazuje zagadnienie etosu pracy w literaturze i kulturze w jej wielorakich odmianach i odcieniach. Rolę całościowej mapy zagadnienia w miarę możliwości stara się spełnić jedynie obecny wstęp.

Pisząc o etosie pracy nie sposób nie sięgnąć do korzeni, do literatury antyku, do Biblii, literatury średniowiecza, ale też renesansu i baroku. Obraz pracy w okresach późniejszych, zwłaszcza w dobie pozytywizmu i socrealizmu, wydają się bardziej oczywiste, jako że wiążą się z naczelnymi ideami, jakie formowały dane momenty dziejowe. Literatura antyku nie eksponuje pracy niewolniczej, za to ukazuje pracę i jako przekleństwo daremnego trudu (mit o Syzyfie), i jako najwyższą formę samorealizacji człowieka poszukującego szczęścia (*Prace i dni* Hezjoda). Obrazy pracy, jakie wykrytalizowały się w antyku, obecne są w literaturze z pewnością do końca XVII wieku.

Stąd tak zakreślone ramy czasowe studium, które ukazuje obraz pracy u ważniejszych twórców wspomnianego okresu. Pojawiają się nazwiska myślicieli (w tym renesansowych), jak i literatów, na przykład Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Kochanowski i Mikołaj Rej oraz inni twórcy, jak na przykład Sebastian Fabian Klonowic. Rozprawa ma stanowić przegląd form pracy, jak i ukazać różnorodność gatunkową tekstów o tej pracy mówiących.

Studium **Aleksandry Goszczyńskiej** przybliży główne aspekty pracy niewolniczej w Imperium Osmańskim w pierwszej połowie XVI wieku ukazane przez Bartłomieja Georgiewicza w *Rozmowie z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej...* z 1548 roku. Badaczka dostrzegła, że pisarz, który sam wykonywał pracę niewolniczą, opisuje ją, odwołując się do pojęć zaczerpniętych z prawa rzymskiego. Goszczyńska zauważa, że Georgiewicz kreśli panoramiczny obraz niewoli. Ponieważ w Imperium Osmańskim pracować musieli wszyscy, można mówić o równości jego mieszkańców wobec pracy. Artykuł kreśli obraz zajęć niewolników różnych kategorii: pasterzy, rolników, rzemieślników, ulicznych sprzedawców, żołnierzy czy służby w bogatych domach urzędników, wreszcie wspomina o życiu niewolników seksualnych. Tekst to o tyle istotny dla obecnego tomu, że przecież niewolnictwo miało długą historię sięgającą antyku, dobrze się miało też w średniowieczu, a na handlu niewolnikami fundowali małe imperia także książęta słowiańscy, wysyłający poddanych, jak i jeńców wojennych oraz ludność porwaną z innych obszarów na południe Europy.

Interesujące zestawienie obrazów trudu podróżników pragnących opisać swoje spostrzeżenia w formie pamiętników i reportaży przedstawiła **Katarzyna Ossowska**, która zestawiała z sobą relację z podróży do Ziemi Świętej Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki (1549–1616) z opowieścią Ryszarda Kapuścińskiego (1932–2007) z wyprawy do Afryki. Magnat podążał szlakiem znanym, utartym, reportażysta wybierał trasy nieuczęszczane przez eksploratorów. Te relacje z obcych światów różni motywacja podjęcia podróży — Radziwiłł był pielgrzymem, Kapuściński korespondentem „Polityki”. U obu autorów podobny jest sposób pokazywania świata, zbliżony do techniki filmowej, zwracanie uwagi na przyrodę i sposób jego opisu, obyczaje ludzi, obu cechuje ciekawość i dociekliwość, obaj przygotowali się wcześniej do swych wypraw poprzez odpowiednią lekturę.

Pracy wielickich i bocheńskich górników poświęcił już w początku XVII wieku poemat poeta szkockiego pochodzenia Andrzej Loeaechius (zm. ok. 1637). **Paulina Poterała** przybliży główne wątki utworu, który wprowadza odbiorcę w szczegóły funkcjonowania kopalni, przybliży też trud górników, ich tajemniczy, mroczny świat podobny do labiryntu. Badaczka wydobywa zawodowe słownictwo fachowe, które do poezji wprowadził Loeaechius, pisze o organizacji pracy w kopalni. Poeta podziwiał niezwykłą siłę górników oraz ich zdolności akrobatyczne. Badaczka ukazuje, iż poetę interesowały też meandry geologii, bowiem snuje domysły na temat genezy złóż soli.

Opowieść biograficzno-analityczną o pracy związanego z Połockiem jezuitę Józefa Morelowskiego (1777–1845), opracowała **Magdalena Górowska-Mitrus**. Nakreśliwszy

bieg jego życia, wskazawszy miejsca, z którymi był związany, i funkcje, jakie sprawował, ukazała go jako wychowawcę, profesora retoryki i poetyki, jak też literata-perfekcjonistę. Poza *Trenami* opracował również *Krótkie prawidła o robieniu kazań*, *Przypowieści i epigrammata*, *Chronologię królów i książąt polskich*. Wiele uwagi poświęcał Morelowski aktowi tworzenia, miał na względzie pamięć o własnych dokonaniach, które w istocie nie przekraczały murów jezuickich szkół. Tymczasem chciał jezuita dorównywać najlepszym twórcom swojej epoki, zadbać o własną nieśmiertelność wzorem mistrzów — Horacego, Kochanowskiego (1530–1584) i Sarbiewskiego (1595–1640), których śladami starał się podążać w duchu imitacji jako kontynuator tradycji epok poprzednich, nie zaś jak epigon. Górowska-Mitrus ukazuje Morelowskiego nie tylko jako literata zwracającego się zgodnie z konwencją i tradycją „do swej lutni”, lecz także twórcę świadomego roli i sytuacji języka polskiego pod zaborami. Stąd pochodziła jego troska o czystość polszczyzny, będąca wyrazem patriotyzmu.

Pracę jako wypełnianie misji wobec siebie, rodziny i narodu ukazała **Marta Kłak-Ambrozkiewicz** w studium poświęconym filozofii życia i twórczości Jana Matejki (1838–1893). Zwraca uwagę osobiste zaangażowanie Mistrza w walkę o wolną Polskę poprzez znaczącą aktywność artystyczną, która spotykała się z wielkim uznaniem na arenie międzynarodowej, jak też dzięki autentycznemu zainteresowaniu sztuką użytkową przełamywanie stereotypów myślenia o muzealnictwie, ustanawianie nowych standardów gromadzenia cennych historycznych artefaktów. Uderza wielość inicjatyw, które podejmował Matejko, będąc w stanie na te liczne aktywności znaleźć czas.

**Anna Frankowska** zajęła się twórczością malarzy należących do nurtu realizmu społecznego, którzy ukazali motyw pracy w drugiej połowie XIX wieku. Badaczka scharakteryzowała dzieła Franciszka Kostrzewskiego (1826–1911) (autor *Kamieniarzy*), Henryka Pilattiego (1832–1894) (autor *Galganiarki*), Józefa Szermentowskiego (1833–1876) (autor *Odpoczyńku oracza*) i Aleksandra Gierymskiego (1850–1901) (autor *Pomarańczarki* i *Chłopca niosącego snop*). Frankowska uznała za zasługę tych twórców dostrzeżenie losu i podstawowych problemów egzystencjalnych osób należących do najniższych warstw społecznych, wręcz biedoty. Zauważyli oni, że nadludzki wysiłek, rozpaczliwy trud często nie przynosi im spodziewanych efektów w postaci zaspokojenia podstawowych potrzeb ludzkich.

Zagadnieniu pracy w twórczości norweskiego pisarza modernistycznego Knuta Hamsuna (1859–1952) poświęcił rozważania **Michał Sadowski**. Na tle biografii noblisty ukazał sposób istnienia motywu pracy w powieści *Błogosławieństwo ziemi*. Wprowadził też jako tło porównawcze *Chłopów* Władysława Stanisława Reymonta, zestawiając z sobą nie tyle nawet bohaterów, co główne bohaterki utworów, jak też kontrastując sposób funkcjonowania czasu w powieściach. U Hamsuna jest to konkretny moment historyczny, u Reymonta czas jest cykliczny, oderwany od biegu dziejów.

Pracę jako akt twórczy, którego owoc zapewniał znajdowanie się w centrum uwagi, zainteresowanie i uznanie otoczenia, jak również zarazem jako sens istnienia ukazała **Monika Urbańska**, odtwarzając filozofię życiową i twórczą Jana Lechonia (1899–1956).



Niezdolny do wysiłku artystycznego poeta, trudnił się w celach zarobkowych pracami literacko-popularyzatorskimi niższej rangi. Urbańska ukazuje dramat literata pozbawionego mocy, by wspiać się na niegdyś osiągnięte wyżyny poezji, sparaliżowanego niemocą twórczą, ale nieustannie aktywnego w sferze działalności kulturalnej, zarazem tracącego zrozumienie otaczającego go świata, popadającego w depresję, która doprowadziła go do samobójczej śmierci. Badaczka rejestruje walkę, zmaganie twórcy z bytem, z pragnieniem nieśmiertelnienia poprzez twórczość, zasłużenie na Skałkę lub chociaż Powązki. Według Urbańskiej Lechoń był poetą, który uważał, iż na emigracji ma służyć ojczyźnie piórem analogicznie jak żołnierz na froncie; był niedzisiejszym strażnikiem klasycznych wartości.

Oglądem pracy i emocji w dziele filmowym zajął się **Łukasz Wróblewski**, który przybliżył te scalone z sobą motywy w *Notatkach o skandalu (Notes on a Scandal)* Richarda Eyre'a z 2006 roku. Celem badacza jest ukazanie roli zawodu nauczyciela w kształtowaniu postawy emocjonalnej bohaterki i bohaterów w życiu prywatnym, ukazanie, jaki wpływ na niepowodzenie w relacjach z ludźmi ma wykonywana praca. Badaczka zajmuje między innymi relacją między działaniem zawodowym, a pracą pisarską jednej z bohaterek (pisze ona pamiętnik). Owa twórcza aktywność to antidotum na samotność i negatywne emocje. Wróblewski dostrzegł też, iż jedna z bohaterek postrzega swą pracę jako misję, zaś druga traktuje jako przykry, wyniszczający obowiązek, którego wypełnianie budzi w niej frustrację i najgorsze emocje wobec uczniów.

Wybór zagadnień, które podjęli badacze, najmłodszy i ci bardziej doświadczeni, pokazuje, jakie aspekty i odsłony etosu pracy pozostają ważne dla współczesnego, młodego adepta nauki. Widać, że zainteresowaniem cieszy się kultura pozytywizmu, natomiast z pola widzenia znikła zupełnie twórczość literatów socrealistycznych, mało znane są dokonania pisarzy i poetów staropolskich i oświeceniowych, nie mówiąc już o autorach piszących w okresie romantyzmu.

Symptomatyczny jest też dobór podjętych kwestii. Znaczącą rolę odgrywa sam etos pracy twórcy, który zмага się z materią literacką lub malarską, chce zabrać głos w ważnej sprawie. Wysiłek ludzi pracy: chłopów, zarządzających majątkiem panów, rzemieślników, kupców oraz obraz starań o zapewnienie sobie utrzymania przez miejską biedotę jest przedmiotem artystycznych reprezentacji. Zarazem twórcy tych wizji czasami wywodzą się ze środowiska chłopskiego (Hamsun, Reymont), co ułatwia im oddanie położenia i wysiłku portretowanych osób.

W sferze walki wewnętrznej, określenia sensu życia sytuują się studia poświęcone zmaganiom z samym sobą współczesnego człowieka, który poszukuje mniej lub bardziej skutecznie szczęścia. Walka wewnętrzna bohaterki filmu Eyre'a nie kończy się jednak szczęśliwie. Niechęć wobec własnej pracy nauczycielskiej, romans z dużo młodszym uczniem stanowią wyraz poszukiwania zakończonego w znacznej mierze niepowodzeniem. Bohaterka nie odnajduje szczęścia, nie może zaspokoić swoich pragnień.

## IX. PODZIĘKOWANIA

Niezmiennie, od wielu już lat, jako opiekun Koła Naukowego Literatury i Kultury Staropolskiej UŁ jestem ogromnie wdzięczny wszystkim Referentkom i Referentom za przyjęcie zaproszenia i udział w konferencji Koła. Szczególne podziękowania kieruję do tych osób, które postanowiły nie tylko złożyć prace do druku, ale też cierpliwie poczekać na ich wstępne opracowanie redakcyjne, wprowadzić postulowane poprawki, jak też poddać się na koniec ocenie recenzenta wydawniczego. Niech zwieńczeniem ich trudów i uprzejmej cierpliwości będzie tom, który trafia w Państwa ręce.

Dziękuję również Recenzentowi wydawniczemu prof. dr hab. Tadeuszowi Błaziejewskiemu, którego czujna a pracowita lektura przyczyniła się do tego, że przeznaczone do druku teksty stały się lepszymi.

### THE ETHOS OF WORK IN LITERATURE AND CULTURE — AN INTRODUCTION TO THE VOLUME OF STUDIES

#### Summary

The study presents in the first part various forms of work (from physical to mental) done in the countryside and in the city, as well as the motivation accompanying it (satisfying hunger and gaining goods ensuring existence), characterizes the term of ethos, especially the work ethos, provides a review of issues related to work in Polish literature from the time of the Enlightenment to the end of the 20<sup>th</sup> century. The second part of the study presents a review of the proverbs about work and the genesis of the book presented to the reader, preceded by a scientific conference.

The part constituting a review of work depictions in Polish literature treats about the employment of people belonging to different groups and social classes (nobles, burghers, clergy, peasantry), the effort of a farmer, a worker working in a factory or at the building site, a craftsman (weaver, carpenter), a driver, an engineer (builder supervising the production process), a wandering lamplighter, a teacher, an artist or a writer. It also concerns slavish labor of prisoners. The study presents literary images of work created under the influence of organic work, the cult of power stemming from Nietzscheanism and the slogans of the reconstruction of the socialist homeland. Writers are accompanied with the idea of presenting the psyche transformation of a man burdened with work.

Proverbs show work as a necessity providing food and maintenance and leading to enrichment while diligence as a virtue, which is opposed by laziness leading to hunger and poverty. Work according to proverbs is associated with effort and prudence.

**Słowa kluczowe:** praca w literaturze polskiej, etos pracy w literaturze, praca w paremiografii

**Keywords:** work in Polish literature, the ethos of work in literature, work in paremiography

## BIBLIOGRAFIA

### PODMIOTOWA

Borowski T., *Utwory wybrane*, oprac. A. Werner, Wrocław 1991, BN I 276.

Choromański M., *Zazdrość i medycyna*, Poznań 1990.

Dąbrowska M., *Noce i dnie*, oprac. wstęp i koment. E. Głębička, t. 1: *Bogumił i Barbara*, t. 2: *Wieczne zmartwienie*, vol. 1, Warszawa 2013, s. 98.

Herling-Grudziński G., *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1991.

Hłasko M., *Baza Sokółowska*, Warszawa 1988.

Jan Paweł II, *Laborem exercens — O pracy ludzkiej*, Wrocław 1992.

- Konwicki T., *Przy budowie*, Kraków 1950, W Kuźni Planu Sześćioletniego, t. 1.
- Korzeniowski J.K., *Krewni*, t. 3–4, Kraków 1957.
- Kraszewski J.I., *Kamienica w Długim Rynku*, Kraków 1987.
- Kraszewski J.I., *O pracy*, Warszawa 1884.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, wyd. 10, oprac. St. Pigoń, aneks J. Maślanka, Wrocław 1994, BN I 83.
- Orski M., *Etos lumpa. Szkice literackie*, Wrocław 1978.
- Prus B., *Placówka. Powieść*, Warszawa 1949.
- Reymont Wł.St., *Chłopi*, oprac. F. Ziejka, t. 2, Wrocław 1991, BN I 279.
- Reymont Wł.St., *Ziemia obiecana. Powieść*, oprac. M. Popiel, t. 1–2, Wrocław 1996, BN I 286.
- Salezy F. św., *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, Olsztyn 1985.
- Ścibor-Rylski A., *Węgiel*, Warszawa 1950.
- Wergiliusz Publiusz Maro, *Georgiki*, przekł. i objaśn. A.L. Czerny, Warszawa 1956.
- Żeromski S., *Doktor Piotr*, [w:] tenże, *Wybór opowiadań*, oprac. A. Hutnikiewicz, Wrocław 1971, BN I 203, s. 165–204.
- Żeromski S., *Ludzie bezdomni*, oprac. I. Maciejewska, Wrocław 1987, BN I 254.
- Żeromski S., *Silaczka*, [w:] tenże, *Wybór opowiadań*, oprac. A. Hutnikiewicz, Wrocław 1971, BN I 203, s. 21–48.

#### PRZEDMIOTOWA

- Autonomia uczelni i środowiska akademickiego — odpowiedzialność i etos akademicki*, Warszawa 2017.
- Bachórz J., *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1, oprac. J. Bachórz, Wrocław 1996, BN I 292, s. III–CXLVI.
- Baka W., *Firma geodezyjna. Kanony i etos zawodu*, Katowice 2014.
- Błażejowski T., *Ciąg dalszy tematu pracy*, „Literatura” 1978, nr 28, s. 12–13.
- Bogołębska B., *Dydaktyzm reportażu socrealizmu*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 10: 2008, s. 297–304.
- Bortkiewicz P., *Etos pracy. Nauczanie moralne i społeczne kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Poznań 2001.
- Brach-Czajna J., *Etos nowej sztuki*, Warszawa 1984.
- Bukowski K., *Etos młodości*, Wrocław 1991.
- Chrobak T., *Etos chłopski w programach stronnictw ludowych*, Rzeszów 1992.
- Chrostek M., *Etos dziewiętnastowiecznych zesłańców*, Wrocław 2008.
- Czasopismo „Biznes i Etos”.
- Dicta. Zbiór tacińskich sentencji, przysłów, zwrotów, powiedzeń*, zebrał, oprac. i zredagował C. Michalunio SJ, Kraków 2005.
- Dobrzeńnicki K., *Prawo a etos cyberprzestrzeni*, Toruń 2004.
- Etos edukacji w XXI wieku. Zbiór studiów*, red. I. Wojnar, Warszawa 2000.
- Etos humanistyczny*, red. P. Urbański, Warszawa 2010.
- Etos i artyzm. Rzecz o Herlingu-Grudzińskim*, red. S. Wysłouch i R.K. Przybylski, Poznań 1991.
- Etos inteligenta-humanisty pokolenia 1910. Osoba, działalność i twórczość profesora Zdzisława Libery*, red. R. Taborski, Warszawa 2003.
- Etos nauczyciela w jednoczącej się Europie*, red. A.A. Kotusiewicz, Białystok 2004.
- Etos nauczyciela. Materiały z sympozjum „O etos nauczyciela” zorganizowanego przez Fundację Servire Veritati Instytut Edukacji Narodowej*, Lublin, 3 października 2004 roku, Lublin 2005.
- Etos państwowa. Prezydent Lech Kaczyński Patron Krajowej Szkoły Administracji Publicznej*, Warszawa 2016.
- Etos pedagogów i edukacji wobec problemów globalizacji*, red. U. Ostrowska, Bydgoszcz 2002.
- Etos polskich przetwórców żywności*, red. A. Wysocki ks., Warszawa 2016.
- Etos pracy i deontologia zawodowa*, red. M. Kasperski, Warszawa 2011.
- Etos pracy w praktyce przedsiębiorstw*, red. K. Doktor, Warszawa 2003.

- Etos pracy w przestrzeni społeczno-pastoralnej*, red. I. Celary, Katowice 2015.
- Etos pracy*, red. M. Włosiński, Wrocław 2014.
- Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej od X do XV wieku*, red. W. Peltz, Zielona Góra 1997.
- Etos urzędnika*, red. D. Bąk, Warszawa 2007.
- Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX wieku*, oprac. W. Molik, Poznań 2005.
- Etos współczesnej emigracji polskiej — w świetle nauczania papieża Jana Pawła II. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rzymie, wrzesień 2006*, Katowice 2007.
- Etos życia — etos sztuki. Wokół legendy o św. Geneszjuszu — aktorze*, cz. 3, red. M. Leyko, Łódź 2012.
- Fedyszak-Radziejowska B., *Etos pracy rolnika. Modele społeczne a rzeczywistość*, Warszawa 1992.
- Filozofia edukacji i etos rodziny*, red. W. Wójcik, Bielsko-Biała 2007.
- Folaron St., *Etos profesora XVI wieku. Uniwersytet — człowiek*, Częstochowa 2003.
- Grzybek G., *Etos życia. Wychowanie do małżeństwa w założeniach etyki rozwoju*, Rzeszów 2014.
- Islandia. Etos amatora*, red. Ł. Bukowiecki, M. Czernomazowicz, W.K. Pessel, Warszawa 2011.
- Jaki etos w administracji — służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?*, red. St. Mazur, Gdańsk 2012.
- Kaldon St.M., *Logos i etos różańca*, Sandomierz 2011.
- Klein St., *Etos zachodnioafrykańskiego Ludu Ewe w świetle zasad moralności chrześcijańskiej*, Opole 2000.
- Klepajczuk B., *Etos pracy w przededniu transformacji systemu społecznego*, Szczecin 1995.
- Krajka W., *Isolacja i etos. Studium o twórczości Josepha Conrada*, Wrocław 1988.
- Krasuski K., *Powieść dyrektorska jako gatunkowa odmiana literatury socrealizmu*, [w:] *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, red. S. Zabierowski, współpraca M. Krakowiak, Katowice 2001, s. 222–231.
- Kulas P., *Inteligencja zaprzeczona. Etos i tożsamość młodych inteligentnych elit*, Warszawa 2017.
- Kuleba M., *Szamil Basajew. Rycerski etos a powinność żołnierska*, Warszawa 2007.
- Kulecka A., „Brühl” Józefa Ignacego Kraszewskiego — literackie studium biurokracji, [w:] *Dzieje biurokracji*, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, t. 4, cz. 1, Radzyń 2011, s. 391–410.
- Kuran M., *Etos sarmackiego wodza we „Władysławie IV” Samuela Twardowskiego ze Skrzypny*, [w:] *Sarmackie Theatrum*, red. R. Ociczek, B. Mazurkowska, t. 1: *Wartości i słowa*, Katowice 2001, s. 37–54.
- Kuran M., *Etos wodza w twórczości Samuela Twardowskiego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 7: 2005, s. 65–96.
- Langkammer H., *Stary Testament odczytany na nowo. Wprowadzenie, treść teologiczna, etos*, Lublin 1994.
- Lapis B., *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984.
- Lipski J.J., *Etos Komitetu Obrony Robotników*, Łódź 1986.
- Logos i etos polskiego olimpizmu*, red. J. Lipiec, Kraków 1994.
- Logos, etos, chaos — miscellanea*, red. P. Piekarski, Poznań 2010.
- Mariański J., *Etos pracy bezrobotnych. Raport z badań empirycznych*, Lublin 1994.
- Markowska A., *Komedia sublimacji — granica współczesności a etos rzeczywistości w sztuce amerykańskiej*, Warszawa 2010.
- Mencwel A., *Etos lewicy: esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990, <sup>2</sup>2009.
- Merton R.K., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przekł. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski, wstęp i red. nauk. J.J. Wiatr, Warszawa 1982.
- Miśkiewicz G., *Grecki etos muzyczny i jego wpływ na kształtowanie się koncepcji śpiewu Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa*, Lublin 2014.
- Muszytowska D., *Etos chrześcijańskiej wspólnoty. Socjoretoryka Listu Jakuba*, Warszawa 2016.
- Najder Z., *Etos rycerski*, Warszawa 2016.
- Nauczyciel akademicki — etos i warsztat*, red. B. Bokus, Piaseczno 2016.
- Nawrocka A., *Etos w zawodach medycznych*, Kraków 2008.
- Nawrocki W., *Ludzie niewygodni — ludzie współcześni*, „Miesięcznik Literacki” 1967, nr 6/10, s. 120–122.
- Noszczak B., *Etos gniewu. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2015.

- Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 2: K–P. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1970.
- Ojrzyński W., *Etos leśnika polskiego*, Warszawa 2005.
- Olczyk M., *Etos chrześcijańskiego wolontariatu. Studium teologicznomoralne na przykładzie Florenckiej Archikonfraterni Miłosierdzia*, Poznań 2012.
- Olech A., *Etos zawodowy pracowników socjalnych: wartości, normy, dylematy etyczne*, Katowice 2006.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.
- Ostrowska E.W., *Chrońmy tradycje i etos Armii Krajowej*, Gdynia 2012.
- Papciak K.F., *Nowy etos Starego Kontynentu. Chrześcijaństwo wobec Europy*, Wrocław 2012.
- Pękała J., *Etos nauczycieli — mit czy rzeczywistość?*, Warszawa 2017.
- Pikuła N., *Etos starości w aspekcie społecznym. Gerontologia dla pracowników socjalnych*, Kraków 2011.
- Piwko M.J., *Górnicy etos: tradycja i współczesność*, Katowice 2006.
- Piwowski J., *Etos rycerski i jego odmiany w koncepcji Marii Ossowskiej — przyczynek do budowy kultury bezpieczeństwa*, Kraków 2010.
- Praca i odpoczynek w literaturach słowiańskich*, red. E. Małek, Łódź 2003.
- Praca i uczciwość*, red. A. Pawełczyńska, Warszawa 1992.
- Promiński B., *Etos Adamopola*, Szczecin 2002.
- Rozwadowski A., *Obrazy z przeszłości: hermeneutyka sztuki naskalnej*, Poznań 2009.
- Rożek M., *Etos dworu szlacheckiego. Szkice z dziejów kultury*, Kraków 2013.
- Różne oblicza nacjonalizmów: polityka — religia — etos*, red. B. Grott, Kraków 2010.
- Rzemiosło teatru. Etos, profesje, materia*, red. A. Dąbek, Kraków 2015.
- Sawczuk W., *Etos pedagogów/nauczycieli akademickich. Między akademickim sacrum a rynkowym profanum*, Toruń 2009.
- Siekierski St., *Etos chłopski w świetle pamiątek*, Kraków 1992.
- Słowiańskie języki, literatury i kultury. Etos w świetle historii i współczesności — zbiór artykułów naukowych*, red. S.P. Musijenko, Grodno 2003.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, wyd. zmien. i popr., t. 1–3, Warszawa 1992.
- Słownik łacińsko-polski*, oprac. ks. F. Bobrowski, t. 1, Wilno 1905.
- Służba publiczna. Etos pracy urzędników w Polsce*, red. S.H. Zaręba, Warszawa 2015.
- Sobieraj T., *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu idei, metody i estetyki*, Poznań 2012.
- Specht-Abramiuk Z., *Słowo i miecz. Logos i etos dramaturgii Karola Wojtyły — Jana Pawła II*, Warszawa 2012.
- Staropolski etos wychowania*, red. E.J. Kryńska, Białystok 2006.
- Sulima R., *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992.
- Sumner W.G., *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie. Studium socjologicznego znaczenia praktyk życia codziennego, manier, zwyczajów, obyczajów oraz kodeksów moralnych*, przekł. i wstęp M. Kempny i K. Romaniszyn, Warszawa 1995.
- Swadźba U., *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Katowice 2001.
- Szafranski A., *Etos chrześcijański. II. Przejawy*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, kol. 1202–1219.
- Szczęśny W.W., *Edukacja moralna. Logos, antropos, praxis, etos*, Warszawa 2001.
- Świerzawski W., *Etos prawnika*, Sandomierz 1996.
- Tazbir J., *Moralność Polaków. Etos i etnos — dylematy współczesne*, Łomża 2001.
- Tomasiaś Z.K., *Etos polskich taterników jaskiniowych i funkcjonowanie grup taterniczych w świetle katolickiej nauki społecznej*, Tarnów 2014.
- Tomasik W., *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988.
- Tymon Terlecki, *Etos emigranta*, red. M. Mroczkowska-Gessek, Toruń 2004.
- Układ gniazdowy terminów i słownik słów kluczowych wybranych kategorii kultury — etos, obrzędy, demonologia, magia*, red. C. Robotycki, Kraków 2002.
- Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, przekł. J. Miziński, Lublin 1994.
- Węsierski A., *Śliwicki etos pracy organicznej na przykładzie działalności księdza Teofila Krzeszewskiego*, Śliwice 2010.

- Wiśniewska P.M., *Polski polityk a polityczny etos — rozważania na podstawie materiałów opublikowanych w internecie pod koniec pierwszej dekady XXI w.*, Poznań 2010.
- Witek St., *Etos*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, s. 1195–1196.
- Wołoszyn T., *Etos społeczeństwa polskiego na progu XXI wieku a ewangelizacja*, Warszawa 1994.
- Zachariasiewicz W., *Etos niepodległościowy Polonii amerykańskiej*, Warszawa 2005.
- Zakrzewska M., *Etos polskiej kobiety na tle drugiej wojny światowej*, Warszawa 2009.
- Zaręba S.H., *Powołanie jako imperatyw zawodowy: etos polskich pielęgniarek w badaniach socjologicznych*, Warszawa 2017.
- Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, oprac. K. Górski, przykłady J. Woronczak, Wrocław 1955.
- Zwierzchowski P., *Zapomniani bohaterowie. O bohaterach filmowych polskiego socrealizmu*, Warszawa 2000.
- Żmigrodzki Z., *Etos bibliotekarza w epoce przemian*, Warszawa 1984.



## PRACA W LITERATURZE OD ANTYKU PO KONIEC XVII WIEKU — WYBRANE UJĘCIA

Wizja pracy w literaturze kształtowała się początkowo pod wpływem stosunków międzyludzkich i zjawisk stanowiących istotę kultur semickiej, greckiej oraz rzymskiej. U genezy sytuacji znajdują się takie dzieła, jak Biblia oraz szeroko rozumiana mitologia, a także zwłaszcza *Prace i dni* Hezjoda, *Bukoliki* i *Georgiki* Wergiliusza. O pracy mówią też dzieła średniowieczne, czerpiące inspirację z obu Testamentów, w tym zwłaszcza pisma Ojców Kościoła. Jest ona także obecna na polskim rodzimym gruncie, czego przejawem w wiekach średnich jest wiersz o incipicie *Chytrze bydła z pany kmiecie*. Etos różnorodnie postrzeganej pracy rozwija się w dobie renesansu i baroku w formie wzorców osobowych ziemianina, dworzanina, dyplomaty, obywatela, ale też jako opis pracy flisaka, hutnika, górnika czy również pasterza oraz chłopca pańszczyźnianego.

Odmiany form pracy, jakie notuje literatura antyczna i staropolska, to między innymi trud kmiecia/chłopca uprawiającego rolę, wysiłek niewolnika parającego się różnymi zatrudnieniami, literata sławiącego najczęściej własny wysiłek twórczy, rzemieślnika, kupca i żeglarza transportującego towary drogą wodną lub lądową.

Zasadnicze rozstrzygnięcia dla rozumienia etosu pracy i ram jej wykonywania przez członków różnych stanów przynosi drugi list dedykacyjny Sebastiana Fabiana Klonowica poprzedzający poemat *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* skierowany do Stanisława Wojsławskiego. Poeta podejmuje tam zagadnienie granic między pracami godnymi szlachcica a pozostającymi wyłącznie w gestii plebejuszy. Podawszy przykład rozmówcy Sokratesa — filozofa Hippiasa (bohatera dialogu Platona *Hippiasz mniejszy* X)<sup>1</sup>, który przekonywał, że potrafi wykonywać wszystkie rzemiosła, chwając się wytworzonymi własnoręcznie szatami, kapełuszem, butami, pasem, płaszczem oraz kielichem, dowodził Klonowic, iż na własne potrzeby szlachcic może parć się rzemiosłem. Nie wolno mu natomiast czerpać zysku z osobiście wykonywanej pracy tego rodzaju. Dlatego jednoznacznie stwierdził poeta, że znaczna grupa prac, które określił jako „rzemiosła ręczne”, a więc: „[...] gnuśne, siedzące, warstatowe albo radniej mitrężące, plugawe, które dlatego zowią *artes sedentarias et sellularias, et mechanicas, et sordidas, et quaestuaris*”<sup>2</sup> („sztuki {umiejętności} siedzące

<sup>1</sup> Zob. A. Karpiński, *Przypisy*, [w:] S.F. Klonowic, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. wstęp i przypisy A. Karpiński, Warszawa 1984, s. 97.

<sup>2</sup> S.F. Klonowic, *dz. cyt.*, s. 25–26.



»stołkowe«, i mechaniczne, i brudne, i uprawiane dla zysku”<sup>3</sup>), są szlachcie zabronione. Chcąc określić jasno, jakie zajęcia przystoją szlachcicowi, wywodził dalej Klonowic, że istnieje inna grupa „zabaw”, czyli zajęć/prac, godna członków tego stanu, odpowiednia dla ludzi szlachetnie urodzonych:

Drugie rzemiosła albo zabawy są *liberales aut liberalibus quam proxime* [„szlachetne albo szlachetnym bardzo bliskie” — dop. M.K.<sup>4</sup>], bo kondycyjej szlacheckiej nie derogują. Jako jest żołnierstwo, oractwo albo gospodarstwo, myślistwo, wełny swych owiec handel i domowe sukna i płótna robienie, budownictwo, lekarstwo, muzyka sobie i przyjacielowi k woli, malarstwo, a na ostatku kładę żeglarstwo albo flis [...]<sup>5</sup>.

Podział prac na przynoszące ujmę szlachcicowi, tzw. siedzące, i godne przedstawicieli tego stanu wprowadza rozstrzygnięcie obowiązujące wszystkich członków tej grupy społecznej, rozciągające się także na inne literackie obrazy prac podejmowanych przez ludzi różnych stanów w dobie staropolskiej. Dotyczy zwłaszcza działalności gospodarza — posiadacza majątku, który siłą rzeczy angażuje się w funkcjonowanie gospodarstwa, zarządzając pracą poddanych oraz samodzielnie podejmując się niektórych obowiązków. O pracach z tego obszaru mówią: *Żywot człowieka poczciwego* Mikołaja Reja oraz utwory nawiązujące do epody drugiej Horacego i do *Georgik* Wergiliusza, wysławiające uroki życia na wsi.

Umiejętności wykonywania rozmaitych prac szlacheckich uczyły w dobie staropolskiej poradniki przybliżające gospodarstwo, myślistwo czy hodowlę koni. Należy tu wspomnieć Anzelma Gostomskiego *Gospodarstwo jezdeckie*, Jana Ostroroga *Myślistwo z ogary*, *Naukę koło pasiek* czy *Chowanie żrzczców*<sup>6</sup>.

Wiedza o pracy i jej etosie w literaturze staropolskiej jest bardzo obszerna i ujawnia dużą złożoność obrazu. Nie obejmuje ona wyłącznie informacji na temat wysiłku chłopca pańszczyźnianego, co chcieli jednostronnie wykazać, realizując ideologiczne zamówienie, badacze w latach pięćdziesiątych XX wieku (wybrane szczegóły w stanie badań), ale uwzględnia też refleksję filozoficzną i społeczną, rozwija się czerpiąc inspiracje niejednokrotnie z Biblii, mitologii oraz literatury antycznej i średniowiecznej chrześcijańskiej. Najsilniej i wprost odbija jednak stosunki i podziały międzystanowe funkcjonujące w społeczeństwie epok dawnych. Wiedza o pracy i jej etosie jest w przeważającej mierze wytworem szlachty, która dba o jasne rozgraniczenie obowiązków i przywilejów przynależnych poszczególnym stanom.

Literatura staropolska mówi, jak wspomniano, o pracy chłopca, jak i szlachcica, żeglarsza-kupca, rzemieślnika mieszczanina, ale też przynosi panoramę pracy niewolniczej w Imperium Osmańskim.

Szlachcic jest żołnierzem, dworzaninem, dyplomata, gospodarzem — posiadaczem własności ziemskiej. Praca literata również należy do wachlarza jego zajęć, choć szlach-

<sup>3</sup> Przekład cytuję za edycją A. Karpińskiego, s. 26.

<sup>4</sup> Przekład jw.

<sup>5</sup> Tamże, s. 26.

<sup>6</sup> Zob. M. Wichowa, *Pisarstwo Jana Ostroroga (1565–1622)*, Łódź 1998, s. 69–160.

cic nie ma na nią wyłączności. Wykształcenie zdobywać mogli przedstawiciele różnych stanów, część z nich podejmowała wysiłki literackie.

## I. STAN BADAŃ — ZARYS

Na temat obrazu pracy w Biblii wypowiedzieli się między innymi ks. Stanisław Grzybek i Bohdan Lapis. Pierwszy z nich omówił zagadnienie pracy fizycznej w myśli św. Pawła, drugi zajął się oceną pracy w Starym i Nowym Testamencie<sup>7</sup>. Miejsce pracy w nauczaniu św. Ambrożego opisał ks. Henryk Gulbinowicz. Zwrócił uwagę, że biskup Mediolanu uważał, iż praca jest środkiem do osiągnięcia celu, nie celem samym w sobie. Św. Ambroży dowodził, że po grzechu pierworodnym praca stała się formą kary nałożonej przez Boga na ludzkość<sup>8</sup>; cenił pracę rolnika, dopuszczał zatrudnienia służące rozrywce, pomnażaniu dóbr materialnych, przede wszystkim jednak widział w niej narzędzie kształtowania ludzkiej postawy moralnej, doskonalenia człowieka i służby na rzecz społeczności, praca jest też w jego pojęciu świadectwem równości wszystkich obywateli<sup>9</sup>.

Z kolei ks. Jan Jerzy Górny przybliżył problem niewolnictwa w pismach św. Hieronima, który kładł nacisk w przypadku tej grupy ludzi na zachowanie wolności wewnętrznej, na równość ludzi należących do różnych stanów wobec troski o jakość wiary, zarazem wynikającego z niej braterstwa i zaufania wolnych wobec niewolników wzorem postępowania św. Pawła z Onezymem. Badacz omówił kwestie niewoli fizycznej i moralnej, wyzwania z niewoli i godzenia się ze swym losem, obowiązku pracy i sensu pracy niewolniczej, sprawiedliwego podziału dóbr z uwzględnieniem potrzeb ubogich, jak również rodziny niewolniczej, w tym dzieci, oraz funkcjonowania niewolników w strukturze kościelnej (m.in. warunków włączania ich do stanu duchownego) i państwowej<sup>10</sup>.

O ludziach pracy i ich doli w twórczości Arystofanesa pisała z perspektywy marksistowskiej Anna Komornicka, kreśląc obraz kilku kategorii ludzi: wieśniaków, drobnych wytwórców, ponadto rzemieślników, jak i niewolników, a także sytuujących się na marginesie wykonawców pracy umysłowej<sup>11</sup>. Zagadnieniu pracy w antyku grecko-rzymskim poświęcony został również pierwszy dział materiałów Powszechnego Zjaz-

<sup>7</sup> St. Grzybek, *Poglądy św. Pawła na pracę fizyczną*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1952, nr 5–6, s. 391–399; B. Lapis, *Ocena pracy w księgach Biblii*, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, „Seria Historica”, nr 71, s. 119–129.

<sup>8</sup> ks. H. Gulbinowicz, *Moralna ocena pracy ludzkiej w pismach św. Ambrożego*, „Studia Warmińskie”, t. 2, 1965, s. 267.

<sup>9</sup> Tamże, s. 268–277.

<sup>10</sup> J.J. Górny, *Zagadnienie niewolnictwa w świetle pism św. Hieronima*, „Studia Warmińskie”, t. 11, 1974, s. 309–373.

<sup>11</sup> A. Komornicka, *Ludzie pracy w komediach Arystofanesa*, [w:] *Arystofanes. Materiały z sesji naukowej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN zorganizowanej na apel Światowej Rady Pokoju w 2400 rocznicę urodzin poety 3–4 grudnia 1954 roku*, Wrocław 1957, s. 89–115.

du Historyków Polskich z roku 1979. Jest to sześć studiów autorstwa kolejno Stanisława Mrozka, Włodzimierza Lengauera, Henryka Kowalskiego, Jerzego Kolendy, Romana Kamienika i Macieja Salamona. Sytuują one pracę na tle systemu wartości, jak i greckiej myśli ustrojowej (demokracja), ponadto przybliżają obraz pracy w literaturze i sztuce rzymskiej, literaturze chrześcijańskiej pierwszych wieków, relacji między pracą rzemieślniczą a karierą polityczną w Konstantynopolu IV wieku<sup>12</sup>.

W obszarze literatury staropolskiej analizowano w szczególności te utwory, w których o pracy mówi się wprost jako o trudzie fizycznym. Badania rozwinęły się w okresie dominacji marksizmu w literaturoznawstwie w dwu kierunkach: dotyczyły trudu pracującego na roli kmiecia nazywanego później chłopem oraz doli robotnika i rzemieślnika.

Ramy dla problematyki pracy na roli wyznacza opracowanie Stanisława Czernika mające popularyzować zagadnienie życia chłopów w robotniczo-chłopskim społeczeństwie socjalistycznym<sup>13</sup>. Badacz ogłędem objął fragmenty twórczości 40 znanych i nieznanych pisarzy i poetów staropolskich wypowiadających się na temat życia chłopca. Wśród nich znaleźli się kronikarze i diaryści (Anonim zwany Gallem, Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, Janko z Czarnkowa, Jan Długosz, Marcin Kromer, Marcin Bielski, Maciej Strykowski, Reinhold Heidenstein i Jan Piotrowski), kaznodzieje i mówcy (Anonim z XV wieku, Hieronim z Pragi, Jan z Ludziska, Hieronim Powodowski i Piotr Skarga), poeci (Mikołaj Hussowczyk, Klemens Janicjusz, Mikołaj Rej, Stanisław ze Szczodrkowic, Wit Korczewski, Jan Kochanowski, Sebastian Fabian Klonowic, Erazm Otwinowski, Jan Smolik, Andrzej Zbylitowski, Piotr Zbylitowski i Szymon Szymonowic), myśliciele i moralisci kreślący wzorce osobowe i podający modele ustrojowe (Jan Ostroróg, Jan Seklucjan, Andrzej Frycz Modrzewski, Stanisław Orzechowski, Szymon Budny, Anzelm Gostomski, Łukasz Górnicki, Jan Krasiński, Świętosław Orzelski, Józef Wereszczyński, Bartosz Paprocki, Piotr Grabowski). Złożona z wprowadzeń, rudymenarnych interpretacji oraz obszernych cytatów książka Czernika obejmuje zasięgiem największą liczbę twórców piszących o pracy. O randze omawianych literatów świadczy obszerność poświęconej im relacji. Według tego kryterium ważkimi autorami piszącymi na temat pracy w dobie renesansu są Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, „kaznodzieja Anonim z XV wieku”, Jan Długosz, Jan Ostroróg, Klemens Janicjusz, Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, Stanisław Orzechowski, Jan Kochanowski, Maciej Strykowski, Piotr Skarga, Sebastian Fabian Klonowic i Szymon Szymonowic.

<sup>12</sup> *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku, cz. 2: Sympozja I–VIII*, red. S.K. Kuczyński, Katowice 1979, s. 11–55; St. Mrozek, *Praca w antycznym systemie wartości*; Wł. Lengauer, *Praca godna obywatela w ideologii krytyków demokracji VII w p.n.e.*; J. Kolendo, *Sceny pracy w sztuce rzymskiej*; H. Kowalski, *Praca i jej rola w świetle literatury rzymskiej schyłku republiki*; R. Kamienik, *Zagadnienie pracy w literaturze chrześcijańskiej II–V w.*; M. Salamon, *Praca rzemieślnicza a kariera senatorska w Konstantynopolu w IV w.*

<sup>13</sup> St. Czernik, *Pięć wieków doli chłopskiej w literaturze XII–XVI wieku. Materiały i szkice*, Warszawa 1953.

Ścisłe powiązane z tym wątkiem, aczkolwiek nakierowane na jeden tylko wymiar pracy — pracy na roli — są studia Mieczysława Piszczkowskiego na temat obrazu wsi w literaturze polskiej od XV do XIX wieku. Badacz poświęcił zagadnieniu trzy monografie dotyczące obrazu wsi w literaturze renesansu, baroku i oświecenia, jak i antologii tekstów gromadzących wypowiedzi pisarzy na ten temat aż po wiek XIX<sup>14</sup>.

U początku lat osiemdziesiątych XX wieku poznańscy historycy gospodarki w ramach międzynarodowego programu badawczego przygotowali zbiór prac podejmujący kwestię dziejów poglądów na temat pracy w Polsce do roku 1914. Część z tych studiów poświęcona została obrazowi obecnemu w literaturze. Należy do nich rozprawa Lapis ukazywana wielostronnie, w oparciu o liczne poświadczenia źródłowe, poglądy na pracę w kronikach polskich do końca XVI wieku. Badacz stwierdza, że motyw pracy sytuuje się w kronikach na odległym planie rozważań, z wyjątkiem ważnych dla ówczesnych odbiorców działań wojskowych i sprawowania rządów. Codzienny wysiłek prostych ludzi, często zniewolonych, schodzi na dalszy plan, pełnić może funkcję parenetycznej zachęty do aktywności zarówno świeckich, jak i duchownych. Ceni się cierpliwość w pracy, gani zaś lenistwo, które jest uznawane za źródło gnuśności, głupoty i w końcu przestępstw. W kronikach działanie ukazywane jest jako swoista cecha ludzkiej natury, co znajduje poparcie w przykładach czerpanych z Biblii, dziejów narodów (towarzyszy zwłaszcza mitowi założycielskiemu). Kronikarze ukazują, że wielu władców posiadało zawodowe przygotowanie rzemieślnicze, na przykład Aleksander Wielki zajmował się opróżnianiem studzien, Lestko I był złotnikiem, żony królów potrafiły wyszywać, Lech uczył Polaków orki, natomiast książę mazowiecki Kazimierz trudnił się kowalstwem. Według Lapis w kronikach, gdy mowa o pracy, pisze się o zatrudnieniach rzemieślniczych (np. budownictwo), natomiast władców, możnych i duchownych ukazuje się jako inwestorów, inicjatorów działań na rzecz rozwoju, zagospodarowywania nowych obszarów, kolonizacji. Kronikarze ganią pogardę dla pracy, wyzykiwanie zniewolonych pracowników. Kroniki ukazują też pracę jako środek represji. Autorzy cenią wyjątkowo handel, piszą o jego organizacji i o tym, co go utrudniało, jako ważne postrzega się ponadto górnictwo soli i kruszców, ich poszukiwanie i trud górników, a także towarzyszące temu zagrożenia i wypadki. Lapis wspomina o niechęci szlachty do pracy skutkującej degeneracją przedstawicieli tego stanu, na co wpłynęło przekonanie, zapisane przez kronikarzy, że szlachcic ma zajmować się przede wszystkim obroną kraju (sztuką rycerską) i nauką (studiowanie książek)<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> *Obroncy chłopów w literaturze staropolskiej*, zestawił i oprac. M. Piszczkowski, Kraków 1948; *Obroncy chłopów w literaturze polskiej doby oświecenia i romantyzmu 1764–1864*, zestawił i oprac. M. Piszczkowski, cz. 1–2, Kraków 1948; *Wieś pańszczyźniana w literaturze polskiej (w. XV–XIX)*, oprac. i wstęp M. Piszczkowski, Warszawa 1972; M. Piszczkowski, *Wieś w literaturze renesansu*, Kraków 1959 [zob. St. Grzeszczuk, [rec.] *Mieczysław Piszczkowski, Wieś w literaturze polskiego renesansu. Kraków 1959*. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 158, 2 nlb. (*Rozprawy i Studia*. Tom 15), „Pamiętnik Literacki”, R. 52: 1961, z. 2, s. 523–531]; tenże, *Wieś w literaturze polskiego baroku*, Wrocław–Kraków 1977; tenże, *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia*, cz. 1–2, Warszawa 1960–1963.

<sup>15</sup> B. Lapis, *Motyw pracy w dziejopisarstwie polskim (do końca XVI wieku)*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce do 1914 roku*, red. C. Łuczak, Poznań 1982, s. 7–29.

Do tego samego projektu należy studium Seweryny Kwileckiej-Podemskiej ukazujące obraz pracy w polskiej średniowiecznej sztuce. Badaczka zwróciła uwagę na wytwory powstałe na terenie panowania Piastów. Do omówionych artefaktów i wywołanych przez nie problemów należy symbolika Drzwi Gnieźnieńskich, też ilustracje motywu pracy wyrastające z tradycji biblijnej, jak sceny winobrania i tłoczenia mityczna z krużganku klasztoru franciszkańskiego z Krakowa, wyobrażenie pracy św. Józefa (malowidła w kościele w Strzelnikach, miedzioryt Wita Stwosza), niepozabawione wymowy symbolicznej ilustracje scen biblijnych, jak połów ryb inspirowane *Legendą o św. Jadwidze*, żeńcy dzierżący w rękach sierpy, pasterze niosący owce. Przykłady ilustrujące pracę znane są też z kalendarzy, rękopisów liturgicznych, traktatów moralizatorskich i kodeksów świeckich. Badaczka stwierdza, że obrazy pracy w sztuce pełniły rolę dydaktyczną, wynikały z chrześcijańskiego wyobrażenia wysiłku jako pozytywnej formy aktywności<sup>16</sup>.

Problematykę pracy w dobie oświecenia w oparciu o literaturę piękną i wypowiedzi publikowane na łamach czasopism omówił Władysław Korcz. Dowodził, że w okresie tym dążono do wypracowania pozytywnego stosunku ludzi wobec pracy postrzeganej jako wartość moralna i samoistna, nie tylko podejmowanej z konieczności zaspokojenia potrzeb. Badacz dokonał szczegółowego przeglądu stanowisk pisarzy i poetów wobec pracy od wczesnego oświecenia, poprzez programy wychowawcze Komisji Edukacji Narodowej, poglądy głównych ideologów oświecenia na pracę, stanowisko opinii publicznej wyrażone w publicystyce i literaturze pięknej<sup>17</sup>.

Problematyce pracy ukazanej w perspektywie społecznej nauki Kościół książkę poświęcił znowu Lapis — powstała ona w ramach wspomnianego już poznańskiego programu badawczego<sup>18</sup>. Ustalając źródła refleksji nad pracą, omawiał wypowiedzi literatów i publicystów na tle sytuacji społeczno-gospodarczej i jej przemian począwszy od starożytnej Grecji po pierwsze lata XVII wieku, choć w centrum jego uwagi sytuuje się twórczość należąca do wieku XVI. Lapis świadom jest, iż wypowiedzi o pracy często miały charakter postulatyczny, nie odzwierciedlały stanu faktycznego. Badacz wyodrębnił dwa nurty refleksji nad pracą: plebejski i arystokratyczny. Zajmując się pierwszym z nich Lapis cytuje wypowiedzi staropolskich myślicieli biorących w obronę kmiecia, między innymi Anzelma Gostomskiego, Marcina Kromera, Marcina Bielskiego, Piotra Skargi, Stanisława Orzechowskiego<sup>19</sup>. Za punkt wyjścia przyjmując tradycję biblijną, referuje opinie na temat konieczności i obowiązku pracy, społecznej szkodliwości próżnowania. Dążność do unikania pracy ukazują pisarze staropolscy, według Lapis, jako przejaw mentalności niewolniczej. Podkreśla szczególną wartość

<sup>16</sup> S. Kwilecka-Podemka, *Przedstawienia pracy w polskiej sztuce średniowiecznej*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce...*, s. 31–48.

<sup>17</sup> W. Korcz, *Poglądy na pracę w społeczno-ekonomicznej myśli polskiego oświecenia*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce...*, s. 49–87.

<sup>18</sup> Zob. C. Łuczak, *Uwagi wstępne*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce...*, s. 5.

<sup>19</sup> B. Lapis, *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984, s. 20–24.

sumienności i pracowitości, ale zarazem ukazuje, że staropolscy moralisci przestrzegali przed zatraceniem się w pracy. Zalecali zachowanie równowagi między pracą a odpoczynkiem, który był zintegrowany z czasem oddawania czci Bogu w dniu świętym, przypominali o sprawach ostatecznych, przestrzegali przed pogonią za zyskiem.

Janusz Tazbir ukazał życie żeglarza i obraz żeglugi morskiej oraz towarzyszące im stereotypy na tle modeli życia osiadłego — ziemiańskiego i życia aktywnego, którego istotą była służba żołnierska oraz udział w życiu publicznym,. Badacz odnotował też liczne przykłady odwoływania się w literaturze do topiki morskiej (okrętu, zawinięcia do portu, władcy — sternika). Wedle Tazbira bezpieczny żywot ziemiański, jaki prowadziła szlachta, uważano za lepszą formę życia niż pełne nieustannych zagrożeń odbywanie podróży morskich, dobre raczej dla kupców i ogólniej — plebejuszy<sup>20</sup>.

Mając na uwadze dolę i pracę chłopą interpretowano chętnie należącą do literatury średniowiecznej tzw. *Satyre na leniwych chłopów* (wiersz o incipicie: „Chytrze bydlą z pany kmiecie”)<sup>21</sup>. Rejową *Krótką rozprawę między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem*<sup>22</sup> i opis obciążeń, pracę chłopów, omówił Waław Urban. Dostrzegł, że pisarz krytykuje, co prawda, pijaństwo i lenistwo chłopów, jednak widzi przede wszystkim ciężary nakładane na ten stan przez szlachtę i duchowieństwo. Żądano bowiem od chłopów opłat pieniężnych, pracy na pańskim, danin w postaci plonów, odbierając jednocześnie prawo do posiadania ziemi, wolności osobistej, nietykalności cielesnej. Duchowny oczekiwał dziesięciny, świętopietrza, kolędy, opłat za obrządki i klątwy<sup>23</sup>. Na wszystkie te obciążenia musiał chłop zapracować.

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyła się myśl Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Zagadnieniu pracy w jego pisarstwie z perspektywy psychologicznej przyjrzała się Janina Budkiewicz<sup>24</sup>, zaś myśli filozoficzno-społecznej rozprawę poświęcił Antoni Klinger<sup>25</sup>. Z kolei kwestią ubóstwa w jego pisarstwie zajął się Bronisław Geremek<sup>26</sup>, a społeczną rolę uczonych i nauki przybliżył Łukasz Kurdybacha<sup>27</sup>.

<sup>20</sup> J. Tazbir, *Ziemiańin — żeglarz — podróżnik morski. Kształtowanie się stereotypów w kulturze staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 22: 1977, s. 123–142.

<sup>21</sup> Zob. m.in. S. Szczotka, *Walka klasowa chłopą polskiego w XV i XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN 25–30 października 1953 r.*, t. 1: *Historia*, Warszawa 1955, s. 203; St. Czernik, *dz. cyt.*, Warszawa 1953, s. 342–358; K. Budzyk, *Przełom renesansowy w literaturze polskiej drugiej połowy XV i pierwszej połowy XVI wieku*, Warszawa 1953, Z Prac Przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia PAN, s. 89, 125 i in.

<sup>22</sup> Zob. m.in. J. Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótką rozprawą” na tle swoich czasów*, [w:] tenże, *W wieku Reja i Stańczyka. Szkice z dziejów odrodzenia w Polsce*, Warszawa 1958, s. 198–311.

<sup>23</sup> Zob. W. Urban, *Krótką rozprawą o panu Reju chłopach (Stosunek pisarza do chłopów w teorii i praktyce)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 16: 1971, s. 70.

<sup>24</sup> J. Budkiewicz, *Psychologiczna problematyka pracy w dziele A. F. Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej”*, „Przegląd Psychologiczny” 1960, nr 4, s. 139–175.

<sup>25</sup> A. Klinger, *Myśl filozoficzno-społeczna Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Zielona Góra 1978.

<sup>26</sup> B. Geremek, *Frycza Modrzewskiego program opieki nad ubogimi i europejskie spory wokół pauperyzmu w XVI w.*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 207–225.

<sup>27</sup> Ł. Kurdybacha, *Społeczna rola nauki i uczonych w ujęciu Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Materiały z sesji naukowej PAN*, Warszawa 1956, II, cz. 1, s. 175–194.

Zagadnienie pracy na roli, pracy chłopów, stało się przedmiotem zainteresowania badaczy szczególnie w latach pięćdziesiątych XX wieku. Poza wzmiankowaną już antologią Czernika ważne są dwie publikacje zwłaszcza notatka w książkowym omówieniu Michała Rękas a praca Piszczkowskiego<sup>28</sup>.

Sarmackie idee oraz bogate tło literackie i kulturowe *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* omówiła Alina Nowicka-Jeżowa. Badaczka ukazała dzieło poetyckie Jana Kochanowskiego, powoławszy się na wybrane wątki utworów należących do tradycji literatury ziemiańskiej<sup>29</sup>.

Wiele uwagi poświęcono cieszącemu się popularnością już przed II wojną światową, badanemu przez uczonych polskich i niemieckich, poematowi *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego<sup>30</sup>, także *Morskiej nawigacji do Lubeka* Marcina Borzymowskiego<sup>31</sup> oraz Klonowicowemu poematowi *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą*<sup>32</sup>.

Spojrzenie na pracę w literaturze staropolskiej wymaga aktualizacji w świetle postępujących badań i nowych odkryć, jak i zmian następujących w otoczeniu tej literatury. Należy całkowicie porzucić ideologicznie nacechowane ujmowanie tematu, zrezygnować z przeciwstawiania sobie wizji pracy realizowanej przez ludzi różnych stanów. Ponieważ funkcjonowali w jednym świecie, którym rządziły określone prawa, członkowie różnych warstw społecznych musieli z sobą współpracować przekraczając granice stanowe. Obraz pracy utrwalony w literaturze pozwala rozpoznać złożoność zagadnienia, odtworzyć i prześledzić wielokierunkowo układ stosunków społecznych, ale też odczytać tendencje (między innymi dążenie do migracji międzystanowych), jakie na tle pracy zachodziły w między ludźmi. Daje też możliwość poznania granic, których przedstawicielom różnych stanów nie wolno było przekraczać. Ponowne spoj-

<sup>28</sup> M. Rękas, *Obroncy chłopów w dobie polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1954, s. 172–174; M. Piszczkowski, *Wies w literaturze polskiego renesansu*, Kraków 1959.

<sup>29</sup> A. Nowicka-Jeżowa, *O sprawach znanych, czyli elementy sarmackie w „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”*, [w:] *Od średniowiecza ku współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. J. Okoń, współpraca M. Kuran, Łódź 2000, s. 258–276.

<sup>30</sup> O utworze pisali przed wojną zarówno publicyści (J. Ignaszewski, W. Kuczewski, M. Fiołek, F. Kamin-ski, G. Morcinek, L. Musioł) ogłaszający prace w czasopismach „Hutnik”, „Polska Zachodnia”, „Kattowitzer Zeitung”, „Legion”, „Ogniskowiec”, „Zaranie Śląskie”, jak i badacze (A. Brückner, R. Pollak, E. Haertel). Po wojnie początkowo nadal publicyści (Z. Hierowski, H. Kowalenko, F. Mincer), ale przede wszystkim badacze — nie tylko poloniści (R. Pollak, S. Rospond), lecz także historycy (H. Barycz, F. Popiołek), archeolodzy (J. Piaskowski), etnografowie (T. Seweryn) i badacze rozwoju techniki (J. Pazdur, L. Matusik). Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, cz. I: Piśmiennictwo staropolskie*, red. T. Witczak, D. Maniewska i in., t. 3, Warszawa 1965, s. 181–184.

<sup>31</sup> Zob. R. Pollak, *Wstęp*, [w:] M. Borzymowski, *Morska nawigacja do Lubeka*, wstęp i objaśn. R. Pollak, Gdańsk 1971, s. 5–22; E. Kotarski, *Sarmaci i morze*, Warszawa 1995, s. 123–137.

<sup>32</sup> Zob. S. Hrabec, *Wstęp*, [w:] S.F. Klonowic, *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. S. Hrabec, Wrocław 1951, s. III–XXXIV; A. Karpiński, *Poezja Sebastiana Fabiana Klonowica i „wisłne” flisowanie*, [w:] S.F. Klonowic, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą...*, s. 5–31; H. Wiśniewska, *Poetyka „Flisu” Sebastiana Fabiana Klonowica*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, nr 3, s. 133–145.

rzenie badawcze na obraz pracy w literaturze staropolskiej przynosi dogodny punkt wyjścia dla aktualizacji oglądu różnych jej form.

## 2. PRACA W LITERATURZE ANTYCZNEJ

Problematyka pracy obecna jest w literaturze niemalże od zarania dziejów, podejmowana była w dziełach fundamentalnych dla cywilizacji i kultury śródziemnomorskiej.

W Biblii, w Księdze Rodzaju, pierwszym, który wykonuje pracę i zarazem wyznacza jej cykliczny rytm, jest Bóg stwarzający świat. Jego wysiłek wieńczy dzień odpoczynku po sześciu dniach pracy nad dziełem, które wymagało trudu. Pobłogosławiony dzień siódmy, uznany za święty, jawi się jako przeciwieństwo szczęściu wcześniejszych: „w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy” (Rdz 2, 3b). Praca wykonana przez Boga to „dobry trud”, nacechowany pozytywnie wysiłek artysty ustanawiającego nową jakość, formującego nowy ład<sup>33</sup>. Księga Rodzaju mówi o zadaniu, jakie otrzymali pierwsi ludzie, polegającym na uprawianiu ogrodu Eden i doglądaniu go (Rdz 2,15). Ukazuje też trud towarzyszący pracy wykonywanej przez nich oraz członków wspólnot budujących kulturę Bliskiego Wschodu<sup>34</sup>. Pierwszy człowiek, zwany Adamem, za popełnienie grzechu pierworodnego skazany został na wysiłek stojący na drodze do zdobycia pokarmu<sup>35</sup>: „w trudzie będziesz zdobywał od niej [ziemi — dop. M.K.] pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia [...]. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie [...]”<sup>36</sup>. Nie jest to już więc wysiłek twórczy, boski, wykonywany jednorazowo, lecz trud podejmowany z konieczności, stale przybierający tę samą formę, jednak bez gwarancji sukcesu w postaci uzyskania plonu w każdym cyklu. Praca sama w sobie nie jest, zdaniem badaczy, karą za grzech pierworodny — takie stanowisko Biblia prezentuje konsekwentnie<sup>37</sup>. Potomkowie Adama zajmują się rolnictwem i hodowlą: Abel był pasterzem, zaś Kain rolnikiem, jego potomek Tubal-Kain kowalem (Rdz 4, 2, 19), ponadto, inny potomek Kaina, Jubal był muzykiem grającym na flecie i cytrze (Rdz 4, 21). Cieslą z kolei musiał być Noe i jego synowie, skoro razem byli w stanie zbudować arkę (Rdz 6–7). Praca zyskuje wymiary coraz bardziej zaawansowane. Na kartach Biblii ukazany jest ceniony trud pasterza, rzemieślnika i rolnika, jednak jeszcze bardziej poważa się wysiłek uczonego. Pracę uważano też za środek mający znaczący udział w wychowaniu, dochodzeniu do doskonałości, osiągnięciu wartości wyższych<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> Zob. też B. Lapis, *Ocena pracy w księgach Biblii*, s. 121; tenże, *U źródeł...*, s. 30–31.

<sup>34</sup> Zob. tenże, *U źródeł...*, s. 33–34. Badacz odwołuje się do wypowiedzi pisarzy staropolskich m.in. Jana z Ludziska, Jana z Trzciany, A. Frycza Modrzewskiego, Stanisława ze Skarbimierza i J. Wereszczyńskiego.

<sup>35</sup> B. Lapis, *U źródeł...*, s. 30.

<sup>36</sup> Rdz 3, 17. Zob. też: St. Grzybek, *dz. cyt.*, s. 391–392.

<sup>37</sup> Zob. ks. F. Gryglewicz, *Domniemane przekleństwo pracy w tekstach Pisma św.*, „Sprawozdania z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych oraz Kronika Towarzystwa Naukowego KUL” 1958, nr 7, s. 9–11; B. Lapis, *Ocena pracy w księgach Biblii*, s. 121.

<sup>38</sup> Tenże, *Ocena pracy w księgach Biblii*, s. 125–127.



O pracy kobiety mówi Księga Przysłów, określając jej wysiłek jako mający na celu zapewnienie pomysłności domowi. Przejawia się on troską o ubiór i pożywienie, jego wyrazem jest praca na roli i trud rzemieślniczy, jak i zajęcia kupieckie. Zabieganie o dom, organizowanie pracy innym, praca własnych rąk zapewniają domownikom dobrobyt, pozwalają kobiecie czerpać korzyść z wysiłku, przynoszą jej satysfakcję i szczęście, jak i szacunek otoczenia, pozwalają osiągnąć bogactwo, którym dzieli się też z ubogimi (Prz 31, 10–31). Jej postawa jest zaprzeczeniem lenistwa kojarzonego z głupotą<sup>39</sup>. Wzorem zapobiegliwości tożsamej z mądrością jest nakreślony w Księdze Przysłów obraz mrówki poddającej się samodyscyplinie, by gromadzić pokarm na zimę (Prz 6, 6–8)<sup>40</sup>.

Przegląd różnych zatrudnień przynosi Księga Mądrości Syracha. Wykaz ten nie służy pochwalę pracy fizycznej, lecz zestawieniu jej z wysiłkiem uczonego, który zdobywa mądrość. Zarówno rolnik, pasterz, żołnierz, rzeźbiarz, kowal, jak i garncarz koncentrują całą swą uwagę na wykonywanym zawodzie, na którym się znają. Nie są jednak zdolni, by ze swoim doświadczeniem zasiadać w radzie, sądzie, znać się na prawie. Mimo że praca, jaką wykonują, jest pożyteczna i niezbędna, jednak ich horyzonty są węższe, nie są w stanie osiągnąć mądrości szczególnego rodzaju, będącej domeną uczonych, zwłaszcza mężów uczonych w Piśmie (Syr 38, 24–34).

O pracy mówi także przypowieść z Ewangelii św. Mateusza na temat pana zatrudniającego robotników do winnicy (Mt 20, 1–16). Wszyscy za swój trud uzyskali taką samą zapłatę zgodnie z zawartą z panem umową, choć pierwsi pracowali cały dzień, ostatni zaś godzinę. Tekst ukazuje, że w zakresie wysokości wynagrodzenia i jego relacji do czasu pracy najważniejsza jest umowa, jaką zawiera wykonawca ze zleceniodawcą. W obliczu jego hojności inne okoliczności, jak ludzkie poczucie krzywdy, niesprawiedliwości, nie mają znaczenia, reguły określa zatrudniający. Z przypowieści tej bierze początek symboliczny obraz duchownego — skromnego robotnika w winnicy Pańskiej.

Historia Marty i Marii z Ewangelii św. Łukasza mówi o wysiłku tej pierwszej — zajętej sprawami doczesnymi i drugiej — zainteresowanej nauczaniem Chrystusa, który nie neguje wartości trudu Marty, ale wyżej stawia zainteresowanie jej siostry w tym wyjątkowym momencie sprawami duszy (Łk 10, 38–42). Sytuacja ta zdaje się potwierdzać potrzebę podziału na tych, którzy zajmują się zatrudnieniami doczesnymi, i na tych, którzy poświęcają czas sprawom ducha. Moment przejścia od pracy fizycznej do zajęcia służącego dobru wyższemu rejestruje historia powołania na uczniów Szymona-Piotra i Andrzeja, jak też Jakuba i Jana. Chrystus proponuje im „łowienie” ludzi dla Ewangelii, czyli pracę analogiczną do tej, którą wykonywali jako rybacy, tylko realizowaną nie tak dosłownie. Porównanie miało ich zachęcić do zmiany dzięki ukazaniu łatwości przejścia między rolą dawniejszą a nową (Mt 4, 18–22).

W drugim liście skierowanym przez św. Pawła do chrześcijan z Tesalonik apostoł napomina członków społeczności, żeby nie porzucali pracy w beczynnym oczeki-

<sup>39</sup> Tamże, s. 122.

<sup>40</sup> Tamże.

waniu na nadejście końca świata. Autor przekonuje, podając własne postępowanie jako przykład, że obowiązkiem wszystkich członków wspólnoty jest praca, by każdy zaspokajał głód dzięki temu, co wytworzył, bowiem, jak pisze, powołując się na swoje nauczanie: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!” (2 Tes 3,10b)<sup>41</sup>.

Praca stała się też treścią mitów. W przypadku Syzyfa ponawiany nieustannie trud wtaczania skały na stromą górę, z której ciężar staczał się, gdy bohater osiągał szczyt, stanowił karę za przebiegłe unikanie śmierci. Śmierć zesłał na szlachetnego Syzyfa Zeus za doniesienie Asoposowi, że jego córka Ajgina została porwana przez władcę niebios<sup>42</sup>. *Odyseja* tak ukazuje daremny wysiłek Syzyfa:

Ogromną bryłę skały dźwigał on na rękach  
I wtaczał ją na górę z mordęgą niemałą,  
Podsadzając się pod nią, a gdy się zdawało,  
Że ją wtoczył już na szczyt, skręcała się skała  
I z łoskotem piorunu znów na dół spadała,  
A on znów ją pod górę wtaczał. Krwawym potem  
Członki jego okryte, twarz kurzem i błotem<sup>43</sup>.

Uderza daremność wysiłku okupionego morderczą pracą całego ciała, wszystkich jego członków. Wyobraźnia wywołuje obraz muskularnego Syzyfa, zlanego potem, krwawiącego, zakurzonego, który cierpliwie ponawia swój wysiłek, mając świadomość jego daremności.

Godne uwagi jest też 12 prac Herkulesa. Heros miał w ten sposób odpokutować zabicie w stanie niepoczytalności swoich nieletnich synów. Prace wymyślił tchórzliwy władca Eurysteus, który lękał się nie tylko samego herosa, ale też tego, co przynosił on z sobą jako skutek wykonania zadań. Odbioru prac dokonywał w imieniu zleceniodawcy Kopreus, królewski herold, którego imię znaczyło tyle, co „Gnojzar”. Prace Herkulesa stanowiły więc pokutę za popełnione w nieświadomości zło. Uchodziły za niewykonalne, ich wypełnienie wymagało nie tylko nadludzkiej siły i szczególnych umiejętności oraz możliwości technicznych, ale przede wszystkim wielkiego sprytu. Herkules więc: zabił (Iwa nemejskiego, Hydrę Lerneńską), schwycił (łanię kerynejką, dzika erymantejskiego, byka kreteńskiego, konie Diomedesa, woły Geryjona), oczyścił (stajnie Augiasza), wypłoszył (ptaki stymafalijskie), wziął w posiadanie pas Hippolity, królowej Amazonek, zdobył z pomocą Atlasa złote jabłka z ogrodu Hesperyd, za zgodą Plutona wywłócił Cerbera z podziemi. Wykonanie 12 prac pozwoliło herosowi odzyskać wolność. Wysiłek jego był w wielu przypadkach próżny, bowiem jabłka wróciły do ogrodu, łania natychmiast odzyskała swobodę, a Cerber znalazł się jednym susem w podziemiach<sup>44</sup>. Bohater poprzez pracę, dążąc do założonego celu, wykazał się niepojętą

<sup>41</sup> Szerzej na ten temat: St. Grzybek, *dz. cyt.*, s. 392–399. O pracy w Biblii zob. też przeglądowo: ks. H. Gulbinowicz, *dz. cyt.*, s. 263–264.

<sup>42</sup> Zob. T. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1998, s. 430–431.

<sup>43</sup> Homer, *Odyseja*, przekł. L. Siemieński, wstęp Z. Abramowiczówna, oprac. i objaśn. J. Łanowski, wyd. 10, Wrocław 1992, BN II, 21, pieśń 11, w. 609–616.

<sup>44</sup> Zob. T. Kubiak, *dz. cyt.*, s. 464–465.

determinacją, korzystał też z umiejętności prowadzenia negocjacji z bogami, zyskując ich przychylność. Prace uszlachetniły go. Ukazały też najwyższą wartość wolności w życiu istot posługujących się rozumem.

Za niezwykle istotną uznać należy refleksję o pracy Hezjoda, który uważał ją za jeden z fundamentów egzystencji ludzkiej. Ona wypełniała dni człowieka, wpisując się w naturalny rytm przyrody przejawiający się następowaniem po sobie pór roku. Człowiek, jak twierdził Hezjod, podejmuje pracę z dwu przyczyn: dla współzawodnictwa z innymi (to pozytywny przejaw zazdrości), jak i po to, by wyeliminować głód. Pragnienie dóbr, jakie posiadają ludzie bogaci, winno się zaspokajać podejmując wysiłek pracy. Konieczność pracy wiąże Hezjoda z ludźmi należącymi do pokolenia żelaznego, które to czasy charakteryzuje nieustanna konieczność podejmowania wysiłku i życie w trosce. Zachętę do pracy skierował Hezjod do Persesa, przestrzegając go przed głodem i przeciwstawiając pożądaną postawę ganionemu mężowi-nierobowi, podobnemu do trutnia, który przepędza swoje dni na bezczynności. Pracę kojarzy Hezjod z dostatkiem, pełnym spichlerzem, obfitością, posiadaniem licznych stad trzody. Budzi ona uznanie otoczenia, choć również wywołuje zazdrość, chroni też przed pragnieniem ograbienia innych. Nieumiejętność zaspokajania swych potrzeb poprzez pracę wywołuje wstyd, który na dłuższą metę jest niezdolny. Poglądy Hezjoda na temat pracy zamykają się w kilku wiodących zdaniach:

Żadna praca nie hańbi — hańbą jest nie pracować.  
Jeśli będziesz pracował, wnet ci bezczynny zazdrości,  
że się bogacisz — z bogactwem idzie i cnota, i chwała.  
Z losem, jaki przypadł, lepiej jest zawsze pracować,  
żebyś od mienia cudzego odwrócił myśl twą ku pracy  
w trosce o utrzymanie swe własne, jak cię zachęcam.  
Nie jest dobry ten wstyd człowieka zawsze w potrzebie;  
wstyd nie pomaga wcale, przeciwnie — ludzi pognebia;  
wstyd się łączy z nieszczęściem, tak jak odwaga z szczęściem<sup>45</sup>.

Wydaje się, że celem pracy jest nie tylko uniknięcie głodu, choć ta rudymetarna potrzeba jest na pierwszym miejscu, lecz także wzbogacenie się — ono przynosi właściwą satysfakcję, jest istotnym motywem podejmowania wysiłku. Hezjod uważa, że najefektywniej pracuje osoba silna, licząca sobie lat 40. To człowiek „znający się na robocie”, skoncentrowany na niej, nieporównujący się bez przerwy z innymi:

[...] pracy swojej pilnując, niech prosto pociągnie bruzdę,  
niech na kompanów nie zerka, lecz tylko swoją robotę  
w sercu ma. Od takiego żaden młody lepiej nie umie  
ziaren siać i nie musi się powtórnie pola obsiewać;  
młodszy bowiem się ciągle rozgląda za kompanami<sup>46</sup>.

<sup>45</sup> Hezjod, *Prace i dni*, [w:] tenże, *Narodziny bogów (Theogonia), Prace i dni, Tarcza*, przekł. wstęp i przypisy J. Łanowski, Warszawa 1999, s. 69, w. 311–319.

<sup>46</sup> Tamże, s. 72, w. 443–447.

Do koncepcji pokoleń Hezjoda zdaje się nawiązywać Owidiusz w *Metamorfozach*, gdy pisze o wiekach ludzkości. Istotna dla obecnych rozważań jest uwaga autora *Tristiów*, że już w wieku srebrnym „Po raz pierwszy rzucono ziarno w długie polne bruzdy, po raz pierwszy ryknęły woły jarzmem przygniecione”<sup>47</sup>. Widzimy więc, że pracę w antyku kojarzy się przede wszystkim z uprawą roli i zaspokajaniem podstawowej potrzeby ludzkiej, jaką stanowi pozyskanie pożywienia. Nie dziwi więc, że dwa spośród trzech dzieł Wergiliusza traktują o świecie związanym z naturą, dotyczą uprawy i hodowli. Mowa o *Georgikach* i *Bukolikach*.

Wedle Leona Joachimowicza naczelnym hasłem *Georgik* są słowa mówiące o niesłychanej sile pracy przewyżniającej wszystko: „Labor omnia vincit improbus” (I, 145–146). Badacz zauważa jeszcze:

Trwałą ideową wartością *Georgik* jest pochwała godności pracy prostego człowieka jako dobroczynnego i uszlachetniającego czynnika, który wyzwala twórczą energię, rozwija zdolności, pobudza wyinalczność, jest źródłem nie tylko, jak u Hezjoda, bogactwa i dobrobytu, lecz również tężyzny fizycznej i moralnej, dźwignią postępu. Praca jest błogosławieństwem, nie zaś przekleństwem dla ludzi<sup>48</sup>.

Wergiliusz łączy historię pracy jako przewodniej siły napędowej ludzkości z zestawem porad niezbędnych do efektywnej uprawy roli (w księdze I), winorośli (w księdze II), sztuki pasterskiej (zwłaszcza konie, potem trzodę: owce, kozy, ale też psy — w księdze III) i hodowli pszczół (w księdze IV), z opisem wsi i jej uroków zmieniających się w zależności od pory roku. Świat przyrody, w którym egzystuje człowiek (nie pojawia się podział na panów i niewolników) zapewnia mu szczęśliwy byt. Uprawa roli i hodowla umożliwić ma zalecany przez poetę powrót do ideałów założycieli Rzymu, sytuujący się na antypodach życia żołnierskiego.

Wyobrażenie życia i pracy na wsi jest również tematem 2 epody Horacego *Beatus ille qui procul negotiis*. Zmęczony ryzykiem, jakie niesie z sobą praca bankiera, Alfiusz postanawia porzucić miasto i osiedlić się na wsi, którą postrzega jednak z perspektywy posiadacza majątku, a nie wykonawcy prac polowych. Tym zajmują się niewolnicy i słudzy. Poeta wylicza czynności, jakie wykonuje się w gospodarstwie: osadza się krzewy winorośli na topolowych tyczkach, obcina suche gałęzie, szczepi nowe winorośle, napełnia amfory miodem, strzyże owce, poluje na dziki, zastawia sidła na drozdy. Dzień pana–gospodarza wypełniony jest wysiłkiem, a gdy zmęczony wróci z pracy, gospodarna żona przygotowuje mu posiłek. Do jej zajęć ponadto należy: rozniecenie ognia, zapędzenie bydła do zagrody, wydojenie krów i zacerpnięcie młodego wina z beczki. Pan–gospodarz dogląda dojrzewających zbóż, owocujących grusz, owiec wracających z pastwiska, orkę wykonywaną przez niewolników, z którymi potem zasiada w gromadzie dookoła Larów (dusz zmarłych)<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> Owidiusz, *Metamorfozy*, przekł. A. Kamieńska i St. Stabryła, wyd. 2 zmien., Wrocław 1995, BN II 76, s. 9.

<sup>48</sup> L. Joachimowicz, *Wstęp*, [w:] Publiusz Wergiliusz Maro, *Georgiki*, przekł. i obj. A.L. Czerny, Warszawa 1956, s. 11–12.

<sup>49</sup> Zob. Horacy, *Dzieła wszystkie*, przekł., wstęp i koment. A. Lam, wyd. 2 zmien., Warszawa 1996, s. 128–129.

Obraz pracy nakreślony w literaturze antycznej stanowi niewątpliwie wiarygodne i ważne źródło inspiracji dla twórców staropolskich. Dotyczy to nie tylko autorów sielanek, poezji ziemiańskiej czy wzorcowych opisów życia na wsi, ale obejmuje twórców poradników gospodarskich z obszaru uprawy i hodowli. Nawiązania wykraczające poza obraz samej pracy, za to ukazujące wyobrażenia o świecie realnym i wyimaginowanym nadprzyrodzonym, widoczne są w opisach pracy górników i hutników. Z wizją świata pozostawioną w spadku przez antyk wiążą się także opisy żeglugi rzecznej i morskiej. Podobnie liczne skojarzenia dotyczą trudu żołnierskiego, obrazu zmagania na polach bitew.

### 3. PRACA W LITERATURZE STAROPOLSKIEJ — PRZYKŁADY OPISU

Temat pracy powraca dość często w literaturze staropolskiej. Spotykamy się z nim w utworach renesansowych, barokowych oraz zwłaszcza tych z okresu przejściowego, stanowiącego pomost spajający obie epoki literackie. Twórcy staropolscy piszą o pracy na roli, o trudzie flisaków, górników i hutników. Zajmują się etosem pracy, dążąc do rozgraniczenia pracy fizycznej od twórczej aktywności artysty, czy szerzej zajęć godnych szlachcica, zatrudnień intelektualnych. Problematyka pracy pośrednio jest więc obecna w literaturze ziemiańskiej, ale i w najczęściej mieszczańskich apologiach wysiłku wykonawców wybranych zawodów.

Rodzaj podejmowanej pracy zależy od statusu społecznego. Literatura portretuje więc zatrudnienia magnackie (przeważnie intelektualne), szlacheckie (ziemiańskie i literackie)<sup>50</sup>, mieszczańskie (rzemiosło i handel) oraz chłopskie (głównie uprawa roli). Ideał beztroskiego życia ziemiańskiego skontrastowany został z losem chłopów. Horacjuszowa perspektywa pracy na roli ukazana w słynnej epodzie *Beatus ille de procul negotiis* i podjęta przez jej naśladowców znajduje swój rewers w emulacji autorstwa Macieja Kazimierza Sarbiewskiego<sup>51</sup>.

Niezwykle silnie obecny jest także temat pracy niewolniczej. Dotyczy to nie tylko osób porwanych przez Tatarów z obszarów Ukrainy, lecz także polskich chłopów ciemionych przez możnych i ich plenipotentów — starostów.

Poza tym w licznych listach dedykacyjnych uobecnia się motyw pracy literata artysty, twórcy dzieła. Dowodów jego funkcjonowania w kronikach dostarcza Lapis. Badacz nie dostrzega jednak szczególnej rangi tego rodzaju zatrudnienia, jak i wysiłku, nie łączy go z etosem pisarza i poety<sup>52</sup>. Wątek ten został podjęty w późniejszych ba-

<sup>50</sup> Zob. B. Lapis, *Motyw pracy w dziejopisarstwie polskim...*, s. 27–28.

<sup>51</sup> Zob. np. A.W. Mikołajczak, *Antyk w poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Poznań 1992, s. 24–26; M. Łukaszewicz-Chantry, *Une parodie et une palinodie d'Horace, par M.K. Sarbiewski*, „Eos”, t. 80: 1992, s. 313–328; M. Eder, *Sobowtóry Alfiusza. O epodzie 2 Horacego i jej staropolskich parafrazach*, „Meander” 1996, nr 5–6, s. 289; M. Kuran, *Koncepcje szczęścia w staropolskich adaptacjach Horacjuszowej epody „Beatus ille qui procul negotiis”*, [w:] *Anatomia szczęścia. Emocje pozytywne w językach i kulturach świata*, red. A. Duszak i N. Pawlak, Warszawa 2005, s. 186–189.

<sup>52</sup> B. Lapis, *Motyw pracy w dziejopisarstwie polskim*, s. 7–8.

daniach ramy wydawniczej kronik, można go uznać za jeden z przewodnich toposów obecnych w tekstach należących do tego elementu dzieła<sup>53</sup>.

Średniowiecze przynosi przykładowo *Satyre na chytrych kmieciów*. Wiersz pisany z perspektywy szlachcica ukazuje działania wykonawców pańszczyzny, które postrzegane są przez pana jako sabotaż. Aby kmięć (czy też już wówczas, około 1483 roku, coraz częściej widziany jako chłop) pracował rzetelnie i efektywnie, należy stale go doglądać. W przeciwnym razie unika wykonywania nałożonych na niego obowiązków, które ma wypełniać posługując się własnymi narzędziami oraz zwierzętami. Poeta ukazuje cały wachlarz działań „dywersyjnych”, jak: późne wyjście w pole, powolne zmierzanie do miejsca świadczenia pracy, posługiwanie się sprzętem gorszej jakości, wprzęganie zwierząt słabszych z powodu dotykających je chorób, przerwy w pracy pod pretekstem naprawy sprzętu, porzucanie miejsca jej wykonywania pod pretekstem potrzeby odtworzenia zagubionej części pługa, zapadanie przy tej okazji w drzemkę za krzakami. Podmiot mówiący w wierszu podziwia spryt poddanych, których postrzega jako bardzo przebiegłych. Zakłada złą wolę kmięcia sprowadzającą się do tego, że chce, by na pańskim polu zboże nie urosło. Tymczasem należy postrzegać opisany styl pracy jako formę sprzeciwu wobec pańszczyzny<sup>54</sup>.

Filip Kallimach, kreśląc biografię pochwalną arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka, przedstawił jego stosunek do ludzi pracy. Duchowny, dążąc do poprawy stanu gospodarczego i finansowego archidiecezji, skutecznie zachęcał ludność wiejską do osiedlania się na jego ziemiach. Budował dla nich domy i oferował nieokreślone bliżej udogodnienia. Pozyskiwał ich, ukazując korzyści, jakie odniosą, osiedlając się na jego ziemi. Podobnie udało mu się zasiedlić Dunajów. Kallimach przekonuje, że między Grzegorzem z Sanoka a jego poddanymi istniała więź, dla której podstawą była troska, jaką miał otaczać swoich poddanych, zainteresowanie ich sprawami<sup>55</sup>. Zarazem Kallimach mówi o swym mecenasie, odwołując się do topiki biblijnej, jako o pracowniku w winnicy Pańskiej<sup>56</sup>.

Etos pracy obecny jest także u Biernata z Lublina w *Żywocie Ezopa Fryga*. Autor sięgnął po biografię greckiego niewolnika, by pokazać jego drogę ku wolności, udowodnić,

<sup>53</sup> M.in. *O literackiej ramie wydawniczej w ksiązkach dawnych*, red. R. Ocieczek, Katowice 1990; R. Ocieczek, *Studia o dawnej ksiązce*, Katowice 2002; M. Kuran, *O wypowiedziach zalecających w polskich kronikach z XVI i początku XVII wieku*, [w:] *Wypowiedzi zalecające w ksiązce dawnej i współczesnej*, red. M. Jarczykowska i B. Mazurkowska z udziałem M. Marcinkowskiej, Katowice 2015, s. 71–115; tenże, „*Żądza pisania*” jako przejaw postawy twórczej Marcina Paszkowskiego, „*Śląskie Studia Polonistyczne*” 2013, nr 2 (4), s. 45–69.

<sup>54</sup> *Satyra na chytrych kmieciów*, [w:] *Poezja polska świecka XV wieku*, oprac. M. Włodarski, wyd. 4 zmien., Wrocław 1997, BN I 60, s. 13–16; zob. też M. Włodarski, *Wstęp*, [w:] tamże, s. XXIII–XXVI; Z. Przybyła, „*Leniwi chłopi*” czy „*chytry kmięć*” w tytule *XV-wiecznej satyry?*, „*Pamiętnik Literacki*”, R. 71: 1980, z. 2., s. 232–233.

<sup>55</sup> F. Kallimach, *Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka*, wstęp i wyb. A. Obrębski, przekł. I. Lichońska, Łódź 1994, „*Literatura dla wszystkich*”, t. 9, s. 35–38.

<sup>56</sup> Tamże, s. 34. Por. Mt 20,1–16.

że dobre serce i mądrość mogą zapewnić człowiekowi wyższe miejsce w hierarchii społecznej bez względu na wygląd. Jako osobnik szczególnie brzydki Ezop został skierowany do pracy na roli (*ŻEF*, s. 67, w. 23–24)<sup>57</sup>. Podczas wykonywania obowiązków („Szedszy na rolę tam kopał” — *ŻEF*, s. 70, w. 114) spotkał kapłana, którego nakarmił i napił. W zamian za swą dobroć otrzymał dar dobrej wymowy, mógł nazywać narzędzia służące do pracy („Pług, lemiesz, jarzmo i woły” — *ŻEF*, s. 71, w. 155), ale też z radością kontynuować swoją robotę. Utwór ukazuje stosunki panujące na folwarku: rataja nadużywającego swej władzy, który bił niesłusznie niewolników. Ezop potrafił ująć się za prześladowanym, wypomniał też ratajowi, że sam nie pracuje. Niewolnik pragnąc być solidarnym wobec innych tragarzy niosących rzeczy do Efezu, nie chciał uchylić się od pracy, lecz wybrał najcięższy koszt z chlebem, którego jednak w miarę upływu czasu ubywało. Inni narzekali, widząc Ezopa po niedługim czasie poruszającego się z pustym koszem. Decydującym kryterium przy zakupie niewolnika były jego umiejętności, a więc użyteczność (*ŻEF*, s. 79, w. 461). Praca u Ksanta była bardzo zróżnicowana, Ezop zajmował się między innymi gotowaniem. Stając się stopniowo coraz bardziej partnerem swego pana w rozmowach, służył mu nie siłą swych mięśni czy umiejętnościami manualnymi, lecz radą dzięki swej mądrości. Z tego samego korzystał też uzyskawszy wolność, podróżując potem jako wędrowny nauczyciel i filozof. Jedna z Ezopowych bajek nosząca tytuł *Praca bogactwa czyni* mówi o posiadaczu winnicy, który zachęcał swych zstępnych do wysiłku przekonując, że wśród winorośli ukryty jest skarb. Przekopawszy dokładnie teren nowi posiadacze niczego nie znaleźli, jednak wkrótce przekonali się, że okopana winnica przynosi wyższy dochód. Zrozumieli wówczas przesłanie zmarłego ojca — człowiek bogaci się poprzez pracę<sup>58</sup>.

Temat pracy niewolniczej obecny jest też w literaturze przybliżającej świat Orientu. Utwory ukazują wykonywaną tam pracę z dwu perspektyw. Pierwsza tyczy kultu, jakim jest ona otaczana, druga to świat niewolnika, który zmuszany jest niejednokrotnie do trudu ponad siły, wykonywanego nie dla siebie. Zauważa się w nich też, że osoby nie posiadające fachu są wykluczane ze społeczeństwa, pozbawiane praw do odzienia i pożywienia. Świat pracy Imperium Osmańskiego ukazał jako pierwszy w języku polskim Bartłomiej Georgiewicz w złożonym z sześciu części dziele biorącym tytuł od pierwszej z nich — *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej* z 1548 roku. W czwartej części zatytułowanej *O udręczeniu tak poimanych więźniów, jako to i pod trybutem abo daniami tureckimi żywiących krześcijanów* autor przybliżył losy ludności wziętej do niewoli. Dziesięć procent porwanych jako swego rodzaju podatek kupcy niewolników przekazywali cesarzowi. Wszyscy przeznaczani są do pracy według z góry przyjętych kryteriów użyteczności. Nie bez znaczenia jest odpowiednie przygotowanie przyszłych

<sup>57</sup> Biernat z Lublina, *Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego...*, [w:] tenże, *Ezop*, wstęp St. Grzeszczuk, oprac. J.S. Gruchała, Kraków 1997. Wszystkie cytaty podaję za tą edycją, opatrując je skrótami *ŻEF* oraz stronicą i wersem.

<sup>58</sup> Tenże, *Praca bogactwa czyni*, [w:] tenże, *Poczynają się rozliczne a znamienite baśni...* Cyt. za: tenże, *Ezop*, s. 167.

pracowników, widać też rozsądne zarządzanie zasobami ludzkimi uwzględniające wiek i predyspozycje. Osoby starsze przeznaczano do pracy w polu jako najmniej zdadne do innych zajęć i stąd też rzadko były porywane z uwagi na trudności w ich zbyciu na targu niewolników. Młodzież uczona jest w szkołach pałacowych rzemiosła lub kształcona na wyższym poziomie, na przykład w zakresie prawa, inni kierowani są do szkoły wojskowej, gdzie uczą się łucznictwa i szermierki, by zasilić oddziały janczarskie. Najbardziej urodziwi chłopcy są kastrowani i kierowani do służby w pałacu, z kolei dziewczęta przeznaczane są do posług kobietom żyjącym na dworze.

Niewolnicy będący własnością przedstawicieli niższych stanów trafiają na targ, na którym wystawiani są niemalże nago, by potencjalni nabywcy mogli dokonać ich oględzin. Przeznaczani są z reguły do pracy w polu, wypasu bydła. Natomiast autor nie spotkał się z sytuacją, by niewolników zaprzęgano do orki zamiast zwierząt pociągowych. Z kolei porwanym do niewoli rodzinom możni oddają pod opiekę całe folwarki. Nie obawiają się bowiem ich ucieczki<sup>59</sup>. Bliżej scharakteryzował Georgiewicz jedynie obowiązki pasterzy:

Twardy żywot jest oraczów, ale twardszy tych, które kupują na pasterstwo, bo muszą żyć na puszczy, ustawicznie i w nocy, i we dnie pod niebem krom przykrycia mieszkać, tylko pan z żoną sam w namieście jest, a prócz doglądania trzód, ile mogą uwlec czasu, muszą czynić opończe i kołdry. Na każdy miesiąc pastwiska przemieniają, przenosząc się z gór na góry [...] <sup>60</sup>.

Georgiewicz wspomina też o losach tych osób porwanych do niewoli, które nie mają żadnego przygotowania zawodowego — rzemieślniczego. Ma na myśli szlachtę, duchownych oraz osoby posiadające wykształcenie. Jako niepotrafiący pracować, pozbawieni są prawa do nowego ubrania, dlatego często chodzą częściowo nago. Nikt ich też nie chce kupić jako niepożytecznych. Pozbawieni są jakiegokolwiek opieki, nie ma bowiem chętnych, którzy by chcieli łożyć na ich potrzeby. Tak więc jedynie zdolność do pracy, wedle wizji Georgiewicza, pozwala funkcjonować człowiekowi w społeczeństwie. Utrata przywilejów stanowych posiadanych w Rzeczypospolitej, nieumiejętność zadbania o własny los powodują usunięcie na margines.

Świat pracy niewolnika żyjącego na terytorium Imperium Osmańskiego ukazuje Marcin Paszkowski w *Dziejach tureckich* — poradniku dla wziętych w jasyr — przedstawiając historię Jakuba Kimikowskiego, który dzięki swym zdolnościom, łatwości uczenia się i sprytowi nie tylko udźwignął ciężar niewoli, ale też szczęśliwie z niej zbiegł i uniknął śmierci. Zmieniający często właścicieli bohater służył kolejno u siodlarza, rymarza, złotnika, wytwórcy kobierców<sup>61</sup>, uczył się rzemiosła (wyrobu czamletów — tkaniny z wielbłądziej wełny — *DT*, s. 31), wypasał owce, przez pięć miesięcy łapał

<sup>59</sup> B. Georgiewicz, *Rozmowa z Turczynem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alkoranie stoi napisana*, Kraków 1548, k. B<sub>3</sub>.

<sup>60</sup> Tamże, k. B<sub>3v</sub>.

<sup>61</sup> M. Paszkowski, *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatary*, Kraków 1615, s. 27. Wszystkie cytaty podaję za tą edycją. Dalej jako: *DT* oraz numer strony.



koniki polne (*DT*, s. 27), pracował w winnicy (*DT*, s. 32), wreszcie sam zgłosił się na galery, by przez pięć lat uczyć się strzelać z dział, toczyć walkę na morzu, poznawać sztukę żeglugi (*DT*, s. 36) i następnie służyć w armii osmańskiej, znosząc wszelkie trudności. Paszkowski też przewierszowuje relację Georgiewicza mówiącą o pracach, do jakich przeznaczani są niewolnicy (*DT*, s. 58–61)<sup>62</sup>.

Łosem i zatrudnieniami niewolników w Imperium Osmańskim mniej interesował się Samuel Twardowski, przybliżając w *Przeważnej legacji* przebieg poselstwa Krzysztofa Zbaraskiego. Z pojęciem pracy i wysiłku poeta kojarzy zasadniczo życie niewolnika, który służyć musi na galerach. Tak bowiem skończyć się mogła dla Zbaraskiego jego podróż. Mógł się obawiać losu niewolnika już wówczas, gdy wezyr Giurgi grozi mu wprost uwięzieniem: „Dopiero, gidy gaur, poznasz Otomany, / gdy z innymi do wiosła będziesz przykowany” (s. 105, punkt 3, w. 590–591), na co Zbaraski odpowiada ministrowi sułtana: „Ani ja krukowi żerem, ani ty do wiosła / będziesz kiedy polskiego przykowywał posła” (s. 108, punkt 3, w. 705–706). Jest to realne zwłaszcza później, gdy jego starania nie przynoszą oczekiwanych rezultatów: „Już nic, jedno galery a smutne emblema / bisurmańskiej niewoli stoi przed oczema” (s. 192, punkt 4, w. 1787–1788). Praca fizyczna, związana z nią degradacja jawi się jako ewentualność, forma poświęcenia się dla ojczyzny. Dotyczyć ma nie tylko wielkiego posła, ale i członków jego orszaku poddanych zwyczajowej selekcji: „Czeladź żywszej cery / i gładszej do szaraju, duższej — na galery” (s. 188, punkt 4, w. 1655–1566). Twardowski, poznając Orient z perspektywy uczestnika misji dyplomatycznej, praktycznie nie pokazuje w Imperium Osmańskim pracy oraczy i pasterzy. Wie o istnieniu targu niewolników, wie o przeznaczaniu młodzieńców do nierządu lub do armii, by zasilili szeregi janczarskie. Wie też o funkcjonowaniu szkoły szarajowej, w której kształcili się chrześcijańscy brańcy wysyłani najpierw do Azji w pierwszych latach edukacji, by zająć po jej ostatecznym ukończeniu eksponowane urzędy państwowe (s. 214–215, punkt 565–584). Twardowski czyni zarzut Turkom, że nie uprawiają żyznych ziem należących niegdyś do Bizancjum: „tak żyznych ziem poganin nikczemny nie orze, / które, ryżu przed laty pełne i oliwy, / lada dziś żółwiom rodzą chwasty i pokrzywy” (s. 75, punkt 2, w. 834–836) i że uchylają się od pracy. Świadom tego stanu rzeczy miał być Sulejman Wspaniały, który poniechał podboju Rzeczypospolitej wiedząc, że musi najpierw zagospodarować posiadane już ziemie, zanim zacznie podbijać kolejne niezamieszkałe obszary (s. 228, punkt 5, w. 1037–1044).

U Twardowskiego praca to przede wszystkim wysiłek i poświęcenie Zbaraskiego, który podjął się misji do Stambułu, by „skończyć co prędszej [...] / przymierze zaczęte. / Była to rzecz przewagi i znacznej imprezy, / prace nieporównanej [...]” (s. 51, punkt 2, w. 47–50)<sup>63</sup>, ale też służba dla państwa tureckiego pełniona przez wezyra (s. 192, punkt 4, w. 1773–1774) oraz zasługi Konstantego Baptysty Wewelego na rzecz

<sup>62</sup> Zob. też M. Kuran, *Losy i doświadczenia turecko-tatarskie Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie Marcina Paszkowskiego „Dzieje tureckie”*, „Napis”, seria 11: 2005, s. 29–52.

<sup>63</sup> S. Twardowski, *Przeważna legacja*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, BPS, t. 17. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem.

zawarcia rozejmu chocimskiego (s. 209, punkt 5, w. 401–403), a także wysiłek Dylawera pod Chocimiem (s. 236, punkt 5, w. 1315–1316). Jako pracę postrzega poeta trud wędrowców (s. 70, punkt 2, w. 662–663), wzniesienie Konstantynopola przez cesarza — patrona miasta (s. 76, punkt 2, w. 847–848), dziełem pracy jest Błękitny Meczet zbudowany za panowania Ahmeda I (s. 78, punkt 913–914), pracą są działania jezuitów, którym poeta proponuje, by założyli misję w Stambule (s. 122, punkt 3, w. 1145–1147). Jako pracę ukazuje też Paszkowski własne działanie twórcze, jak i zarazem efekt swojego wysiłku: „[...] gdzie [...] przynasz cokolwiek pracy naszej i łaskaw będziesz” (s. 28, *Do Czytelnika*). Na tej samej płaszczyźnie postrzegać należy wysiłek uczonych, którzy ustanowili kanoniczną wersję Koranu (s. 169, punkt 4, w. 1013–1016). W sferze pracy intelektualnej przynoszącej przyjemność wykonawcy sytuuje się lektura i analiza tekstu przymierza, jaką prowadzi wezyr: „Wdzięczna była na on czas wezyrowi praca / pakta one przeglądać [...]” (s. 228, punkt 5, w. 1030–1031).

Twardowski usuwa więc z pierwszego planu wysiłek udręczonych pracą niewolników. Uznaje go za oczywistość. Zgodnie z celem dzieła na czoło wysuwa pracę pojętą jako trud i heroizm głównego bohatera. Nie wysiłek fizyczny, ale zmaganie z materią dyplomatyczną, służba państwu stają się pracą godną uznania i nagrody. Tak samo oczekują przecież na wynagrodzenie wezyrowie Giurgi i Dylawer, jak i agent Weweli.

Wiele miejsca poświęcił zagadnieniu uczciwej, wydajnej pracy Andrzej Frycz Modrzewski w dziele *O poprawie Rzeczypospolitej*. W księdze *O obyczajach* piętnował pisarz miejskich próżniaków zajmujących się pijaństwem i wszczynaniem awantur, nieustannie biesiadujących i korzystających z usług nierządnic. Prowadzącym warsztaty rzemieślnicze zarzucał rzadkie bywanie w pracy, co przejawiało się brakiem troski pracowników o wydajność i zbyt dużą liczbą wykonujących ją „leniwie, opornie i niedbale”<sup>64</sup> (*OPR*, 165) czeladników. Barwne obrazy nieróbstwa poprzedziły postulat głoszący, iż „Trzeba się przeto przyzwyczaić do pracy uczciwej i temu ją poświęcać, co może zaspokoić konieczne potrzeby życia” (*OPR*, s. 166). Oczekiwania te podparła nawiązaniem do Biblii, do słów św. Pawła, który postulował, by ten, kto nie pracuje, także nie je. Za cel ludzkiej egzystencji doczesnej i ziemskiej uważał Frycz osiągnięcie szczęścia, powoływał się na przykład Lacedemończyków, którzy wykluczali ze swej społeczności ludzi leniwych i popełniających przestępstwa. Jako próżniaków godnych karanania bądź wygnania uważał też... dworzan, postulował ograniczenie liczby sług. Domagał się Frycz, by osoby zdolne do pracy nie trudniły się żebractwem (*OPR*, 167), wspomagać należy faktycznie potrzebujących. Pisarz pojęcie cnoty i sławy powiązał z konkretnymi zasługami osobistymi i te zalecał nagradzać godnościami państwowymi. Uosobieniem człowieka bezczelnego, który zabiega, nie posiadając rzetelnego przygotowania, o urzędy i godności państwowe Frycz ustanowił bohatera *Iliady* Tersytesa (*OPR*, 172) — nie zapracował on na uznanie i wyróżnienie<sup>65</sup>.

<sup>64</sup> A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, przekł. E. Jędrkiewicz, wstęp Ł. Kurdybacha, red. i koment. St. Bodniak, Warszawa 1953, Andrzej Frycz Modrzewski *Dzieła Wszystkie*, t. 1, s. 165. Wszystkie cytaty z dzieła podaję za tym wydaniem. Dalej jako *OPR* i numer strony.

<sup>65</sup> Zob. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 23.

Frycz poddał także krytyce postępowanie kupców, którzy, co uważał za niemoralne, kupują po to, by sprzedać z zyskiem. Godne potępienia było utrzymywanie przez piekarzy ceny chleba na tym samym poziomie bez względu na ruchy cen zbóż. Jako równie hańbiące postrzegał Frycz postępowanie panów, którzy odkupywali od poddanych chłopów wytwory ich rąk, by odsprzedać je zbywcy albo komu innemu, przy czym chłop nie osiągał również w tym drugim przypadku żadnego zysku. Pisarz, podążając za św. Janem Chryzostosem, dopuszczał nabycie czegoś, wzbogacenie poprzez własną pracę, a następnie odsprzedanie. Potępiał nabycie i odsprzedanie bez ulepszenia przedmiotu transakcji (*OPR*, 160). Szczegółowo wnikął więc w stosunki ekonomiczne łączące chłopskich wykonawców pracy ze szlachtą i stanem kupieckim. Poddał ocenie etykę związanego z handlem obiegu wytworów rąk ludzkich, pieniędzy, przetworzonych towarów i usług. Podejmował też kwestię kosztów pracy ponoszonych przez rzemieślnika, który musi nabyć materiał, by wytworzyć z niego towar.

Mikołaj Rej ukazał pracę z dwu perspektyw. W *Krótkiej rozprawie między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem* zajął się losem chłopstwa, pisząc o obciążeniach, jakie nakładają na chłopów szlachta i duchowieństwo. Natomiast w *Żywocie człowieka poczciwego* przyjął czysto szlachecki punkt widzenia. Stał się szczęśliwym gospodarzem, posiadaczem i zarządcą folwarku. Ilustruje tę jego rolę najlepiej kapitulum XVI z księgi wtórej, w którym pisarz zaleca, kreśląc wzorzec postawy, by panować nad swoim gniewem, powstrzymać się od wytykania czeladzi zaniechanie obowiązków. Rej ujął rzecz żartobliwie: „[...] nie bądźże onym skrzętnym a frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc, wszystko dyjabły wygania”<sup>66</sup>. Pan ów od rana porusza się po obejściu i wydaje gwałtowne polecenia, dziwiąc się, że jakaś praca nie została do tej pory wykonana. Przykładowo: „Ujrzy gnój pod koźmi, to woła na pacholka: »Jeszczeż było nie czas tego dyjabła dawno wymiotać?»” (*ŻCP*, 426). Służba traci orientację, czym ma się najpierw zająć, biega w popłochu bez planu, podejmując działania pod wpływem wykrzykiwań impulsywnego pana. Wprowadza on chaos w pracach domowych: „Więc i czeladź potrwoży, pogromi, iż jedni się pokryją, drudzy biegają by szaleni, nie wiedzą, do czego się pirwej rzuć, a sam, biegając za nimi z maczugą, tak się frasuje [...]” (*ŻCP*, 426). Pisarz zaleca, by zamiast podejmować impulsywne działania, zorganizować rano swego rodzaju odprawę z żoną, ekonomem i wójtem w celu rozplanowania prac, które danego dnia winny zostać zrobione. Skutkować to ma większą chęcią do pracy u jej wykonawców, lepszą jakością realizacji zadań. Nie oznacza to, że pan ma zaniechać kontroli pracowników, jednak jego życie i praca czeladzi będą przebiegać daleko spokojniej. W kolejnych częściach kapitulum XVI księgi wtórej szlachcic-gospodarz przede wszystkim zarządza pracą poddanych, sporadycznie wykonuje wybrane czynności osobiście. Również gospodyni nie musi, ale może zimą praść razem ze służbą, przygotowując tekstylia na sprzedaż (*ŻCP*, 433).

<sup>66</sup> M. Rej, *Wtore księgi żywota człowieka poczciwego*, [w:] tenże, *Wybór pism*, wyd. 2, popr., oprac. A. Kochan, Wrocław 2015, BN I 308, s. 425 (wszystkie cytaty podają za tym wydaniem, dalej jako: *ŻCP* oraz numer strony).

W twórczości Jana Kochanowskiego praca jawi się, po pierwsze, jako wysiłek fizyczny sprowadzający się do wykonywania czynności zazwyczaj pod przymusem lub z konieczności i dla zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych. Kojarzona jest z głodem, znojem, trudnościami i niewczasem. Tak ukazana jest w *Psalterzu Dawidów* (*Ps* 107, 12; 129,8), *Trenach* (*Tr* 19, 52; 19,67), *Fraszkach* (*Fr* 3,31,3), *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (*Sob* 9,8), *O śmierci Jana Tarnowskiego* (w. 161). Człowiek winien sprostać związanym z nią wymaganiom jako nieodłącznemu składnikowi doczesnej egzystencji na ziemi. Po drugie, praca jest też aktywnością pozbawioną pejoratywnego obciążenia, podejmowana w celu: zdobycia pokarmu — w *Psalterzu Dawidów* (*Ps* 33,28), bogacenia się — w *Dziwosłębie* (*Dzie* 114), jest doczesnym zajęciem według *Monomachii Parysowej z Menelausem* oraz *Dryjas Zamechskiej* (*Mon* 65; *Dry* 52). W *Psalterzu Dawidów*, *Trenach* oraz *Fraszkach* jest wysiłkiem, który nie pozostawia trwałych śladów, traci natomiast ważność po śmierci człowieka, świadczy o znikomości jego bytu (*Ps* 39,26; *Tr* 19,138; *Fr* 3,20,9), o łatwości przejścia jej owoców przez innych ludzi (*Ps* 109, 24; *Fr* 1,2,10), przynosi radość i satysfakcję, jest synonimem spełnienia (*Phaen wst.* 15). Po trzecie, jawi się też praca u Kochanowskiego jako wysiłek intelektualny nakierowany na poznanie Boga (*Ps* 119,56), na doskonalenie wewnętrzne (*Ps* 128,5), wysiłek, który jest podejmowany nieustannie, nawet we śnie — według *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (*Sob* 4,11); jako rezultat procesu twórczego i sama aktywność twórcza w *Satyrze*, *Dziwosłębie* i *Muzie* (*Sat ded.* 6; *Sat. ded.* 3; *Dzie* 164; *Muza* 31; *Muza* 36); jest środkiem pozwalającym osiągnąć sukces według *Epitalamium na wesele [...] Krzysztofa Radziwiłła* (*Epit* 14). Wreszcie po czwarte, praca jest postrzegana także jako sam rezultat działania człowieka (*Fr* 2,54,3; *Fr* 3,37,1; *Sob* 4,11)<sup>67</sup>.

Egzystencjalny wymiar pracy widoczny jest najsilniej w *Psalterzu Dawidów*, *Trenach* i *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* (*Sob* 1,21; 1,29), przygodnie w innych utworach. Jej znikomość konsekwentnie ukazana jest znów w *Psalterzu Dawidów*, *Trenach* oraz *Fraszkach*. Praca jako aktywność ukazana jest zwłaszcza w *Satyrze* i *Muzie*, ale przecież mowa też o niej w *Pieśniach*.

Kontynuację znanego z literatury rzymskiej motywu szczęśliwego życia na wsi przynoszą refleksje poetów, podążających w opisach tej egzystencji za podejmowanymi z perspektywy szlacheckiej naśladownictwami epody Horacego *Beatus ille qui procul negotiis*. W literaturze ziemiańskiej chętnie czerpie się z tego zespołu motywów mówiąc o życiu i towarzyszącej mu pracy.

W pieśni Panny XII z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* ukazany jest świat pana, gospodarza, i poddanego — wykonawcy prac w polu i w obejściu. W porównaniu do innych form pracy, jak służba na dworze, żegluga i związane z nim kupiectwo czy praca prawnika — adwokata, gospodarz — posiadacz ziemski, tu kojarzony z oraczem, zaznać może spokoju i dostatku z daleka od ryzykownych zajęć, z daleka od niechcianych interakcji z równymi i wyższymi stanem od niego. Przebywa wśród czeladzi,

<sup>67</sup> Zob. *Praca i Pracować*, [w:] *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, red. M. Kucala, t. 4, Kraków 2008, s. 164–166.

która orze, zbiera owoce z sadu, miód z pasieki, kosi pola i łąki, by zgromadzić w stodole plony. Sam przecież też nie wypasa owiec ani nie montuje więcierzy (pułapek) w rzece, nie zastawia sideł. Raczej dogląda gospodarstwa, wraz ze starostą bierze udział w organizowaniu pracy, podobnie gospodyni pilnująca prawidłowego biegu spraw we dworze i w obejściu. Być może dobrotliwy pan i gospodarz bierze udział w rozrywkach czeladzi, zasiadłszy z nią wokół komina. Obraz pracy na wsi wykonywanej zazwyczaj w sielskim klimacie ukazują, rozbudowując i uzupełniając go o dalsze szczegóły, poeci szlacheccy tworzący po Kochanowskim.

W kontekście rozważań o pracy na wsi według adaptacji epody drugiej Horacego zainteresowanie budzą niuanse, dzięki którym określić można zakres czynności wykonywanych przez szlachcica-ziemianina i przez sługi. Nierzadko szlachcic, będący też gospodarzem, ukazywany jest jako właściwy wykonawca prac. U Kochanowskiego świat sług i szlachty zdaje się zlewać w jedno<sup>68</sup>. U jego naśladowców nierzadko jest to przedstawione inaczej.

Pochwałę pracy żniwiarzy przynosi *Wieśniak* Andrzeja Zbylitowskiego: „Potem jedni noszą snopy, / Drudzy układają kopy; / Drudzy gęstą trawę koszą, / A do gumna wszystko noszą. / Kładą jedne zboża w stogi, / A drugie w poszyte brogi, / Abo też sterty stawiają”<sup>69</sup>. Poeta tylko częściowo wyraźnie rozgranicza swoje czynności zarządcze i prace posłusznych mu robotników rolnych: „Abo cepami w stodole / Kołacą. Abo zaś pole / Każę znowu uprawować / I na przyszły rok gotować” (ZBW, s. 16, w. 189–191). Wykonawcami orki są słudzy kierowani na pole: „Zatem gdy to już odprawię, / Sługi swe z domu wyprawię, / Wołmi rolę swoją orząc / I lemieszem twardym porząc, / Rozmaite zboża sieję, [...]” (ZBW, s. 16, w. 199–203). Natomiast pan osobiście bierze udział w zimowych polowaniach. Jego rozrywkę mogła też stanowić żegluga rzeczna do Gdańska ze zbożem: „Szkuty, trafty i komiegi [...] / Ku Gdańskowi puścić mogę / I sam z niemi płynąć w drogę” (ZBW, s. 29, w. 669, 673–674). Pracę w sadzie wykonuje już wyspecjalizowany sługa przycinający drzewa. U Zbylitowskiego dość jasny jest podział prac między pana i jego poddanych. U Wespazjana Kochowskiego w wierszu *Prawdziwa szczęśliwość* szlachcic osobiście wykonuje pracę w sadzie, bowiem: „Miło mu, gdy swą ręką frukt zrywa z onej / Gruszki, ręką swą wszczepionej”<sup>70</sup>. Zyski czerpie zaś jedynie ze sprzedaży wełny oraz z miodów nalanych do beczek. Gospodyni też zleca prace, nawet podstawowe: „Z suchych drzew każę prędko nakładać ogień, / [...] Każę wskok do piwnicy przynieść madziaru” (WKPS, s. 127), ale już, zdaje się, osobiście „Smaży, piecze nabyte w domu dostatki” (WKPS, s. 127). Szlachcic u Kochowskiego

<sup>68</sup> Zob. A. Nowicka-Jeżowa, *O sprawach znanych...*, s. 268–273; też, *Italianizm Kochanowskiego — problem otwarty*, [w:] *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska i W. Pawlak, Warszawa 2015, s. 65–66.

<sup>69</sup> A. Zbylitowski, *Wieśniak*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1893, Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI–XVIII wieku, z. 3, s. 16, w. 179–185 (wszystkie cytaty podaję za tym wydaniem, dalej jako: ZBW oraz numery stron i wersów).

<sup>70</sup> W. Kochowski, *Prawdziwa szczęśliwość*, [w:] *Urok wsi i życia ziemiańskiego w poezji staropolskiej*, wyd. St. Kot, Warszawa 1937, s. 127 (wszystkie cytaty podaję za tym wydaniem, dalej jako: WKPS oraz numery stron).

z zewnątrz obserwuje rozrywki czeladzi, nie bierze w nich udziału: „Czeladź siadłszy przy ogniu, tam na nalepie / Oracz poganiaczkę klepie, / A ile czas pozwoli nocnej usiadki, / Zadawają sobie gadki” (WKPS, s. 128)<sup>71</sup>.

Godny uwagi jest również obraz trudu żołnierskiego. Nie tylko rycerstwo i szlachta biorą udział w zmaganiach wojennych. Zawsze obecni są słudzy obozowi, czyli czeladź, ale też piechota rekrutująca się z ludzi niższych stanów i zagranicznych najemników. W opisach literackich ujawniają się animozje międzystanowe. Spragniona łupu swawolna czeladź obozowa była przyczyną klęski armii Stanisława Żółkiewskiego pod Mohylowem, o czym pisał w pamiętniku Teofil Szemberg<sup>72</sup>, jak również Samuel Twardowski w eposie biograficznym *Władysław IV król polski i szwedzki*. Warto jednak wspomnieć o udanej współpracy przedstawicieli różnych stanów podczas zdobywania Smoleńska przez armię Zygmunta III Wazy w 1611 roku. Autor *Krótkiego a prawdziwego opisanie wzięcia Smoleńska* pisał o trudzie żołnierskim:

A w tym Jego M<iłość> pan starosta feliński i z częścią ludzi króla J<ego> M<iłości> przez głęboki przekop przebywszy, a na przykry i barzo wysoki wał wstąpiwszy, z wielką pracą i udręczeniem; już na ten czas ze wszystkich stron strzelano, sieczono, bito<sup>73</sup>.

Rozmiar tego wysiłku, ale też solidarności ukształtowanej za sprawą wspólnego prowadzenia przedsięwzięcia, stanowiącego wyzwanie dla wszystkich jego uczestników, docenił król, dziękując wszystkim za ofiarność i harmonijną współpracę, obiecując też nagrody:

Nazajutrz więznie Jego K<rólewskiej> M<iłości> oddawano, powinszowawszy wprzód królowi J<ego> M<iłości> za dostanie tego zamku i tej prowincyjey, i opanowania doskonałego tego państwa, potym zalecał żołnierstwo J<ego> M<iłość> pan kamieniecki *in generali*, nic nikomu nie przypisując, jeno zarówno wszystkim, jakoż tak panowie, jako chodzi pacholcy zarówno z wielką ochotą po drabinach na mury, przez wały, przez rowy i przekopy. Jego M<iłość> pan marszałek zaś zalecał dworskich i tych, którzy pieniędzy nie brali zarówno z pieniędzmi, społecznie w dostawianiu tej fortece pracowali, a mianowicie pięknie zalecał męstwo pana kawalera Nowodworskiego, prosząc o łaskę na ten rycerski stan, aby król J<ego> M<iłość> swą powagą włożył się *apud Ordines Regni*, aby słuszne nagrody mieli<sup>74</sup>.

Wysiłek podjęty przez część z uczestników wyprawy brał się z porywu serca. Niektórzy rycerze podjęli się trudu nie oczekując wynagrodzenia. Wszystkich jednoczył cel

<sup>71</sup> Zob. też A. Karpiński, *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich*, Wrocław 1983.

<sup>72</sup> Autor tak żałował zmarnowanego wysiłku, pracy mistrzowsko wykonanej przez członków złożonej z przedstawicieli różnych stanów wspólnoty wojskowej: „O nieszczęsna swawola, któraś tak prędko tak zacny naród zwyciężyła, którego, ośm dni nie odpoczywając, ani głód, ani praca żadna, ani moc półtoru kroć sta i lepiej tysięcy nieprzyjaciela przełomić nie mogła!” T. Szemberg, *Relacja prawdziwa o weszcium wojska polskiego do Wołoch i o potrzebie jego z pogaństwem w roku Pańskim 1620 we wrześniu i październiku*, oprac. i wstęp B. Królikowski, zyciorys autora oprac. M. Nagielski, Lublin 2009, Źródła i monografie 333, s. 101.

<sup>73</sup> *Krótkie a prawdziwe opisanie wzięcia Smoleńska, przedniejszego zamku państwa siewierskiego*. Cyt. za: M. Kuran, *Krótkie a prawdziwe opisanie wzięcia Smoleńska — brakujące zakończenie Diariusza króla Jmci Zygmunta III [...] pod Smoleńsk*, „Barok. Historia — Literatura — Sztuka” 2010, vol. 2, s. 165.

<sup>74</sup> Tamże, s. 167.

— zdobycie twierdzy, służba ojczyźnie, patriotyzm. Przestały odgrywać rolę różnice stanowe, nastąpiła integracja żołnierskiego zespołu dzięki trudności i skali zadania, ale też w wyniku dobrej atmosfery, która zapewne silnie scementowała zróżnicowany zespół.

Znaczącą grupę świadectw mówiących o rozlicznych formach pracy stanowią opisy wysiłku ludzi parających się żegluga, górnictwem i pozyskaniem metali z rud. Część z tych prac mogli wykonywać przedstawiciele stanu szlacheckiego, inne tylko wyspecjalizowana grupa wędrownych rzemieślników i górników. Przedstawiciele różnych stanów spotykali się przy tych pracach ze względu na swe zadania, oczekiwania (spodziewane zyski) i potrzeby, sprawując funkcje nadzorcze, lub realizując wykonawstwo.

Sebastiana Fabiana Klonowica *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* (1595) ukazuje nie tylko świat, życie i pracę flisaka. Również przybliży sprawczą rolę szlachty jako potrzebującej flisu oraz ukazany w tle wysiłek pańszczyźnianego chłopca, który uprawia pańską ziemię rodzącą zboże, będące jednym z głównych przedmiotów spławu. Praca szlachcica polega na zarządzaniu majątkiem, wydawaniu poddanym poleceń, które mają służyć utrzymaniu i podniesieniu żywności ziemi, jak i pozyskaniu nowych arealów pod uprawę: „Každy rok szlachcic, acz nowiny porze / I nagnoiwszy stare pola orze” (*Fl.*, s. 54, w. 369–370)<sup>75</sup>. Skutkiem tych dążeń jest wzmożona praca poddanych: „Jak osieł chłopek, nigdy bez kłopotu, / Nie oschnie z potu. / Robi dzień i noc, i konny, i pieszy” (*Fl.*, s. 45, w. 371–373). Jego wysiłek służy zaspokojeniu pragnienia zbytowego życia panów. Zasadniczą część wywodu to poradnik z zakresu sztuki kupieckiej i żeglugi (od w. 713). Klonowic uczy, jak krok po kroku rozwijać własne przedsiębiorstwo zajmujące się spławem, począwszy od jednego małego statku. Zaleca kupcowi zbożowemu cierpliwość i ostrożność prowadzącą się także do zdroworozsądkowego szacowania ryzyka. Utrata całego ładunku nabytego za wszystkie środki oznacza bowiem bankructwo, często też popadnięcie w długi. By uniknąć tych niebezpieczeństw, postępować „[...] trzeba po stopniu do szczęścia” (*Fl.*, s. 55, w. 737). Sukcesywnie też trzeba uprawiać się w sztukę flisowania, poczynając od łatwiejszego spławu drewna, aż stopniowo dojdzie się do najbardziej zyskownego żyta. Opanowawszy żeglugę na małych statkach można przesiąść się na większe. Za istotne też uważa Klonowic, by nowy kupiec–flisak poznał język zawodowy, co umożliwi mu fachową konwersację z innymi wykonawcami tej samej pracy (*Fl.*, s. 63–68, w. 1021–1208). Opis podróży Wisłą z Warszawy do Gdańska nie przynosi obrazów pracy flisaka ani kupca. Dopiero pobyt w mieście związany jest z koniecznością poznania obowiązujących tam reguł w relacjach między kupcami (*Fl.*, s. 81–84, w. 1657–1788). Ostatnia partia utworu poświęcona jest pracy, jaką flisak wykonać musi w drodze powrotnej, ciągnąc statek na linie w górę rzeki, gdy nie ma sprzyjającego wiatru. Ostrzega się także przed uwięzieniem szkuty na mieliźnie, co wiązałoby się z koniecznością wejścia flisaka do wody. Klonowic nie ogranicza wy-

<sup>75</sup> Zob. S.F. Klonowic, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. wstęp i przypisy A. Karpiński, Warszawa 1984. Wszystkie cytaty podaję za tym wydaniem, opatrząc skrótem *Fl.*, numerem strony i wersów.

rażnie kupca–szlachcica od flisaka kierującego łodzią, choć widać, że są to inne osoby. Wskazuje na to także scena pożegnania i pozdrowienia, jakie kieruje Acernus do swych przewoźników i przewodników Staszka i Prokopa.

Obraz pracy górnika wydobywającego sól znajdujemy w *Muzie Gór Wielickich* Andrzeja Loeaechiusa. Zbliżający się do miejsca jej pozyskiwania turyści słyszą najpierw w miarę przemieszczania się coraz głośniejsze uderzenia młotów roznoszone przez echo. Napotykają w końcu mającące w ciemności sylwetki robotników, którzy stojąc u dołu lub zawieszeni na ścianie (podobni do dzieciółów) odrąbują bloki solne, tak zwane bałwany, przy okazji też kruszą sól uzyskując drobiny. Zarysowuje się podział pracy. Jedni pracownicy zajęci są poszukiwaniem kolejnych bloków solnych, inni transportem urobku, jeszcze inni zbieraniem do naczyń rozsypanego materiału. Poeta konstatuje: „A w jednej pracy wszyscy różną pracą mają”<sup>76</sup>. Świat kopalni i wykonywanej w niej pracy konsekwentnie zestawia poeta z wyobrażeniem mitologicznych zaświatów. Górnik transportujący bałwany soli przypomina mu Syzyfa toczącego głaz, fedrujący wiszący na ścianie podobny jest do przykutego do skały Prometeusza, podziemna rzeka przywodzi na pamięć Styks. Loeaechius widzi też Tantała niemogącego zaspokoić pragnienia, konie u kieratu przywodzą na myśl Iksyjona pędzącego te zwierzęta, wielkie beczki kojarzą się poecie z Danaidami, które skazane zostały za zabicie swych mężów na napełnianie dziurawych pojemników wodą. Wysłtek ludzi ukazany został z zewnątrz przez postronnego obserwatora, podobnie jak to ma miejsce w kolejnym tekście.

Walentego Roździeńskiego *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego* z 1612 roku mówi o pracy dymarza, kowala, koszytarza i węgielnika, a więc całego zespołu specjalistów zajmujących się przygotowaniem węgla drzewnego, pieca i przeprowadzających sam proces wytopu metalu. Charakteryzując poszczególnych wykonawców czynności, autor podkreśla, że należy im zapewnić dobre warunki pracy, jak i satysfakcjonującą płacę, ponadto też zaleca, by pilnować poprawności wykonywanej przez nich pracy. Uniknie się wówczas niepotrzebnych strat materiałów wykorzystywanych w procesie wytopu, ograniczy się zwłaszcza zużycie węgla drzewnego. Roździeński przestrzega też przed nieuczciwością rzemieślników potrafiących okradać właściciela huty. Opisuje, jak ukrywają wytopiony już metal, by go następnie wynieść z hutniczego zakładu i sprzedać. W ostatniej części dzieła Roździeński kreśli *Własny konterfekt abo wyobrażenie żywota kuźniczego*, w którym opisuje wszelkie niedogodności pracy w hucie. Należą do nich: praca w wysokiej temperaturze i hałasie, niebezpieczeństwo wypadku polegającego na możliwości zapalenia się ubioru hutnika, poparzenia i powstania długo niegojących się ran, popalenia włosów, nabicia guza bądź innego uszkodzenia kończyny (zmiażdżenia) przez młot. Roździeński podkreśla, że hutnik wykonuje swoją pracę nie tylko w dzień, lecz i nocą. Praca w wysokiej temperaturze sprawia, że hutnicy piją dużo piwa, które również ich wzmacnia. Pisarz podkreśla, że żyją z dnia na dzień, nie robiąc żadnych oszczędności, mieszkają w służbowych domkach o niskim standardzie. Cenią sobie wolność osobistą, możliwość

<sup>76</sup> A. Loeaechius, *Muza Gór Wielickich*, Kraków 1608, k. B<sub>3</sub>.



łatwej zmiany zatrudnienia oraz podleganie jurysdykcji mistrza i posługiwanie się prawem zwyczajowym<sup>77</sup>.

Choć w sielance *Żeńcy* Szymon Szymonowic pisze o zachwianiu neoplatonickiej harmonii, jaka winna panować w mikroświecie gospodarstwa, analogicznie do świata boskich idei<sup>78</sup>, to jednak na pierwszym planie ukazany jest świat udręczonych pracą żniwiarek, które okrutnie popędza bezwzględny starosta, traktując je przedmiotowo. Nie stroni on zarazem od seksistowskich docinków wobec pracownic: „Pożynaj, nie postawaj! I ty byś wolała / Inszego bicza zażyć, tylko byś igrała. / Zażywaj teraz tego! [...]”<sup>79</sup>. Z kolei Pietrucha wygłasza mowę, dając znać Staroście o swej wiedzy na temat jego pragnień cielesnych, ujawniającą jednak niechęć wobec jego domniemyanych oczekiwań: „Wiemy my, gdzie cię boli; ale twej potrzebie / Żadna tu nie dogodzi, [...] / Bodaj ci tak było, / Jako się to rzemienie u bicza zwiesiło!” (Ż., w. 40–41, 43–44). Oluchna narzeka na trud pracy żniwiarki, wypatruje upragnionej zwyczajowej przerwy, która przypada w porze południowej. Rewersem neoplatonickiego refrenu z piosenki Pietruchy („Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego”, Ż., w. 31, 54, 179, 197) staje się wezwanie Starosty: „Pożynaj, nie postawaj” (Ż., w. 29, 37, 45). Zachętę do wydajnej pracy stanowić ma korbacz, czas pracy wydłuża się, starosta oczekuje też wysokiej wydajności. Na czołach zmęczonych żniwiarek występuje pot. Chłosta spotyka jednak trzecią z nich — Maruszkę, która była w pracy trzeci dzień po powstaniu z choroby. Poeta tak opisuje ustami Pietruchy czynności Starosty: „Patrz, jako ją katuje: za głowę się jęła / Nieboga. Przez łeb ją ciął, krwią się oblineła” (Ż., w. 75–76). Obraz pracy w *Żeńcach* jest zaprzeczeniem idylli. Realizm, brutalność wizji, w której ukazuje się pot, krew i łzy żniwiarek-niewolnic oraz starostę, ich oprawcę, wykraczają znacznie poza biblijną wizję środowiska człowieka zobligowanego, by w trudzie i znoju zdobywać dla siebie pokarm. Usytuowane najniżej w hierarchii społecznej żniwiarki-niewolnice nie pracują dla siebie, lecz uprzedmiotowione trudzą się, by nieustannie zaspokajać potrzeby osób mających nad nimi władzę. Funkcjonują w świecie gorszym niż ten, na który człowiek skazał się popełniając grzech pierworodny. Praca ponad siły, wykraczająca poza przepisany rytm natury i porządkiem Boskim czas przypomina trud Syzyfa wtaczającego wciąż na nowo swój głaz, który niezmiennie wymyka się z rąk, zmuszając skazańca do ponowienia wysiłku.

W tym samym kierunku, co Szymonowic, podążył Krzysztof Opaliński w satyrze *Na ciężary i opresyjną chłopską w Polsce* (Satyra I, 3)<sup>80</sup>. Ujmujący się za chłopami

<sup>77</sup> Zob. W. Rożdżeński, *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlacheckiego dzieła żelaznego*, oprac. R. Pollak, M. Radwan i St. Rospond, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 174–181.

<sup>78</sup> P. Stepien, „Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zarządzane” — harmonia wszechświata a mikrokosmos folwarku. O „*Żeńcach*” Szymona Szymonowica i ich związkach z myślą neoplatonicką, [w:] *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej*, red. A. Nowicka-Jezowa i P. Stepien, Warszawa 2000, s. 163–202.

<sup>79</sup> Sz. Szymonowic, *Żeńcy*, [w:] tenże, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, wyd. 2 zmien., Wrocław 2000, s. 163–174. Wszystkie cytaty podaję za tym wydaniem, opatrując skrótem Ż. oraz numerami wersów.

<sup>80</sup> K. Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, wyd. 2, Wrocław 2005, BN I 147, s. 24–30. Wszystkie cytaty podaję za tą edycją, oznaczając księgę i numer satyry oraz wskazując wersy.

magnat porównuje ich pracę do obciążeń, jakich doświadczają chrześcijańscy niewolnicy w krajach muzułmańskich („Serce się oraz lęka, skóra drży, wspomniawszy / Na tę niewolę, która cięższa niż pogańska” — I, 3, w. 5–6). Przekonuje, że szlacheccy i duchowni rodacy źle obchodzą się z warstwą swoich żywicieli („[...] żywność, wszystkie zbiory / Z waszych macie poddanych. Ich ręce was karmią” — I, 3, w. 8–9), łamią prawo boskie i naturalne. Opaliński oskarża nie tylko bogatą szlachtę i duchownych wyręczanych przez ekonomów, lecz także ubogich właścicieli, którzy korzystają z przyzwolenia na wyzysk, biorąc przykład z możnych. Pisarz piętnuje zwłaszcza nieustanne zwiększanie świadczeń pańszczyźnianych — dniówek, jakie chłop musiał odpracować na polu pańskim (początkowo z chałupy szedł na pańskie jeden człówek, by pracować dwa dni w tygodniu, w czasach współczesnych piszącemu było to już trzech lub czterech pracujących bez dnia wolnego), gani też zmniejszanie liczby zatrudnionych przy zachowaniu tego samego wymiaru obowiązków, nakładanie na chłopów wysokich czynszów, przymuszanie do wykupu pańskiego piwa, wreszcie odebranie prawa własności do ziemi, łatwe ferowanie wyroków śmierci za błahe bądź wręcz wyimaginowane przewinienia (w tym za czary). Magnat przestrzega, że tak źle traktowany poddany i pracownik prędzej czy później podniesie bunt, którego skutki dotkliwie odczują ciemniźcyiele. Opaliński był już świadom tego, co działo się na obszarach objętych powstaniem kozackim, wiedział, iż praktykowana na Ukrainie rabunkowa „kultura pracy” obraca się przeciwko możnym. Nie bez podstaw porównał też los chłopów polskiego i ukraińskiego do wysiłku niewolnika.

Obraz kilku rodzajów pracy przynosi *Morska nawigacja do Lubeka* Marcina Borzymowskiego. Utwór ukazuje pracę drużyny marynarskiej obsługującej statek. Są to jednak krótkie migawki, jak ta ukazująca wzmożoną aktywność załogi w momencie nastania burzy morskiej:

Marynarz krzyknie: „Zaciągajcie żagle!  
Do kupy wszystkie zbierajcie, do kupy,  
Nim z wody sroższe wyskoczą kazupy!”  
Na jego okrzyk bosmani jak kozy  
Po rejach skaczą zbierając powrozy,  
Płachty co prędzej przy maszcie zwijają,  
Okręt na wierzchu drzwiami zamykają<sup>81</sup>.  
(*MBMN*, s. 47–48, rozdz. 1, w. 272–278)

Podobnie prędkość i sprawność pracy marynarzy ilustruje fragment poprzedzający spotkanie z okrętami holenderskimi: „Co nasz marynarz obaczywszy skoczył, / A kilka żagłów prędko w kupę stroczył” (*MBMN*, s. 58, rozdz. 2, w. 55–56). Do życia i pracy członków załogi na okręcie należy także wykonywanie czynności na konstrukcji statku: „Potem szedł na wierzch masztu wysokiego / Chcąc z dala brzegu upatrzeć jakiego”

---

<sup>81</sup> M. Borzymowski, *Morska nawigacja do Lubeka*, wstęp i objaśn. R. Pollak, Gdańsk 1971, s. 47–48, rozdz. 1, w. 272–278. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem, oznaczając skrótem *MBMN*, wraz z numerem strony, rozdziałem, wersami.

(*MBMN*, s. 61, rozdz. 2, w. 131–132). Praca na morzu to nie tylko sprawne zwijanie i rozwijanie żagli czy poruszanie się po maszcie, to obsługa specjalistycznych urządzeń i dokładność — profesjonalizm:

Styrnik roztropny kompasu pilnował,  
Jak ma sterować — w nim się przypatrował,  
Żeby nie zbłądził z prostej drogi kędy,  
Pilnie uważał i poglądał wszędy.  
Bosmani zasię i majtkowie mali  
Sznury do rejów przypięte trzymali  
Dlatego, aby żagłów naciągali  
A po dobrym je wietrze obracali.  
(*MBMN*, s. 101, rozdz. 4, w. 159–166)

Pobyt na okręcie pozwala obserwować też pracę innych osób związanych z morzem, jak rybacy oraz tragarze, ale też kucharze miejsy i rolnicy zajęci uprawą pól nadmorskich i ci, których owoce trudu przewozi się na statku. Borzymowski o pracy tragarzy znoszących towary z pokładu napisał: „A niewiele / Mówiąc ogromni chłopci w swoim ciecie, / Za dozwoleńiem dyrektora nawy / Dotargowali wnet z Frydrychem sprawy / I na swe co wskok wszytek ciężar plecy / Brali i w baty układali rzeczy” (*MBMN*, s. 143–144, rozdz. 5, w. 384–388). Ilustrując ich trud poeta docenia obfitość połowu po burzy: „Tylko rybaków — a oni batami / Jeżdżąc sięgają ryb w wodzie sieciami, / Z których nie mały połów wytrząsali [...]” (*MBMN*, s. 142, rozdz. 5, w. 347–349). Borzymowski ukazuje pracę służby przygotowującej posiłek w miejskiej kuchni: „Gdy się czeladka miejska uwijała / W kuchniach zwierzynę wszelką saporami / Wskok zaprawują, których odorami / Wszędzie kurzyli [...]” (*MBMN*, s. 150, rozdz. 5, w. 108–111). Autor wspomina także o wysiłku żniwiarzy, ponieważ podróż do Lubeki odbywał w drugiej połowie lipca: „Ato już teraz po łąkach kosiarze, / Ato i pilni pracują żynarze” (*MBMN*, s. 64, rozdz. 2, s. 233–234). Borzymowski wypowiada się z pełnym uznaniem o trudzie rolnika uprawiającego zboże, które na statkach wywożone jest za granicę, do zachodniej i północnej Europy. Marynarze z mijających się statków wymieniają się informacjami na temat ceny zboża w Gdańsku, chwala też pracę Polaków:

[...] Obfici Polacy  
Dostatek zboża wożą swojej pracy,  
Dzień w dzień do portu przychodzą z skutami,  
Ciesząc się żywej Cerery darami.  
Złota ich praca i złotem się płaci:  
Po szczęściu złotych korzec — nie inaczej.  
(*MBMN*, s. 59, rozdz. 2, w. 71–76)

Praca związana z morzem wymaga więc siły, szybkości, zręczności, wiedzy specjalistycznej, profesjonalizmu i karności. Obrazy wplecione są w relację o podróży, w której znaczną rolę odgrywa akcja psychologiczna — poeta ukazuje panikę, w jaką wpadają płynący statkiem pod wpływem oddziaływania na okręt sił natury.

Aspekt psychologiczny odgrywa też znaczącą rolę w kolejnym obrazie z okresu potopu szwedzkiego. Monotonia pracy wykonywanej przez panny w czasie oblężenia Krakowa w roku 1657 po to, by zyskać pożywienie, stała się tematem wojennego wiersza Zbigniewa Morsztyna<sup>82</sup>. Poeta programowo porzuca wysokie tematy epickie wojny, broni i żołnierza, by poświęcić uwagę pracy pańien, które z powodu niemożności wysłania jęczmienia do młyna czy do wiatraka musiały własnoręcznie utłuc ziarno na kaszę. Ich nocnej pracy wykonywanej w komorze, gdzie siedziały w kręgu wokół dębowej stępy (wydrążonego specjalnie pnia z przeznaczeniem do ubijania ziarna na kaszę), towarzyszy śpiew. Głód, konieczność napełnienia żołądka wymusza podjęcie wymagającego siły i wytrwałości wysiłku. Jedna z pańien widzi zależność:

Wszystko-ć pracują na cię, wisielaku  
Żołądku, ręce, a tyś sam niedbały,  
Ale by i te bez ciebie zemdlały.  
(*ZMPS*, s. 58, w. 92–94)

Panny dostrzegają, iż oprawiony w stal tłuczek nie przystoi ich kondycji społecznej, ich ręce nie są tymi, które powinny go dzierżyć („[...] tobie zaś, cny pęcaku, służy, / Lecz nie w tych ręku, tłuk żelazny duży” — *ZMPS*, s. 68, w. 273–274). Powinny trzymać igły (*ZMPS*, s. 59, w. 113–114), ale kapryśny los, którego koło obraca się wstecz (*ZMPS*, s. 61, w. 153–154), chciał inaczej, uciążliwa praca stała się ich przeznaczeniem (*ZMPS*, s. 62, w. 161–162). Trud, bóla ręce, odciski, monotonia sprawiają, że panny marzą o zmianie swego losu, wołałyby nawet zamiast pracować żebrać, chodzić po wsiach prosząc o jałmużnę (*ZMPS*, s. 65, w. 221–222). Doprowadzone do rozpacz, u kresu sił, chciałyby raczej stanąć do walki obok mężczyzn przybrane w szyszak, z rapierem u pasa. Panny mają świadomość, że ich monotony trud przebiega równoległe do zaciętej walki w obronie miasta. Wiedzą, iż ich praca nie pozostawi w dziejach żadnego śladu, jak łódź, po której przepłynięciu z powrotem zbiegnie się woda. Jedyłą korzyścią jest dla pańien cnota pracowitości, którą zyskują dzięki podjętemu wysiłkowi; jest ona „przyprawą”, motywacją do udźwignięcia ciężaru. Panny skarżąc się zestawiają własną dolę z sytuacją zwierząt i ptaków, którym łatwiej o pożywienie, nie muszą pracować na chleb. Kres trudu wyznacza poranek, ostatnie chwile wysiłku są najtrudniejsze, gdy walczy się ze snem. W opinii poety narzekanie na trud pracy, na zmęczenie to domena młodszych pańien. Starszym łatwiej przyszło pogodzić się ze swym losem, nie podejmowały tematów błahych skarg.

Praca pańien jawi się u Morsztyna jako konieczność, samo jej podjęcie, jak i porę wykonywania, wymuszają szczególne warunki wojenne.

Problematyka dwu rodzajów pracy obecna jest w wierszu Wacława Potockiego *Na warstac*, pochodzącego z *Moralioń abo rzeczy do obyczajów, nauk i przestróg...*, gdzie

<sup>82</sup> Z. Morsztyn, *Pieśń sześciu pańien, które w oblężeniu same sobie pęcak tłuc musiały*, [w:] tenże, *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1975, BN I 215, s. 53–71. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem, opatrując skrótem *ZMPS* oraz stronicy i numerami wersów.

poeta zestawia z sobą dwie formy pracy: rzemieślniczą i literacką. Właściwością tej pierwszej jest zazwyczaj możliwość łatwego poprawienia wyrobu, jak i anonimowość wytworu, którym handluje się na rynku. Ubranie krawiec może przesyć, przekuć może swą robotę kowal, choć piekarz chleba już nie poprawi, murarz krzywego muru nie wyprostuje. Z kolei pracę literacką, pod którą autor się podpisuje i która ma mieć duże znaczenie w dziejach wspólnoty, trzeba dopracować, poddać krytyce osób życzliwych. Jej przygotowanie wymaga dojrzałości życiowej i czasu. Jako wzór takiego postępowania podaje Potocki poprawiane wiele lat *Eneidę* Wergiliusza i *Tebaidę* Stacjusza. Dobry twórca to taki, który dba, by wyszło spod jego ręki dzieło dojrzałe, które będzie w stanie unieść krytykę, nie zaś wytwór beztrzesko spłodzony i rzucony na pastwę drapieżnikom. Synonimem braku dbałości o potomstwo literackie stała się płodność królika. Z kolei znakiem troski został lew wypuszczający z gniazda lwięta gotowe do walki z groźnymi drapieżnikami. Zarówno więc w zwykłym rzemiośle, jak i w literaturze istnieje konieczność wypuszczania na rynek dzieła doskonałego. Owoc wysiłku rąk ludzkich powstaje jednak anonimowo, zaś mające trwać w pamięci pokoleń dzieło literackie pozostaje w niej wraz z nazwiskiem swego twórcy<sup>83</sup>.

Sztandarowym przykładem postrzegania działalności literackiej jako swoistego rodzaju pracy jest wpisane w tytuł zbioru *Niepróżnujące próżnowanie* Wespazjana Kochowskiego rzymskie pojęcie *otium negotiosum*. Do czasu poświęcanego *negotium* należały działalność publiczna i praca fizyczna, natomiast do sfery *otium* przypisane były zajęcia intelektualne, w tym twórczość literacka, lektura, nauka i sztuka<sup>84</sup>. Kochowski postrzega więc swoją aktywność pisarską jako sytuującą się równocześnie w dwu sferach. Wpisuje się ona w życie ziemiańskie jako rozrywka należąca do okresu zimy, zarazem stanowi działalność intelektualną i twórczą podejmowaną w imię dobra publicznego, a więc jest jednocześnie pracą i rozrywką. Istnieje w sferze wspólnej z uwagi na swą funkcję dydaktyczną. Spełnia ją poprzez artystyczny zapis doniosłych wydarzeń w dziejach wspólnoty godnych utrwalenia dla potomnych, jak i poprzez kształtowane postaw współobywateli: piętkuje to, co złe, pochwała czyny warte naśladowania.

#### 4. ZAKOŃCZENIE

Literacki obraz pracy doby staropolskiej jest silnie zróżnicowany.

Zagadnienie pracy mieści się na przecięciu różnych zjawisk. Jest na pewno ponadgatunkowe, ponadstanowe i ponadczasowe. Dotyczy sielanki i literatury o żegludze — podejmowane jest w hodoeporikonach i pamiętnikach z wypraw wojennych, w piśmiennictwie poradnikowym, wiele miejsca zajmuje w charakterystykach i pochwałach szlacheckiego

<sup>83</sup> W. Potocki, *Na warstat*, [w:] tenże, *Moralia abo rzeczy do obyczajów, nauk i przetróg...* Cyt. za: tenże, *Moralia i inne utwory z lat 1688–1696*, Warszawa 1987, s. 27.

<sup>84</sup> Zob. M. Eustachiewicz, *Wstęp*, [w:] W. Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, wyd. 2 zmien., Wrocław 1991, BN I 92, s. XIV; B. Otwinowska, *Humanistyczna koncepcja „otium” w Polsce na tle tradycji europejskiej*, [w:] *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*, red. T. Michałowska, J. Ślaski, Wrocław 1980, s. 169–186.

życia na wsi. W tym ostatnim kręgu mówi się nie tylko o zajęciach mężczyzn, ale także o pracach wykonywanych przez kobiety. Są one też bohaterkami sielanek.

Przedstawiony przegląd sygnalizuje, że obraz pracy w dobie staropolskiej kształtował się pod wpływem literatury antycznej. Dzięki autorytetowi pisarzy starożytnych i ich opisom powstają między innymi deskrypcje pracy rzemieślników zajętych górnictwem, hutnictwem, żegluga-kupiectwem, ale też uprawą roli.

W niektórych ze wspomnianych utworów mówi się o kooperacji przedstawicieli różnych stanów: najemników i szlachty podczas wojny, szlachcica ziemianina i flisaków, gospodarza i jego poddanych, szlachcica sprzedającego plony i kupców nabywających produkty sarmackiej krainy.

Choć polscy pisarze dostrzegają trud niewolnika wykonującego różne prace pod przymusem w Imperium Osmańskim, zdają się nie widzieć wysiłku własnych chłopów odrabiających pańszczyznę. Postrzegają ich jako część świata ziemiańskiego, wpisują w obraz własnej szczęśliwej egzystencji. Trud niewolnika jest dla nich poruszający, ponieważ los taki spotkać mógł każdego szlachcica porwanego do niewoli tatarskiej lub tureckiej. Przymusowa przeprowadzka wiązałaby się dla członka tego stanu czy też duchownego z drastycznym obniżeniem statusu społecznego i koniecznością wykonywania prac rzemieślniczych nieprzynależących, według klasyfikacji Klonowica, do zajęć godnych szlachcica. Pisarze antytureccy należący do stanu szlacheckiego, często zbiegli niewolnicy Imperium, sięgając panikę nie chcieli dostrzec, że ich poddanym niezadługo w państwie Osmanów lepiej niż u feudalnego pana. Dlatego bez odzewu pozostawały apele o wzniesienie przez chrześcijan niegdyś porwanych do niewoli powstania na terenach zajętych przez imperium sułtanów. Sytuacja poddanych, którzy mogli liczyć na awans społeczny, była lepsza nad Bosforem niż nad Wisłą, gdzie byli przypisani do ziemi i poddani sądowi feudalnego pana bez szans na zmianę swego położenia. niesprawiedliwość tę dostrzegał i piętnował Frycz:

Doprawdy u Niemców i bodaj u wszystkich chrześcijan nie widzi się niewolników. Mahometańskie prawa także zabraniają mieć za niewolnika kogoś tej samej wiary; niewolnikami u nich są chrześcijanie, których wiarę oni potępiają. A nam, którym dana prawdziwa wiara w Boga, nie wstyd mieć za niewolników ludzi naszej wiary!<sup>85</sup>

Pisarz nie miał więc złudzeń. System feudalny, w którym szlachecki pan korzystał z pracy chłopów i czeladzi, był niejako ich właścicielem, mając wyłączne prawo do ich sądzenia, nie różni się niczym od niewolnictwa w państwie islamskim poza tym, że ofiarami są współwyznawcy tej samej religii.

---

<sup>85</sup> A. Frycz Modrzewski, *dz. cyt.*, s. 191.

## Summary

The purpose of the study is to capture the richness of work forms described in literature from Antiquity to the end of the 17<sup>th</sup> century. The dominant feature is the presentation of a work image in selected Old Polish works. Significant for the deliberations is the division verbalized by Sebastian Fabian Klono-  
wic, who, following the ancient authorities, defined what activities can the nobility deal with and which of them did not belong to its state ethos.

The study was divided into three parts. The first presents selected works constituting the state of researches on the issue. Second part presents chosen examples of descriptions and opinions about the topic of work derived from the Bible, mythology and the Classical Literature (especially works of Hesiod, Virgil and Horace). Third part brings closer the images of work portrayed in Polish literature of the Renaissance and the Baroque. Especially there are works connected with a life of nobleman-landowner (landlord), diplomat, peasant and shepherd, slave, soldier, rafter, sailor, miner, steelworker as well as a writer. The study brings closer also chosen examples of theoretical considerations about the topic of work by mainly Renaissance thinkers.

The topic of work is present in the Old Polish writings representing various literary forms, as well as literary genres, were created often under the influence of the authority of the ancient literature. Writers once show strict division of performers and activities motivated by their state affiliation, elsewhere the cooperation of the representatives of various states in a realization of common objective. The study also perceives the work of a slave functioning in the Osman Empire in conjunction with the position and difficulty of the serf peasant.

**Słowa kluczowe:** praca niewolnika, praca ziemianina; praca flisaka; praca marynarza; praca górnika; praca twórcza

**Keywords:** work of a slave; work of a landowner; rafter's work; work of a sailor; miner's work; creative work

## BIBLIOGRAFIA

## PODMIOTOWA

Biernat z Lublina, *Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego...*, [w:] tenże, *Ezop*, wstęp St. Grzeszczuk, oprac. J. S. Gruchała, Kraków 1997, s. 65–150.

Borzymowski M., *Morska nawigacja do Lubeka*, wstęp i objaśn. R. Pollak, Gdańsk 1971.

Frycz Modrzewski A., *O poprawie Rzeczypospolitej*, przekł. E. Jędrkiewicz, wstęp Ł. Kurdybacha, red. i koment. St. Bodniak, Warszawa 1953, Andrzej Frycz Modrzewski *Dzieła Wszystkie*, t. 1.

Georgiewicz B., *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alkoranie stoi napisana*, Kraków 1548, k. B<sub>3</sub>.

Hezjod, *Prace i dni*, [w:] tenże, *Narodziny bogów (Theogonia), Prace i dni, Tarcza*, przekł., wstęp i przypisy J. Łanowski, Warszawa 1999, s. 59–82.

Homer, *Odysseja*, przekł. L. Siemiński, wstęp Z. Abramowiczówna, oprac. i objaśn. J. Łanowski, wyd. 10, Wrocław 1992, BN II, 21.

Horacy, *Dzieła wszystkie*, przekł., wstęp i koment. A. Lam, wyd. 2 zmien., Warszawa 1996.

Kallimach F., *Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka*, wstęp i wyb. A. Obrębski, przekł. I. Lichońska, Łódź 1994, *Literatura dla wszystkich*, t. 9.

Klonowic S.F., *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac., wstęp i przypisy A. Karpiński, Warszawa 1984.

Kochowski W., *Prawdziwa szczęśliwość*, [w:] *Urok wsi i życia ziemiańskiego w poezji staropolskiej*, wyd. St. Kot, Warszawa 1937, s. 127.

*Krótkie a prawdziwe opisanie wzięcia Smoleńska, przedniejszego zamku państwa siewierskiego*. Cyt. za: M. Kuran, *Krótkie a prawdziwe opisanie wzięcia Smoleńska — brakujące zakończenie Diariusza [drogi]*

*króla Jmci Zygmunta III [...] pod Smoleńsk*, „Barok. Historia — Literatura — Sztuka” 2010, vol. 2, s. 164–167.

Loeaechius A., *Muza Gór Wielickich*, Kraków 1608.

Morsztyn Z., *Pieśń sześciu panien, które w oblężeniu same sobie pęcak tłuc musiały*, [w:] tenże, *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1975, BN I 215, s. 53–71.

Opaliński K., *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, wyd. 2, Wrocław 2005, BN I 147, s. 24–30.

Owidiusz, *Metamorfozy*, przekł. A. Kamieńska i St. Stabryła, wyd. 2 zmien., Wrocław 1995, BN II 76.

Paszowski M., *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatury*, Kraków 1615.

Potocki W., *Moralia i inne utwory z lat 1688–1696*, Warszawa 1987.

Publiusz Wergiliusz Maro, *Georgiki*, przekł. i obj. A.L. Czerny, Warszawa 1956.

Rej M., *Wtore księgi żywota człowieka poczciwego*, [w:] tenże, *Wybór pism*, wyd. 2, popr., oprac. A. Kochan, Wrocław 2015, BN I 308, s. 395–447.

Roździeński W., *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego*, oprac. R. Pollak, M. Radwan i St. Rospond, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.

*Satyra na chytrych kmieciów*, [w:] *Poezja polska świecka XV wieku*, oprac. M. Włodarski, wyd. 4 zmien., Wrocław 1997, BN I 60, s. 13–16.

Szemberg T., *Relacja prawdziwa o weszciu wojska polskiego do Wołoch i o potrzebie jego z pogaństwem w roku Pańskim 1620 we wrześniu i październiku*, oprac. i wstęp B. Królikowski, życiorys autora oprac. M. Nagielski, Lublin 2009, Źródła i monografie 333.

Szymonowicz Sz., *Żeńcy*, [w:] tenże, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, wyd. 2 zmien., Wrocław 2000, s. 163–174.

Twardowski S., *Przeważna legacja*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, BPS, t. 17.

Zbylitowski A., *Wieśniak*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1893, Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI–XVIII wieku, z. 3.

#### PRZEDMIOTOWA

*Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, cz. I: Piśmiennictwo staropolskie*, red. T. Witczak, D. Mąniewska i in., t. 3, Warszawa 1965.

Budkiewicz J., *Psychologiczna problematyka pracy w dziele A. F. Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej”*, „Przegląd Psychologiczny” 1960, nr 4, s. 139–175.

Budzyk K., *Przełom renesansowy w literaturze polskiej drugiej połowy XV i pierwszej połowy XVI wieku*, Warszawa 1953, Z Prac Przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia PAN.

Czernik St., *Pięć wieków dołi chłopskiej w literaturze XII–XVI wieku. Materiały i szkice*, Warszawa 1953.

Eder M., *Soboutóry Alfiusza. O epodzie 2 Horacego i jej staropolskich parafrazach*, „Meander” 1996, nr 5–6, s. 287–296.

Eustachiewicz M., *Wstęp*, [w:] W. Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, wyd. 2 zmien., Wrocław 1991, BN I 92, s. III–LXXXIV.

Geremek B., *Frycza Modrzewskiego program opieki nad ubogimi i europejskie spory wokół pauperyzmu w XVI w.*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 207–225.

Górny J.J., *Zagadnienie niewolnictwa w świetle pism św. Hieronima*, „Studia Warmińskie”, t. 11, 1974, s. 309–373.

Gryglewicz F. ks., *Domniemane przekleństwo pracy w tekstach Pisma św.*, „Sprawozdania z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych oraz Kronika Towarzystwa Naukowego KUL” 1958, nr 7, s. 9–11.

Grzeszczuk St., [rec.] *Mieczysław Piszczkowski, Wieś w literaturze polskiego renesansu. Kraków 1959. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego*, s. 158, 2 nlb. (Rozprawy i Studia. Tom 15), „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 2, s. 523–531.

Grzybek St. ks., *Poglądy św. Pawła na pracę fizyczną*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1952, nr 5–6, s. 391–399.

Gulbinowicz H. ks., *Moralna ocena pracy ludzkiej w pismach św. Ambrożego*, „Studia Warmińskie”, t. 2, 1965, s. 261–278.

Hrabec S., *Wstęp*, [w:] S.F. Klonowicz, *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przy-  
padającymi*, oprac. S. Hrabec, Wrocław 1951, s. III–XXXIV.



- Joachimowicz L., *Wstęp*, [w:] Publiusz Wergiliusz Maro, *Georgiki*, przekł. i obj. A.L. Czerny, Warszawa 1956, s. 5–16.
- Kamienik R., *Zagadnienie pracy w literaturze chrześcijańskiej II–V w.*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku*, cz. 2: *Sympozja I–VIII*, red. S.K. Kuczyński, Katowice 1979, s. 40–47.
- Karpiński A., *Poezja Sebastiana Fabiana Klonowica i „wisłne” flisowanie*, [w:] S.F. Klonowic, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. wstęp i przypisy A. Karpiński, Warszawa 1984, s. 5–31.
- Karpiński A., *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich*, Wrocław 1983.
- Klinger A., *Mysł filozoficzno-społeczna Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Zielona Góra 1978.
- Kolendo J., *Sceny pracy w sztuce rzymskiej*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku*, cz. 2: *Sympozja I–VIII*, red. S.K. Kuczyński, Katowice 1979, s. 34–39.
- Komornicka A., *Ludzie pracy w komediach Arystofanesa*, [w:] *Arystofanes. Materiały z sesji naukowej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN zorganizowanej na apel Światowej Rady Pokoju w 2400 rocznicę urodzin poety 3–4 grudnia 1954 roku*, Wrocław 1957, s. 89–115.
- Korczyk W., *Poglądy na pracę w społeczno-ekonomicznej myśli polskiego oświecenia*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce...*, s. 49–87.
- Kotarski E., *Sarmaci i morze*, Warszawa 1995.
- Kowalski H., *Praca i jej rola w świetle literatury rzymskiej schyłku republiki*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku*, cz. 2: *Sympozja I–VIII*, red. S.K. Kuczyński, Katowice 1979, s. 27–33.
- Krzyżanowski J., *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa” na tle swoich czasów*, [w:] tenże, *W wieku Reja i Stańczyka. Szkice z dziejów odrodzenia w Polsce*, Warszawa 1958, s. 198–311.
- Kubiak T., *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1998.
- Kuran M., *„Żądza pisania” jako przejaw postawy twórczej Marcina Paszkowskiego*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 2 (4), s. 45–69.
- Kuran M., *Koncepcje szczęścia w staropolskich adaptacjach Horacjuszowej epody „Beatus ille qui procul negotiis”*, [w:] *Anatomia szczęścia. Emocje pozytywne w językach i kulturach świata*, red. A. Duszak i N. Pawlak, Warszawa 2005, s. 181–194.
- Kuran M., *Losy i doświadczenia turecko-tatarskie Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie Marcina Paszkowskiego „Dzieje tureckie”*, „Napis”, ser. 11: 2005, s. 29–52.
- Kuran M., *O wypowiedziach zalecających w polskich kronikach z XVI i początku XVII wieku*, [w:] *Wypowiedzi zalecające w książce dawnej i współczesnej*, red. M. Jarczykowa i B. Mazurkowa z udziałem M. Marcinkowskiej, Katowice 2015, s. 71–115.
- Kurdybacha Ł., *Społeczna rola nauki i uczonych w ujęciu Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Materiały z sesji naukowej PAN*, Warszawa 1956, II, cz. 1, s. 175–194.
- Kwilecka-Podemska S., *Przedstawienia pracy w polskiej sztuce średniowiecznej*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce do 1914 roku*, red. C. Łuczak, Poznań 1982, s. 31–48.
- Lapis B., *Motywy pracy w dziejopisarstwie polskim (do końca XVI wieku)*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce do 1914 roku*, red. C. Łuczak, Poznań 1982, s. 7–29.
- Lapis B., *Ocena pracy w księgach Biblii*, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, Uniwersytet im. A. Mickiewicza Seria Historia, nr 71, s. 119–129.
- Lapis B., *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984.
- Lengauer Wł., *Praca godna obywatela w ideologii krytyków demokracji VI/IV w p.n.e.*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku*, cz. 2: *Sympozja I–VIII*, red. S.K. Kuczyński, Katowice 1979, s. 19–26.
- Łuczak C., *Uwagi wstępne*, [w:] *Studia z dziejów poglądów na pracę w Polsce do 1914 roku*, red. C. Łuczak, Poznań 1982, s. 5.
- Łukaszewicz-Chantry M., *Une parodie et une palinodie d’Horace, par M.K. Sarbiewski*, „Eos” t. 80: 1992, s. 313–328.

- Mikołajczak A.W., *Antyk w poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Poznań 1992.
- Mrozek St., *Praca w antycznym systemie wartości*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku*, cz. 2: *Sympozja I–VIII*, red. S.K. Kuczyński, Katowice 1979, s. 11–18.
- Nowicka-Jeżowa A., *Italianizm Kochanowskiego — problem otwarty*, [w:] *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska i W. Pawlak, Warszawa 2015, s. 47–78.
- Nowicka-Jeżowa A., *O sprawach znanych, czyli elementy sarmackie w „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”*, [w:] *Od średniowiecza ku współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. J. Okoń, współpraca M. Kuran, Łódź 2000, s. 258–276.
- O literackiej namie wydawniczej w książkach dawnych*, red. R. Ociecek, Katowice 1990.
- Obrońcy chłopów w literaturze polskiej doby oświecenia i romantyzmu 1764–1864*, zestawił i oprac. M. Piszczkowski, cz. 1–2, Kraków 1948.
- Obrońcy chłopów w literaturze staropolskiej*, zestawił i oprac. M. Piszczkowski, Kraków 1948.
- Ociecek R., *Studia o dawnej książce*, Katowice 2002.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.
- Orwinowska B., *Humanistyczna koncepcja „otium” w Polsce na tle tradycji europejskiej*, [w:] *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*, red. T. Michałowska, J. Ślaski, Wrocław 1980, s. 169–186.
- Piszczkowski M., *Wies w literaturze polskiego baroku*, Wrocław–Kraków 1977.
- Piszczkowski M., *Wies w literaturze polskiego renesansu*, Kraków 1959.
- Piszczkowski M., *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia*, cz. 1–2, Warszawa 1960–1963.
- Pollak R., *Wstęp*, [w:] M. Borzymowski, *Morska nawigacja do Lubeka*, wstęp i objaśn. R. Pollak, Gdańsk 1971, s. 5–22.
- Przybyła Z., „*Leniwi chłopci*” czy „*chytrzy kmiecie*” w tytule *XV-wiecznej satyry?*, „*Pamiętnik Literacki*”, R. 71: 1980, z. 2., s. 219–239.
- Rękas M., *Obrońcy chłopów w dobie polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1954.
- Salamon M., *Praca rzemieślnicza a kariera senatorska w Konstantynopolu w IV w.*, [w:] *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich 17–20 września 1979 roku*, cz. 2: *Sympozja I–VIII*, red. S.K. Kuczyński, Katowice 1979, s. 48–55.
- Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, red. M. Kucala, t. 4, Po-Ś, Kraków 2008.
- Stępień P., „*Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrządzone*” — *harmonia wszechświata a mikrokosmos folwarku. O „Żeńcach” Szymona Szymonowica i ich związkach z myślą neoplatońską*, [w:] *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej*, red. A. Nowicka-Jeżowa i P. Stępień, Warszawa 2000, s. 163–202.
- Szczotka S., *Walka klasowa chłopca polskiego w XV i XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN 25–30 października 1953 r.*, t. 1: *Historia*, Warszawa 1955, s. 201–217.
- Tazbir J., *Ziemianin — żeglarz — podróżnik morski. Kształtowanie się stereotypów w kulturze staropolskiej*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*”, t. 22: 1977, s. 123–142.
- Urban W., *Krótką rozprawą o panu Reju i chłopach (stosunek pisarza do chłopów w teorii i praktyce)*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*”, t. 16: 1971, s. 67–84.
- Wichowa M., *Pisarstwo Jana Ostroroga (1565–1622)*, Łódź 1998.
- Wies pańszczyźniana w literaturze polskiej (w. XV–XIX)*, oprac. i wstęp M. Piszczkowski, Warszawa 1972.
- Wiśniewska H., *Poetyka „Flisu” Sebastiana Fabiana Klonowica*, „*Przegląd Humanistyczny*” 1981, nr 3, s. 133–145.
- Włodarski M., *Wstęp*, [w:] *Poezja polska świecka XV wieku*, oprac. M. Włodarski, wyd. 4 zmien., Wrocław 1997, BN I 60, s. III–CXVIII.



## SZESNASTOWIECZNE SPOJRZENIE NA NIEWOLNĄ PRACĘ CHRZEŚCIJAN W IMPERIUM OSMAŃSKIM

Celem studium jest scharakteryzowanie obrazu niewolnej pracy chrześcijan w Imperium Osmańskim, nakreślonego przez Bartłomieja Georgiewicza w dziele *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej...* przetłumaczonym na język polski w roku 1548<sup>1</sup>. Zarazem chodzi o skonfrontowanie szesnastowiecznego świadectwa z niektórymi opiniami oceniającymi wagę tego przekazu, spotykanymi we współczesnych opracowaniach piśmiennictwa antytureckiego.

W skład wydanej w 1548 roku w Krakowie w drukarni Heleny Unglerowej turcyki wchodzi między innymi część *O udręczeniu tak poimanych więźniów, jako to i pod trybutem abo daniami żywiących krześcijanów*<sup>2</sup>. Przedstawia, zgodnie z tytułem:

\* Aleksandra Goszczyńska — absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Łódzkiego (specjalizacje: edytorska i grafika komputerowa). Jej praca magisterska (edycja *Rozmowy z Turczyńcem...* Bartłomieja Georgiewicza) przygotowana pod kierunkiem dr. hab. Michała Kurana uzyskała pierwszą lokatę w wydziałowym konkursie na najlepszą pracę magisterską napisaną na Wydziale Filologicznym w roku akademickim 2016/2017, nagrodę Fundacji Uniwersytetu Łódzkiego oraz nagrodę specjalną dla prac inspirowanych dorobkiem Czesława Zgorzelskiego lub innych wybitnych polonistów w ogólnopolskim Konkursie im. Czesława Zgorzelskiego organizowanym przez Konferencję Polonistyk Uniwersyteckich. Część wyników badań autorka opisała w artykule „*Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej*” Bartłomieja Georgiewicza jako XVI-wieczna realizacja misji antytureckiej w Polsce. Autorka działa w Kole Naukowym Literatury i Kultury Staropolskiej afiliowanym przy Zakładzie Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii UŁ.

<sup>1</sup> B. Georgiewicz, *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alchoranie stoi napisana*, Kraków 1548 (egzemplarz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVI 0759). Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem, opatrując skrótem BG-R&T. Kopia pierwodruku jest dostępna w Internecie na stronie Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej: <<http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetaddata?id=3099&from=publication>> [dostęp: 10 października 2018]. Łaciński oryginał *Pro fide Christiana cum Turca disputationis habitae et mysterio sanctae Trinitatis in Alchorano invento, nunc primum in Latinum sermonem verso, brevis descriptio* z przydanym *Prognoma sive praesagium Musulmanorum de Christianorum calamitatibus et de eorum interitu* wydano w tym samym roku, również w Krakowie.

<sup>2</sup> Tenże, *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej...*, k. A<sub>v</sub>-C<sub>1</sub> (po części *Wieszczba tureckich obrzezańców o krześcijańskich nędzach i o samychże zasię zaginienu*, która rozpoczyna nowe sygnowanie kart starodruku). *O udręczeniu... chrześcijan* jest polską wersją *De afflictione tam captivorum quam etiam sub Turcae tribute viventium Christianorum*, stanowiącego rozdział *Prognoma sive praesagium Musulmanorum...*

1. Położenie jeńców i więźniów tureckich sprzedawanych do niewolniczej pracy.
2. Obraz pracy niewolnej chrześcijańskiej ludności podbitej<sup>3</sup>.

Z powodu wydania tej turczyki w Polsce węgierski autor stał się prekursorem opisu wymienionych aspektów niewoli tureckiej w literaturze staropolskiej. Syntetyczne opracowania nie stwierdzają istnienia podobnej tematyki w innych utworach w tak rozległym zakresie. Wołodmyr Pyłypenko w monografii *Obraz wroga. Polska literatura antyturecka od połowy XVI do połowy XVII wieku* nie zajmuje się tą problematyką<sup>4</sup>. Piotr Tańkowski podjętą przez Georgiewicza tematykę pracy niewolnej scharakteryzował tylko w kategoriach imagologicznych:

W *De afflictione tam captivorum quam etiam sub Turcae tributo viventium Christianorum* [...] opisana została ciężka dola niewolnika przebywającego w rękach tureckich. Było to dziełko tendencyjne, utwierdzające negatywne stereotypy i pogłębiające chrześcijańskie uprzedzenia. [...] Dziełko to cieszyło się niezwykłą popularnością, wielokrotnie wydawano je drukiem w różnych językach w całej Europie, tak więc jego treść, w przejmujący sposób opisującą niedolę jeńców chrześcijańskich w państwie osmańskim, w znacznym stopniu kształtowała świadomość szerszych rzesz, utrwalając obraz Turka jako gnębiiciela chrześcijan<sup>5</sup>.

Tańkowski podkreślił obecność w edycjach zachodnioeuropejskich Georgiewicza ilustracji drzeworytowych, wykonanych prawdopodobnie według szkiców autora tekstu:

W *De afflictione tam captivorum quam etiam sub Turcae tributo viventium Christianorum* (Antwerpia 1544) opublikowano ręcznie kolorowane ilustracje przedstawiające [...] jeńców chrześcijańskich w niewoli tureckiej, wykonujących różne prace [...]<sup>6</sup>.

Użycie ikonografii wzmacniającej oddziaływanie fragmentów o pracy niewolników chrześcijańskich wskazuje na wagę tej tematyki dla całości dzieła.

Z kolei Renata Ryba w serii szkiców *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej* bada szczegółowo refleksję pisarzy staropolskich nad losem chrześcijan niewolonych przez Tatarów i Imperium Osmańskie<sup>7</sup>. Kolejne szkice eksponują podejmowane w staropolskich utworach ważne aspekty położenia niewolników, jak martyrologię pojmanych, dehumanizację niewolnika, szanse na uwolnienie przez zbrojne odbicie czy wykupienie, nadzieje na ogólnoeuropejską krucjatę. Badaczka z powodu

<sup>3</sup> Imperium Osmańskie opanowało azjatycką część dawnego Cesarstwa Rzymskiego (Bizancjum) i znaczną część krajów południowo-wschodniej Europy.

<sup>4</sup> W. Pyłypenko, *W obliczu wroga. Polska literatura antyturecka od połowy XVI do połowy XVII wieku*, przekł. P. Tańkowski, Oświęcim 2016. Ukraiński autor analizuje ówczesną polską publicystykę pod kątem zagadnienia obrony wojskowej Podola przed zagrożeniem tatarsko-tureckim. W omawianych utworach interesuje go u autorów staropolskich „wątek zagrożenia tureckiego jako punkt wyjścia dla własnych rozważań i wysuwania projektów dotyczących reformy wojska, ustroju administracyjnego państwa, systemu podatkowego itd.” (*Przedmowa*, s. 16).

<sup>5</sup> P. Tańkowski, *Imago Turci. Studium z dziejów komunikacji społecznej w dawnej Polsce (1453–1572)*, Lublin 2013, s. 81.

<sup>6</sup> Tamże, s. 286.

<sup>7</sup> R. Ryba, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Katowice 2014.

rozległości zagadnienia z zasady nie odnosi się do tekstów „dokumentujących położenie niewolników na terenie państwa Osmanów”<sup>8</sup>, co właśnie jest ważne dla niniejszego artykułu. Napomina jednak o pracy niewolnej chrześcijan w szkicu *Dehumanizujące aspekty niewoli tatarsko-tureckiej<sup>9</sup> w związku z Dziejami tureckimi* Marcina Paszkowskiego<sup>10</sup>. Paszkowski bezpośrednio lub pośrednio (wymaga to jeszcze ustalenia) przytoczył opisy Georgiewicza z traktatu *O udręczeniu tak poimanych więźniów, jako to i pod trybutem abo daniami żywiących krześcijanów*<sup>11</sup>.

## I. ŚWIADECTWO POBYTU W OSMAŃSKIEJ NIEWOLI

Georgiewicz, szesnastowieczny chrześcijański autor, przedstawia obraz pracy niewolnej na tle ogólniejszego zjawiska niewolnictwa ustrojowego w Imperium. Pisarz, Węgier pochodzenia chorwackiego, był przez lata obserwatorem i współuczestnikiem rzeczywistości, którą opisywał<sup>12</sup>. Poznał niedole tureckich jeńców pracujących jako niewolnicy oraz był świadkiem ucisku chrześcijańskich mieszkańców ziem podbitych, których słowiańską mowę jako Chorwat z pochodzenia rozumiał<sup>13</sup>. Opisał na podstawie doświadczeń osobistych dramat jeńca nagle wyrwanego z bliskiego mu środowiska<sup>14</sup>. Z chwilą

<sup>8</sup> Tamże, s. 9.

<sup>9</sup> Tamże, s. 101–110.

<sup>10</sup> M. Paszkowski, *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatary*, Kraków 1615. Zob. też M. Kuran, *Losy i doświadczenia turecko-tatarskie Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie Marcina Paszkowskiego „Dzieje tureckie”*, „Napis” 2000, seria 11, s. 29–52. Paszkowski przedstawia historię Jakuba Kimikowskiego, młodego szlachcica polskiego porwanego przez Tatarów, a później sprzedanego Turkom. Pełni ona między innymi rolę *memento* dla mieszkańców krajów chrześcijańskich zagrożonych przez islam.

R. Ryba cytuje też fragment innego rozdziału z *Dziejów tureckich...* Paszkowskiego: *W którym się opisuje, na co przekupnie tureccy więźnie chrześcijańskie obracają*. Wskazany rozdział XI to skrócona wierszowana przeróbka odpowiednich fragmentów omawianej turcyki Georgiewicza, w tym: *Jako krześcijani w walce od Turków poimani bywają rozmaicie rozprzedawani; Ku którym rzeczam turecki cesarz więźnie swoje obraca* itd. (B. Georgiewicz, *Rozmowa z Turczynem o wierze krześcijańskiej...*, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. A<sub>7</sub>v).

<sup>11</sup> B. Georgiewicz, *Rozmowa z Turczynem o wierze krześcijańskiej...*, k. A<sub>7</sub>v–C<sub>1</sub>.

<sup>12</sup> Pojmany na polu bitwy pod Mohaczem w 1526 roku, był sprzedany do Turcji jako niewolnik. Przez lata wykonywał pod przymusem różnorodne prace służebne. Wielokrotnie odsprzedawany, był nosicielem wody, rolnikiem, pasterzem, na koniec służył swemu tureckiemu panu w wyprawie wojennej przeciw Persji. Wojnę tę Turcja przegrała i w czasie chaotycznego odwrotu wojska w trudnym górskim terenie w 1535 roku Georgiewiczowi powiodła się ucieczka. Mimo różnorodnych niebezpieczeństw dotarł on do Europy po czterech latach pełnej przygód wędrówki (B. Georgiewicz, *De captivate sua apud Turcas* [*Gefangen in der Türkei*], hrsg. R. Klockow, M. Ebertowski, Berlin 2002, s. 24–42, 48–52).

<sup>13</sup> Georgiewicz załączył do pierwszego wydania *De afflictione... Christianorum* (Antwerpia 1544) słownik słowiańsko-łaciński „Vocabula slavonica”.

<sup>14</sup> W chwili pojmania przez Turków miał około dwudziestu lat, był prawdopodobnie człowiekiem wykształconym w zakresie literatury i prawa, może też, jako protegowany arcybiskupa Ostrzyhomia László Szalka’a, po częściowych święceniach kapłańskich (informacje biograficzne za: A. Höfert, *Bartholomaeo Georgius*, [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History*, vol. 7: *Central and Eastern Europe, Asia, Africa and South America (1500–1600)* [online], red. D. Thomas, J. Chesworth, Leiden–Boston

pojmania w niewolę upadły życiowe plany Georgiewicza, możliwość korzystania z takich dóbr jak nauka, literatura i sztuka. Szans na powrót do ojczyzny z zasady nie było. Ucieczki wyjątkowo tylko kończyły się szczęśliwie (Georgiewicz uciekał siedem razy<sup>15</sup>). Młody człowiek sprzedany jako niewolnik nad Bosforem miał tylko jedną perspektywę: niewolną pracę fizyczną na rzecz tego, kto go kupił od handlarza. Praca ta, stanowiąca własność nabywającego, dawała tylko zabezpieczenie podstawowych potrzeb biologicznych niewolnika.

Wartość świadectwa Georgiewicza przedstawionego czytelnikom w *O udręczeniu... krześcijanów* często się deprecjonuje z powodu emocjonalnego charakteru tej wypowiedzi, chwali zaś pozbawiony takich emocji opis tureckich obyczajów w części *O tureckich sprawach i obrzędzie księgi wtóre*<sup>16</sup>. Na przykład Tafilowski, uznając, jak wspomniano, że autor utrwała w opisie cierpień chrześcijan „negatywne stereotypy” i „pogłębia chrześcijańskie uprzedzenia”, pisze: „Zgoła inny charakter ma utwór *De Turcarum ritu et ceremoniis*. Okazuje się bowiem, że jego autor [...] potrafił być obiektywnym obserwatorem”<sup>17</sup>. Niedawny niewolnik turecki był jednak człowiekiem wykształconym, nieskłonny w swoich tekstach do skupiania się na krzywdach osobistych, umiejętnie malującym obraz szeroko zakrojony, panoramiczny. Nie był też krasomówcą-katastrofistą teoretyzującym na temat niebezpieczeństwa tureckiego, lecz krytykiem faktycznej polityki Imperium wobec Europy: cała potęga osmańska wzrastała od początku kosztem krajów chrześcijańskich.

Ponieważ w ówczesnej szesnastowiecznej Europie nie było analogii do niewolnictwa ustrojowego, Georgiewicz dla oddania jego ponurej egzotyki posługuje się niekiedy terminami pochodzącymi z prawa rzymskiego. W starożytnym Rzymie do niewolnika odnosiło się prawo rzeczowe (nie osobowe). Prawo własności dawało pełne władztwo nad rzeczą (*plena in re potestas*) nieograniczone co do treści (ograniczenia mogły wynikać jedynie z okoliczności zewnętrznych) i obejmowało między innymi:

- prawo posiadania rzeczy własnej (*ius possidendi*);
- prawo do używania rzeczy własnej (*ius utendi*);
- prawo zużycia (*ius abutendi*);
- prawo do pobierania pożytków (*ius fruendi*);
- prawo do rozporządzania rzeczą własną (*ius disponendi*)<sup>18</sup>.

Zgodnie z tym, że niewolnik był „rzeczą własną”, właściciel miał prawo dowolnie się nią posługiwać aż do „zużycia”. Mógł czerpać wszelkie pożytki z zalet, umiejętności

---

2015, s. 321, dostępny: <[https://books.google.pl/books?id=nohjCgAAQBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cca=0#v=onepage&q&f=false](https://books.google.pl/books?id=nohjCgAAQBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cca=0#v=onepage&q&f=false)> [dostęp: 19 października 2018]; S. Krsić, *Durđević Bartul*, [w:] *Hrvatski biografski leksikon* [online], t. 4, gl. ur. T. Macan, Zagreb 1998, dostępny: <<http://hbl.lzmk.hr/clanak.aspx?id=4996>> [dostęp: 19 października 2018].

<sup>15</sup> A. Höfert, *dz. cyt.*; S. Krsić, *dz. cyt.*

<sup>16</sup> B. Georgiewicz, *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej...*, k. C<sub>1</sub>–E<sub>1</sub>.

<sup>17</sup> P. Tafilowski, *dz. cyt.*, s. 81.

<sup>18</sup> Zob. M. Kuryłowicz, A. Wiliński, *Rzymskie prawo prywatne. Zarys wykładu*, wyd. 5 popr., Warszawa 2013, s. 183–184.

i pracy niewolnika, nie będąc zobowiązanym do inwestowania w niego ponad spodziewane korzyści. Dla unaocznienia przedmiotowego traktowania chrześcijańskiego więźnia w Imperium Osmańskim Georgiewicz używał więc od czasu do czasu takich terminów jak *res mancipi* — rzecz właściwie nabyta (o niewolniku), *dimensum* (pol. „obrok równo rozdzielony”) — wydzielana niewolnikowi racja żywnościowa, *verna* — niewolnik urodzony w domu pana z jego niewolnicy<sup>19</sup>. Centrum obrazu niewoli u Georgiewicza stanowi niewolna praca.

Znamiennym rysem turcyki Georgiewicza jest krytyka wymuszonej „równości wobec pracy” w państwie sułtana. W Imperium pracować musiał każdy, wolny i niewolny, wysoko i nisko urodzony, bogaty i biedny, ten natomiast, kto nie pracował, znajdował się poza nawiasem społeczeństwa. Tę równość dzisiaj niektórzy współcześni badacze przeciwstawiają „zamkniętym barierom stanowym” w Europie, jak to czyni Marian Bałczewski:

To tak silnie zadowione we wspólnocie muzułmańskiej powszechne braterstwo w islamie i odmienne od zamkniętych barier stanowych w strukturach społecznych państw chrześcijańskiego Zachodu i Wschodu otwarte stosunki międzyludzkie i służbowe, podbite obyczajowym demokratyzmem, umożliwiały w praktyce każdemu wierzącemu w Allaha — poddanemu sułtana, wybór nieskrępowanej drogi kariery publicznej<sup>20</sup>.

Obraz przekazany przez Georgiewicza demitologizuje tę utopijną wizję. W jego opinii machina Imperium powodowała cierpienie setek tysięcy ludzi, a instrumentalne wartościowanie osoby według wagi jej pracy dla islamskiego państwa odczuwali najbardziej przedstawiciele europejskiej szlachty, duchowni i elity umysłowe. Sprzedani w niewolę, tracili dotychczasową wysoką pozycję społeczną i jako niewolnicy na równi z ludźmi z gminu musieli pracować fizycznie na swoje utrzymanie. Zalety ducha, wykształcenie, nabyte umiejętności marnowały się, według autora, jako zbyt cenne w nowym upokarzającym położeniu:

Barzo ciężki stan tych jest, którzy się nie nauczyli rzemiosła, bo tylko to samo tam jest we czci i powadze. A przeto ludzie uczeni, kapłani, słachcy, którzy w próżnowaniu żyli, gdy w tureckie ręce wpadną, ze wszech nanędzniej bywają częstowani. Bo przekupień ich żadnych nakładów ku ich potrzebie czynić nie chce, jako na kupią nieskupną a nieodbytą. Ci przez butów, przez czapek i częstokroć większą część ciała nagą mając chodzą, bo nowego odzienia nie dadzą, gdy się stare szaty zedrą. Powłóczą je po śniegu, po kamieniu, zimie i lecie, a temu nie koniec, alizby abo umarli, abo głupiego pana należeli, który by kupią niepożyteczną kupił, takieć ich jest szacowanie. (BG-RzT, k. B<sub>1</sub>v-B<sub>2</sub>)

„Kupią niepożyteczną”, skazaną na wegetację, mieli być więc zwykle młodzi Europejczycy, dobrze urodzeni, wykształceni, którzy w swoim państwie żyliby nie z pracy rąk, lecz pełnili ważne funkcje polityczne, społeczne i religijne.

<sup>19</sup> Zob. J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2006 — hasła *mancipium* (s. 603), *dimensum* (s. 290), *verna* (s. 984).

<sup>20</sup> M. Bałczewski, *Mikołaj Rej wobec Turków i Turcji*, [w:] *Mikołaj Rej — w pięćsetlecie urodzin*, red. J. Okoń i inni, cz. 1: *Humanizm, reformacja, retoryka i język*, Łódź 2005, s. 93.



## II. KATEGORIE PRACY NIEWOLNEJ OPISANE PRZEZ GEORGIEWICZA

Na skróconym pobieżnie tle ustrojowym przedstawia Georgiewicz zajęcia niewolników i miejscowej podbitej ludności słowiańskiej. Turcyka *O udręczeniu... chrześcijan* ma formę narracji pierwszoosobowej, uwiarygodnionej przez znajomość realiów, wynikłą, jak powiedziano, z blisko dziesięcioletniego pobytu Georgiewicza w osmańskiej niewoli. Na to świadectwo składają się opisy położenia rolników, pasterzy, rzemieślników, służby domowej, ulicznych sprzedawców drewna opałowego, także osób wykonujących inne niż praca czynności niewolne, jak służba w wojsku lub rola haremowych nałożnic. Podobne motywy pojawiają się także sporadycznie w innych rozdziałach.

### I. PRACA NIEWOLNA NA ROLI

„Ku oractwu” przeznaczano zwykle niewolników mężczyzn, którzy zgodzili się przejść na islam i dali się dobrowolnie obrzezać: „Tacy, iż już stalszy bywają miani i niemający się ku ucieczce, panowie biorą je ku posługam w polu” (BG-RzT, k. B). O niewolnikach zatrudnianych w polu Georgiewicz pisze, że pracowali tak zwykle do starości. Gdy stawali się niezdolni do takiej aktywności, mogli zostać uwolnieni, choć częściej niepożyteczny starzec był wyrzucany, pozbawiony wszelkiego zaopatrzenia: „tedy dopiero swoboda mu przypadnie, gdy [...] dla starości niepożyteczny rychlej bywa odrzucon od pana, niżli opuszczon [= wypuszczony]” (BG-RzT, k. B<sub>1</sub>-B<sub>1v</sub>). O pracy na roli wypowiada się Georgiewicz w kilku miejscach jako o jednym z najcięższych zajęć niewolnych, na przykład: „Wielec tam jest niesłychanych przykładów nędze, alem nigdy nie widał, aby kiedy orano ludźmi dwu w jarzmo wprzągwszy” (BG-RzT, k. B<sub>3</sub>)<sup>21</sup>.

Używając rzymskiego terminu *villa*<sup>22</sup> (gospodarstwo wiejskie) przetłumaczonego na polski jako ‘wieś, folwark’, Georgiewicz ukazał też istotę pracy niewolnych rodzin chrześcijańskich w takich tureckich „willach” zarządzanych i obsługiwanych przez niewolników: „Mieszczanie [tj. właściciele majątków, mieszkający w miastach — dop. A.G.] przez niewolniki swoje rolę orzą” (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. D<sub>5v</sub>). „A gdyby kto z żoną i z dziećmi był poiman, tego barzo radzi panowie wielcy kupią i wysadzą go nad wsią abo nad folwarkiem, aby opatrował pola, winnice abo pastwiska” (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>3</sub>).

Taki nadzorca-niewolnik pracował wraz z żoną i dziećmi, które jako urodzone z niewolnej matki, były również niewolnikami: „Którzy się z nich narodzą, bywają wernami, to jest z niewolnych narodzeni w domu obcego pana” (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>3</sub>)<sup>23</sup>. Praca niewolna chrześcijan pojmanych wraz z całymi rodzinami dawała nadzieję wyzwolenia po odświeżeniu wyznaczonego wymiaru czasu. Zarazem uwolnienie

<sup>21</sup> Obraz „niesłychanej nędze” niewolnika przeznaczonego do pracy w polu jest złagodzony informacją dementującą wieść o oraniu ludźmi w Imperium.

<sup>22</sup> Tenże, *Prognoma sive Praesagium Musulmannorum...*, Kraków 1548, k. D<sub>2v</sub>. Zob. hasło *villa*, [w:] J. Sondel, *Słownik...*, s. 993.

<sup>23</sup> Zob. przyp. 17.

rodziców pociągało za sobą konieczność złożenia okupu za dzieci, które inaczej pozostałyby niewolnikami i zostały pozbawione minimum stabilizacji, jakim było wspólne zatrudnienie rodziny w jednym miejscu:

Jeśli będą w krześcijańskiej wierze trwać, ustawią im pewny czas trzymywania w niewoli. Gdy on czas przyjdzie, bywają wolni, ale ich synowie, jeśli nie będą odkupieni, zostaną w niewoli według pańskiej woli, albo na tymże miejscu mieszkać, albo się indziej przenieść, bo tam żadny nie ma wiecznej ani opisanej osiadłości rolej, który by miał pewne miejsce niewolstwa. Jeśli chcą po otrzymaniu wolności do ojczyzny się wrócić, dawają im listy glejtowe<sup>24</sup>. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijańców*, k. B<sub>3</sub>-B<sub>3v</sub>)

## 2. PRACA PASTERZY GÓRSKICH

Praca niewolników-pasterzy górskich była równie ciężka jak praca na roli. Uciążliwe było już samo całoroczne mieszkanie w górach bez dachu nad głową i ciągłe przenoszenie się z miejsca na miejsce. Dodatkowym pasterskim obowiązkiem było wyrabianie okryć z surowców zwierzęcych. Niekiedy niewolnicy byli wynagradzani według dobrej woli pana:

Twardy żywot jest oraczyów, ale twardszy tych, które kupują na pasterstwo, bo muszą żyć na puszczy, ustawicznie i w nocy, i we dnie pod niebem krom przykrycia mieszkać, tylko pan z żoną sam w namiocie jest, a prócz dogładania trzód nie mogą uwlec czasu, muszą czynić opończe i kołdry. Na każdy miesiąc pastwiska przemieniają, przenosząc się z gór na góry, którzy panowie przykłonniejszy są, dają niejaką zapłatę niewolnikom, jaką czytamy być u Rzymianów, „obrok równie rozdzielony”. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijańców*, k. B<sub>3v</sub>)

O tych mizernych sumach „zapłaty od bydła” Georgiewicz pisze, że były „nędznym ułagodzeniem niewolstwa”, ale skutecznie odwodziły nieszczęsnych od ucieczki.

## 3. NIEWOLNICTWO SEKSUALNE I SŁUŻBA DOMOWA

Inne niedole opisywane przez Georgiewicza dotyczą niewolnictwa dziewcząt i chłopców zakwalifikowanych do posług seksualnych. Decyzje handlarzy i kupców co do przeznaczenia niewolników chrześcijańskich są w pismach Chorwata żywą ilustracją przedmiotowego traktowania człowieka. Przejawia się to zarówno w bezwzględnym wykorzystywaniu walorów fizycznych, jak i równie bezwzględnym selekcjonowaniu starzejących się. Dziewczęta „wdzięcznej cudności bywają wybierany w miłośnice” (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijańców*, k. B). Chłopców za młodu przydzielonych do rozwiązłych praktyk, po wykorzystaniu ich młodości i urody, okaleczonych, tureccy nadzorcy przeznaczali do prac służebnych:

Potym gdy starością zejdzie cudność, ku posługam trzebieńców [= eunuchów — dop. A. G.], aby panien strzegli, bywają zaślani albo ku strzeżeniu koniów i mułów, albo ku posługam kuchennym bywają przyłożeni. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijańców*, k. A<sub>8v</sub>)

<sup>24</sup> „Listy glejtowe” to świadectwa, że są wolni. Nie dawały one gwarancji powrotu do ojczyzny z powodu dużych odległości i niebezpieczeństwa powtórnego pojmania w niewolę (zob. R. Ryba, *dz. cyt.*, s. 113).

Podobnie było z niezakwalifikowanymi do posług seksualnych nieurodziwymi dziewczętami, które wykonywały poniżające lub ciężkie prace:

[...] średnie bywają dany matronam za służebne dziewczki, których posługi niektóre są tak bardzo plugawe, iż poćciwie nie mogą być wyrzeczony, bo muszą za nimi idź z faską wody, kiedy idą ulżawać brzucha i ku wypróżnieniu niższych części. Drugie bywają obwiązane służebniczemi robotami, jako tkactwem i ciężkimi pracami. (BG-RzT, *O udrczeniu... krześcijanów*, k. B)

Według autora nie miały czasu wolnego ani możliwości kontaktu z ludźmi:

Służebnice bardzo ciasno chowają w wiecznych pracach i prócz obejrzenia mężów i wespółk z służącemi niewolniki, nie dopuszczają im żadnej rozmowy. (BG-RzT, *O udrczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>3</sub>)

I dalej:

A więźniczki nie mają dozwoleń wyidź z domu, jedno z niewiastami Turkami, gdy idą do łaźniej myć się abo indzie przed miasto na przechadzkę do ogrodów i winnic, co często zwykły czynić. Ale zawždy w domiech siedząc robią i nie dopuszczają im z niewolnymi sługami pospolitować. (BG-RzT, *O tureckich sprawach i obrzędzieh księgi wtóre*, k. D<sub>8v</sub>.)

#### 4. SŁUŻBA PAŁACOWA I WOJSKOWA

Georgiewicz zaznacza, że oprócz handlu jeńcami pojmanymi na wojnie i ludnością uprowadzoną jako jasyr, źródłem niewolnictwa w Imperium była branka chrześcijańskich chłopców, odbieranych przemocą matkom i ojcom i przeznaczanych do służby Porcie<sup>25</sup>. Jeśli chłopcy trafiali do elitarnych szkół dla janczarów lub do służby na dworze sułtana, obowiązkowo byli turczeni (przymusowo nawracano ich na islam). Georgiewicz przedstawia *dewszirme* jako źródło nieustającej tragedii rozbijanych rodzin słowiańskich:

Syn bywa prawie odciągnion, aby między barzo obcemi wiecznie żył. Cokolwiek jest miłego krewnością, towarzystwem wdzięcznego, pospolitowanim miłego, aby to opuścił, a potem w liczbie tych być, które Grekowie zową „krom ojca, bez matki”. Ojciec syna, którego był ku chwale Bożej wychował, widzi być pochwyconego na żołnierstwo szatańskie, aby przeciw Krystusowi walczył. (BG-RzT, *O udrczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>7</sub>–B<sub>8v</sub>.)

A co jest naokrutniejszego, że wszytki syny, którzy żon nie mają, pobiorą, a to przez każde pięć lat domy ich szpiegując. (BG-RzT, *O udrczeniu... krześcijanów*, k. D<sub>7</sub>)

---

<sup>25</sup> To tzw. podatek krwi, *dewszirme*, zob. T. Majda, *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] S.J. Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. 1: 1280–1808, przekł. B. Świetlik, Warszawa 2012, s. 12: „W tym przypadku »niewolnik« (tur. *kul* — niewolnik, sługa) określa tych wszystkich, którzy wywodzili się z systemu *dewszirme* i tworzyli wojsko podległe sułtanowi. Natomiast ci wybrani, którzy przeszli specjalne wykształcenie w szkole pałacowej, tworzyli kadre administracyjną państwa. Wszystkich należących do tej klasy zwano niewolnikami (sługami) Porty (tur. *kapy kullary*). Niezależnie od klasy niewolników pochodzących z systemu *dewszirme*, istnieli niewolnicy (tur. *esir*) [pol. jasyr] rekrutujący się z jeńców wojennych bądź z handlu niewolnikami, dostarczanych najczęściej przez Tatarów krymskich, a także pojmanych na Kaukazie i w Afryce”.

A gdy już wszystko, co powinni z siebie, uczynią, jeszcze zawždy prawo jest Turkowi nalepszego z synów wybierać, którego obrzazawszy i od rodziców odjąwszy, ku żołnierstwu go chowa abo ku waleczności. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B.)

Chrześcijańską młodzież słowiańską, przeznaczoną dla sułtana w tym corocznym poborze, oderwaną od rodziny — gromadnie turczono, dzielono według urody i uzdolnień na tych, którzy będą szkoleni w szkołach przypałacowych na paziów i przyszyłych urzędników („ku uczeniu ich praw”) albo oddani do wojska. W wojsku silniejsi a mniej zdolni umysłowo pozostawali na stałe, z niewielkim żołdem zobowiązującym do gotowości bojowej:

I już przyjąwszy i poddawszy się ich obrzędowi, i pilno obaczywszy z fizjognomijej, to jest z obeźnienia twarzy, i z osoby ciała, według dowcipu każdego i też skłonności, rozdadają je abo ku uczeniu ich praw, abo ku żołnierstwu. Jeśli się w nich okaże większa siła ciała niż rozumu, bywają im dany na ustawiczny żołd dwie abo trzy aspry, a to mniemają im być dosyć ku żywieniu i odzieniu, alizby trzeba jechać na wyprawę. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. A<sub>8</sub>-A<sub>8</sub>v.)

Przyszyłych żołnierzy od małego szkolono pod surowym nadzorem w strzelaniu z łuku (jako strzelców, to jest solaklarów) albo w szermowaniu kijami (jako żołnierzy piechoty zwanych janczarami). Dość szczegółowo zrelacjonował Georgiewicz sposób wychowywania chrześcijańskich chłopców do walki, przebiegający ze znacznym ograniczeniem swobód, z karami fizycznymi za niezadowalające postępy:

Ćwiczeniu walecznemu tak bywają przyuczeni. Naprzód według młodości dają im łuk wolny. Potym, gdy się mnoży dużość i umiejętność, dają tęższy, potym cięższy i duższy, aliz będzie godzien ku walce. Tudzież przy nich jest mistrz bardzo groźny. Doznawca ustawicznego ćwiczenia ilekroć zabłądzi od celu, tylekroć też puha bywa sieczon. A ci bywają wpisani w liczbę *Solaclar*, to jest strzelców. Drudzy ku temu bywają ćwiczeni, aby jenczarom byli przyłączeni. Ci też mają swoje uczycele, którzy je ku ustawicznemu biciu laskami abo szermowaniu przymuszają, dwa a dwa między sobą kijmi szermują. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. A<sub>8</sub>v.)

System niewolenia młodziutkich brańców chrześcijańskich bywał w polskiej literaturze XVI wieku, a także w dzisiejszej literaturze przedmiotu oceniany jako racjonalne wykorzystanie przez Imperium dostępnego kapitału ludzkiego. Bałczewski tak pisze na marginesie charakterystyki szesnastowiecznych poglądów Mikołaja Reja na Turków i Turcję:

[...] Turcy urosli w potęgę i podbili tak wiele ziem i narodów w Europie, od południowych Bałkanów po północne rubieże Karpat i wybrzeża Morza Czarnego. Przyczynę tych nadspodziewanych dokonań upatruje Rej w trosce i pilności, jaką Turcy poświęcali [...] nade wszystko mechanizmowi wychowania oraz racjonalnego wykorzystania dla swoich celów pozyskiwanego drogą selekcji tudzież różnymi sposobami niejednolitego etnicznie, obcego im wiary i językiem kapitału ludzkiego. Rej w tej kwestii z podziwem połączonym z niepokojem zdaje się pochwalać tę zaskakującą ówczesnych Europejczyków umiejętność turecką — asymilację rozmaitych brańców, a następnie wydobywanie z pozyskanych ludzi, wtłoczonych za ich zgodą lub zniewolonych siłą i przebiegłością w szeregi sułtańskiej rodziny niewolniczej, maksimum ich przyrodzonych zdolności dla dobra islamu i chwały Osmanów<sup>26</sup>.

<sup>26</sup> M. Bałczewski, *dz. cyt.*, s. 92. M. Rej w epigramacie *Turczym* pisał: „Turczyn to chłop nikiemny z narodu swojego, / By nie miał dzielnych ludzi z świata postronnego. [...] Najdziesz tam i Francuza,

U Georgiewicza mamy do czynienia z żarliwą krytyką *deuszirme*, który tę umiejętność turecką oceniał nie w kategoriach sprawności polityczno-społeczno-demograficznej, lecz w świetle moralności, jako krzywdę zadawaną całej społeczności chrześcijańskiej.

##### 5. PRACA CHRZEŚCIJAŃSKICH DUCHOWNYCH NA ULICY JAKO PRÓG OSTATECZNEJ NĘDZY

Pośrednio z zagadnieniem pracy wiąże się opisywany szeroko przez Georgiewicza problemem wegetowania duchownych chrześcijańskich na marginesie życia społecznego. Miejscowej chrześcijańskiej ludności uniemożliwiano publiczne sprawowanie kultu. Kościoły były grabione, zamieniane na meczety, co omijało tylko ubogie kaplice. Nie można ich było remontować ani budować nowych. Nabożeństwa mogły się odbywać tylko niejawnie i w ciszy, a liturgia słowa była szczególnie zakazana i obłożona wysokimi karami pieniężnymi:

Zwony wszystkie i organy, i inne naczynie śpiewania kościołom odejmują i owszem same kościoły zgwałcone swemu Mehemmetowi poświęcają. Nędzne i barzo podle kapliczki krześcijanom zostawiają, w których msze i ofiary nie jawnie, ale potajemnie a z milczeniem czynią, które kapliczki gdyby albo trzęsieniem ziemi upadły, albo zgorzały, albo dla starości zginęły, nie godzi się poprawiać albo inszych budować, aliz za wielkim datkiem pieniędzy kazanie i powiadanie Ewangelijej jest zakazano i zapowiedziano. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>6</sub>)

Według Georgiewicza położenie chrześcijańskich duchownych nie dawało nadziei na poprawę losu. Nie mogli jawnie kontynuować swojej posługi kapłańskiej ani nieść duchowej pociechy potrzebującym. W święta tylko byli częstowani przy kościele chlebem, a na co dzień utrzymywali się z piętującego społecznie ulicznego handlu drewnem:

Kapłan i zakonnik w barzo tam złym położeniu są, bo je mają jako świętokrajstwa i zgorzenie Boże i ludzkie. Z kościoła nic nie biorą, w święta troszkę chleba im niektóre niewiasty podawają, a inszych dniów nic im nie dają, sami z drew rąbania i noszenia żywą, bo jest obyczaj, aby drwa w lesie rąbali, których na osła nakładą i z tąż łupią po wszystkich ulicach chodzą wołając „drwa sprzedajne”. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>7,v</sub>.)

Nierzadko skazani byli na żebractwo:

Duchownych jeśli nie zabiją, tedy obnażone ze wszystkiej majątności i dostojności ostawiają je ku naśmiewisku i ku żebractwie. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>6</sub>)

Georgiewicz, podsumowując swoje opisy położenia europejskich chrześcijan w państwie sułtana, formułuje skargę w ich imieniu:

By ci ludzie byli przewiedzieli tę nędzę, tysiąckroć woleliby byli przed tym umrzeć, niż to cierpieć. Jeśli tedy śmierć z żywotem zmieszana jest, i owszem jeśli kędy zdrowie przez długi czas trwa, aby nierychło umarł, to-ć w Turcech jest. Nic nie jest niewola egipska, wygnanie babilońskie, więzienie asyryjskie, spuszczenie albo zburzenie rzymskie ku tym nędzom, kędy zawždy bywają słychane dumania albo narzekania Jeremiaszowe, nie słowy, ale prawie rzeczą tak się ma. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>7,v-B<sub>8</sub></sub>)

---

i Hiszpana, i Włocha, / Także Niemca z Węgrzynem, Polaków, tych trocha. / Owa ze wszech narodów Turki poczynili” (M. Rej, *Pisma wierszem*, oprac. J. Niedźwiedź, Kraków 2003, s. 195–196).

## 6. SPRZEDAŻ DO PRACY ZA DŁUGI

Georgiewicz podkreśla, że ograniczaniu niezależności podbitych ludów europejskich służył ucisk podatkowy. Praca w gospodarstwach i warsztatach wyzyskiwanych prowincji słowiańskich też była niewolna, obciążona wieloraką niewolną daniną, ściąganą bezwzględnie pod groźbą pobrania w niewolę dzieci albo samych dorosłych w razie niewypłacalności:

Czwartą część pożytków dawają krześcijani, a to dawanie czwartej części nie tylko z pożytków rolnych i z bydła bywa wybierano, ale i rzemieślnicy z swoich zarobków czwartą część dawają. Nadto jest jeszcze insza ciężkość: wybierania pogłównego, iż kożdy z osobna, ile ich w jednym domu albo zgromadzeniu, od siebie po dukacie płacą. Jeśli rodzicy zapłacić nie mogą, tedy bywają przymuszeni swoje dzieci w niewolę przedawać. Drudzy w łańcuch związani ode drzwi do drzwi obchodzą ku wyzebraniu żywności, jeśli ani tak płatni nie bywają, wiecznemu więzieniu bywają poniewoleni. (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. B<sub>6v</sub>–B<sub>7r</sub>)

### III. SZANSE NA UWOLNIENIE

Autor podkreśla, że nie zaparł się wiary w przekonaniu, że „przystoi każdemu krześcijańskiemu człowiekowi w każdym stanie, przykładem świętych, abyśmy my też z nimi stali się błogosławieni, nie bać się wszelikiej pracy przy wyznaniu imienia Krystusowego podejmować” (BG-RzT, *O udręczeniu... krześcijanów*, k. A<sub>3</sub>). Według swego świadectwa czynił to także w niewoli:

[...] tak jakom się często gadał z wielą inszych będąc więźniem u niewiernych. Przetom też częstokroć bywał zaprzędawan, wszakżem cirpieć wołał, aniżby mię miano odwieść od zbawiennej wiary. (BG-RzT, *Krótkie opisanie gadania z Turkiem*, k. A<sub>3</sub>)

Wytrwanie w wierze niekiedy było szansą na uwolnienie (choć Georgiewicz jej nie dostał). Uwolnienie chrześcijanina od pracy niewolnej mogło nastąpić z woli pana w wypadku niewolnika, który się u niego zestarzał, pan mógł też darować wolność niewolnikowi na polu walki wobec zagrożenia śmiercią jako ślub uczyniony Allahowi za ewentualne ocalenie: „gdy pan czasu walki przy nieprzebieczności śmierci darowałby go wolnością” (BG-RzT, *O udręczeniu... chrześcijan*, k. Bv.).

Możliwe było też oswobodzenie niewolnika na mocy testamentu właściciela, gdy wybrał on taką formę pokuty religijnej: „Drudzy zasię więźnie i niewolniki kupione obiecują, aby byli wolnemi uczynieni” (BG-RzT, *O tureckich sprawach i obrzędziech...*, k. C<sub>8</sub>). Ślubowanie Allahowi wolności dla niewolnika za ocalenie od śmierci tyczyło jednak tylko sług nawróconych z chrześcijaństwa, odrzucający islam nie korzystali z tej instytucji. Odmawiający przejścia na islam byli generalnie gorzej traktowani: „Drugie zasię, którzy się nie chcą obrzazać — pisze Georgiewicz — bardzo okrutnie uciążają, której nędze przez trzynaście lat doznałem. Ani tego mogę wymówić, co jest za nędza u nich żywiąc” (BG-RzT, *O udręczeniu... chrześcijan*, k. Bv.).

Wyzwolenie sturczonych chrześcijan chroniło ich od pracy niewolnej, zapewniało zmniejszenie obciążeń podatkowych do rozmiaru ogólnopaństwowego, nie dawało jednak przepustki do ojczyzny:

Ale tym, którzy się naszej wiary odprzysięgli, nie masz pewnego czasu niewolstwa ani żadnego prawa wrócenia do ojczyzny, tylko nadzieja wolności jest na pańskiej woli. A gdy dostaną wolności, tedy płacą dziesięcinę jako i inszy Turkowie, ale od inszych obciążliwości, które cirpią krześcijani, są wypuszczeni. (BG-RzT, *O udręczeniu... chrześcijan*, k. B<sub>3</sub>v.)

#### IV. OCENA ZJAWISKA PRACY NIEWOLNEJ I NIEWOLNICTWA

Niezależnie od elementów lamentacyjnych i pełniących rolę ostrzeżenia przed tureckim zagrożeniem w relacji *O udręczeniu*, Georgiewicz w innym miejscu swej turcyki rozważa problem filozoficzno-moralny, jaki stanowiła dla niego odrębność cywilizacji łacińskiej i islamskiej. Mieszkaniec Europy otrzymał w spadku od swoich dziadów poszanowanie dla wolności i doświadczał dysonansu cywilizacyjnego, obserwując bezwzględność turecką w zniewalaniu jednostek, grup i całych narodów. Według Georgiewicza stanowienie o sobie dla środkowoeuropejskiego szlachcica „w swobodzie narodzonego” było od wieków najważniejszą wartością, na wojnie „wolni walczyli przeciw wolnym” i zwyciężali albo byli pokonywani. Pisał, że w państwie sułtana nie było wolności, każdy był niewolnikiem władcy<sup>27</sup> i pozostał w służbie „niewolenia wolnych”. Bił się nie w celu pokonania wroga na warunkach cywilizowanych, lecz by uczynić go niewolnikiem. Ten paradoks Georgiewicz ujął następująco:

[...] bywamy często zwyciężani od tych, którzy ku niewolstwu zwyciężają i niewolni ci dla niewolstwa walczą przeciw nam, którzymy w wolności i w swobodzie narodzeni od dziadów i pradziadów, nam w zupełności i w nienaruszeniu zostawionej. (BG-RzT, *Dowodne a pobudne napominanie przeciw Turkom*, k. E<sub>7</sub>-E<sub>7</sub>v.)

W chrześcijańskiej Europie istniała równowaga między wolą władcy i wolnością poddanych. W państwach chrześcijańskich dostrzegał autor harmonię etyczną między nauczaniem Ewangelii, życiem Kościoła i prawem świeckim. Natomiast w Imperium Osmańskim podporządkowanie całego życia państwowego religijnemu prawu koranicznemu oceniał jako kłócące się z rozumem. Mimo egzekwowania go z całą surowością przez władze państwowe, było ono według niego „próżne” (ani święte, ani nieomyślne, ani prawe):

A gdyby w ustawy i w prawa obojogo narodu wejrzał, i w tym my nie jesteśmy podlejszy. I cóż jest nad Ewanieliją pobożniejszego i świętszego? Cóż nad prawo duchowne nieomylniejszego? Cóż nad prawo mieście<sup>28</sup> mędrszego abo prawszego? Gdyż oni przeciwnie, z Alkorana żywą, co jest rzecz niemniej głupia jako próżna. (BG-RzT, *Dowodne a pobudne napominanie przeciw Turkom*, k. E<sub>7</sub>v.)

<sup>27</sup> O systemie, który krytykuje Georgiewicz, pisze J.S. Shaw: „Podboje stały się więc środkiem do stworzenia »rodziny niewolników« sułtana, będącej w opozycji do tureckich notabli” (*dz. cyt.*, s. 90). Badacz opisuje, jak osmański sułtan Murad tworzył podstawy władzy Osmanów: „Korzystając z systemu *pençik*, Murad pozyskiwał silnych, młodych mężczyzn spośród jeńców pojmanych w wojnach z niewiernymi, kupował też niewolników z Kaukazu. Za jego panowania powrócono do poboru i umożliwiono nawrócenie na islam oraz poddanie się szkoleniu, tak, by mogli również uczestniczyć na równi z tureckimi wielmożami w systemie władzy. Gdy tylko było to możliwe, ułatwiał im zdobywanie władzy politycznej i finansowej, nadawał im posiadłości na zdobytych ziemiach na Bałkanach, mianował na ważne stanowiska wojskowe, ale nie dopuszczał ich do urzędów w centralnej administracji” (*dz. cyt.*, s. 90).

<sup>28</sup> Państwowe.

Sukcesy terytorialne i demograficzne Turcji były wówczas okupione cierpieniami podbitych przez nią narodów. W żadnym ówczesnym państwie europejskim „ustawy i prawa” nie pozwalały człowiekowi legalnie sprzedać, nabyć na własność; prawo nie przewidywało posiadania niewolników.

Przywiązanie do takiego ustroju ahistorycznie nieraz ocenia się jako europocentryzm czy chrystianocentryzm, jak to robi Bałczewski. Pisze na przykład, że anty-osmańskie piarstwo Erazma z Rotterdamu jest oparte na fałszu: „zaskakuje nieznamościami realiów tureckiego życia obyczajowego i państwowego”, a Filip Melanchton „fałszywie oceniał turecką monarchię przez pryzmat eurocentrycznego stereotypu, jako krwawą i okrutną tyranie”<sup>29</sup>. Jednak właśnie przywiązanie do wolności wyrażone przez chrystiano- i europocentryzm według ówczesnych chrześcijan uzdalniało do obrony rodziny, kraju i cywilizacji. Przykładem jest życie i piarstwo Georgiewicza.

## V. PISMA GEORGIEWICZA ŹRÓDŁEM ERUDYCJI DLA PISARZY PÓŹNIEJSZYCH — NA PRZYKŁADZIE Z MARCINA PASZKOWSKIEGO

Ukazany przez Georgiewicza obraz niewolnej pracy chrześcijan w Imperium Osmańskim był wzorem dla wielu innych przedstawień tego zjawiska w literaturze staropolskiej. Jak powiedziano wcześniej, zainicjowane przez szesnastowiecznego pisarza motywy znaleźć można na przykład w siedemnastowiecznych *Dziejach tureckich* Marcina Paszkowskiego<sup>30</sup>. Ponad pół wieku później w ślad za Georgiewiczem opisuje on dość podobnie pracę niewolną chrześcijan, a także szczególnie ucisk duchowieństwa chrześcijańskiego w islamskim środowisku:

Duchownych dostojności na pośmiech tam idą,  
Muszą tam ciężko robić z wielką swą ohydą.  
Władyka, dyjak, czerniec zarówno z gburami  
Odejmuje tam dochód z beneficjami.  
Pop drwa po mieście wozi żywności szukając,  
Co przedtym dostatek miał z ofiar używając.  
Dyjak w kurpiach chuściskiem prostym łeb owinie,  
W dąbrowach trzodę pasie, czabany i świnię.  
A drugi wodę wozi bosy, w złej siermiędze [...] <sup>31</sup>.

To, co u Georgiewicza jest pierwszoosobową narracją-skargą zanoszoną w imieniu uciskanych, Paszkowski przekształca w efektowny obraz epicki, rozwinięty do objętości 20 wersów. Stosuje wielocłonowe kontrastowe zestawienia obrazów dobrego i złego

<sup>29</sup> M. Bałczewski, *dz. cyt.*, s. 95.

<sup>30</sup> Analizujący te powiązania M. Kuran pisze: „Przewierszowanie opowieści trzynastozgłoskowcem ma zapewne podnieść wypowiedź do rangi literatury wysokiej, uczynić z niej epos. Autor stara się zamaskować w ten sposób wtórność swego przekazu wobec zasłyszanej opowieści, jak też innych przekazów ustnych i być może pisemnych, które pomogły mu skomponować utwór” (M. Kuran, *dz. cyt.*, s. 32).

<sup>31</sup> M. Paszkowski, *Dzieje tureckie...*, rozdział X: *W którym się opisuje władza cesarza tureckiego nad swemi, okrucieństwo nad naszemi*, k. G<sub>3</sub>.



położenia duchownych przed i po pojmaniu przez Turków, na przykład: „Pop drwa po mieście wozi żywności szukając, / Co przedtym dostatek miał z ofiar używając”; „Co przedtym w onych greckich rozkoszach pływali — / Radziby tam odrobin z dóbr swych używali”; „Nic tam patryjarchowie z metrypolitami, / Nic czerncy, władcykowie z archimendrytami, / Zbyli swych beneficjów, prowentów, prebendy, / W czuchach tureckich chodzą miasto rewerendy”<sup>32</sup>.

Ten dobór kontrastów jako figura myśli jest efektowny, ale zarazem stwarza sugestię „sprawiedliwości dziejowej”, czego u Georgiewicza raczej się nie wyczuwa. Obraz nędzy duchownych w tekście autora *O udręczeniu... chrześcijan* tworzy wrażenie obiektywnej relacji naocznego świadka, dzielącego z nędzarniami złą odmianę losu.

Paszkowskiego chwali Bałczewski:

Z tej przesłanki wartościowania ludzi według ich ofiarnej i pozytywnej pracy dla państwa narodziła się, tak podziwiana przez Paszkowskiego, turecka praktyka sądownicza oraz idea równości i sprawiedliwości społecznej<sup>33</sup>.

## VI. ZAKOŃCZENIE

Opisy pracy niewolników i ludności podbitej w Imperium Osmańskim nie dają się u Georgiewicza oddzielić od opisu niewoli islamskiej jako kategorii szerszej. W państwach szesnastowiecznej Europy nawet najbardziej uciskany i wyzyskiwany poddany nie przestawał być osobą z punktu widzenia prawa państwowego. Natomiast według relacji Georgiewicza w Imperium Osmańskim pogardzany niewolnik gjaur nie był człowiekiem, lecz użytecznym bądź nieużytecznym przedmiotem. Stanowił tylko prywatną własność pana, źródło jego pożytków, przedmiot handlu, wymiany, użyczenia i innych przywilejów właściciela. Życie niewolnika miało wartość ceny zapłaconej zań przy kupnie. Tematyka ta na gruncie literatury polskiej została tak szczegółowo podjęta bodajże po raz pierwszy. Pisarstwo Georgiewicza parafrazował między innymi Paszkowski.

Georgiewicz postawił z dużą dozą słuszności diagnozę co do różnic cywilizacyjnych między Imperium Osmańskim i chrześcijańską Europą. Turków postrzegał jako dobrowolnych niewolników, bez sprzeciwu oddających swoją wolność władcy. Niewolnictwo stosowane przez islam wobec pokonanych chrześcijan widział jako uzurpację „niewolnika” wobec „człowieka wolnego”. Miało to charakter przestrogi dla krajów zagrożonych agresją turecką.

Autor zauważał, że za ustrojowym niewolnictwem pracy szedł wyzysk, traktowanie ludzi jak zużywających się rzeczy, „części zamienne”. Podkreślał, że przymusowa praca generowała krzywdę tysięcy ludzi. Georgiewicz widział okrucieństwo Turków wobec słabszych, bezbronnych (czy to młodocianych, czy starych) jako wyraz cywilizacyjnej różnicy dyspozycji moralnych. Natomiast demograficznej i wojskowej prężności

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> M. Bałczewski, *dz. cyt.*, s. 102.

imperialnego ustroju jako wzoru dla Europy nie przeceniał, przeciwnie, podkreślał barbarzyństwo wyrywania młodzieży ze środowiska rodzinnego w celu państwowego wychowywania posłusznych sług Porty.

#### A 16<sup>TH</sup> CENTURY LOOK AT THE SLAVE LABOR OF CHRISTIANS IN THE OTTOMAN EMPIRE

##### Summary

An image of Christians' slave labor in the Ottoman Empire, presented in the 16<sup>th</sup> century translation of the Latin *turcica* entitled *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej...* (*The dispute with a Turk over the Christian faith...*) by Bartłomiej Georgiewicz is probably the first in the Old Polish literature extensive description of the Turkish captivity aspect. This article analyzes Georgiewicz's description and emphasizes its realism. It is also an attempt to defend the author against the accusation of stereotyping, raised against his writing in some contemporary Polish studies.

**Słowa kluczowe:** praca niewolna, niewola turecka, Bartłomiej Georgiewicz, *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej*, chrześcijaństwo, literatura antyturecka

**Keywords:** slave labor, Turkish captivity, Bartholomaeo Georgius, *The dispute with a Turk over the Christian faith* (*Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej*), Christians, anti-Turkish literature

#### BIBLIOGRAFIA

##### PODMIOTOWA

Georgiewicz B., *De captivate sua apud Turcas* [*Gefangen in der Türkei*], hrsg. R. Klockow, M. Ebertowski, Berlin 2002, s. 24–42, 48–52.

Georgiewicz B., *Pro fide Christiana cum Turca disputationis habitae et mysterio Sanctae Trinitatis in Alchorano invento, nunc primum in latinum sermonem verso, brevis descriptio*, Kraków 1548.

Georgiewicz B., *Prognoma sive Praesagium Musulmannorum, de Christianorum calamitatibus et de eorum interitu ex Turcico sermone in Latinum conversum*, Kraków 1548.

Georgiewicz B., *Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej i o tajności Trójce Świętej, która w Alkoranie stoi napisana*, Kraków 1548.

Paszkowski M., *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatary*, Kraków 1615.

Rej M., *Pisma wierszem*, oprac. J. Niedźwiedź, Kraków 2003.

##### PRZEDMIOTOWA

Bałczewski M., *Mikołaj Rej wobec Turków i Turcji*, [w:] *Mikołaj Rej — w pięćsetlecie urodzin*, red. J. Okoń, cz. 1: *Humanizm, reformacja, retoryka i język*, Łódź 2005, s. 79–107.

Höfert A., *Bartholomaeo Georgius*, [w:] *Christian-Muslim Relations. A Bibliographical History*, vol. 7: *Central and Eastern Europe, Asia, Africa and South America (1500–1600)* [online], red. D. Thomas, J. Chesworth, Leiden–Boston 2015, s. 321–330, dostępny: <[https://books.google.pl/books?id=nohjCgAAQBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cad=0#v=onepage&q&f=false](https://books.google.pl/books?id=nohjCgAAQBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false)> [dostęp: 19 października 2018].

Kraśić S., *Đurđević Bartul*, [w:] *Hrvatski biografski leksikon* [online], t. 4, gl. ur. T. Macan, Zagreb 1998, dostępny: <<http://hbl.lzmk.hr/clanak.aspx?id=4996>> [dostęp 19 października 2018].

Kuran M., *Losy i doświadczenia turecko-tatarskie Jakuba Kimikowskiego w epickiej próbie Marcina Paszkowskiego „Dzieje tureckie”*, „Napis” 2000, seria 11, s. 29–52.

Kuryłowicz M., Wiliński A., *Rzymskie prawo prywatne. Zarys wykładu*, wyd. 5 popr., Warszawa 2013.

Majda T., *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] S.J. Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. I: 1280–1808, przekł. B. Świetlik, Warszawa 2012, s. 10–12.

- Nosowski J., *Polska literatura polemiczno-antyislamiczna. XVI, XVII i XVIII w.*, Warszawa 1974.
- Pylypenko W., *W obliczu wroga. Polska literatura antyturecka od połowy XVI do połowy XVII wieku*, przekł. P. Tańfilowski, Oświęcim 2016.
- Ryba R., *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Katowice 2014.
- Shaw S.J., *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. 1: 1280–1808, przekł. B. Świetlik, Warszawa 2012.
- Sondel J., *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2006.
- Tańfilowski P., *Imago Turci. Studium z dziejów komunikacji społecznej w dawnej Polsce (1453–1572)*, Lublin 2013.

O CIĘŻKIEJ PRACY W DRODZE DO CELU. ELEMENTY WARSZTATU REPORTERA  
MIKOŁAJA KRZYSZTOFA RADZIWIŁŁA SIEROTKI ORAZ RYSZARDA KAPUŚCIŃSKIEGO  
— „CESARZA REPORTAŻU”

Zawód dziennikarza, reportera czy też korespondenta powszechnie postrzega się jako atrakcyjny. Nie jest jednak łatwym zadaniem zebrać i następnie opracować materiał, który zaciekawi przyszłych czytelników. Napisanie interesującego reportażu to długotrwały proces składający się często z licznych podróży oraz archiwalnych kwerend. Według klasyka reportażu — Eгона Erwina Kische — aby dobrze sporządzić relację z konkretnego wydarzenia, należy najpierw przeprowadzić „studium środowiska”, będące podstawą merytoryczną przygotowywanego opisu<sup>1</sup>. W pracy reportera jest to pierwsza faza, którą Melchior Wańkowicz porównał do komponowania mozaiki: „żadnej części nie można pomalować, każdą trzeba wynaleźć w jej naturalnej barwie”<sup>2</sup>. Dbłość o precyzję opisu wynika z tego, że teksty, nad którymi pracują dziennikarze, muszą zgodnie z prawdą oddawać rzeczywistość. Korespondenci w ramach swojego zawodu odbywają więc wiele podróży, aby zebrać materiał. Jak wskazuje Krzysztof Męka, podróż reporterska to część dnia pracy na tak zwanej misji:

Wyjazd jest nieodzowny do wykonywania pracy, miejsca pobytu stają się miejscem pracy, a celem nadrzędnym jest działalność zawodowa. Podróż reporterska nie jest „dobrowolną zmianą miejsca pobytu”, łączy się z „przymusem”. [...] Każdy uczestnik takiej podróży jest zobowiązany do wykonania określonego zadania, do zbierania materiału potrzebnego do przygotowania publikacji [...] <sup>3</sup>.

Najczęściej reportaż określa się jako gatunek dziennikarski, zaś jego nadrzędną funkcją jest przekazanie interesujących wiadomości. Potwierdza to Stanisław Baczyński, według którego reportaż: „[...] jest relacją świadka naocznego z przebiegu jakichś zdarzeń, faktów lub procesów, a przedmiotem jego może być cała płaszczyzna bytu

---

\* Katarzyna Ossowska-Kulińska — absolwentka filologii polskiej i kulturoznawstwa, doktorantka w Zakładzie Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się analizą relacji z piętnasto- i szesnastowiecznych podróży do Jerozolimy autorstwa Polaków, twórczością Tadeusza Konwickiego oraz promocją książki naukowej (PR i marketing wydawnictwa).

<sup>1</sup> E.E. Kisch, *Wesen des Reporters*, „Das Literarische Echo” 1918, nr 8, s. 440.

<sup>2</sup> M. Wańkowicz, *Prosto od krowy*, Warszawa 1965, s. 18.

<sup>3</sup> K. Męka, *Podróże reporterskie. Próba opisu i klasyfikacji*, „Zeszyty Naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie”, t. 22: 2013, nr 1, s. 71.

ludzkiego i przyrody”<sup>4</sup>. Krzysztof Kąkolewski definiuje go podobnie uważając, iż jest „aktualnym opowiadaniem o prawdziwych faktach, zaś od literatury pięknej oddziela reportaż wymóg autentyzmu, od dziennikarstwa — piękno formy”<sup>5</sup> — co potwierdza Kazimierz Koźniewski, według którego reportaż: „przekazuje czytelnikom prawdę dnia dzisiejszego z użyciem wszelkich środków artystycznych — prócz fikcji”<sup>6</sup>. Dla dopełnienia warto podać definicję zaprezentowaną w *Słowniku gatunków literackich*. Przedstawia ona reportaż jako:

[...] gatunek z pogranicza publicystyki, literatury faktu i literatury pięknej, wykształcony w drugiej połowie XIX wieku, co wiązało się z dynamicznym rozwojem prasy w tym czasie, obejmujący utwory, które stanowią relację z określonych zdarzeń, a których naocznym świadkiem był sam autor<sup>7</sup>.

W zacytowanych definicjach bardzo mocno odznacza się rola samego reportażyisty, który jako naoczny świadek wydarzeń, obserwator rzeczywistości musi odtworzyć jej istotę w słowie. Często prowadzi to dziennikarzy do szukania własnych środków artystycznych. Zrozumiałe jest więc niekiedy korelowanie czy też porównywanie niektórych tekstów dziennikarskich z literaturą piękną.

Każdy reportażyista indywidualnie patrzy na otaczającą go rzeczywistość. Sposób, w jaki się obserwuje przestrzeń, tłumaczy a w konsekwencji rozumie świat, determinuje pisarski styl, dlatego czasami można dobrego reportażyistę rozpoznać po jego tekście. Stefania Skwarczyńska twierdziła nawet, że reportaż „to nie odbicie lustrzane rzeczywistości”, bowiem „przekształca je pryzmat intelektu i psychiki twórcy”<sup>8</sup>. Warto również przywołać zdanie Czesława Niedzielskiego, według którego: „reportaż jako gatunek wiele zawdzięcza wcześniejszym formom piśmiennictwa dokumentarnego — opisom podróżniczym”<sup>9</sup>. Natomiast Wańkowicz humorystycznie dodaje, że gatunek ten: „jest stary jak mowa ludzka i zaczął się już, kiedy pierwszy troglodyta przyniósł wiadomość o pasących się na polanie ichtiozaurach”<sup>10</sup>. Jest to ciekawe spostrzeżenie, które pozwala na poszukiwanie znamion reporterstwa u autorów do tej pory nie branych pod uwagę w badaniach nad reportażem, powszechnie mniej znanych — współcześnie czytanych tylko przez specjalistów i miłośników literatury. Do takich autorów należą też dawni eksploratorzy, którzy swoje ekspedycje utrwalali w postaci relacji z podróży.

Chęć odnotowywania tego, co się działo podczas marszruty wynikała z pragnienia dokładnego poznania nowych zakątków Ziemi i podzielenia się tą wiedzą z innymi.

<sup>4</sup> S. Baczyński, *Rzeczywistość i fikcja*, [w:] tenże, *Pisma krytyczne*, wyb. i wstęp A. Kijowski, Warszawa 1963, s. 404.

<sup>5</sup> K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i inni, Wrocław 1993, s. 932.

<sup>6</sup> K. Koźniewski, *Wstęp*, [w:] tenże, *Most. Wybór reportaży*, Warszawa 1951, s. 6.

<sup>7</sup> M. Bernacki, M. Pawlus, *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 1999, s. 611.

<sup>8</sup> S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, Warszawa 1969, s. 44.

<sup>9</sup> C. Niedzielski, *O teoretyczno-literackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż — powieść — reportaż)*, Toruń 1966, s. 6.

<sup>10</sup> M. Wańkowicz, *KaraŃka La Fontaine'a*, t. 1, Kraków 1972, s. 22.

Jak zaznacza Hanna Dziechcińska, eksploracja rozwinęła się w XV wieku<sup>11</sup>. Europejscy podróżnicy najczęściej kierowali swoje wyprawy na Wschód, na Madagaskar czy nawet do Brazylii<sup>12</sup>. Właśnie wtedy zaczęto zwracać większą uwagę na wpływ odkrywczych misji, bowiem stanowiły one cenne źródło informacji.

Podczas podróży opisywano na kartach dzienników nowe szlaki morskie (w tym również szlaki handlowe) oraz podejmowano ważne rozmowy dyplomatyczne. Bogatym źródłem informacji na temat krajów europejskich czy też Bliskiego Wschodu były relacje z pielgrzymek. Pielgrzymi nie tylko opisywali miejsca kultu religijnego, ale również odnotowywali napotykanne na trasie egzotyczne dla nich zjawiska przyrodnicze oraz społeczno-kulturowe.

Rozwój ruchu pielgrzymiego wśród Polaków przypadł na drugą połowę XVI wieku, zaś relacje z tych podróży spisywali ludzie należący do różnych stanów<sup>13</sup>. Współcześnie jedną z najbardziej znanych i najczęściej omawianych jest *Peregryncja do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu* Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki.

Opowieść Radziwiłła zachowała się do dziś w pochodzącym z XVII wieku manuskrypcie<sup>14</sup>. Zapis stanowi pamiątkę podróży, odbytej w latach 1582–1584, i jest znany nie tylko w Polsce, ale i w innych państwach Europy. Świadczy o tym chociażby historia recepcji tekstu<sup>15</sup>. Współcześnie relacją Radziwiłła zajął się na nowo dwudziestowieczny badacz literatury — Leszek Kukulski<sup>16</sup>, który podjął próbę rekonstrukcji pierwotnej wersji tekstu w oparciu o między innymi przekład Andrzeja Wargockiego.

Relacja Sierotki swą popularność zawdzięcza barwnemu i szczegółowemu opisowi, który potrafi zainteresować również współczesnego czytelnika. Czy można więc

<sup>11</sup> H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, s. 9.

<sup>12</sup> Tamże, s. 9.

<sup>13</sup> Tamże, s. 10.

<sup>14</sup> Oryginał siedemnastowiecznego odpisu znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej (rękopis sygn. BOZ 1202, mikrofilm o sygnaturze MF 3183–3187). We wspomnianym manuskrypcie zachowała się również pierwsza peregrynacja w języku polskim autorstwa J. Goryńskiego, spisana przez pielgrzyma jeszcze przed 1570 rokiem. Tekst rękopiśmiennego zabytku stał się podstawą do wydania z 1914 roku: J. Goryński, *Peregryncja do Ziemi Świętej*, Wł.T. Baranowski, [w:] *Dwie peregrynacje z XVI w.*, „Prace Komisji do Badań nad Historią i Literaturą Oświaty” 1914, t. 1, s. 263–289.

<sup>15</sup> Łacińska wersja Radziwiłłowej pąci *Hierosolymitana peregrinatio* została wydana aż pięć razy (po raz pierwszy w Braniewie w roku 1601, a także przetłumaczono ją w 1603 roku na język niemiecki). Warto jednak zaznaczyć, że zdecydowanie większą popularnością cieszył się przekład A. Wargockiego w języku polskim łaćnińskiej edycji T. Tretera. Pierwsze wydanie opisu Sierotki w opracowaniu Wargockiego, czyli *Peregryncja albo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej*, ukazało się w Krakowie 1607 roku.

<sup>16</sup> M.K. Radziwiłł Sierotka, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu, 1582–1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962. Wszystkie cytaty podaję za tą edycją. Oprócz L. Kukulskiego peregrynację Radziwiłła Sierotki omawiali m.in. K. Hartleb (*Polskie dzienniki podróży z XVI wieku jako źródła do współczesnej kultury*, Lwów 1920; tenże, *Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła podróż do Ziemi Świętej*, Lwów 1934), J. Czubek (*Wstęp*, [w:] *Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła podróż do Ziemi Świętej (1582–1584)*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1925, s. 5–16), F. Bujak (*Najstarszy opis Ziemi Świętej polskiego pochodzenia*, [w:] tenże, *Studia geograficzno-historyczne*, Kraków 1925, s. 138–148) i J.St. Bystron (*Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie. 1147–1914*, Kraków 1930).

stwierdzić, że Sierotka wykonał pracę, zachowując standardy analogiczne do warsztatu zawodowego reportera? Czy można znaleźć fragmenty w relacji Sierotki przywodzące na myśl dwudziestowieczny reporterski materiał z podróży?

By uzyskać odpowiedź na postawione pytania w artykule zostanie scharakteryzowany sposób, w jaki Radziwiłł prezentuje przestrzeń na tle reportażowego stylu Ryszarda Kapuścińskiego — dziennikarza i myśliciela, ikony polskiej sztuki reportażu XX wieku — utrwalonego w *Hebanie*.

Wzorem do naśladowania dla „cesarza reportażu” — tak zwykło się mówić o Kapuścińskim — był starożytny historyk Herodot. Pisma klasyka, stanowiące relacje z wojen perskich, opisy geografii i historii Grecji i świata w ogóle, zabierał w każdą swoją podróż<sup>17</sup>.

Początkowo warsztat reportera Kapuściński szlifował w „Sztandarze Młodych”<sup>18</sup>. Materiał zebrany podczas krajowych misji, ogłaszany na łamach „Polityki” w latach 1958–1961, opublikował w postaci książkowej w 1962 roku pod znamienym tytułem *Busz po polsku*.

Kapuściński wyjeżdżał za granicę już w latach 1956 i 1957 — odbył podróż po Azji (odwiedził między innymi Afganistan, Indie i Hongkong), był korespondentem w Chinach. Jako korespondent „Polityki” podróżował po Afryce. W 1959 roku opublikował relację *Ghana z bliska*, zaś w roku 1960 *Kongo z bliska*. W latach 1962–1967 był reporterem Polskiej Agencji Prasowej w Afryce, do której powrócił w latach 1973–1974, 1977 (Etiopia) i ponownie w roku 1993, zaś dwa lata później podróżował po Afryce Zachodniej. Zwieńczeniem fascynacji pisarza tym egzotycznym kontynentem stał się zbiór reportaży zatytułowany *Heban*. W wydanej w 1998 roku książce Kapuściński nakreślił obraz Afryki daleki od wyobrażeń przeciętnego Europejczyka.

Ryszard Kapuściński w słowie wstępnym do książki poświęconej w całości swej podróży po Afryce stwierdził, że jest to publikacja: „o kilku ludziach stamtąd, o spotkaniach z nimi, czasie wspólnie spędzonym”<sup>19</sup>. Następnie dość zaskakująco dodał, że nie można opisać Afryki, objąć jej kilkoma krajoznawczymi opisami, ponieważ:

Ten kontynent jest zbyt duży, aby go opisać. To istny ocean, osobna planeta, różnorodny, przebogaty kosmos. Tylko w wielkim uproszczeniu, dla wygody mówimy — Afryka. W rzeczywistości, poza nazwą geograficzną, Afryka nie istnieje. (Kapuściński, s. 9)

Autorski zwiastun treści jest bardzo klarowny. *Heban* nie jest nijakim opisem afrykańskiego kontynentu, rozległego, obcego i tajemniczego. Powstał raczej z chęci prezentacji prawdy o miejscu stworzonym przez ludzi i dla ludzi. Kapuściński chciał się ustrzec powielania utartych stereotypów, powtarzania obrazów znanych w Europie.

<sup>17</sup> P. Ziemia, *Reportażysta, łowca przygód, interpretator świata, moralista: twarze Ryszarda Kapuścińskiego*, Przemysł 2009, s. 6.

<sup>18</sup> R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2004, s. 12.

<sup>19</sup> Tenże, *Heban*, Warszawa 2008, s. 9. Wszystkie cytaty podaje się za tą edycją. Za cytatem umieszcza się nazwisko autora oraz przywołane strony.

Według niego, sposób patrzenia Europejczyków na ten bogaty kulturowo i przyrodniczo kontynent był jeszcze w XX wieku bardzo powierzchowny:

Będąc w Afryce, Europejczyk widzi tylko jej część zwykle jedynie zewnętrzną powłokę, często zresztą nie najciekawszą i może najmniej ważną. Jego wzrok ślizga się po powierzchni, nie przenikając dalej i jakby nie wierząc, że za każdą rzeczą może kryć się jakaś tajemnica i że ta tajemnica jest również w niej [...]. (Kapuściński, s. 252)

Kapuściński szczęśliwie ustrzegł się opisanego błędu. W prawie trzystostronicowej książce unaoczniał mozaikę afrykańskiego życia — choć, jak sam podkreślił w końcowej części publikacji, to i tak niewiele w porównaniu do rzeczywistości.

Kapuściński w swej relacji dużo miejsca przeznaczył na opisanie sposobów określania przez tubylców hierarchii społecznej:

Krowa była miarą wszystkiego: bogactwa, prestiżu, władzy. Im kto miał więcej krów — tym był bogatszy. Im był bogatszy — tym miał więcej władzy. Najwięcej krów posiadał król, a jego stada otoczone były specjalną opieką [...]. (Kapuściński, s. 134)

czy też codziennym zajęciom, takim jak na przykład zarabianie pieniędzy:

Za mostem, za laguną, znacznie dalej od morza, tłoczy się kamienna, ruchliwa, handlowa dzielnica. Jej mieszkańcy to Hindusi, Pakistańczycy, Goańczycy, przybysze z Bangladeszu i Sri Lanki, wszyscy łącznie nazywani tu Azjatami. Choć jest wśród nich kilku wielkich bogaczy, ogół żyje sobie średnio, bez żadnego zbytku. Zajęci są handlem. Kupują, sprzedają, pośredniczą, spekulują [...]. (Kapuściński, s. 38)

Korespondent nie tworzył jedynie obrazów zbiorowych. Często zwracał uwagę na detale, na „twarze miejsc”. Potrafił zatrzymać się w swej podróży i opisać, na przykład miejscowego sprzedawcę kawy:

W perspektywie wąskiej uliczki zobaczyłem Araba — sprzedawcę gorącej kawy. Na głowie miał haftowany czeppek muzułmanina, z ramion zwisała mu luźno biała galabija. W jednej ręce niósł stożkowate, metalowe naczynie z dzióbkiem, w drugiej koszyk pełen porcelanowych filiżanek [...]. (Kapuściński, s. 78–79)

Przywołany fragment przywodzi na myśl filmowy kadr, zbliżenie na scenę pełną poetyzmu, bo prozaiczną a jednocześnie piękną. Wielu innych podróżników, turystów przeszłoby z obojętnością obok miejscowego kawiarni, goniąc za kolejną atrakcją, za bytkiem. U Kapuścińskiego natomiast wszystkie elementy poznawanej przestrzeni są równoważne, wszystkie traktował z szacunkiem i pragnął wydobyć z nich lokalny ryt.

To samo wrażenie można odnieść, czytając starszą o całe wieki relację Radziwiłła Sierotki. Pomimo przemierzania przez pielgrzyma trasy wcześniej już opisywanej, w jego relacji znalazły się spostrzeżenia na temat kwestii uprzednio przemilczanych, po raz pierwszy dotyczące sfery profanum, na przykład konfliktów społecznych, gospodarki, otaczającej roślinności itp. Choć podążał szlakiem precyzyjnie określonym i niezmiennie uczęszczanym przez jerozolimskich przewodników, Sierotce udało się zebrać informacje dotyczące nie tylko, co oczywiste, odwiedzanych miejsc świętych, ale również tamtejszych mieszkańców oraz ich zwyczajów:



Tam się daje jałmużna dla wielkiego ubóstwa tych ludzi, którzy tylko w płótnie chodzą i wielkie utrapienie cieleśne sobie czynią, na kolanach ustawicznie nie tylko się modlą, ale i czytając Pismo Święte (mieniając, że tak zacna rzecz czytać się ma, klęcząc); kamieniem się w piersi gołe biją, mięsa nigdy nie jedzą, a ryb rzadko, bo ich tam nie mają, a jeśliby mieli, tylko w niedzielę, we wtorek, we czwartek, i to oprócz postu. Bez czapki z przyrodzenia chodzą, włosy długie aż do ramion, kędzierzawe; wysocy są i bardzo szczupli, głowy maluśkiej jako u małego dziecięcia [...] <sup>20</sup>. (Radziwiłł, s. 89)

Wyjechawszy stamtąd jako na pół ćwierci mile w prawo, druga wieś niemała Maronitów, którą zowią Bethagil. [...] żaden obrzezaniec do trzech dni tam nie zamieszka w tej wsi, gdyż trzeciej nocy umrze. Twierdzili to nam sami Arabowie, którzy nam osły swoje byli najęli, że dwaj z nich kosztowali tego. (Radziwiłł, s. 89–90)

Czytając powyższe fragmenty z łatwością można wyobrazić sobie wygląd miejscowych pątników, którzy wyrzekli się dóbr doczesnych na rzecz dążenia do życia wiecznego. Dowiadujemy się z nich również o opowieściach krążących między wierzącymi, a może raczej zabobonnymi mieszkańcami Ziemi Świętej.

Inne części relacji mówią, że u obydwu podróżników nie zabrakło również zgłębiania tajemnic fauny i flory. Podążając za obrazami wykreowanymi przez Kapuścińskiego można wizualizować sobie rozpościerające się krajobrazy. Ich występowanie w narracji jest skorelowane z opisami nowego punktu napotykanego na trasie — zazwyczaj miasta:

Kamasi leży wśród zieleni i kwiatów, na łagodnych wzgórzach. Jest jak wielki ogród botaniczny, w którym pozwolono osiedlić się ludziom [...]. (Kapuściński, s. 27);

W Abdallah Wallo nie ma także roślin, nie ma zieleni, kwiatów ani krzewów, ogrodów ani sadów. Człowiek żyje tu sam na sam z nagą ziemią, z sykim piaskiem i kruchą gliną [...]. (Kapuściński, s. 169);

Za tym ciągnącym się przez wiele kilometrów lasem baobabów szosa skręca na wschód, w kierunku Mali i Burkina Faso [...]. (Kapuściński, s. 171)

Czasami jednak reportażysta schodził z głównego traktu, aby zobaczyć miejsce — ważne dla tamtejszych mieszkańców, na przykład ze względu na życiodajny charakter:

Po południu poszliśmy z Thimanem nad rzekę. Mętna, ciemnostalowa płynie między wysokimi, piaszczystymi brzegami. Nigdzie żadnej zieleni, plantacji, krzewów [...] Rzeka płynie po splekanym kamienistym dnie wartka, płytka, opada coraz niżej i niżej, aż osiąga ostry próg i z tego progu spada w przepaść. To jest właśnie ów wodospad Sabeta [...]. (Kapuściński, s. 173–174)

Dokładnie te same zasady, które występują u Kapuścińskiego w tworzeniu opisów przyrody, można dostrzec w tekście Radziwiłła, choć pojawiają się one najczęściej skorelowane z wydarzeniami biblijnymi:

Rano przyjechaliśmy do mostu, który i sami Turcy zowią Jakuba patriarchy; szeroki i mocno zbudowany, idzie przez rzekę Jordan, który stamtąd niedaleko się poczyna. [...] Tamże zaraz widzieć jezioro Tiberiadis albo Genezaret. [...] Zaraz za jeziorem widzieć puszcza wielką po górach [...]. (Radziwiłł, s. 43);

<sup>20</sup> M.K. Radziwiłł, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu...*, s. 30. Wszystkie cytaty podaje się za tą edycją, oznaczając nazwiskiem autora oraz wskazując stronę.

Widzieć też pośrodku placu przed kościołem drzewo oliwne; na tym miejscu [...] był ogień złożony, przy którym święty Piotr zaprała się Pana Chrystusa. Jest też i pomarańczowe drzewo w bok, gdzie ma być miejsce, na którym kur zapiał [...]. (Radziwiłł, s. 61)

Występują również traktujące wyłącznie o sprawach świeckich partie tekstu, które tak jak u Kapuścińskiego dotyczą kwestii *stricto* krajoznawczych:

Przez dolinę [...] idzie rzeczka Cedron [...] a jest tylko z wody tej, która na wiosnę bywa, albo ze dżdżów. Bo iż Hieruzalem na górze leży, a z drugą stroną Oliwna góra, tedy z onych potoków, co z gór ściekają, rzeczka się czyni; lecie wysycha, jednak dla tej wody niżej [...]. (Radziwiłł, s. 64)

Zaprezentowane fragmenty, pochodzące z reportażu Kapuścińskiego oraz pielgrzymiej relacji „Sierotki”, dotyczyły mieszkańców, ich kultury oraz przestrzeni. Obydwa teksty obfitują w opisy krajoznawcze, które oprócz funkcji estetycznych i informacyjnych pełnią dodatkowo rolę praktycznych wskazówek. Przykładem u Kapuścińskiego tego typu deskrypcji jest fragment przybliżający charakter pokonywanej drogi i miejscowej roślinności, natomiast u Radziwiłła — cytat traktujący o okolicznym systemie rzeczonym. Opisy te mają za zadanie pomóc w lokalizacji danego miejsca. Nie wystarczy bowiem sama nazwa góry, rzeki czy też miasta. W celu całkowitej identyfikacji konkretnych miejsc autorzy uwzględnili ich charakterystyczne cechy. Warto wspomnieć, że opisy w relacji Sierotki dodatkowo pełnią rolę pewnego rodzaju „tła” dla przywoływanych wydarzeń z życia i męki Chrystusa. Tego typu punktów odniesienia nie znajdziemy u Kapuścińskiego, co jest zrozumiałe ze względu na świecki charakter jego wyprawy.

Zainteresowanie, dociekliwość i chęć dowiedzenia się czegoś więcej — to cechy charakteryzujące Radziwiłła i Kapuścińskiego. Są one widoczne w postrzeganiu przez nich mieszkańców odwiedzanych miast oraz kultury. Podróżnicy zwracali uwagę na wszystko: hierarchię w obserwowanych społecznościach, sposoby ubierania się, oznaczania przynależności religijnej oraz statusu majątkowego, jak i na rytuały.

Praca reportażysty nie opiera się jedynie na pokonywaniu tysiąca kilometrów. To również godziny studiów historii danego miejsca, niezliczone rozmowy z tubylcami, zbieranie, spisywanie materiału w uporządkowany i systematyczny sposób. Reportażysta, autor relacji musi być świadomy swojego zadania.

Wiedza na temat sytuacji odwiedzanego kraju, łatwość w zdobywaniu informacji oraz ich dalsze przekazywanie to cechy warsztatu profesjonalnego dziennikarza. Natomiast łączenie suchych faktów z osobistymi przemyśleniami, to wyróżnik rasowego reportażysty. Umiejętności tych nie zabrakło zarówno Kapuścińskiemu, jak i Sierotce:

Wszelkie próby zaprzyjaźnienia się z jaszczurkami kończą się niczym. Są to stworzenia bardzo nieufne i płochliwe, które chodzą (czy raczej — biegają) swoimi drogami. To nasze niepowodzenie ma sens metaforyczny: potwierdza ono, że można żyć razem, pod jednym dachem, a jednak nie sposób się porozumiewać, znaleźć wspólny język [...]. (Kapuściński, s. 78);

[...] w prawo skała szeroka i płaska, na której znać znaki rąk i kolan i końce palców od nóg Pana Zbawiciela [...]. Rzecz tam widzieć dziwną, bo jeśliby wykowane były (jako heretycy chcą), gdyż to pod

niebem jest nie nakryto, dźdże na to idą, k temu całują ludzi niemało, pewnie by się wytarło, ponieważ rzeczy wykowane z czasem się wycierają. Znać to w Mediolanie w kościele wielkim za ołtarzem, gdzie jest miara wykowana stopy Pana Chrystusowej za ołtarzem i wmurowana w ścianę; deszcz na to nie idzie, jedno od jednego całowania już ledwie znać, co jest. A to nie nazbyt dawno tam ta stopa, a tu w tym kamieniu od tyle set lat, a znać prawie wszystko prawie dobrze [...]. (Radziwiłł, s. 64)

Z przywołanych fragmentów pochodzących z *Hebanu* przemawia siła mentora. Kapuściński często rozwija ciekawe i bardzo sugestywne metafory, tak jak to widać w cytacie mówiącym o podobieństwach w zachowaniu jaszczurki i człowieka.

Sierotka również opatrzył swoją relację licznymi informacjami. Nie są one może tak interesujące jak wiadomości będące częścią narracyjnej tkanki dwudziestowiecznego tekstu, ale występują i nie można temu zaprzeczyć. Szacunek do wiary nie przeszkadza Radziwiłłowi w pragmatycznym oglądzie relikwii oraz symboli kultu. Opierając się na doświadczeniu i wiedzy, pomaga dotrzeć do prawdy następcom.

\* \* \*

Radziwiłł Sierotka podróżował po Ziemi Świętej, podążając śladami Chrystusa. Pomagali mu w tym jerozolimscy przewodnicy, którzy prowadzili go ustalonymi szlakami. Kapuściński natomiast wybierał drogi niesprawdzone, poznawane dzięki kontaktom nawiązywanym z tubylcami. Relacja Sierotki różni się od reportażu Kapuścińskiego, ponieważ pielgrzymowi przyświecały inne intencje niżeli dwudziestowiecznemu dziennikarzowi. Sierotka podczas drogi koncentrował się na wydarzeniach biblijnych, odtwarzał je, rekonstruował i zestawiał z rzeczywistością. Kapuściński natomiast skupiał się na terażniejszości, na problemach mieszkańców Afryki oraz politycznych konfliktach. Pomimo jednak tych różnic obydwaj podróżnicy wykonali podczas swych misji ogromną pracę — fizyczną, jak i umysłową. Musieli wykazać się umiejętnością sprawnego łączenia faktów oraz ich prezentacji w formie opisów. Konsekwencja oraz samodyscyplina pozwoliła im na sporządzanie notatek, które stały się podstawą ich prac.

Najpierw autorzy relacji musieli zorientować się w specyfice kraju, do którego chcieli pojechać. Poczynić przygotowania związane z techniczną oraz organizacyjną stroną wyprawy, aby już na miejscu oddać się służbie — odnotowywaniu wszystkich spostrzeżeń. Nie każdy jest gotów na tak wielkie poświęcenie. Według Kapuścińskiego reporterem trzeba się urodzić: „reporterska ciekawość świata to rzecz charakteru”<sup>21</sup>. W tym zawodzie występuje potrzeba posiadania pasji, oddania siebie w imię poznania nowego. On sam podróżował od lat najmłodszych. Razem z rodziną uciekał przed okrucieństwem wojny<sup>22</sup>. Będąc już dorosłym człowiekiem zafascynował się kulturą Trzeciego Świata. Mogło to wynikać z tęsknoty za Pińskiem — utraconą ojczyzną Kapuścińskiego — charakteryzującą się prostotą, naturalnością życia, co potwierdza fragment wypowiedzi reportera pochodzący z wywiadu udzielonego dla „Przekroju”:

<sup>21</sup> R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Kraków 2003, s. 11.

<sup>22</sup> B. Nowacka, Z. Ziątek, *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Kraków 2008, s. 15.

Pińsk [...] to było miasteczko życzliwych ludzi i życzliwych ulic. Do czasu wybuchu wojny nie widziałem tam żadnego konfliktu. Miejsce bez ostentacji, bez zadęcia, miejsce skromnych, prostych ludzi. [...] Może dlatego dobrze się zawsze potem czułem w tak zwanym Trzecim Świecie, gdzie ludzi cechuje nie zamożność, ale gościnność, nie ostentacja, ale współpraca<sup>23</sup>.

Pielgrzymka Radziwiłła była natomiast podróżą dziękczynną: „przeszedłszy z kalwinizmu na katolicyzm w czasie choroby, ślubował, że odbędzie taką podróż pokutną do Ziemi Świętej i ślub ten zrealizował”<sup>24</sup>. Osobisty cel podróży nie wykluczył jednak u Sierotki pragmatycznego podejścia do wyprawy, po której pozostawił bezcenne źródło informacji o wschodniej rzeczywistości.

Kapuściński w *Hebanie* często skupiał się na detalach otaczającej go fauny, flory oraz zjawisk czy też relacjach międzyludzkich. Pokonując granice egzotycznych zakątków Ziemi, musiał walczyć również z własnymi ograniczeniami, na przykład ze strachem o własne życie, co wybrzmiewa w niektórych fragmentach jego reportaży:

Jadę drogą, o której mówią, że biały tędy żywcem nie przejedzie. Jadę zobaczyć, czy nie przejedzie, bo muszę wszystkiego sam doświadczyć. Wiem, że człowiek odczuwa dreszcz, kiedy w lesie podejdziesz blisko lwa. Podszedłem blisko lwa, żeby wiedzieć jak to jest. Musiałem to poznać, a wiedziałem, że nikt mi tego nie opíše. Ja też nie potrafię tego opisać<sup>25</sup>.

Warto zaznaczyć, że również Radziwiłł Sierotka wiele ryzykował wyruszając w swą podróż. Dla niego jednak motywacją nie była chęć poznania świata, lecz pragnienie ujżenia miejsc Męki Pańskiej. Podróż Sierotki dopiero w czasie jej przebiegu nabrała dodatkowego, eksploracyjnego charakteru.

Rezultat pracy tych dwóch podróżników jest zdumiewający. W obydwu tekstach doszło do „przekroczenia granic epok dziejowych”, „unicestwienia czasu historycznego”<sup>26</sup>. W *Hebanie* obserwujemy podróż przestrzenną polegającą na fizycznym pokonywaniu drogi oraz czasową, opierającą się na kontemplacji wypraw Herodota. Relacja Sierotki również posiada tego typu znamiona. Niewątpliwie Radziwiłł pokonywał pielgrzymią trasę i opisywał jej aktualne fizyczne oraz geograficzne aspekty, wewnątrznie jednak przeżywając mękę Chrystusa oraz biblijne i apokryficzne historie, których ślady — według wierzących — zachowały się w niektórych elementach przyrody.

Radziwiłł Sierotka nie napisał reportażu, ale wykonał pracę równą pracy współczesnego dziennikarza. Podczas zbierania materiałów do swojej relacji, podobnie jak Kapuściński, kierował się zasadą prawdy i zaspokojenia ciekawości. Poświęcił swój czas i energię na opisanie wszystkiego, co udało mu się podczas podróży zobaczyć, poznać oraz dostrzec. Swoją relację wzbogacił o osobiste przemyślenia, odwołując się

<sup>23</sup> B. Łopieńska, *Człowiek z bagna*, „Przekrój” 2003, nr 28/3029, s. 56–59.

<sup>24</sup> C. Hernas, *Barok*, Warszawa 2006, s. 159.

<sup>25</sup> R. Kapuściński, *Wojna futbolowa*, Warszawa 1988, s. 60–61.

<sup>26</sup> B. Nowacka, Z. Ziątek, *dz. cyt.*, s. 315 (badacze wskazali na podwójny wymiar podróży reportera: wymiar przestrzenny — fizyczne pokonywanie drogi — oraz wymiar czasowy, polegający na kontemplacji wypraw Herodota).

do wcześniej poznanych faktów. Wszystkie elementy budujące obecną analizę pozwalają na porównywanie owocu jego działań z pracą Kapuścińskiego.

ON WORKING HARD TO REACH THE GOAL — WORKSHOP DEVOTED TO MIKOŁAJ KRZYSZTOF RADZIWIŁ  
SIEROTKA AND RYSZARD KAPUŚCIŃSKI — “THE EMPEROR OF REPORTAGE”

Summary

*Perygrynacja do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu* written by Mikołaj Krzysztof Radziwiłł also known as Orphan is one of the most famous and commonly reviewed from the collection of the Old Polish pilgrimages. His vivid description of pilgrimage appeals to contemporary reader. While describing the itinerary of pilgrimage, he was focused on contemporary issues e.g. social interactions, economy or surrounding nature which was an innovative approach. Orphan managed to collect information not only about the Holy Land but also about local residents and their customs while following the route described by guides from Jerusalem.

Artefact created by Orphan can be associated with work of contemporary journalists. Is it then possible to say that Orphan has made the work on the level of journalist research? Are there any fragments of pilgrimage that can be compared to 20<sup>th</sup> century journalists reports?

To find the answers to the questions above I presented the Radziwiłł's description of space depicted in Ryszard Kapuscinski's reporting style.

**Słowa kluczowe:** reportaż, pielgrzymka, relacja

**Keywords:** reportage, pilgrimage, account

## BIBLIOGRAFIA

### PODMIOTOWA

- Goryński J., *Peregrynacja do Ziemi Świętej*, Wł.T. Baranowski, [w:] *Dwie peregrynacje z XVI w.*, „Prace Komisji do Badań nad Historią i Literaturą Oświaty” 1914, t. 1, s. 263–289.
- Kapuściński R., *Autoportret reportera*, Kraków 2003.
- Kapuściński R., *Heban*, Warszawa 2008.
- Kapuściński R., *Podróże z Herodotem*, Kraków 2004.
- Kapuściński R., *Wojna futbolowa*, Warszawa 1988.
- Radziwiłł M.K., *Peregrynacja albo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej*, przekł. A. Wargocki, Kraków 1607.
- Radziwiłł Sierotka M.K., *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu, 1582–1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962.
- Wańkowicz M., *Karafka La Fontainé'a*, t. 1, Kraków 1972.
- Wańkowicz M., *Prosto od krowy*, Warszawa 1965.

### PRZEDMIOTOWA

- Baczyński S., *Pisma krytyczne*, wyb. i wstęp A. Kijowski, Warszawa 1963.
- Bernacki M., Pawlus M., *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 1999.
- Bujak F., *Studia geograficzno-historyczne*, Kraków 1925.
- Bystron J.St., *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie*, Kraków 1930.
- Czubek J., *Wstęp*, [w:] *Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła podróż do Ziemi Świętej (1582–1584)*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1925, s. 5–16.
- Dziechcińska H., *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.
- Hartleb K., *Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła podróż do Ziemi Świętej*, Lwów 1934.
- Hartleb K., *Polskie dzienniki podróży z XVI wieku jako źródła do współczesnej kultury*, Lwów 1920.
- Hernas C., *Barok*, Warszawa 2006.

- Kąkolewski K., *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, A. Brodzka i inni, Wrocław 1993, s. 930–935.
- Kisch E.E., *Wesen des Reporters*, „Das Literarische Echo” 1918, nr 8, s. 437–440.
- Koźniewski K., *Wstęp*, [w:] tenże, *Most. Wybór reportaży*, Warszawa 1951, s. 5–11.
- Łopieńska B., *Człowiek z bagna*, „Przekrój” 2003, nr 28/3029, s. 56–59.
- Męka K., *Podróże reporterskie. Próba opisu i klasyfikacji*, „Zeszyty Naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie”, t. 22: 2013, nr 1, s. 72–85.
- Niedzielski C., *O teoretyczno-literackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż — powieść — reportaż)*, Toruń 1966.
- Nowacka B., Ziątek Z., *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*, Kraków 2008.
- Skwarczyńska S., *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, Warszawa 1969.
- Ziomba P., *Reportażysta, łowca przygód, interpretator świata, moralista: twarze Ryszarda Kapuścińskiego*, Przemyśl 2009.



PRACA W KOPALNI SOLI NA POCZĄTKU XVII WIEKU WEDŁUG POEMATU  
*MUZA GÓR WIELICKICH* ANDRZEJA LOEAECHIUSA

Kopalnia wielicka jest najstarszym zakładem produkcyjnym w Polsce i jednym z najstarszych w Europie. Działa nieprzerwanie od połowy XIII wieku, współtworząc wraz z kopalnią w Bochni przedsiębiorstwo Żupy Krakowskie, które funkcjonowało w tej formie do 1772<sup>1</sup> roku. W okresie działania Żup Krakowskich górnictwo solinarnie przynosiło znaczną część dochodu do skarbu królewskiego, było też źródłem utrzymania wielu rodzin magnackich, mieszczańskich, kadry profesorskiej Akademii Krakowskiej oraz finansowania budowy kamienic, kościołów i placów w Krakowie, remontu renesansowego zamku na Wawelu, a także miejscem pracy dla setek górników<sup>2</sup>. Nie dziwi więc fakt, choć nie była to powszechna tendencja, że przedsiębiorstwo produkcyjne — Żupy Krakowskie — stało się tematem wielu utworów literackich, były między innymi: *Ode sapphica endecasyllaba diclos tetrastrophos peonice de Polonia et Cracovia* (opis kopalni w pięciu strofach ody) Wawrzyńca Korwina<sup>3</sup>, *Salinarum Vieliciensium jucunda et vera descriptio*<sup>4</sup> Adama Schröthera, *S[acra] R[egia] M[aiestas] Officialis Simbola officialium et officiorum famularumque; Zuppe Bochmen[eisis] nec non Regum et Zuppariorum inclutorum nonnullae* Jana Achacego Kmity<sup>5</sup>, *Muza gór wielickich*<sup>6</sup> przypisywana

\* Paulina Poterała — absolwentka polonistyki oraz pedagogiki na Uniwersytecie Łódzkim, doktorantka w Zakładzie Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych. Jej zainteresowania badawcze oscylują wokół literatury renesansu i baroku — homiletyki, motywów mitologicznych i poezji mieszczańskiej — oraz twórczości kobiet w XIX wieku. Od 2014 roku prowadzi terapię dziecięcą.

<sup>1</sup> W latach 1772–1918 Żupy Krakowskie, w związku z pierwszym rozbiorem Polski, podlegały administracji austriackiej. Zob. *Kopalnia* [online], dostępny: <<http://muzeum.wieliczka.pl/historia/kopalnia-soli/>> [dostęp 26 września 17].

<sup>2</sup> A. Jodłowski, *Dzieje wielickiej żupy solnej*, Wieliczka 2015, s. 5, 55–88.

<sup>3</sup> W. Korwin, *Hortulus elegantiarum*, Kraków 1502.

<sup>4</sup> A. Schröther, *Salinarum vieliciensium iucunda ac vera descriptio*, Kraków 1553.

<sup>5</sup> J.A. Kmity, *S[acra] R[egia] M[aiestas] Officialis Simbola officialium et officiorum famularumque; Zuppe Bochmen[sis] nec non Regum et Zuppariorum inclutorum nonnullae*, Kraków 1605.

<sup>6</sup> A. Loeaechius, *Muza gór wielickich*, Kraków 1608.

Karta tytułowa *Muzy gór wielickich* nie podaje nazwiska autora. Badacze literatury nie są zgodni, przypisują poemat dwóm twórcom — Janowi Najmanowiczowi i Andrzejowi Loeaechiusowi. A. Borysowska w artykułach *Andrzej Loeaechius i jego twórczość poetycka (XVII/XVIII w.)* oraz *Wokół zagadki autorstwa »Muzy gór wielickich« (Kraków 1608)* podważa teorię m.in. M. Wiszniewskiego oraz R. Lesz-



Andrzejowi Loeaechiusowi<sup>7</sup> oraz *Skarb in flore Komora Blum w Janinie* Stefana Józefa Ludwikowskiego<sup>8</sup>.

*Muza gór wielickich* jest zbudowana z wielu elementów. Oprócz poematu należą do niej mniejsze formy literackie. Na karcie tytułowej znajdują się dwa epigramaty, następnie, na dalszych stronach: dwa utwory dedykacyjne poświęcone referendarzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, proboszczowi trockiemu, kustoszowi wileńskiemu, sekretarzowi królewskiemu — Eustachemu Wołłowiczowi autorstwa „I.N.” (Jan Najmanowicz) w języku polskim oraz „L. Scoti” (Andrzej Loeaechius) po łacinie — rozdzielone stemmatem herbu Bogoria rodu Wołłowiczów. Kolejnymi elementami są dedykacje napisane po łacinie. Pierwsza dla kanonika krakowskiego Adama Sipowicza podpisana „Joannes Pernius Artium et Philosophiae Baccalarius”. Druga dla żupnika wielickiego Andrzeja Oleśnickiego z Oleśnicy autorstwa Andreasa Loeaechiusa. Wymienione utwory poprzedzają właściwą część *Muzy gór wielickich*, którą stanowi poemat liczący 186 wersów. Całość dopełnia sześć epigramatów poświęconych między innymi pospółstwu, żupnikom wileńskim oraz bachmistrzowi kopalni w Wieliczce Władysławowi Morsztynowi.

Pierwszy z epigramatów — *Do gościa* — bezpośrednio nawiązuje do twórczości Jana Kochanowskiego. Podobnie jak u poety z Czarnolasu, utwór skierowany jest do czytelnika. W przypadku *Muzy gór wielickich* Loeaechius składa gościowi obietnicę:

Nie bywając w Wieliczce, ku ojczystej stronie  
Nawróćisz, bo tu będiesz za pieniądze małe  
Miał nie rzkać bałwan soli, ale góry całe<sup>9</sup>.

---

czynskiego, którzy w Najmanowiczu upatrują autora utworu, udowadniając jednocześnie, że *Muzę gór wielickich* napisał Loeaechius (zob. M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 7, Kraków 1845, s. 541; K. Miaskowski, *Zbiór rytmów Kaspra Miaskowskiego znowu przez autora poprawionych, rozszerzonych i na dwie części podzielonych*, Poznań 1855, s. 114; J. Sokołowska, *Poeci renesansu. Antologia*, Warszawa 1959, s. 278; R. Leszczyński, *Loeaechius Andrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 511; A. Borysowska, *Andrzej Loeaechius i jego twórczość poetycka (XVII/XVIII w.)*, „Slavia Occidentalis”, t. 54: 1997, s. 17–28; też, *Wokół zagadki autorstwa »Muzy gór wielickich« (Kraków 1608)*, [w:] *Sarmackie Theatrum*, t. 5, red. M. Barłowska, M. Walińska, Katowice 2012, s. 61–74).

<sup>7</sup> Loeaechius Andrzej (Loechius, Lechowicz) — poeta, panegirysta. Z pochodzenia był Szkotem. Swoje utwory podpisywał „Andreas Loeaechowicz Scotus” i „Andrzej Loeaechowicz S.”.

<sup>8</sup> Zob. A. Smaróń, *Żupy krakowskie w poezji polsko-łacińskiej od XV do XVII wieku*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. 12: 1983, s. 89–108 oraz też, *Żupy krakowskie w zwierciadle literackim polskiego Renesansu*, [w:] *Cracovia litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu*, Wrocław 1991, s. 463–478; S.J. Ludwikowski, *Skarb in flore komora Blum w Janinie*, Kraków 1743; M. Kuran, *Skarb in flore Komora Blum w Janinie — noworoczne winszowania na rok 1743 dla J.B. Bluma, generalnego dyrektora żup solnych. Konwencje gatunkowe i struktura literacka*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014, s. 289–311.

<sup>9</sup> A. Loeaechius, *Muza gór wielickich*, Kraków 1608, karta tytułowa. Wszystkie cytaty podaje się za tym wydaniem, oznaczając je jako *MGW*.

Lektura poematu Loeaechiusa ma skłonić czytelnika do odwiedzenia Wieliczki oraz docenienia wydobywanej kopaliny, jaką jest polska sól. Utwór ma również walory poznawcze. Autor nie snuje wizji opartych na odwołaniach do mitologii i historii, ale koncentruje się na oddaniu realiów i warunków panujących w kopalni. Wygląd kopalni oraz praca fizyczna górników stają się tematami przewodnimi *Muzy gór wielickich*, które przedstawione za pomocą odpowiednich środków retorycznych mają „uwieść” czytelnika. Loeaechius, aby utwór był wymowny i żywy, a przedstawiony opis kopalni realistyczny, korzysta z zasady twórczego naśladowania poprzez wykorzystywanie *enargei* i *energei*<sup>10</sup>. Dzięki czemu w wyobraźni czytelnika wytwarza się bliski, a nawet dorównujący rzeczywistości obraz Wieliczki. Poemat szkockiego twórcy jest niewątpliwie pochwałą działalności przedsiębiorstwa salinarnego oraz wysiłku pracowników kopalni.

W wędrowce po „podziemnych krajach” pocie towarzyszy Muza wezwana słowami: „A puść się ze mną w ziemie, ze mną obacz dziwy, / Które w swej nocy tai tamten świat straszliwy” (*MGW*, w. 11–12). Córka Mnemozyny ma zapewnić natchnienie i umożliwić napisanie poematu. Wspólna podróż po solnych komnatach jest celowym zamysłem, poeta ogląda Wieliczkę nie tylko „z punktu widzenia [...] turysty”<sup>11</sup> — osoby nieznającej warunków panujących w kopalni, jej wyglądu, pracy górników, etc. — ale również z perspektywy artysty, który pragnie odkryć przed czytelnikiem tajemniczy podziemny świat. Odkryć w sposób dokładny i realistyczny. Ponownie zwraca się do Muzy:

Pocniże święta Muzo abo daj wymyślić,  
Jakobym i ciemną noc, i wzór mógł wykryślić  
Tych kątów. Tysiąc ulic, weścia także wiele,  
Tysiąc się jaskiń w pierwszym pokazuje czele.  
Tu się przestrona przepaść podnosi ku górze,  
Ta na dół równo ciągnie, a druga w bok porze.  
Zewsząd noc straszna patrzy, a z niej wyglądają  
Solne ściany za światłem, które im dawają  
Okopcone kagańce [...].  
(*MGW*, k. Bv)

<sup>10</sup> Pojęcia *enargeia* (unaocznienie lub łac. *evidentia*) i *energeia* (żywość opisu) pojawiły się już w rozprawach teoretyków antycznych, a następnie przejęte zostały przez uczonych nowożytnych, szczególnie piętno odciskając na literaturze renesansu oraz baroku. Podstawowy sens unaocznienia i żywości opisu ukonstytuował się w antyku. Prekursorem pojęć był Arystoteles. Według Niebelskiej-Rajcy *enargeia* jest to szczególny typ opisu, który odwołuje się do zmysłu wzroku (lub/i do innych zmysłów), kształtując w wyobraźni sugestywny, precyzyjny, a także sensualny obraz przedmiotu mowy. Jest to jedna z koniecznych wartości języka poetyckiego. Natomiast *energeia* to metoda artystycznej ekspresji, siła wyrazu, polegająca na uzyskaniu „żywości” — osiągnięciu pełnego urzeczywistnienia poprzez ożywienie nieożywionego. Zob. B. Niebelska-Rajca, „*Enargeia*” i „*energeia*” w teoriach literatury renesansu i baroku, Warszawa 2012, „*Studia Staropolskie. Series Nova*”, t. XXXII (LXXXVIII). Na temat pojęć *enargei* i *energei* pisze również: A. Gorzkowski, „*Ut pictura verba*”. *Zagadnienie unaoczniania w retoryce starożytnej i wczesnonowożytnej*, „*Pamiętnik Literacki*”, R. 92: 2001, z. 2, s. 37–59.

<sup>11</sup> M. Kuran, *dz. cyt.*, s. 292.

Poeta zdaje sobie sprawę, jak trudno jest przedstawić wygląd Wieliczki, którą spowija ciemność. Opis rozpoczyna od ukazania przestrzeni kopalni, mnogości korytarzy i podziemnych wyrobisk górniczych. Zewsząd wyłaniają się przed autorem przepaście. Kopalnia wydaje się niebezpiecznym miejscem, w którym panuje zantropomorfizowana ciemność, patrząca na przechodnia z każdej solnej ściany. Jedyne źródłem światła są osmolone lampy olejowe. Widok ograniczony jest przez ciemność i skały, jednak poeta kreuje go tak, aby przestrzeń wydawała się otwarta, nieskończona, rozciągająca się w każdą stronę na różnych poziomach. Takie przedstawienie kopalni nadaje opisiowi dynamizmu typowego dla podróży — wraz z przemieszczaniem się obserwatorów zmienia się obraz, wyłaniają się nowe miejsca. Czytelnik ma wrażenie, że towarzyszy poecie. Dalsza wędrówka pokazuje, że Wieliczka ma ogromną powierzchnię, trudną do uchwycenia, układającą się w labirynt — pełen pułapek, wyeksploatowanych wyrobisk i tych bogatych w złoża soli:

Jużechmy niezliczoną moc dołów minęli  
Niepomierzonej głębi i jużechmy mieli  
I po tej, i po owej stronie wyciosane  
Knieje niekiedy żyzne, teraz odbieżane.  
Ta na dół równym cugiem, a w tej solne skały  
Ostro się wzgorę grzbietem strasliwym wydały.  
Ta płynie jak ulica równo ułożona,  
Ta jak wieża, swym wierzchem wzgorę wyniesiona;  
A tak wszystko zmieszano, że mogą rzecz śmiele,  
W kretejskim labiryncie nie było tak wiele  
Przechodów i tam, i sam różnie zawikłanych,  
Choć też namyślną sztuką na to zbudowanych.  
(MGW, k. Bv)

Porównanie kopalni do labiryntu kreteńskiego nasuwa skojarzenia. Jest to miejsce, z którego bardzo trudno się wydostać. Skomplikowany układ przejść oraz jaskiń jest tylko pozornie bezładny — dla wtajemniczonych w arkany pracy górników jest czytelny i uporządkowany. Podobnie jak Dedalowy labirynt, Wieliczka jest precyzyjnie zaprojektowana oraz zbudowana przez przygotowanych pracowników.

Jednak kopalnia to nie tylko przerażająca ciemność i płatanina korytarzy, to również zachwycające swoim majestatem, pięknem przestrzenie rzeźbione w skale:

Obaczysz tam pałace i budynek, który  
Przyrodzenie tak swemi przykryło marmory,  
Żeby nie odwodziły mię knieje i doły,  
Rzekłbym, że tam podziemnych bogów są kościoły.  
I miasto ukochane tak misternie ściany,  
Tak wierzch i dół pokojów tamtych wykowany.  
(MGW, k. B<sub>2</sub>)

Poeta ukazuje ukształtowane przez przyrodę jaskinie jako wspaniałe, misternie przyozdobione zapewne mineralnymi naciekami pałace, które mogłyby służyć podziemnym bogom — Hadesowi, Persefonie lub Hefajstosowi.

W kopalni znajdują się również górnicy, których obecność najpierw odbierana jest przez zmysł słuchu, dopiero później wzroku. Zastosowanie tego zabiegu skupia uwagę odbiorcy, wzbudza w nim ciekawość oraz dopełnia obrazu kopalni. Słysząc śpiew ku czci patronki, świętej Barbary. W oddali rozlegają się uderzenia kilofów i młotów, a także kieratów nazywanych „misternymi kołami”. Hałas niesie się przez wszystkie korytarze oraz jaskinie. Podmiot odnotowuje natężenie dźwięku, przez co czytelnik ma wrażenie, że zbliża się do pracowników kopalni wraz z poetą i jego Muzą:

A w tym szmer z dźwiękiem skalnych młotów pomieszany  
Usłyszem, im dalej, tym więcej na przemiany  
Ciężkich żelaz zgęszczone razy przenikają,  
A postronne jaskinie im dawają.  
(*MGW*, k. B<sub>2</sub>v)

Przed podróżnikami wylaniają się pracownicy, których poeta nazywa „gminem prostym”, „podziemnymi obywatelami” i „błądą gromadą”. Górnicy są zwykłymi ludźmi, bez nadzwyczajnych predyspozycji, wykonującymi mozolną, heroiczną pracę w trudnych warunkach. Loeaechiusz z podziwem porównuje ich do półbogów, czy też bohaterów antycznych, którzy zeszli do podziemi. Przywołał Eneasa z *Eneidy* Wergiliusza, Orfeusza, Tezeusza i Herkulesa. Jednak znane z tradycji literackiej oraz mitologii postacie w czasie swej wędrówki po Hadesie wspierane były przez bogów oraz czary. Górnicy natomiast mierzą się z pracą w kopalni, wykorzystując nabyte umiejętności i doświadczenie, są zdani wyłącznie na siebie. Brak dostępu słońca naznacza ich nienaturalnym kolorem skóry, co stanowi symbol zmiany przynależności — stają się bardziej obywatelami podziemnego niż nadziemnego świata.

Górnicy pracują w sposób schematyczny i uporządkowany. Podzieleni są na mniejsze grupy odpowiedzialne za różne etapy wydobywania soli, tak aby praca była efektywna. Część zajmuje się pozyskiwaniem bloków solnych w kształcie beczek, czyli bałwanów i poszukiwaniem nowych miejsc bogatych w złoża. Kolejni transportują gotowe bloki poza wyrobiska. Pozostali górnicy zajmują się przenoszeniem drobniejszych odłamków soli. Przedstawiony przez poetę podział pracowników odpowiada prawdziwym zawodom górniczym, czyli kopaczom, walczom i nosiczom<sup>12</sup>. Zbudowanie dokładnego obrazu organizacji pracy w kopalni pokazuje, że dla Loeaechiusza istotny był realizm oraz precyzja w przedstawieniu funkcjonowania zakładu salinarnego:

Tu się ciężkim soli rąbaniem mordują  
I zamierzone sztuki z góry wyłamują,

<sup>12</sup> Kopacze — najważniejsza grupa pracowników kopalni, zwana również stolnikami. Mieli wyznaczone w komorach miejsca kopackie, tzw. działa lub łoje, nadawane im przez żupnika wspólnie z bachmistrzem, gdzie wyrąbywali sól i sprzedawali ją żupnikowi.

Walacze — górnicy wyspecjalizowani w przetaczaniu bałwanów solnych za pomocą dragów walackich.

Nosicze — górnicy trudniący się przenoszeniem drobnej soli w nieckach lub na płochach.

Zob. *Dawne prace* [online], dostępny: <<http://muzeum.wieliczka.pl/slownik/kategoria-dawne-prace/>> [dostęp 30 sierpnia 2017].

Ogromne nieskróconą pracą dzieląc ściany,  
Na skupniejszą sól i na ojczyste bałwany;  
Drudzy nowego kruszcu i nowych szukają  
Pieców, a ledwie i że się nie przebijają  
Do czarnego Plutona. [...]  
(*MGW*, k. B<sub>2</sub>v)

I dalej:

[...] Drudzy zaś prowadzą  
Do szybów niedojrzanych sól, a drudzy radzą,  
Jakoby co się ukrzy, wniwecz nie zostało,  
Więc tu ci krusz zbierają, tu drugich niemało,  
To zwożą, to w naczynie sposobem wbijają,  
A w jednej pracy wszyscy różną pracę mają.  
(*MGW*, B<sub>2</sub>v–B<sub>3</sub>)

Już w przywołanych fragmentach poeta zaznacza, że wydobywanie soli jest ciężką pracą fizyczną. Górnicy, krusząc ściany jaskiń i odrąbując bloki solne, „mordują się”. Dalej o kopaczach pisze Loeaechius następująco:

Widziałem niejednego, który się do skały  
Przypiąwszy jak ostrega lub ślimaczek mały,  
Nagim ramieniem przedsię głębokie zagony  
W soli czynił, raz z owej siekąc, raz z tej strony.  
Jako więc lichy dzięcioł, kiedy nosem kluje  
W wyniosły dąb, a próżną pracą się morduje,  
Puszczając dźwięk daleko. [...]  
(*MGW*, k. B<sub>2</sub>v)

Odłupywanie bałwanów wymaga niezwykłych umiejętności i dużej siły fizycznej. Górnicy przypominają Loeaechiusowi ostrzygi i ślimaki, które mimo swego niepozornego wyglądu potrafią utrzymać się przyklepione do skał przez długi czas. Podobnie pracownicy kopalni wykonują, wydawać by się mogło, niemożliwą czynność — wydobywają sól w niebezpiecznych warunkach, często wisząc na ścianach wyrobisk, krusząc skały tylko za pomocą prostych narzędzi oraz siły rąk. Poeta nazywa podziemia „wyniosłym dębem”, natomiast górników „lichem dzięciołem”. Zestawienie tak nierównych przeciwników w walce o sól pokazuje, jak żmudne są zmagania pracowników kopalni z przyrodą. Swą pracą próbują okiełznać twardy kamień, jednak nie jest to proste zadanie, wymaga wiele trudu, wytrwałości oraz niebywałych umiejętności. Ponownie Loeaechius nazywa wysiłek pracowników kopalni „mordowaniem”, zaznaczając tym samym, iż jest on dużym obciążaniem dla górników, którzy jednak nie poddają się, dalej uderzają w solne ściany — „Puszczają dźwięk daleko” (*MGW*, k. B<sub>2</sub>v).

Detaliczna deskrypcja połączona z personifikacją ciemności, dokładny opis wrażeń wzrokowych i słuchowych, a także stworzenie sugestywnego obrazu przestrzeni wielickiej kopalni związane jest niewątpliwie z pojęciami *enargei* i *energei*. Czytelnik

odbierając tekst przez niemalże wszystkie zmysły odczuwa ogrom kopalni, niebezpieczeństwa tam czyhające, widzi w wyobraźni miejsce odległe oraz trudno dostępne. Dynamiczność i żywość opisu wywołuje u odbiorcy wrażenie współodczuwania, towarzyszenia pocię w podróży.

Ostatnią część swego poematu Loeaechius poświęca rozważaniom na temat powstania złóż soli. Poeta prosi o wyjaśnienia Muzę: „powiedz teraz, jakimże stworzona / Sposobem tu sól [...]” (*MGW*, k. B<sub>2</sub>v., w. 153–154), jednocześnie snując swoje przypuszczenia na ten temat. Poeta uważa, że sól kamienna powstała na skutek zamarznięcia na początku istnienia świata morza na terenach obecnej kopalni. Muza powołuje się na wiedzę bogów twierdząc, że sól jest wrodzoną cechą ziemi wielickiej i powstaje w wyniku zetknięcia wody z twardą ziemią.

Podróż po kopalni dobiega końca, poeta wraca na powierzchnię i z radością wita słońce. Mimo iż kopalnia zachwycała Loeaechiusa, to jednak, inaczej niż górnicy, jest obywatelem świata nadziemnego, nie zaś podziemnego.

Relacja szkockiego poety z podróży do Wieliczki jest obrazem realistycznym, dokładnie odzwierciedlającym warunki panujące w kopalni oraz pracę górników. Autor osiąga ten efekt dzięki zastosowaniu *energei* i *energai*. Choć przedstawione obrazy kopalni nie są tak spektakularne jak deskrypcje budynków oraz przyrody u Samuela Twardowskiego czy Torquata Tassa, a wykorzystanie zasady twórczego naśladowania niezbyt bogate pod względem użytych środków, to należy zwrócić uwagę na dobór tematu. Poeta opisał przedsiębiorstwo salinarne oraz pracę prostego ludu — temat z pozoru nieatrakcyjny dla czytelnika — zwracając uwagę na niebezpieczeństwa, trudne warunki, panującą ciemność, jednocześnie nadając utworowi walory estetyczne i sensualne. Loeaechius realizuje w ten sposób funkcje *movere*, *docere* i *delectare*, tym samym spełniając wszystkie warunki, by zaciekawić odbiorcę Wieliczką, co stanowi podstawowy cel poematu.

JOB IN A SALT MINE AT THE BEGGING OF 17<sup>TH</sup> CENTURY ACCORDING TO THE POEM  
*MUZA GÓR WIELICKICH* BY ANDRZEJ LOEAECHIUS

Summary

The article is devoted to Andrzej Loeaechius's *Muza gór wielickich* created in 1608, in which is reported a travel to Wieliczka. The author focuses on the salt mine and its realistic portrayal — its aspects, prevailing conditions and miners' work. Moreover, the article discusses the issue of the poem's authorship, construction as well as the analysis and the interpretation of the text.

**Słowa kluczowe:** praca, Loeaechius Andrzej, kopalnia soli, Wieliczka

**Keyword:** work, Loeaechius Andrzej, salt mine, Wieliczka

## BIBLIOGRAFIA

### PODMIOTOWA

Kmita J.A., *S[acra] R[egia] M[aiestas] Officialis Simbola officialium et officiorum famularumque, Zuppe Bochnen[sis] nec non Regum et Zuppariorum inclutorum nonnullae*, Kraków 1605.

- Korwin W., *Hortulus elegantiarum*, Kraków 1502.  
Loeaechius A., *Muza gór wielickich*, Kraków 1608.  
Ludwikowski S.J., *Skarb in flore komora Blum w Janinie*, Kraków 1743.  
Miaskowski K., *Zbiór rymów Kaspra Miaskowskiego znowu przez autora poprawionych, rozszerzonych i na dwie części podzielonych*, Poznań 1855.  
Schröther A., *Salinarum vieliciensium iucunda ac vera descriptio*, Kraków 1553.

## PRZEDMIOTOWA

- Borysowska A., *Andrzej Loeaechius i jego twórczość poetycka (XVII/XVIII w.)*, „Slavia Occidentalis”, R. 54: 1997, s. 17–28.  
Borysowska A., *Wokół zagadki autorstwa »Muzy gór wielickich« (Kraków 1608)*, [w:] *Sarmackie Theatrum*, t. 5, red. M. Barłowska, M. Walińska, Katowice 2012, s. 61–74.  
Gorzkowski A., „*Ut pictura verba*”. *Zagadnienie unaoczniania w retoryce starożytnej i wczesnonowoczesnej*, „Pamiętnik Literacki”, R. 92: 2001, z. 2, s. 37–59.  
Jodłowski A., *Dzieje wielickiej żupy solnej*, Wieliczka 2015.  
Kuran M., *Skarb in flore Komora Blum w Janinie — noworoczne winszowania na rok 1743 dla J. B. Bluma, generalnego dyrektora żup solnych. Konwencje gatunkowe i struktura literacka*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014, s. 290–311.  
Leszczyński R., *Loeaechius Andrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 511–512.  
Niebelska-Rajca B., „*Enargeia*” i „*energeia*” w teoriach literatury renesansu i baroku, Warszawa 2012, *Studia Staropolskie. Series Nova*, t. XXXII (LXXXVIII).  
Smaroń A., *Żupy krakowskie w poezji polsko-lacińskiej od XV do XVII wieku*, „*Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce*”, R. 12: 1983, s. 89–108.  
Smaroń A., *Żupy krakowskie w zwierciadle literackim polskiego Renesansu*, [w:] *Cracovia litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu*, Wrocław 1991, s. 463–478.  
Sokołowska J., *Poeci renesansu. Antologia*, Warszawa 1959.  
Wisniewski M., *Historia literatury polskiej*, t. 7, Kraków 1845.

## JÓZEF MORELOWSKI JAKO DYDAKTYK, PERFEKcjonISTA I LITERAT CYZELATOR

Literacka spuścizna białoruskiego poety Józefa Morelowskiego, wychowanka ojców jezuitów w Połocku, jest do dziś znana małej grupie badaczy, którzy w większym lub mniejszym stopniu odwoływali się do niej. Od czasu poetyckiej aktywności księdza, nim jego nazwisko trafiło na karty historii literatury, minęło wiele lat. Wychowanek „rezerwatu połockiego”<sup>1</sup> należał do ostatniego pokolenia pisarzy okresu oświecenia, na których życie i postawę wielki wpływ wywarły wydarzenia polityczne czasów stanisławowskich.

Morelowski urodził się 5 marca 1777 roku na Witebszczyźnie nieopodal Orszy. Pochodził ze szlacheckiej rodziny herbu „Prus”. Tuż po ukończeniu kursu retoryki w orszańskim kolegium wstąpił do nowicjatu jezuitów w Połocku. Miał wówczas za ledwie trzynaście lat. Przed 1795 rokiem Morelowski był słuchaczem studium nauczycielskiego, w którym oprócz języka francuskiego i łaciny nauczano historii kraju i literatury polskiej. Zapewne tam poeta zetknął się z twórczością znamienitych pisarzy okresu staropolskiego. Jan Kochanowski, Piotr Skarga i Szymon Szymonowicz to najwybitniejsi twórcy „złotego wieku”, których dokonania — jako niedościgły wzorzec — były stale obecne w literackich poszukiwaniach młodego wierszopisa.

Reguły zakonu, którym podporządkowane były życie i praca Morelowskiego, w znacznym stopniu ukształtowały osobowość i zainteresowania późniejszego rektora kolegium w Tyńcu i Starej Wsi. Potwierdzeniem wysokiego poziomu jezuickiej edukacji jest doskonała orientacja młodego poety w kierunkach literackich, znajomość funkcjonujących toposów i motywów, głębokie studia nad literaturą polską i powszechną<sup>2</sup>.

---

\* Magdalena Górowska-Mitrus — doktorantka, uczestniczka Studiów Doktoranckich Języka, Literatury i Kultury Wydziału Filologicznego UŁ. Początkowo w Katedrze Oświecenia i Literatury Stosowanej, a obecnie w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI wieku; członkini Towarzystwa Badań nad Wiekiem XVIII. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół polskiej powieści milicyjnej, którą uczyniła przedmiotem swojej dysertacji doktorskiej, a także historii literatury epoki polskiego oświecenia. Wygłosiła dotąd referaty podczas dwudziestu konferencji naukowych: ogólnopolskich i międzynarodowych, współorganizowała konferencje i wydarzenia kulturalne w UŁ; jest autorką publikacji naukowych i popularnonaukowych.

<sup>1</sup> E. Aleksandrowska, *Józef Morelowski*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Gołiński, t. 3, Warszawa 1996, s. 53.

<sup>2</sup> Niedościgłymi wzorcami dla Morelowskiego byli poeci antyczni, przede wszystkim Horacy. Wspomnieć



Nade wszystko poeta zawdzięczał jezuickiej edukacji retoryczne ukształtowanie warsztatu pisarskiego. Ambicja młodego członka braci zakonnej musiała być duża, a świadczyć o tym może stopień doktora „świętej teologii”, który uzyskał krótko po złożeniu ślubów zakonnych. Morelowski był profesorem języka francuskiego w placówkach jezuickich, sekretarzem białoruskiej prowincji zakonnej, zarządcą kolegium w Połocku. Z racji kolejnych w pełni zasłużonych awansów na wysokie jezuickie urzędy, głównie szkolne, zmieniał co kilka lat miejsce pobytu.

Po usunięciu jezuitów z Rosji Morelowski przybył wraz z zakonem do Galicji<sup>3</sup>. W maju roku 1820 pracowity jezuita udał się do Lwowa, a następnie do Brzozowa, rezydencji biskupów przemyskich, gdzie objął stanowisko teologa. Podkreślić należy, że rok wcześniej uzyskał w Akademii Połockiej doktorat z teologii. W Tarnopolu przebywał jako sekretarz galicyjskiej prowincji zakonnej. Wkrótce objął stanowisko profesora świętych kanonów, by niebawem zostać rektorem kolegium w Tyńcu. Przez długie lata nauczał poetyki i retoryki. Piastował ten urząd również w Nowym Sączu, gdzie jego staraniem zostało założone kolegium funkcjonujące do dziś pod nazwą Jezuickie Centrum Edukacji. W 1838 roku przeniósł się do Starej Wsi. Tam objął funkcję rektora jezuickiego studium teologicznego i mistrza nowicjatu pełniąca do 1840 roku. W czasie swojej posługi w Starej Wsi przez trzy lata był spowiednikiem. Ponadto dał się poznać jako wybitny kaznodzieja. Zmarł w tym ośrodku w 1845 roku.

Nie sposób nie wspomnieć o powiązaniach Morelowskiego z Połockiem przez wzgląd na ważkość ośrodka i osobisty stosunek poety do tego miejsca oraz jego odzwierciedlenie w twórczości. Leżący w granicach prowincji białoruskiej, oddalony od centrów działalności kulturalnej i literackiej polskiego oświecenia, pełnił Połock bardzo ważną rolę. Za sprawą ojców jezuitów toczyło się tu ożywione życie religijne i naukowe, co sprzyjało rozkwitowi kultury i literatury. Środowisko jezuickie odegrało ogromną rolę w procesie rozwoju oświaty, krzewienia treści patriotycznych i zachowania języka polskiego w okresie niewoli<sup>4</sup>. Wychowawcza i dydaktyczna działalność w jezuickich placówkach oświatowych stała się jedyną szansą na intelektualny rozwój w trudnym czasie.

Po otwarciu nowicjatu w 1780 roku Połock stał się na przestrzeni kilku dekad europejskim centrum nauki i kultury. Na Białą Ruś zjeżdżała się bracia zakonna z różnych części starego kontynentu — „brzegi Dźwiny zastąpiły im brzegi Tybru”<sup>5</sup>. Nie bez

---

warto, że poecie nie była obca twórczość W. Szekspira, choć też przyznać trzeba, przyglądając się *Prawidłom poezji* Morelowskiego, że nie cenił angielskiego dramaturga wysoko, zarzucał mu mieszanie stylu poważnego z żartobliwym, co dla klasyka, za jakiego uważał się Morelowski, było nie do zaakceptowania (zob. J. Morelowski, *Prawidła wierszopiskie i kaznodziejskie*, oprac. i wstępy M. Nalepa i G. Trościński, Kraków 2013, s. 20, 57).

<sup>3</sup> Dekret banicyjny został wydany 13 marca 1820 r.

<sup>4</sup> Był to ośrodek utrzymywany przez carów, a jednak pełniący misję zachowania i rozwijania w tak dramatycznym dla Polaków momencie dziejowym polskiego języka, literatury i kultury.

<sup>5</sup> I. Kadulska, *Akademia Połocka w roli ośrodka kultury polskiej na Białej Rusi na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Wśród pisarzy oświecenia. Studia i portrety*, red. A. Czyż i S. Szczęsny, Bydgoszcz 1997, s. 342; też, *Akademia Połocka. Ośrodek kultury na Kresach 1812–1820*, Gdańsk 2004, s. 31–32.

powodu Połock funkcjonuje w opracowaniach jako „zmitologizowana enklawa jezuitów”<sup>6</sup>, „Indie Północy”<sup>7</sup> czy „Ateny Białej Rusi”<sup>8</sup>. Akademia Połocka stała się kuźnią nauki i pracy<sup>9</sup>.

To właśnie z Połocka wyszedł młodzieńczy cykl *Trenów na rozbiór Polski* Morelowskiego. *Treny*, które były reakcją osiemnastoletniego kleroika na dramatyczne wydarzenia związane z upadkiem państwa polskiego, powstały podczas praktyki w kolegiach mściławskim i mohylewskim w latach 1794–1796. Cykl trzynastu elegii patriotycznych był przez długi czas jedynym motywem, dla którego nazwisko Morelowskiego pojawiało się na kartach podręczników historii literatury i w antologiach poetyckich<sup>10</sup>.

Wychowanek białoruskich jezuitów dał się poznać jako poeta — w środowisku zakonnym określano go mianem „polskiego Amfijona”, choć za życia ogłosił zaledwie kilka utworów na łamach „Miesięcznika Połockiego”<sup>11</sup>. Duchowny swą działalnością literacką zyskał uznanie i szacunek konfratrów, czego dowodem może być fragment utworu napisanego przez przyjaciela poety, jezuitę Iwona Czeżowskiego:

Którego rymy i głazy słuchały,  
Stawała w biegu Dźwina zadumiona,  
Newa leniwiej toczyła swe wały<sup>12</sup>.

Przed wszystkim zasłużył się jednak Morelowski jako wychowawca młodzieży, profesor retoryki i poetyki, nauczyciel języka rosyjskiego i francuskiego, a w późniejszym

<sup>6</sup> J. Morelowski, *Wiersze Józefa Morelowskiego*, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1983, s. 28.

<sup>7</sup> E. Aleksandrowska, *Geografia literacka*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 1996, s. 152.

<sup>8</sup> M. Puchowska, *Uroczystości szkolne i jezuicki teatr w Tarnopolu (1820–1886)*, [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków 2004, s. 561.

<sup>9</sup> O roli ośrodka połockiego — działalności kulturalnej, literackiej i oświatowej instytucji, której waga była nie do przecenienia, pisali między innymi: J.M. Giżycki, *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, Kraków 1905; I. Kadulka, *Akademia Połocka. Ośrodek kultury na kresach 1818–1820*, Gdańsk 2004; też, *Akademia Połocka w roli ośrodka kultury polskiej na Białej Rusi...*, s. 337–360; też, *Kulturowa misja Akademii Połockiej na Białej Rusi. Pierwsza podróż do źródeł*, [w:] *Jezuicka ars historica*, red. M. Inglot, S. Obirek, Kraków 2001, s. 245–253; A. Demkowicz, *Poezja białoruskich jezuitów po utracie niepodległości*, Kraków 2008.

<sup>10</sup> E. Aleksandrowska prześledziła wzmagające się zainteresowanie badaczy literatury dziełem młodego kleroika z Połocka (zob. E. Aleksandrowska, *O spuściznie poetyckiej Józefa Morelowskiego*, [w:] J. Morelowski, *Wiersze Józefa Morelowskiego*, s. 5–12).

<sup>11</sup> Bibliografię zawartości czasopisma wychodzącego w latach 1818–1820 przedstawiła H. Lichočka. Badaczka wskazała tytuły oraz adres bibliograficzny wierszy Morelowskiego opublikowanych w „Miesięczniku Połockim”. Było to zaledwie sześć wierszy (zob. H. Lichočka, „Miesięcznik Połocki” (1818–1820). *Kontekst historyczny i bibliografia zawartości*, [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów...*, s. 660).

<sup>12</sup> I. Czeżowski, *Pieśń w dzień imienin W. X. J. M. S. J.*, rkps APMTJ 911, k. 64r–65r. Cyt. za: E. Aleksandrowska, *O spuściznie poetyckiej...*, s. 10. Warto przy okazji podkreślić, iż chwalcę konfratry Czeżowski sam jest autorem znanej i popularnej pieśni *Idźmy, tulmy się jak dziatki*.

czasie rektor w Tyńcu i duchowny domu w Starej Wsi. Misja edukacyjna Morelowskiego została zarysowana w szkicu ks. Józefa Perkowskiego<sup>13</sup>, który również był jezuitą, a z „polskim Amfijonem” dzielił pobyty w domach zakonnych. Niewielki objętościowo tekst Perkowskiego rzuca światło na osobę i działalność Morelowskiego, a także odtwarza ścieżkę kariery pracowitego jezuitę widzianą z perspektywy członka środowiska zakonnego.

W przypadku Morelowskiego dość wcześnie ujawniło się zainteresowanie autora *Trenów* poetyką i retoryką: „Obdarzony od Boga dowcipem bystrym, pamięcią niezrównaną obok anielskich obyczajów, [...] na poznanie sztuki krasomówstwa i poezji całe siły poświęcił”<sup>14</sup> — pisał Perkowski. Z racji swego wykształcenia i predyspozycji był wielokrotnie delegowany do pracy z młodzieżą różnego pochodzenia, co także odnotowuje Perkowski:

Skoro ojciec Morelowski skończył wzorowo bieg nauk wyższych, przełożeni względ mając na celujące w nim ku wymowie, poezji i ogółem ku wyższej literaturze zdolności, prawie wyłącznie oddali mu kształcenie domowej i obcej w tych gałęziach młodzieży<sup>15</sup>.

Autor *Trenów* uczył w najlepszych szkołach Societatis Iesu, które ocalały: w kolegium połockim, Collegium Nobilium przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, gdzie objął katedrę wymowy i poezji rosyjskiej, w seminarium pedagogicznym w Orszy.

W zakładzie orszańskim, w którym Morelowski sam kończył klasę retoryki, prezentował swym podopiecznym, pisarzom *in spe*, przyszłym profesorom i kaznodziejom, własne epigramaty i parafrazy pieśni Horacjusza. Z wykładów jezuitę w tamtejszym seminarium ocalały notatki spisane przez jednego ze słuchaczy w 1812 roku. Zbiór *Krótkie prawidła o robieniu kazań* to cykl wykładów na temat najważniejszych zasad oratorstwa w ogólności, jak pisze Grzegorz Trościński we wprowadzeniu do lektury *Prawideł wierszopiskich i kaznodziejskich* Morelowskiego<sup>16</sup>. Ten zbiór to owoc wielu lat wytrwałej pracy autora *Trenów* i świadectwo nieprzerwanej działalności edukacyjnej i wychowawczej księdza po upadku polskiej państwowości. Dzięki regularnej szkolnej pracy realizowane było także jedno z głównych założeń jezuitckiej idei edukacyjnej, a mianowicie zachowanie języka, literatury i kultury polskiej po 1795 roku.

Mimo bardzo krytycznej opinii Marka Nalepy na temat *Prawideł*... Morelowskiego, według badacza pozbawionych porządku, systemowości, o niestarannej strukturze z powielającymi się wciąż wątkami, wykłady orszańskie są świadectwem wieloletniej pracy

<sup>13</sup> J. Perkowski, *Wiadomość o naukowym żywocie śp. Księdza Józefa Morelowskiego Zakonu Towarzystwa Jezusowego, zmarłego w Galicji, dawnym województwie ruskim, dnia 12 sierpnia 1845 r.*, „Przegląd Poznański” 1854, s. 3–15.

<sup>14</sup> Tamże, s. 3.

<sup>15</sup> Tamże, s. 5.

<sup>16</sup> G. Trościński podkreślił, że to wykład najważniejszych „kwestii retorycznych zapewniających sztuce oratorstwa kaznodziejskiego poprawną realizację” (zob. J. Morelowski, *Prawidła wierszopiskie*..., s. 79).

księdza profesora<sup>17</sup>. Dają też wyobrażenie o tym, jak rzetelnie przygotowywał się Morelowski do prowadzonych kursów. W pracy pozostawał wierny normom regulującym jezuicką edukację oraz wytycznym dotyczącym procesu dydaktycznego podanym w *Ratio Studiorum*. Swe powinności nauczycielskie traktował Morelowski bardzo poważnie.

Świadectwo starań o wychowanie młodzieży odnaleźć można w twórczości poetyckiej jezuita literata. Część wierszy ze zbioru *Przypowieści i epigrammata* powstało jako przykłady gatunku i było demonstrowanych podczas wykładów z poetyki. Dla uczniów przeznaczona była także napisana w 1819 roku *Chronologia książąt i królów polskich*. Dzięki niej młodszy uczniowie poznawali najważniejsze fakty z historii Polski. Na ziemi galicyjskiej *Chronologia...* zyskała status elementarza wiedzy historycznej — od 1848 roku do 1902 ukazały się cztery jej wydania. Dramat biblijny *Józef*, który przez wzgląd na dekret banicyjny wobec jezuitów nie został wystawiony, przystosował Morelowski dla Gimnazjum Romanowskiego na Wołyniu w 1820 roku<sup>18</sup>. W roku 1826, już po wydaleniu jezuitów z terenu Białorusi, powstał *Alcyd młody* dedykowany przez autora „uczącej się w szkołach tarnopolskich młodzi”<sup>19</sup>. Ten wydany pośmiertnie poemat to wierszowana powiastka alegoryczna, dla której inspiracją były mityczne dzieje Herkulesa<sup>20</sup>.

Codzienna praca w ośrodkach jezuickich, a także obowiązki zakonne, które wynikały z przynależności do zgromadzenia, z pewnością wiązały się z koniecznością narzucenia sobie dużej dyscypliny. Liczne fety z udziałem całej społeczności szkolnej, wizyty dostojnych gości, uroczystości szkolne czy też występy uczniowskiego teatru stanowiły formę rozrywki, ale i duże obciążenie dla wychowawców ze względu na obowiązek przygotowania i sprawowania pieczy nad każdym przedsięwzięciem.

Stąd słów kilka o *locus amoenus* Morelowskiego. W drogich sercu poety miejscach odpoczynku mógł on skupić się jedynie na swojej Muzie i oddać pracy nad twórczością literacką. Mimo ogromu pracy i surowych reguł, które narzucił sobie Morelowski, w jego twórczości odnaleźć można poetycką „dokumentację” form i uroków wypoczynku. Mianem enklawy i wytchnienia winien być określany Spas — leżący ćwierć mili od Połocka nad rzeką Połotą — jawiący się jako „arkadyjska przestrzeń”<sup>21</sup>. Spas i okolice stały się miejscem wybranym i wyróżnionym, tworząc krainę szczęśliwości w wyobrażeniu księdza literata<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> Na temat wątpliwych kompetencji teoretycznoliterackich poety zob. J. Morelowski, *Prawidła wierszopiskie...*, s. 21–23.

<sup>18</sup> M. Puchowska, *Uroczystości szkolne i jezuicki teatr w Tarnopolu (1820–1886)*, s. 561.

<sup>19</sup> Cyt. za: E. Aleksandrowska, *O spuściznie poetyckiej...*, s. 26.

<sup>20</sup> Wcześniej powiastkę przewierszował Sz. Szymonowicz z dedykacją dla syna J. Zamoyskiego.

<sup>21</sup> Ten podmiejski majątek należał do kolegium połockiego od 1582 r., gdy Stefan Batory darował na fundację jezuitom dobra monasteru św. Spasa (Zbawiciela). Kilka razy w roku były odprawiane tam nabożeństwa w klasztorze z XVII wieku. Podczas epidemii i wojen połoccy jezuita znajdowali tam schronienie. Mieściła się tu wielokrotnie odnawiana willa wypoczynkowa dla zakonników podzielona na dom dla kleryków oraz kaplicę zakonną. Do folwarku Spas należało wiele okolicznych wsi. Zob. *Spas*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ, Kraków 2004, s. 634; I. Kadulski, *Kulturowa misja Akademii Połockiej na Białej Rusi...*, s. 246.

<sup>22</sup> Inspiracje malowniczym Spasem zagościły na dobre w poezji J. Morelowskiego, który po dwukrotnym pobycie w letnim majątku jezuitów utrwalił w swych wierszach obraz miejsca drogiego sercu.

Wiejskie enklawy spokoju sprzyjały obecności mitycznych opiekunów, wypoczynkowi i pracy literackiej<sup>23</sup>. Tadeusz Bińkowski podkreślił, iż azyl intelektualny w idyllicznym zaciszu sprzyjał pracy literackiej dużo bardziej niż miejski zgiełk: „Muzy unikają gwaru miejskiego i chronią się w ustronnych gajach i grotach, nad strumieniami, wśród ciszy i wspaniałej przyrody”<sup>24</sup>.

To w tamtych stronach autor *Trenów* poszukiwał źródła natchnienia. Brzegi Połoty prócz tego, że stały się jednym z miejsc, które były poecie nieodzowne do aktywnego wypoczynku, funkcjonują także jako motyw natchnienia poetyckiego:

Pieśniami zabrzmią niech brzegi Połoty  
[...]; a wieszczek ochoty  
Pełen, usiadłszy nad onej wodami,  
Będzie pomagał im swymi pieśniami<sup>25</sup>.  
(*Pieśń 31. Do wiosny zbliżającej się*, s. 91)

Nie bez przyczyny pojawia się w poezji Morelowskiego topos rzeki. Wszak Aganippe i Hipokrene — rzeki wypływające z gór Helikonu — i kastalskie źródło Parnasu — w ujęciu literackim przejawiają znamiona bóstw i posiadają moc obdarzania boskim darem wieszczym<sup>26</sup>. Na łaskę Muz liczył poeta całe swoje twórcze życie od chwili, gdy chwycił pióro do ręki.

Poezją parał się ksiądz profesor od najwcześniejszych lat, przystosowywał swoje wiersze do okoliczności, przerabiał te, które nie współbrzmiały w danej chwili z postawą zakonu wobec warunkującego jego istnienie dworu rosyjskiego. Jezuita dbał o swą wielokrotnie przetwarzaną i cyzelowaną twórczość, komponował ją w tomy, co z kolei wskazywałoby, iż myślał o druku. Stąd wniossek, że Morelowski traktował powołanie poety i natchnienie niezmiernie poważnie. W jego twórczości nie brak utworów o charakterze metaliterackim.

Jak zauważyła Agnieszka Śniegucka, poeta często „kontempluje własny akt tworzenia”<sup>27</sup>. Przedmiotem refleksji czyni rozważania o poezji i własnej działalności literackiej. Twórczość poetycka była dla niego pracą, czego potwierdzeniem są liczne nawiązania w wierszach, jak choćby to, że oto poezja stanowi cały dorobek życia księdza: „Lutni moja! — pisze wieszczek — ty cały / Mój majątek nabyty! / Ty mój folwark mały / Pracą moją nażyty” (*Pieśń 46. Do lutni*, s. 106). Najwspanialszym wynagrodzeniem za

<sup>23</sup> O wzorach pochwał zielonych, cichych zakątków pisze J. Kotarska, „*Co lipie do wirszów?*”. *Drzewa arkadii ziemiańskiej*, [w:] *taż*, *Theatrum mundi. Ze studiów nad poezją staropolską*, Gdańsk 1998, s. 144.

<sup>24</sup> T. Bińkowski, *Pisarze staropolscy wobec problemów cywilizacji*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, t. 3, Wrocław 1978, s. 67–68.

<sup>25</sup> Utwory oświeceniowego poety cytuję według edycji: *Wiersze Józefa Morelowskiego*, wstęp i oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1983. W nawiasach po cytatach podaję tytuły wierszy i numery stron.

<sup>26</sup> J. Kotarska, *Ehej, żegnaj was, Kameny*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1986, nr 10–11, s. 136–137.

<sup>27</sup> A. Śniegucka, *Poeci polskiego oświecenia i ich dialogi z potomnością*, [w:] *taż*, *Wśród oświeconych. Studia i eseje o literaturze wieku rozumu*, Warszawa 2011, s. 148.

tę pracę, byłaby pamięć o jego poezji wśród potomnych. Poeta, czego nie sposób nie zauważyć, miał wielką nadzieję, że jego autorski trud zostanie wynagrodzony poetycką sławą. Stąd też prośba w apostrofie do Feba w wierszu *Do Apollina*, by patron poetów i przewodnik Muz zezwolił i jemu, skromnemu adeptowi sztuki poetyckiej, do końca życia grać na lutni: „Ja niech siadłszy pod cieniem / Lipy na wsi lub brzozy, / Na twej lutni wesołej / Gram do śmierci bez trosk”<sup>28</sup> (*Do Apollina*, s. 165). Podmiot kolejnego wiersza podkreśla, że uprawianie poezji sprawia mu radość i pozwala odsunąć od siebie problemy: „Lutni ma wdzięczna, niech na tobie pieję, / Gdy i ostatni włos mi osiwieje!” (*Pieśń 17. Lutnia lekarstwo na troski*, s. 77). Pienie na lutni postrzegane jest jako lekarstwo na wszelkie troski i to literackie *credo* poety wybrzmiewa we wszystkich pieśniach o problematyce dotyczącej poezji własnej: „Lutni moja! Przed tobą troski uciekają, / Lutni moja! Przy tobie żywsze me wesele” (*Pieśń 1. Do lutni*, s. 147).

Mimo iż Morelowski bardzo pragnął uchodzić za literata dorównującego talentem uznanym wirtuozom pióra rodzimego oświecenia i docenionego przez czytelników wiedział, że jego twórczość może nigdy nie wychynąć poza mury jezuickich ośrodków, w których pracował. To właśnie, przyznać trzeba, martwiło go bardzo. Swym obawom dawał wyraz w wierszach. W pieśni *Do lutni* podmiot mówiący zastanawia się, czy po śmierci i jego nie ominie sława poetów. Nie trudno wywnioskować, że mimo stawianych pytań retorycznych pragnieniem poety byłoby właśnie zapisać się w pamięci przyszłych pokoleń:

Lutni moja! [...]  
Jakież zysk z mej fortuny,  
Czynią dochód twe struny?  
Tobą po śmierci słyńcie  
Ojca poetów imię  
I Marona nie ginie  
I za Rzymem, i w Rzymie.  
Chcesz i mię tą potrawą  
Częstować po śmierci — sławą?  
(*Pieśń 46. Do lutni*, s. 106–107)

Mimo melancholijnych tonów, w jakie Morelowski niekiedy uderzał, z całą pewnością był przekonany o wartości utworów wychodzących spod jego pióra. Za wybrańca Muz uważał się od wczesnej młodości. W wierszu *Żądza na Parnas* podmiot liryczny, wabiony czarem siedziby Apollina, z pasją wzywa opiekunki poezji, by zesłały mu natchnienie:

O uczone, o boskie, o potężne córy!  
Dodajcie sił mi lecieć do tej pięknej góry,  
Bym jako ptak, przed czasem gdy latania chciwy,  
Z nimże marnie nie upadł pomiędzy pokrzywy.  
(*Żądza na Parnas*, s. 56)

<sup>28</sup> Co znamienne, podmiot mówiący pragnie w sielskim otoczeniu siaść pod lipą na wzór swego patrona J. Kochanowskiego. Czarnoleskie reminiscencje pojawiają się bardzo często w poezji J. Morelowskiego.

Według podmiotu mówiącego talent poetycki ma boską proveniencję i od młodych lat poety uśpiony czekał, by objawić się w pełnej krasie. Przyznać trzeba, że Morelowskiemu nie brakowało ani poczucia własnej wartości, ani dowcipu, ani konceptu.

Podmiot mówiący wierzy w siłę swojego talentu, prosi więc nieraz, by po jego śmierci te rymy mozolnie składane za życia przysporzyły mu chwały: „Niech w młodości mię bawi, / Niech w starości mię cieszy, / Niech po śmierci mię sławi / Wisząc na mym cyprysie” (*Pieśń 22. Do Apollina*, s. 165). W pieśni *Nieśmiertelność sobie poeta obiecuje* podmiot na wzór Horacego mówi: „Nie umrę, ni mię pogrzeb próżny czeka” (*Nieśmiertelność sobie poeta obiecuje*, s. 184), przepowiadając sobie tym samym poetycką wieczność.

W poezji Morelowskiego pojawiają się dziesiątki apostrof do lutni. Przykładem niech będzie *Pieśń 23. Do lutni*: „Lutni ozdobo największa Febowa, / Lutni, wesele stółów Jowiszowych! / Niech mi sprzyjają zawsze struny twoje, / Ilekroć je stroję” (*Pieśń 23. Do lutni*, s. 165). A także apostrofy do mieszkank Parnasu, jak choćby w *Pieśni 32. Do fletni*: „Sprzyjajcie, Muzy! Jeśli dowcip mały, / Niechaj przynajmniej ma rozsądek cały; / Niech gust z nim chodzi i każdy na wiernej / Szali mej zważy Fletni wyraz mierny” (*Pieśni 32. Do fletni*, s. 91).

Z kolei poemat liryczny *Do pióra*, pochodzący z wczesnego okresu twórczości poety, przynosi przypochlebną — dziś można by rzec wręcz kokieteryjną — skargę, w jakich celował Morelowski, na nieprzychylność atrybutu literata dla weny twórczej młodego poety, z wielkim trudem układającego swe wiersze:

Pióro dziwaczne moje! Pióro twarde!  
Pióro w mych wierszów odmienianiu harde!  
[...] O uporne pióro!  
Bystrych Pegaza skrzydeł pyszna córo!  
[...] za coś tak niełaskawe  
Na twego pana, że litery jednej  
Nie chcesz postawić [...]  
(*Do pióra*, s. 214)

W tym krótkim poemacie Morelowski wprost nazywa swoje uprawianie poezji pracą — ciężką, mozolną, ale i taką, jaką podjąć mogą tylko wybrańcy obdarzeni darem wieszczym.

Fałszywa skromność, powściąganie się, bagatelizujący stosunek do własnej pracy twórczej mogły wynikać, jak zauważyła Śniegucka, ze świadomości obowiązków, jakie nakładał na niego stan duchowny. Poeta więc nie zaniedbywał tych wynikających z rygoru zasad zakonnych i doktryny religijnej, o czym zresztą mowa w jego wierszach<sup>29</sup>.

W wierszu *Lutnia zawieszona przed rozpoczęciem ćwiczeń duchownych* podmiot porzuca dotychczasową beztróskę — ponad pienie lutni stawia śpiewanie Bogu. Instrument zostaje odwieszony, a jego posiadacz oddaje się rozmyśleniom o czekającej wszystkich wieczności. Morelowski podkreśla, że nie trud poety będzie oceniany przez srogiego „sędzię”: „Poeta nie na śpiewanie przed Wszchemocnym sędzią stanie, / Wy-

<sup>29</sup> A. Śniegucka, *dz. cyt.*, s. 148–150.

padnie mu lutnia ona, / Z rąk na wieki upuszczona” (*Lutnia zawieszona przed rozpoczęciem ćwiczeń duchownych*, s. 73). Wszak na pracę człowieka na ziemi składa się dbałość o czyste sumienie i cnotliwe postępowanie. Jak niewielkie znaczenie mają uroki życia doczesnego, poeta podkreśla także w pieśni *Żądza nieśmiertelności*: „A nad wieczności stojąc przepaściami / Rzecz i najmiłsza z rąk wypada człeka” (*Żądza nieśmiertelności*, s. 93). Podmiot *Pieśni 46. Do lutni* jest świadom tego, że w perspektywie ostatecznej doczesność, ziemski majątek i ludzkie bolączki czy zaszczyty nie mają żadnego znaczenia: „Pochwały nasze, słowa, / Głuszy rzeka Styksowa” (*Pieśni 46. Do lutni*, s. 107).

Jednak już w ostatniej strofie utworu *Lutnia zawieszona...* podmiot zapowiada rychły powrót do uprawiania poezji, wszak lutnia „od Boga z nieba zesłana”. Tuż po odprawieniu rozmyślenia, rachunku sumienia oraz innych praktyk podczas rekolekcji wpisanych w regułę jezuicką zawołał: „Lutni ma! (na wszystko pora), / Graj od rana do wieczora” (*Lutnia zawieszona...*, s. 73). Stwierdzenie to wyraża także myśl sformułowaną w dziele św. Ignacego Loyoli, zgodnie z którą należy korzystać z ziemskiej rzeczywistości, jeśli jest potrzebna, i rezygnować z niej, jeśli stanowi przeszkodę w dążeniu do doskonałości — co stanowiło zasadę rozumnego używania środków do celu<sup>30</sup>.

Musiał być Morelowski człowiekiem niezwykle zorganizowanym, sumiennym, mającym przejrzystą hierarchię wartości, bowiem rozsądnie dzielił swój czas między obowiązki zakonne i profesorskie, a pracę literata bez uszczerbku dla żadnego z tych zajęć. Jak rzekł sam poeta: „Wszystko dobrze, kiedy w porę” (*Lutnia zawieszona...* s. 73).

Jezuicki poeta zadał sobie wiele trudu, by w utworach związanych z własną sztuką poetycką podjąć kwestię moralnych wartości przekazywanych w poezji. Poematy dydaktyczne przybliżają dylematy związane z procesem twórczym, ukazują prymat poezji i przestrogi przed zjawiskami i tendencjami językowymi<sup>31</sup>. Morelowski krytykował poetów nieczystych i „szpekulanckich”, podejmujących wątki erotyczne i deliberacje filozoficzne dalekie od światopoglądu katolickiego. Za jeden z celów swojej misji literata uznał walkę z kaleczeniem ukochanej polskiej mowy, o czym świadczyć może przedmowa do wiersza *Nowa polszczyzna*:

Trzy wady w tym piśmie naganiają się.

1-sza wada skracanie, kaleczenie słów polskich [...].

2-ga wada niewłaściwe słów używanie [...].

3-cia wada słowa obce albo, jak mówim, makaronizmy.

(*Nowa polszczyzna*, s. 202).

Autor występował w obronie czystości języka. Potępiał obfitość stosowanych przez polskich pisarzy zapożyczeń z innych języków oraz wynoszenie brzmienia słów ponad ich sens. Książd profesor swe prześmiewcze przytyki formułował z dużą dozą humoru i z pomysłem:

Najprzód poeta jakiejś srogiej duszy —

Słuchaj, jeżeli ci nie zwiędną uszy —

<sup>30</sup> *Ćwiczenia duchowne*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 76.

<sup>31</sup> J. Morelowski, *Prawidła wierszopiskie...*, s. 79.



Sądząc, że słowo kaleczywszy zdołał,  
Z popędliwości kusy „popęd” zrobił.  
Biegła z urwanym aż na Parnas nosem,  
Klnąc strasznym wieszczka „popędliwość” głosem.  
(*Nowa polszczyzna*, s. 202)

Również w przedmowie do poematu *Muzy* jego autor zapowiadał walkę z „poetami nadętym stylem piszącymi”, twórcami nieczystymi i lekceważącymi zasadę, iż to prawda zawsze winna być fundamentem tworzonej literatury: „Fikcje zawsze powinno mieć za fundament prawdę, inaczej w dzieciństwo wpada poeta, a czasem ledwo nie w szaleństwo” (*Muzy*, s. 185).

Wspomnieć trzeba, że Morelowski literacko „pracował” na rzecz przetrwania polskiej mowy zagrożonej po 1795 roku. Równocześnie z lękiem przed wynarodowieniem pojawiła się obawa o los języka polskiego<sup>32</sup>. Nad głowami Polaków zawisło zagrożenie germanizacji i rusyfikacji, które wkrótce przecież stały się faktem. Rugowano polszczyznę z życia oficjalnego: urzędów, sądów i szkół<sup>33</sup>.

Spośród pisarzy młodszego pokolenia Morelowski jako jeden z pierwszych wyraził niepokój wobec myśli o zaniknięciu języka ojczystego<sup>34</sup>. W *Trenie V. Do Muz polskich* poeta boleje nad faktem, że zagłada języka łączy się z upadkiem literatury:

I dla kogóż na lutniach odtąd będziem grali,  
Kiedy Polak ma zniemczyć, Litwin się zmoskali?  
Gdy z czasem, zapomniawszy swej ojczystej mowy,  
Litwin zmięsza swe polskie z moskiewskimi słowy [...]  
(*Tren V. Do Muz polskich*, s. 37)

Niesięganie po dotychczas napisaną literaturę, zmarnowany trud i wysiłek przepowiada Morelowski w strofie nawiązującej do wieloletniej twórczości Kochanowskiego:

Widzę Parnas Muz polskich żałobą pokryty:  
Narzeka Czarnolesia wieszczek znamienity,

<sup>32</sup> Związek poezji i doskonałości wymowy z wolnością był podstawą teorii językowych w okresie oświecenia. „Doskonałość języka” i „niezależność narodu” to warunki istnienia języka literackiego. W chwili, gdy mowa ojczysta miała trafić w sferę oddziaływania języków zaborczych, pojawiło się zagrożenie języka polskiego. Baczni obserwatorzy przewidywali, iż polska mowa zacznie znikać wraz z pokoleniem Polaków, którzy przed rozbiorem zasnali jeszcze wolności (zob. M. Nalepa, *Żałobny orszak poetów*, Rzeszów 2001, s. 16–17).

<sup>33</sup> Należy zarazem pamiętać, że w okresie zaborów język stał się „narzędziem przetrwania” — był ostoją polskości w czasach, gdy wróg władał krajem, jednak tuż po trzecim rozbiornie widmo usuwania mowy ojczystej z wszystkich instytucji odbierało nadzieję na zachowanie języka polskiego i przekazanie go młodszemu pokoleniom.

<sup>34</sup> Losem języka narodowego przejęci byli także: J.P. Woronicz, J.U. Niemcewicz, F. Karpiński, M. Mol-ski. Problem reakcji poetów oświeceniowych na upadek polskiej państwowości został obszernie omówiony w innym artykule autorki tej rozprawy (zob. M. Górowska, *Józefa Morelowskiego literackie reakcje na trzeci rozbiór Polski (w kontekście „Barda polskiego” Adama Jerzego Czartoryskiego)*. *Rekonesans*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 4 (22), s. 27–44).

Co się pierwszy na skałę wdzierał Kaliopy,  
Że na próżno lat tyle swe mordował stopy<sup>35</sup>.  
(*Tren V. Do Muz polskich*, s. 37)

Także po latach, nawet w okresach największej czolobitności jezuitów wobec rosyjskich carów, Morelowski między wersami żarliwie zapewniał o przywiązaniu do Polski i języka ojczystego, czego potwierdzeniem jest fragment utworu *Odpis hrabiemu Rozwadowskiemu*:

Ani chcę, ani mogę w kraju rymem słynać,  
Dość mam, jeśli przeszkadzam mowie polskiej ginąć,  
W ostatnim zgonu swego ojczyzna momencie  
Zapisała swój język dzieciom w testamencie.  
(*Odpis hrabiemu Rozwadowskiemu*, s. 274)

Wiersz ten stanowi zatem sformułowanie programu realizowanego przez poetę w całej jego twórczości. Umiłowanie kraju rodzinnego i treści patriotyczne, które nie zawsze mogły wybrzmieć bezpośrednio między strofami jego wierszy, wyrażał poeta chwalać uroki ojczyzny, sielskie obrazy i piękno przyrody, która sprzyjała mieszkańcom polskich zakątków.

Uwagę zwrócić należy również na sposób pracy Morelowskiego, typowy dla rzemieślnika, z wielokrotnym powracaniem do napisanego tekstu — zapewne, by oszlifować go stylistycznie i językowo. Według Nalepy to czeladnicze podejście do własnej poezji zaowocowało schematyzmem stylistyczno-składniowym, brakiem energii i monotematyzmem<sup>36</sup>. Moim zdaniem to opinia zbyt krzywdząca, ponieważ w świetle zachowanej spuścizny literackiej jezuita, jego twórczość reprezentuje znaczną różnorodność gatunkową i tematyczną, nawet jeśli kunszt tej poezji nie dorównuje artyzmo- wi uznanych poetów schyłku doby oświecenia. Dla autora szczególną wartość przedstawiać musiały wiersze liryczne pisane w formie pieśni, bowiem do tychże tekstów powracał wielokrotnie, korygował, porządkował, pozostawiając po sobie dwa sporządzone w różnych latach autorskie zbiory<sup>37</sup>.

Zbiór wcześniejszy powstał w trakcie pobytu w Połocku i Petersburgu. Poeta poświęcił mu wiele pracy, ponieważ tom był uzupełniany niemal do ostatnich dni jego życia. Z końcowego okresu pobytu w Tyńcu pochodzi najprawdopodobniej nowy pozostawiony w rękopisie zbiór pieśni poety. Mógł powstać w związku z perspektywą druku cyklu pieśni w drukarni połockiej. Dominują w nim wiersze odpowiadające lojalistycznemu nastawieniu jezuitów białoruskich. Słusznym jest założenie, że zebrane

<sup>35</sup> J. Morelowski w tej strofie odniósł się do słów Mistrza z Czarnolasu z przedmowy do *Psalterza Dawidów*: „I wdarłem się na skałę pięknej Kaliopy, / Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy”. Cyt. za: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. 1, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969, s. 322.

<sup>36</sup> M. Nalepa, *Orszańskie wykłady z poetyki księdza Józefa Morelowskiego*, [w:] J. Morelowski, *Prawidła wierszopiskie...*, s. 21.

<sup>37</sup> Zbiory te stały się przedmiotem analizy E. Aleksandrowskiej, redaktor serii *Zapomniani poeci polskiego Oświecenia*.

w zeszycie pieśni poddane były cenzurze lub autocenzurze — wykreślono z nich nawet historyczne dygresje<sup>38</sup>. Cykl drugi był bardziej przez jezuitę dopracowany i, jak podkreśliła Elżbieta Aleksandrowska, w wydaniu twórczości Morelowskiego teksty w nim powtórzone i przetworzone są bardziej artystycznie satysfakcjonujące<sup>39</sup>.

Z okresu pobytu w Starej Wsi pochodzi kilka utworów okolicznościowych. Najczęściej są to panegiryki poświęcone cesarzom austriackim, a także ostatni z poematów Morelowskiego, *Dwa szczyty Parnasu rozdzielone między Horacym i Sarbiewskim*. Świadczą one o tym, że poeta pozostawał wierny praktykowanej w zakonie tradycji poetyckiej „sarmackiego Horacego” Macieja Kazimierza Sarbiewskiego — wzoru dla jezuickiej braci parającej się rzemiosłem poetyckim.

Czy Morelowski był tylko entuzjastą klasyków i epigonem Kochanowskiego, niemającym oryginalnego, własnego wkładu w poezję schyłku oświecenia? Za Aleksandrowską powtórzę z mocą, że Morelowski miał talent poety lirycznego. Uprawiał poezję od samego początku swej kariery w środowisku zakonnym, bowiem praca wykładawcy poetyki i retoryki wymagała umiejętności układania wierszy. Ten obowiązek wypełniał ze swobodą i pasją, które zapewniły mu uznanie wśród konfraterni.

Niemale znaczenie miało więc dążenie do doskonałości w sztuce poetyckiej, której wzoru upatrywał jezuita w twórczości swych wielkich poprzedników: Horacego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego. Stąd zapewne zarzuty, że jezuicki poeta był tylko dość sprawnym naśladowcą, niemającym swego stylu, rzemieślnikiem pragnącym dorównać mistrzom literatury polskiej. Bez wątpienia praca nauczyciela miała wielki wpływ na szkolny charakter jego twórczości. Jako poeta klasycyzujący sięgał po stylistykę zaczerpniętą z poetyki szkolnej: do peryfraz, alegorii, reminiscencji mitologicznych, strofy safickiej, sztafażu mitologicznego, licznych przerzutni. W mniemaniu autora zapewne było to konieczne i świadczyć miało o wysokim kunszcie tworzonej poezji. W rzeczywistości Morelowski nie dał sobie szansy na literacką swobodę — rygorystycznie przestrzegał norm poetyki, której sam nauczał i która najpewniej ograniczała inwencję jego twórczości literackiej. Dla poety praca pisarska choć nobilitująca, była ciężka i wymagała wielu poświęceń i wyrzeczeń, by poezja uzyskiwała postać satysfakcjonującą jej autora. Zarazem jezuita zostawił rozległy dorobek, co przeczyłoby stosowaniu się wyłącznie i jedynie do norm określających prawa uprawiania sztuki poetyckiej.

W ciągu pięćdziesięciu pięciu lat działalności zakonnej wyszło spod pióra autora *Trenów* wiele utworów poetyckich. Morelowski napisał *Pieśń*<sup>40</sup>, zbiór czterdziestu czterech utworów parafrazujących pieśni z *Carmina* Horacjusza (*Wolne naśladowanie Ksiąg Horacjuszowych*), *Przypowieści i epigramaty*, *Chronologię królów i książąt polskich*, wiele

<sup>38</sup> Jezuita byli w pełni uzależnieni od łaski rosyjskich carów, więc często praktykowano staranne usuwanie tekstów, które powstawały w murach klasztorów i nie współbrzmiały z interesem jezuitów (zob. E. Aleksandrowska, *Józef Morelowski...*, s. 53).

<sup>39</sup> Tamże, s. 19.

<sup>40</sup> Zbiór 78 pieśni dowodzi szerokiego *spectrum* zainteresowań poety. Znaleźć tam można m.in. pieśni biesiadne, utwory dotyczące wydarzeń aktualnych, polityki, refleksyjne, filozoficzne i religijne.

utworów okolicznościowych. Jego dziełem są poematy: *Lutnia*, *Alcyd młody*, *Muzy*, *Syreny* i *Do pióra*, które w większości dotyczą problematyki twórczości poetyckiej<sup>41</sup>.

Do tej pory spoczywa w rękopisie *Józef. Drama w pięciu aktach wierszem*. Niedawno zaś zostały wydane streszczenia wykładów szkolnych na temat prawideł poezji i zasad „robienia kazań”<sup>42</sup>. Jezuicki poeta jest autorem pieśni maryjnej *O, której berła ląd i morze słucha*, do dziś śpiewanej w kościołach, choć jej autor był tak długo zapomniany.

Jak widać, pozostawiona przez niego spuścizna literacka zadaje kłam dotychczasowym przekonaniom o autorstwie jednego tylko zbioru *Trenów* i ujawnia, że nie był on, jak krzywdząco określił Morelowski Julian Krzyżanowski, „poetą przygodnym”<sup>43</sup>. Przeciwnie, znaczny dorobek pozwala dostrzec w ambitnym jezuicie pisarza sięgającego po różne gatunki literackie i rozległą tematykę. Mimo iż niejednokrotnie był postrzegany jako drugo- i trzeciorzędny twórca, jego poezji nie można odmówić wrażliwości, żarliwości religijnej i świadomości historycznoliterackiej.

To wieloletnie cyzelowanie komponowanej poezji sygnalizuje troskę o własny dorobek, a także wielką powagę, z jaką podchodził jezuita do twórczości literackiej i swego talentu. Przez cały okres długiej kariery dbał o literacki majątek na równi z troską o kształcenie powierzzonej mu młodzieży. W każdym miejscu, do którego się udał, pracował i pisał, nie zaniedbując wykonywanych obowiązków, które uważał za swoje ziemskie posłannictwo.

Morelowski poświęcił wiele lat życia nauczaniu w kolejnych ośrodkach jezuickich. Mimo pełnego uzależnienia ocalałego szczepu Towarzystwa Jezusowego od rosyjskich imperatorów, ksiądz dbał o wychowanie swych podopiecznych w duchu patriotyzmu. Już w czasie własnej edukacji, jak twierdzi jego pierwszy biograf, Perkowski, „dzieje dawne i nowe ojczyzny ze szczególnym badał upodobaniem”<sup>44</sup>. W świetle tej relacji nie może dziwić, że gdy powierzono mu nauczanie młodzieży „wszczepiał w jej serca świadomość i naśladowanie wzorów cudzoziemców ojczystych”<sup>45</sup>. Konfrater poety zapewnia też o niezrównanym zapale, z jakim Morelowski krzewił przywiązanie do ojczyzny, a także bardzo zabiegał o to, by jego uczniowie posiadli możliwie najlepszą znajomość historii swego kraju.

Morelowski zaszedł daleko w wewnętrznej hierarchii zakonu i przyznać trzeba, że osiągnął to ciężką i rzetelną pracą. Był ze wszech miar oddany swoim zajęciom i z całą pewnością zasłużył na kolejne awanse, a także opinię znakomitego wychowawcy, jaką wystawili mu absolwenci szkół, w których pracował. Perkowski podkreśla także, iż literat do końca życia oddany był pracy z młodzieżą kształcąca się w jezuickich ośrodkach naukowych. Dla Morelowskiego praca pedagoga była niezwykle istotna:

<sup>41</sup> Wszystkie poematy wymienia i pokrótce charakteryzuje E. Aleksandrowska (zob. *O spuściznie poetyckiej...*, s. 21–24).

<sup>42</sup> Chodzi o omówione *Prawidła wierszopiskie...* J. Morelowskiego.

<sup>43</sup> J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1963, s. 498.

<sup>44</sup> J. Perkowski, *dz. cyt.*, s. 4.

<sup>45</sup> Tamże, s. 4.

Objął na parę lat tę katedrę przy niewymownym sił i zdrowia natężeniu, [...]. Niedorównany był zapał, z jakim w te młodociane serca zaszczepiał przywiązanie do Polski, znajomość dziejów narodowych pilnie krzewiąc [...]»<sup>46</sup>.

Nawet wtedy, gdy Morelowski nie piastował już posady nauczycielskiej na rzecz innych powierzonych mu przez zgromadzenie obowiązków: „Nie poniechał udzielać się młodzi celującej w wymowie, rymotwórstwie i literaturze”<sup>47</sup>.

## JOSEPH MORELOWSKI AS AN EDUCATOR AND A PERFECTIONIST WRITER

### Summary

The purpose of the article is to present the poetic activity of Joseph Morelowski and his career path as a hardworking educator and student of the Jesuits in Polotsk. Morelowski devoted his life to teaching at Jesuit colleges, the Academy of Polotsk, as well as in the schools in Galicia. He was known as an educator of the youth, a professor of Rhetoric and Poetics, teacher of languages: Russian and French. The testimony of his efforts as the youth educator, the cleanliness of the Polish language and survival of mother tongue at the Time of Partition can be found in his literary work. Daily job as educator and attention to his own poetic work and certainly religious duties were associated with the need to impose him much of discipline. Despite the immensity of work for Morelowski the great importance was the pursuit of excellence in the art of poetry. A large part of his literary works was dedicated to reflection on the writer's work. Some remarks are also devoted to places of work and rest of the Jesuit because there can also be found poetic 'documentation' forms of recreation in his poetry.

**Słowa kluczowe:** Morelowski Józef, twórczość poetycka, edukacja, białoruscy jezuita, oświecenie, Połock  
**Keywords:** Morelowski Józef, poetic work, education, Belarussian Jesuits, Polish Enlightenment, Polotsk

## BIBLIOGRAFIA

### PODMIOTOWA

- Czeżowski I., *Pieśń w dzień imienin W. X. J. M. S. J.*, rkps APMTJ 911, k. 64r–65r.  
Kochanowski J., *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, t. 1, Warszawa 1969.  
Morelowski J., *Prawidła wierszopiskie i kaznodziejskie*, oprac. i wstępy M. Nalepa i G. Trościński, Kraków 2013.  
Morelowski J., *Wiersze Józefa Morelowskiego*, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1983.

### PRZEDMIOTOWA

- Aleksandrowska E., *Geografia literacka*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1996, s. 144–154.  
Aleksandrowska E., *Józef Morelowski*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996, s. 53–64 oraz wybór tekstów poety s. 64–77.  
Bieńkowski T., *Pisarze staropolscy wobec problemów cywilizacji*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, t. 3, Wrocław 1978, s. 45–93.  
*Ćwiczenia duchowne*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ, Kraków 2004, s. 116.  
Demkowicz A., *Poezja białoruskich jezuitów po utracie niepodległości*, Kraków 2008.  
Giżycki J.M., *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, Kraków 1905.

<sup>46</sup> Tamże, s. 7.

<sup>47</sup> Tamże.

- Górowska M., *Józefa Morelowskiego literackie reakcje na trzeci rozbiór Polski (w kontekście „Barda polskiego” Adama Jerzego Czartoryskiego)*. *Rekonesans*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 4 (22), s. 27–44.
- Kadulska I., *Akademia Połocka w roli ośrodka kultury polskiej na Białej Rusi na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Wśród pisarzy oświecenia. Studia i portrety*, red. A. Czyż i St. Szczęsny, Bydgoszcz 1997, s. 337–360.
- Kadulska I., *Akademia Połocka. Ośrodek kultury na Kresach 1812–1820*, Gdańsk 2004.
- Kadulska I., *Kulturowa misja Akademii Połockiej na Białej Rusi. Pierwsza podróż do źródeł*, [w:] *Jezuicka ars historica*, red. M. Inglot, S. Obirek, Kraków 2001, s. 245–253.
- Kotarska J., „*Co lipie do wirszów?*”. *Drzewa Arkadii ziemiańskiej*, [w:] *taż*, *Theatrum mundi. Ze studiów nad poezją staropolską*, Gdańsk 1998, s. 137–151.
- Kotarska J., *Ehej, żegnam was, Kameny*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 1986, nr 10–11, s. 131–147.
- Krzyżanowski J., *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1963.
- Lichočka H., „*Miesięcznik Połocki*” (1818–1820). *Kontekst historyczny i bibliografia zawartości*, [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków 2004, s. 631–662.
- Nalepa M., *Orszańskie wykłady z poetyki księdza Józefa Morelowskiego*, [w:] J. Morelowski, *Prawidła wierszopiskie i kaznodziejskie*, oprac. i wstępy M. Nalepa i G. Trościński, Kraków 2013, s. 6–25.
- Nalepa M., *Żalobny orszak poetów*, Rzeszów 2001.
- Perkowski J., *Wiadomość o naukowym żywocie śp. Księdza Józefa Morelowskiego Zakonu Towarzystwa Jezusowego, zmarłego w Galicji, dawnym województwie ruskim, dnia 12 sierpnia 1845 r.*, „Przegląd Poznański” 1854, s. 3–15.
- Puchowska M., *Uroczystości szkolne i jezuicki teatr w Tarnopolu (1820–1886)*, [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków 2004, s. 563–596.
- Spas św.*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ, Kraków 2004, s. 634.
- Śniegućka A., *Poeci polskiego oświecenia i ich dialogi z potomnością*, [w:] *taż*, *Wśród oświeconych. Studia i eseje o literaturze wieku rozumu*, Warszawa 2011, s. 147–164.



## „BIERZCIE WIĘC PRZYKŁAD ZE MNIE, BIERZCIE OTUCHE Z MEJ PRACY”

Inspiracją do podjęcia tematu etosu pracy w życiu Jan Matejki stały się słowa wypowiedziane 22 października 1883 roku przez artystę do studentów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych „Bierzcie więc przykład ze mnie, bierzcie otuchę z mej pracy, a może być, że będziecie szczęśliwsi ode mnie”<sup>1</sup>.

Stosunek Matejki do działalności twórczej i talentu, poszukiwanie przez niego motywacji do pracy i źródeł inspiracji oraz wpływ światopoglądu artysty na jego działalność zostaną przedstawione w świetle zachowanych, dotąd nie analizowanych źródeł epistolograficznych i pamiętnikarskich.

Jan Matejko, największy polski malarz historyczny, kojarzony jest przede wszystkim z *Bitwą pod Grunwaldem* (1878) i *Hołdem pruskim* (1882). Matejko, jak żaden inny malarz, zawładnął wyobraźnią Polaków, którzy postrzegają dzieje ojczyste oczami artysty, chociaż nie zawsze są one ilustracją konkretnych wydarzeń, ale wizją ich autora. Według biografa, Matejko do Szkoły Sztuk Pięknych zaczął uczęszczać w roku 1852. Stało się to wbrew woli ojca, który szykował dla spokojnego i religijnego syna karierę duchowego lub organisty (z powodu jego zdolności muzycznych).

[...] Owszem, dzieci swe trzymał ostro, surowo, po spartańsku nawet. Sam ciągle pracując, wymagał również pracy od innych, dzieciom nie wolno było nawet chorować, bo ojciec zawsze był czynnym i zdrowym, więc nie rozumiał, co znaczy choroba<sup>2</sup>.

Uczeń Liceum św. Anny zaniedbywał nauki tam wykładane na rzecz historycznych i rysunkowych zainteresowań, w czego wyniku brak promocji do klasy trzeciej stał się bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia artystycznej edukacji. Było to możliwe, bowiem w owym czasie w Szkole Sztuk Pięknych mogli pobierać naukę nawet kilkunastoletni

---

\* Marta Kłak-Ambroźkiewicz — odbyła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, kustosz, pracuje w Muzeum Narodowym w Krakowie i od wielu lat związana jest zawodowo z Muzeum Dom Jana Matejki, którym kieruje. Prowadzi badania nad biografią artysty, jego kolekcją oraz recepcją twórczości. Kurator zbiorów Jana Matejki. Autorka licznych publikacji i wykładów o Matejce, kilkudziesięciu wystaw krajowych i zagranicznych poświęconych jego działalności artystycznej oraz kolekcjonerskiej. Ponad 10 lat współpracowała jako wykładowca z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Krakowską Szkołą Wokalno-Aktorską.

<sup>1</sup> M. Gorzkowski, *Jan Matejko. Epoka od roku 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Kraków 1993, s. 265.

<sup>2</sup> *Jan Matejko. Wypisy biograficzne*, oprac. i przyp. J. Gintel, Kraków 1955, s. 32.



chłopcy, którzy wykazali się zdolnościami plastycznymi. W programie nauki było kopiowanie odlewów gipsowych i martwej natury. Kompozycje historyczne mogli wykonywać dopiero uczniowie kończący naukę, dlatego młody malarz wykonywał je poza szkołą.

Kiedy ukończył ją w roku 1858, otrzymał stypendium na studia zagraniczne w Monachium i Wiedniu. Najpierw wyjechał do Monachium, gdzie od razu został zauważony — uhonorowano go brązowym medalem za akty z natury. Poza obowiązkowymi zajęciami wiele czasu poświęcał na poznawanie zabytków miasta oraz jego zbiorów. Przygotowywany przez ojca muzycznie dał się też poznać jako zdolny pianista i wykonawca utworów Chopina.

Ukończył album *Ubiory w Polsce* (1860). Zebrana w albumie wiedza kostiumologiczna, obejmująca okres od XIII do XVIII wieku, połączona z różnorodnymi szkicami dokumentacyjnymi, stała się kompendium informacji o stroju do właściwej, charakterystycznej dla artysty twórczości, jaką było malarstwo historyczne. Jan Matejko założył sobie program, którego celem było ukazanie na obrazach przyczyn upadku Polski oraz przypomnienie o chlubnej przeszłości i potędze kraju, co pozwoliłoby współczesnym Polakom uwierzyć w odzyskanie niepodległości.

Pierwszym obrazem z tej serii jest *Stańczyk na balu u królowej Bony* (1862). Przedstawia siedzącego w fotelu królewskiego błazna, który porzuciwszy rozbawione towarzystwo świętujące zwycięstwo pod Orszą (1514), rozmyśla o utracie Smoleńska, o czym dowiedział się z rozłożonego na stole listu. On jeden zdaje sobie sprawę ze znikomych korzyści płynących ze zwycięskiej bitwy. W postać Stańczyka wcielił się artysta. Stańczyka odnajdujemy też w innych obrazach, gdzie również pełnił rolę wyraziciela opinii Matejki.

*Kazanie Skargi* (1864) rozpoczęło serię wielkich płócien z licznymi postaciami. Scena rozgrywa się w prezbiterium katedry wawelskiej, ksiądz Piotr Skarga przemawia do zgromadzonych. Wśród nich widzimy króla Zygmunta III Wazę w otoczeniu dworu, pośród którego znajdują się między innymi Mikołaj Wolski, Janusz Radziwiłł i Mikołaj Zebrzydowski. U ich stóp leży rękawica rzucona przez Matejkę winnym. W wydarzeniu tym uczestniczą także nuncjusz papieski Enrico Gaetano oraz Anna Jagiellonka (zm. 1587), której postać przypominała o powiązaniach dynastycznych między Jagiellonami a Wazami.

Po nagrodzeniu obrazu złotym medalem na wystawie w Paryżu przed malarzem otworzyła się droga do międzynarodowej kariery. W krakowskim kościele Karmelitów na Piasku 21 listopada 1864 roku artysta poślubił Teodorę Giebułtowską. Z tego związku przyszło na świat pięcioro dzieci. Pod koniec lat siedemdziesiątych życie rodzinne zaczęło malarzowi sprawiać coraz więcej problemów. Nasiliły się związane ze zdrowiem żony kłopoty, które pogłębiła śmierć najmłodszej córki Reni. Dbałość o utrzymanie domu i rodziny, wychowanie i wykształcenie dzieci była wyłącznie domeną artysty.

W obrazie *Rejtan — upadek Polski* (1866) Matejko pokazał konsekwencje nieprzestrzegania przestróg podanych w *Kazaniach sejmowych*, co wyraził przedstawiając oso-

by, które w różnym czasie i miejscu przyczyniły się do upadku Rzeczypospolitej. Tak więc obok posłów uczestniczących w sejmie zwołanym w roku 1773 z marszałkiem Adamem Ponińskim (1732–1798), umieścił późniejszych przeciwników Konstytucji 3 Maja i uczestników Targowicy. Carycą Katarzynę (1729–1796) przypomina jej portret. Przedstawiony został ambasador Rosji Repnin (1734–1801) oraz stojący z boku król Stanisław August Poniatowski. Malarz umieścił na obrazie również sprawiedliwych, którzy już nie mogą zapobiec tragedii: Franciszek Salezy Potocki (1700–1772) wychodzi z sali, a z przewróconego przez niego krzesła spadają monety — jedna toczy się pod stopy zdrajców; Tadeusz Rejtan, poseł ziemi nowogrodzkiej, własnym ciałem próbuje zasłonić drzwi do sali, w której miano właśnie podpisać akt I rozbioru Polski. Gdy w listopadzie 1866 roku artysta pokazał dzieło po raz pierwszy, wśród potomków arystokratycznych rodów, których przedstawiciele zostali uwidocznieni na obrazie, zaplanowało oburzenie. Wyrazicielem ich poglądów stał się autor powieści historycznych Józef Ignacy Kraszewski, który pisał:

Obraził on [Matejko — dop. M.K.-A.] uczucia narodowe. Jako pomysł i dziejowy utwór jest nie do darowania dziwaczny. Jest to wariacja tego samego tematu co *Stańczyk*, *Kazanie*, *Ucieczka Jana Kazimierza* [...], ale tamto były żale, to jest niemal w gniewie rzucona obelga [...].

Świetna technika poprze ten obraz za granicą, a że historia nasza mało znana, ocenionym nie zostanie [...], Matejko medal otrzyma lub legię [...]. Ale bodaj mu to arcydzieło nie było wyrzutem sumienia na życie całe, bo jest to może piękny obraz, a zły czyniek. Policzkować trupa matki się nie godzi [...]<sup>3</sup>.

W odpowiedzi na falę krytyki Matejko namalował obraz *Wyrok na Matejkę* (1867), na którym, według średniowiecznego zwyczaju, stoi pod pręgierzem skazaniec (obwiniony artysta) ubrany w śmiertelną koszulę.

W związku ze zbliżającą się trzechsetną rocznicą Unii Lubelskiej Matejko namalował scenę, w której pokazał końcową fazę burzliwego sejmku odbywającego się na sali zamku w Lublinie dnia 1 lipca 1569, kiedy to dokonano połączenia Korony i Litwy.

W obrazie artysta połączył dwa wydarzenia: gdy król Zygmunt August z podniesionym krzyżem w ręce nawołuje do podpisania aktu Unii oraz moment jej zaprzysiężenia. Biskup krakowski Filip Padniewski (zm. 1572) czyta rotę przysięgi, prymas Jakub Uchański (1502–1581) powtarza, a przed nim klęczy Marcin Zborowski (1495–1565) ze zrolowanym aktem Unii. Świadcami wydarzenia są wybitne osobistości tamtej epoki reprezentujące różne opcje polityczne, jest także Anna Jagiellonka w towarzystwie wysoko urodzonych kobiet.

Trzy lata później powstał obraz *Batory pod Pskowem* (1872), będący syntezą zwycięskiej wojny króla Stefana Batorego z Moskwą prowadzonej w latach 1579–1581, zakończonej rozejmem w Jamie Zapolskim w roku 1582. Natomiast scena przedstawiona przez Matejkę w rzeczywistości nie miała miejsca.

Na obrazie widzimy siedzącego pod baldachimem króla w otoczeniu rycerstwa polsko-litewskiego, wśród którego wyróżnia się postać kanclerza wielkiego koronnego Jana

<sup>3</sup> *Jan Matejko. Wypisy biograficzne*, s. 167. J. Gintel cytuje wypowiedź J.I. Kraszewskiego z: *Rachunki z roku 1866 przez B. Bolesławitę*, Poznań 1867.

Zamoyskiego oraz wielmożów moskiewskich: władcy połockiego, Cypriana, Iwana Naszczokina (XVI w.), Romana Ołfieriewa (XVI w.). Świadkiem jest legat papieski Antonio Possevino (1534–1611), który brał udział w historycznym wydarzeniu, pośrednicząc w układach pokojowych. W głębi widoczna jest panorama Pskowa. *Batory pod Pskowem* wystawiony w Peszcie (stolicy Węgier) w 1872 otrzymał wiele entuzjastycznych opinii. Po tym sukcesie Czesi zaproponowali Matejce stanowisko rektora praskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jednocześnie pojawiły się rządowe pomysły likwidacji krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. W samym Krakowie praktycznie tylko studenci zabiegali o to, aby nagradzany w Europie malarz pozostał na miejscu. Według Stanisławy Serafińskiej „Młodzież zajęła się żywo sprawą zatrzymania Wujka Matejki w Krakowie, młodzież chce go uczcić, chce dla niego stworzyć Akademię, dla niego i dla sztuki polskiej, która bez Matejki — czym by była?” Po namyśle malarz odmówił intratnej propozycji, argumentując względami patriotycznymi: „Ojczyźnie mojej Polsce miłość ma należy”<sup>4</sup>.

30 sierpnia 1873 roku Matejko otrzymał nominację i w tym samym roku objął stanowisko dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Funkcję tę pełnił aż do śmierci. W ciągu dwudziestu lat wykształcił wielu znanych artystów, między innymi jego uczniami byli: Stanisław Wyspiański (1869–1907), Józef Mehoffer (1869–1946), Włodzimierz Tetmajer (1861–1923) i Jacek Malczewski (1854–1929).

Artysta był człowiekiem uduchowionym, wierzył, że ciężka praca jest formą podziękowania Stwórcy za talent, za dar malarstwa. Inspiracją była dla niego działalność Tomasza à Kempis (1380–1471), niemieckiego zakonnika, teologa i mistyka żyjącego w średniowieczu, będącego prawdopodobnie autorem jednego z największych dzieł ascezy chrześcijańskiej *O naśladowaniu Chrystusa*. Dzieło to stało się jednym z najpopularniejszych poradników życia chrześcijańskiego polecanych przez Adama Mickiewicza (1798–1855), Juliusza Słowackiego (1809–1849) czy Cypriana Kamila Norwida (1821–1883). Według Mariana Gorzkowskiego, „Matejko mówił, że często czyta Tomasza à Kempis, że go zna doskonale i podziwia filozoficzne myśli w nim bardzo głębokie”<sup>5</sup>.

W 1878 roku malarz odbył podróż do Włoch i prawdopodobnie spotkania w Kolegium Polskim Zakonu Zgromadzenia Pańskiego<sup>6</sup>. Należy wspomnieć, że od początku swojego istnienia zmartwychwstańcy byli zaufanymi informatorami papieży Piusa IX i Leona XIII w sprawach dotyczących sytuacji Kościoła pod trzema zaborami:

Zakon Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego swoimi początkami sięga czasów po powstaniu listopadowym. Założony z myślą o wielkiej misji ponownej chrystianizacji dziewiętnastowiecznej Europy, w tym także Polski, stał się nie tylko swoistym ambasadorem spraw polskich w Stolicy Apostolskiej, ale też, czy raczej przede wszystkim, propagatorem wyznawanej tezy, że to grzech narodu polskiego i odejście od Boga są prawdziwą przyczyną upadku Rzeczypospolitej<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> S. Serafińska, *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1955, s. 368.

<sup>5</sup> M. Gorzkowski, *dz. cyt.*, s. 94.

<sup>6</sup> E. Matyaszewska, „*Wierzę w cuda nie od dziś*”. *Religia w życiu i twórczości Jana Matejki*, Lublin 2007, s. 49.

<sup>7</sup> Tamże, s. 44.

Malarz zetknął się też z twórczością Ludwika Veüllot (1813–1883) — francuskiego, katolickiego dziennikarza, proroka, którego Pius X proponował jako wzór dla świeckich chrześcijan. Veüllot w przegranej wojnie z Prusami i porażce Napoleona III (1870) widział karę boską. Na łamach prowadzonej gazety podejmował ataki przeciwko Kulturkampfwowi.

Ukończona w 1878 roku *Bitwa pod Grunwaldem* była odpowiedzią Matejki na antypolską politykę kanclerza Niemiec Otto Bismarcka (1815–1898). Tematem obrazu jest wielkie zwycięstwo odniesione 15 lipca 1410 roku na polach Grunwaldu przez połączone siły polskie, litewskie i ruskie pod naczelnym dowództwem króla Władysława Jagiełły nad wojskami zakonu krzyżackiego.

Artysta przedstawił ostatni etap bitwy. Dwaj wojownicy atakują siedzącego na koniu Ulryka von Jungingen (1360–1410). Wielki Mistrz za chwilę zginie od włóczni i topora. Obok znajduje się z tryumfalnie uniesionym mieczem zwycięzca, wielki książę litewski Witold. Wokół nich widoczny jest kłębiący się tłum wojowników. Wśród nich wyróżniają się między innymi postacie Zawiszy Czarnego (1379–1428), Zyndrama z Maszkowic (1355–1414), Jana Żiżki z Trocnowa (1360–1424) (uczestnik wojen husyckich, przeciwnik wpływów niemieckich w Czechach — w bitwie nie brał udziału), Henryka von Plauen (1370–1429), przyszłego Wielkiego Mistrza, który w rzeczywistości pilnował Malborka, Jana Długosza (1415–1480), ojca dziejopisarza. Na wzgórzu stoi król Jagiełło ze swoim sztabem. Po przeciwnej stronie obóz krzyżacki. Obraz powstał w ciągu czterech lat (1875–1878), ale pierwsze szkice rysunkowe pochodzą z roku 1872.

*Hold Pruski* (1882) to następny obraz ukazujący tryumf Polski nad zakonem krzyżackim. Przedstawia scenę, w której Albrecht Hohenzollern, ostatni wielki mistrz krzyżacki, a pierwszy świecki książę Prus, składa przysięgę na wierność polskiemu królowi Zygmuntovi I Staremu dnia 10 kwietnia 1525 roku przy południowej fasadzie Sukiennic.

Świadkiem tego wydarzenia są: królewicz Zygmunt August pod opieką Piotra Opalińskiego, swego przyszłego ochmistrza; biskupi: Piotr Tomicki (1464–1535) i Jan Łaski (1455–1531) oraz dwór królewski. Widzimy też królową Bonę (1494–1557), architekta i twórcę Kaplicy Zygmuntowskiej Bartłomieja Berrecciego (1480–1537) o twarzy Matejki, a u stóp króla przysiadł Stańczyk — Matejko. Czy tylko malarz jako jedyny zna prawdę?

Warto nadmienić, że pierwsze rysunkowe pomysły do *Holdu Pruskiego* pochodzą jeszcze z roku 1854, z czasów, kiedy szesnastoletni Matejko podjął misję „ilustrowania” polskiej historii, którą konsekwentnie realizował.

Lata drugiej połowy XIX wieku to rozwój życia kulturalnego i intelektualnego Krakowa. Wśród współtwórców krakowskiej szkoły historycznej pracował o. Walerian Kalinka (1826–1886) — absolwent prawa, filozofii, historii oraz jeden z założycieli Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców. Natomiast ks. Stefan Pawlicki (1839–1916), również zmartwychwstaniec, był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a później

rektorem. Malarz znał także pracę ks. Zygmunta Goliana (1824–1885) — działacza katolickiego, a także autora publikacji *Sztuka wobec Ewangelii*:

Wyraźne ożywienie życia religijnego w Galicji daje zaobserwować się około roku 1880. Po uzyskaniu od cesarza Franciszka Józefa zgody na osiedlenie się na terenie zaboru austriackiego, w roku 1881 otwarto we Lwowie pierwsze ich kolegium do kształcenia młodzieży męskiej obrządku zachodniego i wschodniego. Trzy lata później zakonny nowicjat założony został też w Krakowie<sup>8</sup>.

Oczywiście było to w czasie, kiedy zgromadzenie miało już ogromne doświadczenia w pracy dla Emigracji, wychowawczej oraz misyjnej. Matejko czynnie uczestniczył w pracach towarzystw społecznych i kulturalnych miasta, rozumiejąc potrzebę edukacji, dobroczynności, *etc.* W wielu sprawach zwracano się do niego jako niekwestionowanego autorytetu. Artysta potrafił w niezwykle i skuteczny sposób ambasadorować na rzecz sprawy polskiej, na przykład ofiarowując obrazy czy je prezentując *non profit* dla szerokiej publiczności.

Obraz *Sobieski pod Wiedniem* (1883), namalowany w związku z dwusetną rocznicą odsieczy wiedeńskiej, przedstawia scenę po zakończeniu bitwy 12 września 1683 roku, kiedy połączone wojska polskie i cesarskie pod dowództwem Jana III Sobieskiego (1629–1696) zwyciężyły oblegające Wiedeń wojska tureckie dowodzone przez Wielkiego Wezyra Kara Mustafę (1634–1683). Jan III wręcza kanonikowi Denhoffowi (1649–1697) list do papieża z wiadomością o zwycięstwie. Za królem widoczna jest husaria i polscy dostojnicy. Zwycięskiego wodza pozdrawia dowodzący wojskami cesarskimi książę Karol Lotaryński (1634–1690), któremu towarzyszy komendant Wiednia Ernest hr. Starhemberg (1638–1701).

Za temat obrazu *Kościuszkę pod Raclawicami* (1888) Matejko obrał moment po bitwie. Naczelnik Tadeusz Kościuszkę (1746–1817) w stroju amerykańskiego generała dokonuje przeglądu pola walki witany owacyjnie przez kosynierów, wśród których wyróżnia się Bartosz Głowacki (1758–1794), bohaterski zdobywca armaty. Zgodnie ze swoim wyobrażeniem artysta zebrał na obrazie osoby, które miały związek z powstaniem, choć nie wszystkie w bitwie raclawickiej uczestniczyły jak na przykład Hugo Kołłątaj (1750–1812), Gabriel Tasiński (1755–1809) i Stefan Zajączek (1752–1826).

Obraz *Konstytucja 3 Maja* powstał z okazji dwusetnej rocznicy jej uchwalenia (1891). Marian Gorzkowski, sekretarz artysty, napisał: „temat obrazu wybrał najbardziej... charakterystyczną chwilę, to jest ogłoszenie jej na ulicach miasta i to w czasie, gdy tłum idzie dla wykonania przysięgi do kościoła”<sup>9</sup>. Tak więc artysta umieścił w obrazie zmieszane z tłumem te osoby, które w jakiś sposób przyczyniły się do uchwalenia Konstytucji. Są to między innymi Stanisław Małachowski (1736–1809) marszałek sejmu, Kołłątaj, Stanisław Staszic (1755–1826) i Kościuszkę. Przeciwników reprezentuje szlachcic przedstawiony w pozie Rejtana. Na dalszym planie król Stanisław August Poniatowski widoczny przed wejściem do katedry. Pokazywane szkice to studia do różnych postaci, wśród których widzimy profil Kościuszki oraz wizerunek Kołłątaja.

<sup>8</sup> Tamże, s. 42.

<sup>9</sup> M. Gorzkowski, *dz. cyt.*, s. 177.

Ostatnim ukończonym przed śmiercią Matejki obrazem były *Śluby Jana Kazimierza* (1893). Powstał on z myślą o Wystawie Krajowej we Lwowie planowanej na rok 1894. Był realizacją młodzieńczych zamysłów artysty zaistniałych pod wrażeniem pism Joachima Lelewela (1786–1861). W obrazie tym Matejko wyraził swą wiarę w możliwość ogólnonarodowego zjednoczenia w obliczu zagrożenia. Przedstawił moment przysięgi króla Jana Kazimierza (1609–1672) ślubującego wierność Matce Boskiej, którą obwołuje Królową Polski i Litwy. Świadcami tego aktu artysta czyni duchownego odbierającego śluby, królową Marię Ludwikę (1611–1667), a także sławnych wodzów: Stefana Czarnieckiego (1599–1665), Stanisława Rewerę Potockiego (1589–1667), marszałka wielkiego koronnego Jerzego Lubomirskiego (1616–1667) i hetmana Stanisława Lanckorońskiego (1590–1657).

Ważnym elementem działalności Matejki na rzecz późniejszego muzealnictwa było gromadzenie prywatnej kolekcji. Jej początki sięgają lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to jako student krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych Matejko po raz pierwszy mógł zobaczyć dzieła sztuki prezentowane na Wystawie Dawnych Mistrzów (1854) oraz Wystawie Krakowskich Starożytności (1855). W Krakowie nie było wówczas muzeów publicznych, stąd wymienione wystawy cieszyły się ogromną popularnością. Przyszły artysta kopiował dawne portrety, badał technikę starych obrazów i rysował z natury zabytkowe przedmioty. Zainteresowanie Matejki przeszłością i zabytkami było ogromne. Uczestniczył w pracach Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych Towarzystwa Naukowego, w komisjach konserwatorskich i muzealnych. Studiował zabytki, pogłębiał wiedzę z dziedzin sztuki i historii:

Matejko ma wiele dawnych naukowych notatek i książeczek, w których zapisywał to, co niegdyś odczytał. Mając lat kilkanaście, już pracował nad sobą, studiował dzieła dotyczące malarstwa architektury; gdy Łepkowski niedawno dziwił się, że nie odbywając nauk ściśle akademickich ma jednak tak gruntowne o architekturze pojęcia, Matejko mu odpowiedział, że nad naukami pracował w domu<sup>10</sup>.

Stąd też jego kolekcja tylko z pozoru może wydawać się przypadkowa. Mówiąc o niej, należy wspomnieć o roli, jaką odegrała w twórczości Matejki. Wiele zabytkowych przedmiotów pochodzących ze zbioru stało się rekwizytami do jego obrazów, bowiem jedną z głównych reguł warsztatu Matejki było przedstawienie konkretnych przedmiotów. W tym czasie moda kolekcjonowania pamiątek narodowych i tzw. starożytności rozpowszechniła się w Krakowie szczególnie mocno. A przecież już w dzieciństwie Matejko zbierał głównie tkaniny. Równocześnie zaczął tworzyć swój „Skarbczyk” (inaczej „Słownik”), będący dzisiaj zbiorem kilku tysięcy rysunków i przerysów ze starych rycin, obrazów, rzeźb, architektury i rzemiosła artystycznego. Matejko gromadził zbiory przez przeszło trzydzieści lat, pozyskując je w różnorodny sposób. Często pomagali mu w tym przyjaciele i znajomi, jak Izydor Jabłoński (1835–1905), Florian Cynk (1838–1912), Marian Gorzkowski (1830–1911) czy Józef Łepkowski (1826–1894). Powszechnie wiedziano o jego zamiłowaniach do zabytkowych przedmiotów, stąd też

<sup>10</sup> M. Gorzkowski, *dz. cyt.*, s. 177.

często otrzymywał takowe do kolekcji. Wiadomo, że Seweryna Czajkowska (b.d.) ofiarowała Matejce kilka przedmiotów ze swojej kolekcji, Tomasz Pryliński (1842–1895) ofiarował pięć głów rzeźbionych w drzewie, Izydor Jabłoński czepe, a sekretarz Matejki Marian Gorzkowski ofiarował artyście kilka cennych zabytków. Ponieważ malarstwo Matejki było bardzo popularne, często otrzymywał wartościowe dary także od anonimowych ofiarodawców.

W 1873 roku wraz z rodziną przeprowadził się do domu przy ulicy Floriańskiej 41. W ostatnich miesiącach życia Matejko zaoferował swoje zbiory do Wydziału Krajowego we Lwowie<sup>11</sup>. Opisał je także szczegółowo. Artyście nie udało się doprowadzić do sprzedaży bądź przekazania całej kolekcji jakiemuś muzeum, ale po jego śmierci idee prezentacji kolekcji realizuje muzeum biograficzne.

W kompozycjach Matejki można, jak pisze Zdzisław Żygulski junior, wyróżnić trzy elementy: wierność historyczną, wierność ideologiczną oraz wierność przedmiotową. Ta wierność przedmiotowa, uwiarygodniana dzięki studiom nad artefaktami, miała dla Matejki ogromne znaczenie<sup>12</sup>.

Niewątpliwie trzon kolekcji stanowią tkaniny — ubiory, makaty, dodatki do stroju. Malarz zgromadził ubiory związane z minionymi epokami, jak i odmiennymi kulturami. W kolekcji szat liturgicznych znajdują się także kapy kościelne. Jedna z nich aplikowana srebrnym haftem jest datowana „A.D. 1762”. Wśród paramentów liturgicznych znajdują się rękawice, haftowane manipularze, stuły, palki i *velum*.

Zbiór etnograficzny Matejki to ludowe stroje krakowskie i rzeszowskie, fragmenty stroju śląskiego ozdoby stroju góralskiego, wreszcie ubiory z terenów Rosji i Bliskiego Wschodu — w większości z XIX wieku. W tak bogatej tematycznie kolekcji Matejki nie zabrakło zabytków sztuki żydowskiej. Zgromadzone przez malarza judaica to przede wszystkim szereg elementów stroju: gorsety, bindy, załóżki oraz biżuteria datowana na wieki XVII i XVIII. Matejko posiadał kolekcję napierśników i czepców żydowskich. Wyróżniają się one bogactwem kompozycji oraz wielością zastosowanych technik zdobienia. Dziś są to zabytki o wyjątkowej wartości historycznej<sup>13</sup>.

We wrześniu 1872 roku Matejko udał się przez Bałkany na Bliski Wschód. Przez kilka tygodni przebywał tam u swojego kuzyna Henryka Gropplera (1822–1887)<sup>14</sup>. Był zauroczony Wschodem, jego barwnością, różnorodnością i tajemniczą fantastyką, zabytkami: niezwykłym rzemiosłem artystycznym. W grupie artefaktów przywiezionych przez Matejkę znajdują się także tureckie dywany, tkaniny namiotowe i makaty. Zbio-

<sup>11</sup> Pisma Jana Matejki do Wydziału Krajowego we Lwowie z dnia 2 czerwca 1893 roku — w zbiorach Domu Jana Matejki.

<sup>12</sup> Z. Żygulski jr, *Uzbrojenie w „Hołdzie Pruskim” J. Matejki — przyczynek do problemu warsztatu malarzkiego artysty oraz do dziejów muzealnictwa i kolekcjonerstwa polskiego*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 1953, t. 3 [druk 1957], s. 21–64.

<sup>13</sup> S. Odrzywolska, *Zabytki sztuki żydowskiej*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 1982, t. 9, s. 140–160.

<sup>14</sup> M. Szukiewicz, *Stambulski epizod w życiu Matejki*, [w:] *Jan Matejko. Studia i szkice*, Kraków 1938, s. 100–104.

ry malarza obejmują również broń i ubiór wojskowy pochodzący z Bliskiego Wschodu. Matejko posiadał własną zbrojownię, która do dziś zachowała się w zbiorach jego domu. Liczy ona około 89 obiektów. Do kolekcji należą fragmenty uzbrojenia polskiej husarii, uzbrojenia zachodnioeuropejskiego oraz uzbrojenia wschodniego<sup>15</sup>. Kolejny dział kolekcji Matejki stanowi złotnictwo, łączące w sobie biżuterię, zegary, wyroby ludwisarskie i ślusarskie<sup>16</sup>.

Polskie rzemiosło artystyczne reprezentują przedmioty użytkowe związane z obyczajem ucztowania, wystroju wnętrz, a osiągnięcia złotników krakowskich drugiej połowy XIX wieku ilustruje biżuteria zdobiona koralami oraz łańcuszki wykonane z pozłacanego mosiądzu w większości projektowane przez Mistrza<sup>17</sup>.

Wśród zabytków sztuki gotyckiej wyróżniają się rzeźbione w drzewie kapitele z końca XV wieku autorstwa Wita Stwosza (1447–1533). Artysta posiadał dwa tryptyki: tryptyk wotywny i z pierwszej połowy XV wieku przedstawiający adorację Matki Boskiej, drugi wykonany prawdopodobnie w latach 1515–1520 przedstawia tzw. Dużą Rodzinę Najświętszej Marii Panny. Ponadto do zabytków gotyckich należy również rzeźbiona, drewniana skrzynia. Cenny i autentyczny jest także krzyż drewniany o późnoromańskiej formie z początku XIV wieku wykonany z blachy miedzianej zdobionej przedstawieniem pasji i postaciami czterech ewangelistów. Współcześnie stanowią cenne świadectwo sztuki gotyckiej w Małopolsce.

Muzeum Narodowe w Krakowie zawdzięcza Matejce nowatorskie podejście do polityki gromadzenia zbiorów. Kiedy malarz przewodniczył komitetowi, który organizował instytucję, wspólnie z Marianem Sokołowskim (1839–1911), historykiem sztuki, apelowali o pozyskiwanie dzieł świadczących o historii kultury — zabytków malarstwa, rzeźby, sztuki cechowej, archeologii i rzemiosła artystycznego. Nabytki dokumentowano także fotograficznie.

Z zachowanej w Domu Jana Matejki korespondencji wiadomo, że malarz kupował książki wydawane współcześnie oraz stare druki. Część księgozbioru zachowała się w zbiorach muzeum Domu Jana Matejki i świadczy o zainteresowaniach artysty. Znajdują się tam dzieła klasyczne: *Kronika* Marcina Bielskiego (1495–1575) i Joachima Bielskiego (1540–1599), dzieła Długosza (1415–1480), *Roczniki krakowskie* i *Roczniki historyczne*, prace z dziedziny sztuki, filozofii, teologii, *etc.*

Matejko jest autorem 322 obrazów, kilku tysięcy rysunków, około 300 projektów akwarelowych do polichromii mariackiej i politechniki lwowskiej. Zasiadał w wielu gremiach, kierował przez dwadzieścia lat szkołą, przyczynił się do organizacji Muzeum Narodowego w Krakowie, walczył o krakowskie zabytki. Realizacja tak wielu form działalności nie byłaby możliwa, gdyby nie jego podejście do pracy postrzeganej jako misja.

<sup>15</sup> Z. Żygulski jr, *Matejko jako znawca broni*, „Studia do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego” 1982, cz. 8, s. 51–70.

<sup>16</sup> M. Kłak-Ambrozkiewicz, *Złotnictwo z kolekcji Jana Matejki — katalog wystawy w Muzeum Sztuki Medalierskiej*, Wrocław 1999, s. 27.

<sup>17</sup> Taż, *Rzemiosło artystyczne z kolekcji Jana Matejki — katalog wystawy w Muzeum Miedzi*, Legnica 1996, s. 26.



## „SO FOLLOW MY EXAMPLE, BE HEARTENED BY MY WORK...”

### Summary

Words addressed to the students of Cracow Fine Arts School in 1883 by the artist became an inspiration to raise a subject of work ethos in the life of Jan Matejko. Matejko, the most eminent Polish historical painter thanks to his talent and knowledge about the reality of epochs which he portrayed, captured historical imagination of the Poles determining the artistic shape of our history.

Matejko is the author of more than three hundred twenty oil paintings, several thousand drawing sketches, a couple of hundred projects of the polychrome, stained glass, altars and statues. He was a „Titan”, not only artist. His paintings received the most prestigious awards. Also honorary memberships of the European artistic associations were bestowed on him. In 1873 Matejko took the management of Cracow Fine Arts School, he was in charge of it for 20 next years. He also succeeded in the field of saving the Cracow historical treasure and managing the organization of the National Museum in Cracow. His active life, not only artistic, aroused interest among researchers. Matejko's attitude to the creative work and his talent, his seeking motivation for the work, sources of the inspiration and the influence of his outlook on the world will be depicted in the light of letter-writing and memoirs sources.

**Słowa kluczowe:** Matejko, artysta, malarz, religia, patriotyzm

**Keywords:** Matejko, artist, painter, religion, patriotism

### BIBLIOGRAFIA

#### PODMIOTOWA

Bielski M., *Kronika*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856.

[Kraszewski J.I.], *Rachunki z roku 1866 przez B. Bolesławitę*, Poznań 1867.

Pol W., *Pamiętniki*, Kraków 1960.

Sienkiewicz H., *Listy*, t. 2, Warszawa 1996.

#### PRZEDMIOTOWA

Gintel J., *Jan Matejko. Wypisy biograficzne*, Kraków 1955.

Golian Z., *Sztuka wobec Ewangelii*, Kraków 1875.

Gorzowski M., *Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Kraków 1898, <sup>2</sup>1993.

Jabłoński I., *Wspomnienia o Janie Matejce*, Lwów 1912.

Matyszewska E., „Wierzę w cuda nie od dziś”. *Religia w życiu i twórczości Jana Matejki*, Lublin 2007.

Odrzywolska S., *Zabytki sztuki żydowskiej*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 1982, t. 9

*Ojczyzna wobec stanowiska chrześcijańskiego. Odczyt na cel dobroczynny w Dreźnie dnia 23 grud. 1870 r.*, przez Ks. Prof. Dr Respądkę Proboszcza w Poniecu, Drezno 1871.

Szukiewicz M., *Stambuński epizod w życiu Matejki*, [w:] *Jan Matejko. Studia i szkice*, Kraków 1938, s. 100–104.

Serafińska S., *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, Kraków 1955.

Sroczyńska K., *Matejko. Obrazy olejne katalog*, Warszawa 1993.

Szczublewski J., *Sienkiewicz. Żywoć pisarza*, Warszawa 2006.

Zaleski A., *Z wycieczki na wschód*, Warszawa 1887.

*Z listów Jana Matejki 1856–1863*, Kraków 1895.

Żygułski Z. jr., *Matejko jako znawca broni*, „Studia do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego” 1982, cz. 8, s. 51–70.

Żygułski Z. jr., *Uzbrojenie w „Hołdzie Pruskim” J. Matejki — przyczynek do problemu warsztatu malarskiego artysty oraz do dziejów muzealnictwa i kolekcjonerstwa polskiego*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 1953, t. 3 [druk 1957], s. 21–64.

## MOTYW PRACY JAKO GŁÓWNE ŹRÓDŁO PRZEDSTAWIEŃ MALARSKICH W REALIZMIE SPOŁECZNYM II POŁOWY XIX WIEKU

Zgodnie z definicją ze *Słownika terminologicznego sztuk pięknych*:

Realizm 1) w szerszym znaczeniu [to — dop. A.F.]: tendencja występująca w sztuce różnych epok, polegająca na odtwarzaniu rzeczywistości w sposób obiektywny, zgodny z bezpośrednią obserwacją natury; 2) w węższym znaczeniu: [definicja ta oznacza — dop. A.F.] kierunek w literaturze i sztuce (gł. w malarstwie i rzeźbie), kształtujący się w poł. XIX w., dominujący do lat 90. XIX wieku. [...]

Przeciwstawiając się akademizmowi i romantyzmowi twórcy tego kierunku dążyli przede wszystkim do wiernego, obiektywnego przedstawiania typowych przejawów rodzimego, codziennego życia współczesnego; często wyrażali też krytyczny stosunek wobec aktualnej sytuacji społecznej [...]. Zrywając z akademicką hierarchią tematów realności najczęściej przedstawiali sceny rodzajowe (zwłaszcza życie chłopów i niższych warstw społecznych), a także pejzaże i portrety<sup>1</sup>.

Warto przypomnieć, że głównymi przedstawicielami realizmu w malarstwie francuskim, skąd rozprzestrzenił się omawiany styl, byli — Gustave Courbet (1819–1877), Jean-François Millet (1814–1875), Jules Breton (1827–1906), natomiast w sztuce polskiej między innymi Aleksander Gierymski (1850–1901), Henryk Pilatti (1832–1894), Franciszek Kostrzewski (1826–1911) czy Józef Szermentowski (1833–1876)<sup>2</sup>. Postawmy kluczowe pytanie: co wpłynęło w malarstwie polskim na rozwój i zainteresowanie się artystów typową w gruncie rzeczy problematyką życia i pracy najuboższych warstw społecznych?

Odpowiedzi należy udzielić z pewnością w kontekście historii Polski, która nie-rozerwalnie łączy się z kształtowaniem dziejów sztuki. Druga połowa XIX wieku przyniosła klęskę w dążeniach niepodległościowych. W 1863 roku upadło powstanie styczniowe (wcześniej kościuszkowskie — 1794 rok i listopadowe — 1831 rok), które budziło wielkie nadzieje na odzyskanie wolności. Wówczas wśród wielu Polaków nasiliło się poczucie klęski, słabości i zniewolenia. Utracili oni resztki nadziei na wyzwolenie. Zaczęto odrzucać wzorce romantyczne (przedkładanie emocji nad

\* Anna Frankowska — absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydziału Sztuk Pięknych, kierunku Ochrona Dóbr Kultury oraz Konserwacja i Restauracja Dzieł Sztuki. Jej zainteresowania to szeroko pojęta sztuka, zarówno jej aspekt teoretyczny, jak i praktyczny.

<sup>1</sup> A. Sieradzka, *Realizm*, [w:] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Lach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa 2007, s. 343.

<sup>2</sup> Tamże.

rozum, fascynację fantastyką, folklorem i tajemniczością), coraz bardziej utożsamiając się z rozwijającą się w tym czasie ideologią pozytywistyczną. Zakładała ona przede wszystkim wyższość racjonalnego rozumowania nad emocjami, propagowała rozsądek polityczny i konieczność podjęcia pracy od wewnątrz. Odzyskanie niepodległości zaczęto postrzegać jako stopniowy proces angażujący całe społeczeństwo. Głównymi ideami pozytywizmu była praca u podstaw — oświeceniowa, dążąca do edukacji szczególnie najbiedniejszych warstw społecznych oraz praca organiczna — postrzegająca naród jako jeden organizm, dla którego niezbędnym czynnikiem odpowiedniego funkcjonowania jest dobra kondycja każdego z organów — grup społecznych. Według Stefanii Krzysztofowicz-Kozakowskiej i Franciszka Stolota:

[...] Idea pracy organicznej [...] miała służyć rozwojowi polskiej kultury, miała ją zachować, bronić przed rusyfikacją i germanizacją, stać na straży polskiej tożsamości, polskiego stanu posiadania<sup>3</sup>.

Te założenia, jak i wiele innych, miały znaczący wpływ na wykształcenie się w kulturze polskiej tego okresu realizmu. Styl ten zakładał, że przez sztukę i literaturę również propagować można pożądane wzorce. Malarstwo tego okresu zaczęło być zatem odbiciem rzeczywistości. Jednak dzieła artystów nie były jedynie swoistego rodzaju reportażem, ale także wyrazem manifestacji przeciwko złej sytuacji najuboższych warstw społecznych. Dzieła sztuki miały uświadamiać problem niesprawiedliwości i nierówności, jaka panowała w hierarchii społecznej, a przede wszystkim skłaniać do refleksji nad poprawą sytuacji życiowej tych grup. Tak też wśród artystów zrodził się program solidaryzmu narodowego. Malarze wystąpili z apelem wzywającym szlachtę i arystokrację do zjednania się wszystkich warstw społecznych. Tak ważną rolę pracy wyeksponowała wówczas przede wszystkim rozwijająca się działalność artystyczna:

W dramatycznych rozrachunkach po katastrofie powstania, w namiętnych sporach z romantycznym dziedzictwem, także w jego estetycznym wymiarze, w zderzeniu wreszcie z twardą rzeczywistością politycznej niewoli i gwałtownych przemian społeczeństwa, gospodarki i cywilizacji [...] protagonistami tej walki [z zaborcą — dop. A.F.] stają się malarze<sup>4</sup>.

Godny uwagi jest dorobek czterech artystów reprezentujących realizm społeczny: Franciszka Kostrzewskiego, Henryka Pilattiego, Aleksandra Gierzyńskiego i Józefa Szermentowskiego.

**1. Franciszek Kostrzewski** to znamienity przedstawiciel realizmu społecznego i narodowy malarz „z instynktu”<sup>5</sup>.

Dobry rysownik, wnikliwy karykaturzysta, wierny kronikarz życia i obyczajów Warszawy drugiej połowy XIX wieku, namiętny zbieracz ginących, charakterystycznych typów jego epoki, obiektywny i trzeź-

<sup>3</sup> S. Krzysztofowicz-Kozakowska, F. Stolot, *Polska. Malarstwo i grafika*, red. J. Chłap-Nowakowska, M. Kuś, J. Marcinek, Kraków 2010, Historia sztuki, t. 16, (rozdz. 6: *Historyzm*) s. 165.

<sup>4</sup> Tamże, s. 166.

<sup>5</sup> I. Tessaro-Kosimowa, *Franciszek Kostrzewski. Katalog prac*, Warszawa 1963, s. 5.

wy komentator i ilustrator przemian społecznych zachodzących w Polsce. W okresie jego długoletniego życia, pozostawił Kostrzewski nieocenioną dokumentację epoki, stworzył rodzaj obrazkowej encyklopedii życia kraju w połowie ubiegłego stulecia, wprowadził sztukę na forum działalności społecznej<sup>6</sup>.

Znał Warszawę, jak i jej mieszkańców, na wskroś. To z nią w końcu związane były jego narodziny, życie rodzinne, prywatne oraz zawodowe. Jego twórczość była rdzenie polska, przesiąknięta uczuciowością i ekspresją. Współpracował z licznymi czasopismami, tworząc scenki humorystyczne, satyryczne i rodzajowe. Na tym polu miał wielu naśladowców, ale żaden z nich nie dorównywał mu zaangażowaniem w zjawiska, jakie przedstawiał. Był baczny obserwator, brał żywiłowy udział w wydarzeniach, które prezentował, jak też utożsamiał się z bohaterami, których malował. Jako mały chłopiec wyprowadził się z rodzicami na wieś, jednak na zajęcia szkolne wciąż uczęszczał do Warszawy<sup>7</sup>. Według Ireny Tessaro-Kosimowej:

To życie się na co dzień z dwoma ośrodkami: miejskim i wiejskim rozszerzyło horyzonty poznawcze [...] chłopca [...] wprowadziło w cały szereg problemów społecznych, które były nieznane dziecku miejskiemu<sup>8</sup>.

Ukończywszy szkołę średnią, uczył się w Warszawie w Szkole Sztuk Pięknych. Po 1850 roku stał się najbardziej radykalnym przedstawicielem realizmu. W jego pracach odnaleźć można już pierwsze symptomy naturalizmu (koncepcja w sztuce zmierzająca do niemal fotograficznego odtworzenia natury, bez zbędnej oceny). Z kolei z lat sześćdziesiątych znanych jest wiele prac ukazujących problematykę chłopską: życie wsi i małych miasteczek. Był wyśmienitym kolorystą i fizjonomistą, co znalazło odbicie w jego filozoficzno-psychologicznym podejściu do portretowanego<sup>9</sup>. Zdaniem Tessaro-Kosimowej:

Gawędy w karczmach z chłopami, wizyty w wieśniaczych zagrodach [...] wprowadziły artystę w życie ludu, [...] ukazały stosunek dworu do wsi i społeczne konsekwencje tego stosunku<sup>10</sup>.

*Odpust na wsi* z 1867 roku to przedstawienie, którego kompozycja dzieli się horyzontalnie na dwie części. Dolna przedstawia licznie zgromadzonych na odpuscie mieszkańców wsi, górna zaś stanowi pejzaż, będący tłem dla rozgrywającej się rodzajowej scenki. Obraz namalowany został szeroką gamą kolorystyczną o delikatnych przejściach tonalnych. Akcja rozgrywa się w pochmurny dzień prawdopodobnie podczas jednego z niedzielnych jarmarków. Kostrzewski przedstawia ludzi w trakcie pracy, handlarzy i kupców, którzy mimo święta oddają się swoim obowiązkom. Artysta chętnie i często podpatrywał tego typu wydarzenia.

<sup>6</sup> Tamże, s. 5–6.

<sup>7</sup> I. Jakimowicz, *Franciszek Kostrzewski*, Warszawa 1952, s. 10.

<sup>8</sup> I. Tessaro-Kosimowa, *dz. cyt.*, s. 9.

<sup>9</sup> I. Jakimowicz, *Franciszek Kostrzewski*, s. 70.

<sup>10</sup> I. Tessaro-Kosimowa, *dz. cyt.*, s. 11.

Kostrzewski w swojej twórczości bardzo licznie przedstawiał wszelkie grupy społeczne w trakcie codziennych zajęć. Niedzielny handel jest tu zdarzeniem łączącym ludzi, przynoszącym radość i rozrywkę kupującym. Takie przesłanie miał nieść obraz wyższym warstwom społecznym. Artysta chciał wzbudzić zainteresowanie szlachty codziennym życiem i pracą najuboższych.

*Kamieniarze 1862* to obraz o stonowanej, stosunkowo cieplej gamie kolorystycznej. Centrum kompozycji zajmują tytułowi bohaterowie. Przedstawieni zostali na tle wiejskiego pejzażu. Scena rodzajowa uświadamiać ma odbiorcy ciężką pracę fizyczną, której podejmują się na co dzień. Artysta pragnie zbliżyć się do ludu i zaprezentować wyższym warstwom społecznym poświęcenie, wytrwałość i pracowitość chłopów oraz ich wkład, jaki mogą wnieść w odbudowę Polski. Obraz namalowany został w charakterze sentymentalnym, w nieco romantycznej wizji, w której wyrażona została prawda o panującej sytuacji. Jego sztuka była odważna i zaangażowana w życie najniższych warstw społecznych, zrodzona z patriotyzmu. Według Tessaro-Kosimowej:

Była zwierciadłem, w którym odbijały się społecznie ciężkie problemy epoki i które na jego oczach na tyle dojrzały, że zdawały się zmierzać do rewolucyjnych rozwiązań<sup>11</sup>.

**2. Henryk Pilatti** to następny przedstawiciel narodowego realizmu. Prócz wykształcenia wyższego wiedzę zdobywał podczas licznych podróży, między innymi do Paryża, Rzymu czy Monachium<sup>12</sup>. Portretował ubogich, zmęczonych pracą ludzi, wpisując się tym samym w nurt malarstwa realistycznego. Do głównych jego dzieł z kręgu realizmu społecznego należy *Galganiarka* z 1862 roku. Dzieło to stanowi mistrzostwo gry światła i cieni, które wprowadziły do obrazu nastrój tajemniczości i niepewności. Na płótnie artysta w centrum umieścił wyłaniającą się z cienia przygarbioną postać kobiecą. Staruszka przystanęła, chcąc odpocząć po ciężkim dniu pracy. W ręku trzyma koszyk z gałgankami. Ubrana jest w długą sięgającą kostek sukienkę z fartuszkami, głowę jej zakrywa chusta. Dzieło tchnie powagą i spokojem. Współodczuwamy zmęczenie i bezsilność prezentowanej modelki. Na jej twarzy widnieje brak nadziei na poprawę własnego losu. Strój podkreśla ubóstwo i nędzę, w jakiej żyje chłopka. Również szkicowo potraktowane tło, otoczenie jej domu, wskazuje na nędzne i niegodne warunki życia. Prezentując w ten sposób postać, artysta chce zaapelować do wyższych warstw społecznych o poprawę statusu materialnego ubogich. Przypomina, iż aby sprawnie funkcjonowało społeczeństwo, dobrą kondycję powinny utrzymywać wszystkie warstwy społeczne, a niestety godnych warunków życia brakuje najuboższym. Podjęcie tematyki ludu było niezbędnym sposobem odbudowy zniewolonej Polski, a nasilenie tej tematyki miało być motorem napędowym zauważenia problemu i podjęcia działań. Częstsze zwracanie uwagi na ten aspekt rzeczywistości rodziło większe zaangażowanie się wśród elity.

<sup>11</sup> Tamże, s. 24.

<sup>12</sup> *Malarstwo polskie*, oprac. i redakcja tekstów B. Działożyński, A. Rossa, M. Uba, Warszawa 2009, s. 96.

Obraz *Plac żelaznej bramy* to scena rodzajowa rozgrywająca się na dziedzińcu Gosciniego Dworu na tle tytułowej bramy. Było to centrum warszawskiego handlu. Spotykały się tam codziennie tłumy handlarzy, rzemieślników, kupców i snycerzy. Ciepłe światło słoneczne padające już tylko częściowo na plac, wskazuje zbliżający się powoli zachód słońca, który wyznacza rytm pracy kupców. Jednak mimo już późnej pory handlarze wciąż pozostają na miejscu, by być może pod wieczór zarobić ostatnie pieniądze. Plac warszawski jest jedynie pretekstem dla artysty do stworzenia dzieła. Dynamiczny sposób kładzenia farby podkreśla ożywienie i ruch panujące na dziedzińcu. Pilatti również, jak pozostali artyści, próbuje utożsamiać się i zbliżyć do człowieka pracującego. Jest to swoistego rodzaju manifest wzywający do zasypania przepaści pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi.

**3. Józef Szermentowski** (1833–1876) to wybitny realista pejzażysta uczący się początkowo pod kierunkiem Kostrzewskiego, do którego twórczości również silnie nawiązywał szczególnie w malarstwie rodzajowym<sup>13</sup>. Jako stypendysta, a później samodzielny malarz, odwiedził Paryż. Studia plenerowe stały się najważniejszą szkołą dla tego artysty. Po 1856 roku zaangażował się w tematykę ludzi przy pracy. W jego dziełach postać ludzka pełni rolę sztafażu, a w typowych scenach rodzajowych przedstawiana jest na tle szerokiego pejzażu. Interesował się motywami prostego, wiejskiego krajobrazu i scen rodzajowych. Od Kostrzewskiego zaczerpnął temat ówczesnego życia chłopca. Do jego wybitnych dzieł należą między innymi kompozycja *Odpoczynek oracza* (1861) i *Z chrustem do domu* (1858). *Odpoczynek oracza* to wzruszająca scenka rodzajowa przedstawiona na tle rozciągającego się po horyzont pola. Artysta namalował obraz, będąc pod wpływem fascynacji i inspiracji twórczością barbizończyków<sup>14</sup>. Nabral większej śmiałości w pociągnięciach pędzla i zaczął tworzyć na większych formatach. Podczas pobytu we Francji oczyścił paletę barw z ugrów i brązów, skupiając się na wydobywaniu i różnicowaniu soczystości zieleni. Oracz, siedząc na słońcu, spożywa posiłek dostarczony przez małego chłopca. Wycieńczona niewielka postać staruszka w centrum skonstrastowana została z wielkimi połaciami pola oraz z drzewem, które zaczęło w twórczości Szermentowskiego odgrywać rolę ośrodka kompozycji<sup>15</sup>. Artysta doszukiwał się w nim monumentalności.

Rola, jaka została przydzielona oraczowi, to wielka odpowiedzialność. Ciężkie obowiązki rolne i jego poświęcenie zdobyły uznanie i podniosły jego pozycję w oczach reszty społeczeństwa. Problem ubóstwa chłopów stawał się stopniowo coraz bardziej zauważalny. Postulowanie poprawy warunków życia zaczynało przynosić owoce.

*Wiozący chrust* to nostalgiczne dzieło przepełnione tęsknotą za Polską. Artysta namalował je podczas pobytu we Francji. Kompozycja przedstawia starszego mężczyznę

<sup>13</sup> I. Jakimowicz, *Twórczość Józefa Szermentowskiego — ze studiów nad początkami realizmu w polskim malarstwie pejzażowym*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. 13: 1951, nr 1, s. 20.

<sup>14</sup> *Malarstwo polskie*, s. 101.

<sup>15</sup> I. Jakimowicz, *Twórczość Józefa Szermentowskiego...*, s. 36.

prawdopodobnie z wnukiem, którzy w szary, deszczowy dzień wybrali się po chrust. Artysta zaprezentował w ten sposób wzór wytrwałości i pracowitości. Wskazał, że taka niezłomna, niestrudzona postawa polegająca na wypełnianiu codziennych obowiązków może znacząco przyczynić się do walki o niepodległość kraju. W tego typu pracach, rzadko spotykanych u artysty, odnaleźć można postawę solidaryzmu narodowego. Nieco nadmierny sentymentalizm dzieła wynika z utożsamienia się malarza z niedolą prezentowanego chłopca, a także ukazania współczucia dla nędzy i ubóstwa.

**4. Aleksander Gierymski** (1850–1901) odbył studia artystyczne w Warszawskiej Szkole Rysunkowej. Prawie sześć lat spędził w Monachium, zdobywając biegłość w zakresie malarstwa oraz kształtując swój światopogląd twórczy<sup>16</sup>. Ślad w jego twórczości pozostawiła również podróż do Włoch u boku starszego brata Maksymiliana. W Wenecji Gierymscy poznali mistrzostwo koloru i światłocienia Tycjana i Tintoretta<sup>17</sup>. Artysta dużo podróżował, jednak to w trakcie pobytu w Polsce stworzył najważniejsze dzieła realistyczne. Swoje prace prezentował na wystawach w Akademii Sztuk Pięknych oraz w warszawskiej Zachęcie, gdzie zdobył wiele entuzjastycznych i pochlebnych ocen. Jego malarstwo wyróżniało się na tle twórczości polskiej tego okresu. Było chwalone przez krytyków i chętnie wspomniane w artykułach prasowych. Prace Gierymskiego przedstawiają fragmenty miast, scenki rodzajowe z miasteczek i wsi. Ilustrował również chętnie czasopisma polskie, co zbliżyło go do kręgu literacko-dziennikarskiego Warszawy. W jego twórczości szczególnie znane są dwa główne okresy: warszawski (1879–1888) oraz krakowski (1893–1895). W pierwszym powstały dzieła o tematyce żydowskiej i biedocie miejskiej<sup>18</sup>, do których należą między innymi *Żydówka sprzedająca owoce* (1880) i *Piaskarze* (1887). W drugim okresie zaś przeważała tematyka chłopska — czego przykładem jest obraz *Chłopiec niosący snop* (1895). Gierymski skupił się na studiach miejscowych wieśniaków, jednak do dziś nie zachowały się te prace, a wszelkie kompozycje znane są tylko z reprodukcji.

W dziele *Chłopiec niosący snop* widać zaangażowanie w pracę i wytrwałość sportretowanego małego bohatera. Obraz jest śmiałym studium kolorystycznym i radosną grą światła. To właśnie oświetlenie stało się naczelną ideą w twórczości Gierymskiego. Chłopak kroczy dumnie z podniesioną głową, mimo że upał i znój pracy bardzo mu doskwierają. Praca na wsi jest jednym z najcięższych fizycznych obowiązków, do których muszą przywykać już najmłodszy. Gierymski poprzez swoją twórczość nakłania do zaangażowania się w życie niższych warstw społecznych i zauważenie ich problemów. Kolejny raz przedstawianie motywu pracy świadczy o identyfikowaniu się artysty z ludem. W obrazie zatytułowanym *Sprzedająca owoce* przedstawiona została starsza kobieta, która stojąc samotnie pod płótnem handluje zebranych niedawno plonami. Jest zmęczona życiem i warunkami pracy. Artysta namalował dzieło, inspirując się fotogra-

<sup>16</sup> P. Morawski, *Aleksander Gierymski*, Warszawa 1979, s. 6.

<sup>17</sup> Tamże, s. 14.

<sup>18</sup> Tamże, s. 29.

fią Konrada Brandla, cenionego fotografa warszawskiego<sup>19</sup>. Jego prace wykorzystywał kilkakrotnie, odwołując się do cyklu zdjęć ukazujących przedstawicieli zawodów typowych dla warszawskich ulic, takich jak druciarze, strażacy, sprzedawcy i posłańcy. Omawiane dzieło odwzorowuje precyzyjnie strój i akcesoria kobiety uwiecznionej na zdjęciu — wiklinowy kosz i robótki wełniane. W pracy tej niesprawiedliwość w hierarchii społecznej została szczególnie wyeksponowana. Artysta dobitnie przedstawił malujący się na twarzy kobiety smutek, żal i zmęczenie.

Podobny obraz ubóstwa ukazany został w *Żydówce z pomarańczami* (1881) i *Żydówce z cytrynami* (1881). To dwa niemal bliźniacze dzieła, studia pogłębionego psychologicznego portretu. Głównym czynnikiem rozróżniającym je jest gama kolorystyczna<sup>20</sup>.

*Żydówka z cytrynami*, tradycyjnie uznawana za wcześniejszą, jest rozegrana w stosunkowo oszczędnej, zgaszonej gamie, zbudowanej głównie z czerwonych brązów oraz delikatnych szarości. [...] Więcej przestrzeni, powietrza i światła odnajdujemy w kompozycji *Żydówka z pomarańczami*, bogatszej pod względem zróżnicowania, czystości i nasycenia barw<sup>21</sup>.

Przedstawiona została na nich ta sama bohaterka w identycznej pozie, ubiorze i scenerii. Żydówkę tę portretował Gierymski kilkakrotnie. Smutne oczy, zapadnięte policzki, mocno zarysowane kości wskazują na fizyczne wyczerpanie i zmęczenie postaci. Jednak malujący się na jej twarzy wyraz godności człowieka potwierdza, że staruszka nie poddaje się przeciwnościom losu. Artysta dąży do monumentalizacji postaci kobiety, by to na nią zwrócić uwagę odbiorcy. Poprzez przymglone tło artysta wprowadza wrażenie samotności.

Tak dobitnie ukazana nędza silnie oddziałuje na odbiorcę. Realistyczne zaprezentowanie ubóstwa, bezradności i smutku w oczach staruszki nie pozwala na bezczynność i obojętność.

Godna podkreślenia jest szczególna rola motywu pracy, jaką odegrał on w malarstwie realistycznym. Okres zaborów, kształtowania się filozofii pozytywistycznej, hasła pracy u podstaw i pracy organicznej — wszystko to zaowocowało podejmowaniem przez artystów tego motywu. Ikonograficznie „praca fizyczna” oznaczała z jednej strony zniewolenie, wielki trud i wysiłek, któremu niejednokrotnie ludzie nie dawali rady podołać. Zmęczenie fizyczne oraz upadek woli walki, utrata radości i nadziei zostały zaprezentowane przez artystów w postaciach wychudzonych, postarzałych i przygarbionych. Bohaterowie niejednokrotnie mają smutne, przenikliwe spojrzenia. Jednak wszyscy oni świadomi są wartości, jaką odgrywa praca w ich życiu. Zarazem artyści przedstawiali również radosne, żywe i jasne kompozycje, w których eksponowali motyw pracy. Była ona bowiem sposobem na oderwanie się od ówczesnej rzeczywistości, niosła wyciszenie i radość. Podejmowanie tematu życia i pracy najuboższych, zarówno w dziełach o wydźwięku pozytywnym, jak i negatywnym przyczyniło się w znacznym

<sup>19</sup> *Katalog wystawy „Aleksander Gierymski 1850–1901”*, red. Z. Jurkowlaniec, M. Porajska-Hałka, M. Jurkiewicz, Warszawa 2014, s. 165.

<sup>20</sup> Tamże, s. 165.

<sup>21</sup> Tamże.



stopniu do zwrócenia się w kierunku problemów tej warstwy społecznej poprzez zainicjowanie programu solidaryzmu narodowego. Zauważono ich ważną rolę w strukturze społecznej, dostrzeżono ich codzienny trud, niewspółmierny z ich wynagrodzeniem. Postawa najuboższych — wytrwała, nieugięta i niezłomna — stawała się wzorem do naśladowania oraz motorem napędowym do zmiany sytuacji zniewolonego narodu. Poprzez malarstwo artyści nieśli przesłanie o wspólnej odbudowie państwa polskiego i o walce z zaborcami. Nawoływali do odbudowy Polski od podstaw wspólnymi siłami, bez umniejszania roli żadnej z grup społecznych, w przekonaniu o równości wszystkich ludzi.

„THEME OF WORK” AS THE MAIN SOURCE OF PAINTING TOPICS  
IN SOCIAL REALISM IN THE SECOND HALF OF THE 19<sup>TH</sup> CENTURY

Summary

This article presents motive of work in Polish painting after 1850 when Social Realism was one of the most important styles in art. It presents daily life of poor people particularly at work: craftsmen, merchants, tradeswomen. They are painted as concerned, exhausted and unhappy. Choosing this type of topics by painters was their reaction for political situation in our country. In that period of time, Poland was after the fall of the January Uprising. People rejected romantic model and started to head towards the vision of positivism. Work started to play an important role in the reconstruction of the country. It was believed that thanks to hard work, cooperation of social strata and support for the poorest people it would be possible to regain independence.

Motive of work was used very often by famous Polish artists such as Franciszek Kostrzewski, Henryk Pilatti, Aleksander Gierymski and Józef Szermentowski. By their paintings they appealed to the ruling elite so that it would appreciate the hard work made by lower classes and together try to fight for the freedom of Poland. In this article I present and describe several paintings of Social Realism and focus on the motive of work in the context of the historical background.

**Słowa kluczowe:** realizm, Franciszek Kostrzewski, Henryk Pilatti, Józef Szermentowski, Aleksander Gierymski, motyw pracy, malarstwo polskie

**Keywords:** Realism, Franciszek Kostrzewski, Henryk Pilatti, Józef Szermentowski, Aleksander Gierymski, motive of work, Polish painting

## BIBLIOGRAFIA

### PRZEDMIOTOWA

Jakimowicz I., *Franciszek Kostrzewski*, Warszawa 1952.

Jakimowicz I., *Twórczość Józefa Szermentowskiego. Ze studiów nad początkami realizmu w polskim malarstwie pejzażowym*, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 13: 1951, nr 1, s. 5–54.

*Katalog wystawy „Aleksander Gierymski 1850–1901”*, red. Z. Jurkowlaniec, M. Porajska-Hałka, M. Jurkiewicz, Warszawa 2014

Krzysztofowicz-Kozakowska S., Stolot F., *Polska. Malarstwo i grafika*, red. J. Chłap-Nowakowska, M. Kuś, J. Marcinek, Kraków 2010, „Historia sztuki”, t. 16.

*Malarstwo polskie*, oprac. i redakcja tekstów B. Działożyński, A. Rossa, M. Uba, Warszawa 2009. Morawski P., *Aleksander Gierymski*, Warszawa 1979.

Tessaro-Kosimowa I., *Franciszek Kostrzewski: katalog prac*, Warszawa 1963.

Tessaro-Kosimowa I., *Warszawa i jej mieszkańcy w twórczości Franciszka Kostrzewskiego*, Warszawa 1968.

*Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa 2007.

## PRACA JAKO ŹRÓDŁO SZCZĘŚCIA W *BŁOGOSŁAWIEŃSTWIE ZIEMI* KNUTA HAMSUNA MORALIZATORSTWO I DIDAKTYZM POWIEŚCI

Knut Hamsun urodził się 4 sierpnia 1859 roku jako Knud Pedersen we wsi Lom (południowa Norwegia) na trudno dostępnym i dzikim terenie, co wpłynęło najpewniej na wybór miejsc, w których rozgrywa się akcja powieści pisarza. Był jednym z siedmiorga dzieci, synem krawca, Pedera Pedersena, i wieśniaczki, Tory Olsdatter. Gdy miał cztery lata, rodzina przeniosła się na daleką północ, by osiedlić się w Hamarøy, w pobliżu górzyskiej grupy wysp. Ściągnął ich tam kawaler Hans Olsen, brat jego matki, dając im w dzierżawę małe gospodarstwo Hamsund. Ponieważ ojciec pisarza nie był w stanie utrzymać dziewięcioosobowej rodziny, wuj pozwolił im uprawiać jego ziemię. Hamsun od dzieciństwa miał kontakt z wiejskim życiem, co bezpośrednio wpłynęło na powstanie *Błogosławieństwa ziemi*<sup>1</sup>.

Przez pięć lat wiódł Knut spokojne i beztrudne życie na łonie natury. W tym czasie przyszły pisarz poznał drugiego brata matki — Olego (stanowiącego zupełne przeciwieństwo Hansa), który był włóczęgą, tułaczem, łowcą przygód, pozbawionym jakiegokolwiek poczucia obowiązku. Ta postać miała bezpośredni wpływ na Hamsuna, który również podjął w swoim życiu wiele podróży, podobnie bohaterowie jego powieści będą przypominać tego wuja<sup>2</sup>.

W wieku 7 lat rozpoczął naukę — już wówczas wyróżniał się inteligencją i biegłością w pisaniu. Gdy miał 9 lat, został wysłany do pomocy przy prowadzeniu ksiąg handlowych i różnej korespondencji u wuja Hansa Olsena, od którego cała rodzina Hamsunów była zależna finansowo. Skończyło się wówczas sielskie dzieciństwo Knuta, gdyż wuj był wobec niego bardzo surowy — za każdą pomyłkę w pisaniu chłopiec dostawał od niego uderzenie twardą linijką po palcach, natomiast za niewłaściwe zachowanie — baty. Wychowanek próbował często uciekać, jednak bezskutecznie, za

\* Michał Sadowski — absolwent filologii polskiej, kulturoznawstwa oraz informatyki, były doktorant w Zakładzie Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych UŁ, nauczyciel języka polskiego i informatyki w szkole podstawowej oraz w liceum. Interesuje się literaturą dawną i współczesną, a także sztuką miejską (street art) i performancem.

<sup>1</sup> *Knut Hamsun — geniusz wyklety* [online], dostępny: <<http://reportal.pl/knut-hamsun-geniusz-wyklety>> [dostęp: 10 stycznia 2016].

<sup>2</sup> A. Rogalski, *Knut Hamsun*, Warszawa 1981, s. 7.

każdym razem wracał do wuja pod przymusem na życzenie rodziców<sup>3</sup>. Mając czternaście lat, ukończył edukację jako najlepszy uczeń i wyjechał, zgodnie z wolą rodziców, do Lom, gdzie zamieszkał u swojego ojca chrzestnego, właściciela sklepu. Pomagał mu za ladą. Potem pracował w dużym przedsiębiorstwie handlowym, po jego bankructwie musiał określić dalsze plany, czego wymagali od niego rodzice. Postanowił zostać pisarzem — miał wówczas 18 lat i już pierwsze opublikowane dzieło<sup>4</sup>. Jak później pokaże jego dalsza historia, zmuszony był pracować nie tylko jako pisarz, ale także robotnik budowlany, rolny i leśny, buchalter, motorniczy tramwaju czy pracownik pocztowy<sup>5</sup>.

Początkowo nie udawało mu się publikować tekstów. Jego trzy pierwsze powieści, *Den Gaadefulde. En kjærligheds-historie fra Nordland* (1877), *Et Gjensyn* (1878) i *Bjorger* (1878)<sup>6</sup>, nie przyniosły mu większego uznania ani tym bardziej pieniędzy. Krytyka zwróciła na niego uwagę po wydrukowanym fragmencie *Głodu* w duńskim czasopiśmie w 1888 roku. Wydanie książkowe ukazało się dwa lata później i przyniosło mu natychmiastowy rozgłos<sup>7</sup>. Po pierwszym sukcesie literackim dalej prowadził wędrowny i niespokojny tryb życia, o czym świadczą liczne podróże i tułaczki po różnych krajach (Norwegii, Danii, Francji, Niemczech, Finlandii czy Rosji), w tym emigracja, która wywarła wpływ na jego światopogląd — dwukrotne wyjazdy do USA (1882–1884 i 1886–1888)<sup>8</sup>.

Był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była Bergljot Göpfert (rozwidli się w 1906 roku), która urodziła mu córkę Victorię. Następnie ożenił się z Marie Andersen, która była towarzyszką życia do końca dni. Mieli czworo dzieci — synów: Tore'a i Arilda oraz córki: Elinorę i Cecilię<sup>9</sup>.

Hamsun był czytany samoukiem, do jego ulubionych pisarzy należeli: Mark Twain, Jens Peter Jacobsen, August Strindberg i Fiodor Dostojewski<sup>10</sup>. Echa dzieł tych pisarzy odnaleźć można w twórczości Noblisty. Jarosław Iwaszkiewicz upatrywał wpływ Norwega na amerykańską literaturę. Szczególnie *Głód*, w którym historia głównego bohatera jest pozbawiona początku i końca, co jest tożsame z modelem konstrukcji postaci znanym z dzieł Ernesta Hemingwaya, Erskine'a Caldwell'a czy Johna Steinbecka<sup>11</sup>. Podobną opinię wyraził Robert Ferguson, autor biografii Hamsuna

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże, s. 9.

<sup>5</sup> C. Kędziński, *Nota biograficzna*, [w:] K. Hamsun, *Błogosławieństwo ziemi*, Poznań 1986, s. 331–332. Wszystkie cytaty z utworu podaje się za tym wydaniem, oznaczając jako KH-BZ i opatrując numerem strony.

<sup>6</sup> Pierwsze dzieło opublikował jako Knud Pedersen, dwa kolejne jako Knud Pedersen Hamsund.

<sup>7</sup> A.M. Kołaczkowski, *Neoromantyzm i symbolizm (Literatura norweska, rozdz. VIII)*, [w:] *Dzieje literatur europejskich*, t. 2, cz. 2, red. W. Floryan, Warszawa 1983, s. 109.

<sup>8</sup> A. Rogalski, *dz. cyt.*, s. 26–27.

<sup>9</sup> Tamże, s. 28–29, 42–44.

<sup>10</sup> A.M. Kołaczkowski, *dz. cyt.*, s. 109.

<sup>11</sup> J. Iwaszkiewicz, *Szkice o literaturze skandynawskiej*, Warszawa 1977, s. 58.

uznając, że norweski pisarz jest jednym z najbardziej znaczących i pomysłowych stylistów literackich ubiegłego wieku. Biograf stwierdził, że praktycznie każdy z żyjących europejskich czy amerykańskich pisarzy świadomie lub podświadomie znajdował się pod wpływem jego powieści<sup>12</sup>. Zarazem Paul Auster, który napisał przedmowy i posłowania do dzieł Hamsuna (między innymi do *Głodu*)<sup>13</sup>, zwrócił uwagę, że *Błogosławieństwo ziemi* brzmi jak nazistowska propaganda. Kolejne lata pokazały, że ta diagnoza była całkowicie trafna<sup>14</sup>.

Hamsun jest prekursorem modernizmu w powieści psychologicznej, uznaje się go za przedstawiciela kierunku subiektywistycznego w prozie norweskiej, o czym świadczą *Głód*. Dzieło to łączy cechy okrutnej i surowej analizy naturalistycznej przeżyć ludzkich z poetyckim wizjonerstwem, które zapowiedziało inne prądy w literaturze — ekspresjonizm i egzystencjalizm<sup>15</sup>. Pisarz wyłamał się z dominujących wówczas tendencji realistycznych i naturalistycznych w powieści. W dziełach Norwega ważniejsza jest jednostka od społeczeństwa. *Głód* opisuje stany psychiczne bohatera. Charakterystyki te zapoczątkowały w literaturze norweskiej subiektywizm, przeciwstawny wobec realizmu (między innymi obecnego w twórczości: Henryka Ibsena, Alexandra Kielland i Bjørnstjern Bjørnson)<sup>16</sup>. To w *Głodzie* Hamsun jako jeden z pierwszych użył techniki strumienia świadomości, monologu wewnętrznego czy fragmentarycznej fabuły, co miało wpływ na twórczość takich twórców jak: Franz Kafka czy Thomas Mann. Wraz z Augustem Strindbergiem, Henrykiem Ibsenem i Sigrid Undset (laureatka Literackiej Nagrody Nobla z 1928 roku) zaliczany jest do kwartetu skandynawskich pisarzy<sup>17</sup>. To typowy dla modernizmu *self-made-man*, podobnie jak Władysław Stanisław Reymont czy Maksym Gorki — o własnych siłach, wytrwale, w najtrudniejszych warunkach potrafił się wspiąć na szczyty światowego pisarstwa<sup>18</sup>.

*Błogosławieństwo ziemi* (*Markens Grøde*, 1917, dosłownie: *Plon ziemi*, wydanie polskie 1922) jest dziełem ukazującym pozytywne poglądy Hamsuna, mimo że powstało w czasie I wojny światowej, którą pisarz głęboko przeżywał. W powieści nastąpiła zmiana polegająca na tym, że Hamsun porzucił koncentrowanie się na zjawiskach rozkładu wewnętrznego i rozterek jego egocentrycznych bohaterów-marzycieli na rzecz opisu procesu życia człowieka zależnego od natury, nasyconego intensywnym odczuciem przyrody, poruszającego kwestie społeczne<sup>19</sup>. Książka wyszła wiosną w 1917 roku,

<sup>12</sup> NORLA — Centrum Promocji Literatury Norweskiej za Granicą, *Norweska literatura* [online], dostępny: <<http://www.norwegofil.pl/norwegia/kultura/norweska-literatura.html>> [dostęp: 11 stycznia 2016]. Zob. też: R. Ferguson, *Enigma. The Life of Knut Hamsun*, Londyn 1987.

<sup>13</sup> P. Auster, *Afterword. The Art. Of Hunger*, [w:] K. Hamsun, *Hunger*, Londyn 1970, s. 249–261.

<sup>14</sup> *Knut Hamsun — geniusz wyklety* [online], dostępny: <<http://reportal.pl/knut-hamsun-geniusz-wykle-ty>> [dostęp: 11 stycznia 2016].

<sup>15</sup> L. Eustachiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1982, s. 54.

<sup>16</sup> *Hamsun Knut*, [w:] *Modernizm*, red. S. Żurawski, Warszawa 2008, Epoki literackie, t. 8, s. 98.

<sup>17</sup> A.M. Kołaczkowski, *dz. cyt.*, s. 106–114; A. Rogalski, *dz. cyt.*, s. 16–19.

<sup>18</sup> A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2008, s. 278–279.

<sup>19</sup> *Hamsun Knut...*, s. 98.

pisana była przez dwa lata od 1914 do 1916 roku. W 1920 roku trud autora *Głodu* został doceniony — uzyskał on Literacką Nagrodę Nobla za *Błogosławieństwo ziemi*. Jeden z członków komisji noblowskiej porównał jego twórczość do pisarstwa Hezjoda, zapewne ze względu na moralne przesłanie tego dzieła<sup>20</sup>. Charakteryzując twórczość Hamsuna Calleman wskazał jej następujące pozytywne cechy:

On to nadał literaturze norweskiej zupełnie odmienny ton: [...] wprowadził w jej dziedzinę odzucie przyrody i zrozumienie istoty człowieczeństwa oraz dziką, żywiołową miłość, a swój wielki czyn literacki owiał urokiem języka drżącego muzyką, lśniącego tęczą barw. Język ów w latach dziewięćdziesiątych sprawiał jeszcze wrażenie zjawiska egzotycznego, obcego, kapryśnego: był to przecież język ciepły, lirycznym czarowny<sup>21</sup>.

Pojawiły się też głosy negatywnie postrzegające nagrodzone dzieło Hamsuna — Iwaszkiewicz uznał, że powieść ta „nuży trochę swoją monotonna krzepą”<sup>22</sup>.

Norweski autor łączy w *Błogosławieństwie ziemi* dwa porządki, style życia i systemy wartości: tradycyjny — wiejski, z miejskim — nowoczesnym. Autor nie ukrywał, że jest krytycznie nastawiony do wieku przemysłu, od którego dystansował się na rzecz przywiązania do życia według starych i tradycyjnych zasad. To rozgoryczenie i niechęć wobec nowoczesności spowodowało, że pisarz zaakceptował wiele założeń doktryny faszystowskiej i poglądów Adolfa Hitlera<sup>23</sup>. W faszyzmie upatrywał czynnik mogący powstrzymać nieubłagany postęp, jaki dokonywał się na Zachodzie. Pisarz apelował podczas okupacji niemieckiej o zaniechanie oporu. Swoje poglądy antyliberalne i antydemokratyczne wyrażał nie tylko w prozie, ale i w dramatach (*Ved Rigets Port* 1895, *Livets Spil* 1896, *Aftenrode* 1898), napisanych pod wpływem filozofii Fryderyka Nietzschego. Jego ideały polityczne opierały się na patriarchalnym modelu, co doprowadziło do opowiedzenia się za norweską partią faszystowską — Jedności Narodowej (Nasjonal Samling) — kierowaną przez Vidkuna Quislinga<sup>24</sup>.

Autor *Pana* w rozwoju widział zło niszczące elementarne wartości, takie jak tradycja. To skłoniło go do krytyki cywilizacji w noblowskiej powieści. Za swoje poglądy przyszło mu zapłacić wysoką cenę, gdyż po wojnie został osądzony i poddany ogólnonarodowemu ostracyzmowi. Ludzie na ulicach największych miast Norwegii

<sup>20</sup> A. Rogalski, *dz. cyt.*, s. 56–58. Zob. też *The Nobel Prize in Literature 1920: Knut Hamsun. Facts*, [online] <[http://www.nobelprize.org/nobel\\_prizes/literature/laureates/1920/hamsun-facts.html](http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/1920/hamsun-facts.html)> [dostęp: 4 stycznia 2016].

<sup>21</sup> *Wielka literatura powszechna*, red. S. Lam, t. 3 oprac. B. Calleman, Warszawa 1932, s. 540.

<sup>22</sup> J. Iwaszkiewicz, *dz. cyt.*, s. 58.

<sup>23</sup> Z A. Hitlerem spotkał się Hamsun osobiście w 1942 roku, zaś w 1945 napisał artykuł gloryfikujący wodza III Rzeszy. Hamsun zauważył: „[Hitler — dop. M.S.] był wojownikiem, wojownikiem dla ludzkości i prorokiem ewangelii sprawiedliwości dla wszystkich narodów” (zob. *Adolf Hitler* [online], dostępny: <[https://pl.wikiquote.org/wiki/Adolf\\_Hitler](https://pl.wikiquote.org/wiki/Adolf_Hitler)> [dostęp: 10 stycznia 2016]). W 1943 roku oddał J. Goebbelsowi (ministrowi propagandy oświecenia publicznego w rządzie Hitlera) swój medal (część Nagrody Nobla) na znak podziwu.

<sup>24</sup> *Hamsun Knut*, s. 99.

publicznie palili jego książki. Stracił też sporą część majątku. Rząd norweski nałożył na niego karę w wysokości 325 000 koron norweskich, co wówczas odpowiadało 65 000 dolarów lub 16 250 funtów. Został aresztowany i osadzony w szpitalu psychiatrycznym. Ustalono, że miał zaburzenia umysłowe, przez to oskarżenia o zdradę stanu zostały wycofane. Pisarz usprawiedliwił się w swojej ostatniej książce *Na zarośniętych ścieżkach* (1949)<sup>25</sup>.

*Błogosławieństwo ziemi* jest dziełem granicznym, ponieważ przynosi zmiany w sposobie pisania Hamsuna i odbioru rzeczywistości. Pisarz porzuca wątki autobiograficzne na rzecz wiernego odtwarzania życia z epickim rozmachem. Odnaleźć można jeszcze cechy indywidualizmu postaci, jednak ważniejsze jest przedstawienie istoty szczęścia w opisie życia rolników, którzy odnajdują je w uprawie ziemi, bytowaniu w zgodzie z naturą i z rodziną. Pisarz nie przedstawia już gwałtownych wybuchów emocji i uczuć, skupia się na melancholijnym opisie pozbawionym ironii, sarkazmu czy metafor. Do tego zamiast jednej czy dwóch postaci wprowadza ich mozaikę (rodzina Izaka, sołtys Geissler, Olina, sąsiedzi, błąkający się Lapończycy, Szwedzi i inni)<sup>26</sup>.

To epepeja o chłopie-karczowniku Izaku, który czuje fizyczną i uczuciową bliskość z ziemią. Dzięki temu widoczna jest w powieści wzajemna zależność między człowiekiem a naturą. To wszystko sprawia, że chłop czuje się bezpiecznie mimo nastających zmian. Izak z rodziną żyje na północny Norwegii, w górach, do których przybywają Szwedzi z zamiarem ustawienia słupów telegraficznych. Hamsun pokazuje, że tylko życie i praca na wsi daje prawdziwe ukojenie, jednak nie opisuje tego w sposób natarczywy — niektórzy bohaterowie (młodszy syn Izaka — Elizeusz) znajdują ukojenie w mieście, czego pisarz nie kwestionuje. Jedynym spełnieniem dla człowieka staje się jednak ziemia, co stanowi rodzaj prymitywizmu w kontekście postępu, jaki dokonał się w XIX wieku, kiedy pojawiały się licznie nowe wynalazki.

Tytuł dzieła odwołuje się do pochwały prostego i surowego życia, któremu sprzyjają moce natury, wpływając na błogosławiony porządek świata<sup>27</sup>. Jest to historia o wpływających na dobre i szczęśliwe życie elementarnych wartościach i składnikach, do których należą: praca, miłość, wiara, poświęcenie, wytrwałość, dążenie do celu, sprawiedliwość, honor, duma oraz przetrwanie zła i słabości. Ziemia, po której chodzą bohaterowie, jest miejscem mozolnej pracy nad poprawą warunków bytowych, ale także obszarem umożliwiającym podjęcie pracy nad człowieczeństwem, walki o ideały. Izak żyje w zgodzie z naturą, która mu sprzyja, traktuje ją jako współuczestnika i sojusznika w walce o lepsze życie. Natura i kultura reprezentowane przez bohatera, pozostaje w opozycji do wzorców z kręgu cywilizacji przemysłowej, jakie przynoszą z sobą szwedzcy osadnicy i inżynierowie, chcący podjąć eksploatację złóż miedzi w górach.

Zgubny wpływ industrializmu i ducha wielkomiejskiej kultury na wieś, naturę oraz po prostu człowieka, zauważa sołtys Geissler. Jest on łącznikiem między miastem

<sup>25</sup> A. Rogalski, *dz. cyt.*, s. 80–83.

<sup>26</sup> Tenże, *Wstęp*, [w:] K. Hamsun, *Głód*, Poznań 1957, s. 13.

<sup>27</sup> C. Kędzierski, *dz. cyt.*, s. 332.

a prowincją — podróżuje od jednego do drugiego miejsca, dlatego zna realia obu przestrzeni. Dostrzeżać chciwe zapędy przybyłych inżynierów. Za wzór stawia Izaka. Podczas rozmowy z synem głównego bohatera — Sywerta mówi<sup>28</sup>:

Wierzył w to, że im więcej kamieni zamieni na pieniądze, tym lepsza jego praca, a przy tym wyobrażał sobie, że im więcej cała okolica zarobi pieniędzy, tym większa jego zasługa. Jednego tylko nie dostrzegł, mianowicie, jak wszyscy z nim razem staczą się na dno. Nie pieniędzy potrzeba krajowi, kraj posiada ich aż nadto. Ale krajowi potrzebni są ludzie tacy, jakim jest twój ojciec. Takich ludzi brak krajowi! Jeżeli się zważy, że to, co powinno być środkiem do celu, ogół stawia sobie za cel i jeszcze się tym chlubi! Są oni wszyscy chorzy i zwariowani, nie pracują, nie znają pługą, a znają tylko hazard. Czyż nie rozbijają się o własną głupotę? Czyż nie poświęcają dla niej wszystkiego? (KH-BZ, s. 326)

Geissler upatruje w rolnikach przedłużenia natury i nawet Boga, gdyż są oni podstawą bytowania w przeciwieństwie do mieszczan, którzy wykonują zbędne prace, nie znają umiaru i wiecznie gdzieś pędzą. Stabilny, cierpliwy i rozsądny Izak wychodzi cało z zamieszczania związanego z zagospodarowaniem gór poprzez założenie kopalni w miejscowości Sellanrå.

Podobną koncepcję krytyki cywilizacji i pochwały natury Hamsun umieścił w innych swoich dziełach. Po podróżach do Ameryki napisał w 1898 roku *Z życia duchowego współczesnej Ameryki*, gdzie ujawni swój negatywny stosunek do amerykańskiego stylu życia, dając wyraz niechęci wobec cywilizacji anglosaskiej poprzez krytykę nieregulowanej żadnymi prawami ekonomii wolnorynkowej, turystyki, jedzenia w puszkach czy emancypacji kobiet, co szczególnie nie podobało się pisarzowi. Przeciwwagi szukał w modelu społecznym, który odrzucał konsumpcję<sup>29</sup>.

Natomiast dla kontrastu w 1894 roku napisał *Pana* — dzieło niosące poetycką pochwałę miłości i mistycznego oddania się głównego bohatera przyrodzie<sup>30</sup>. W 1911 roku był coraz bardziej zafascynowany życiem w zgodzie z naturą, co sprawiło, że opuścił miasto i przeniósł się na wieś, na farmę w Nordland. Zmęczenie nerwowym życiem miejskim i tęsknotę za sielską atmosferą z lat dzieciństwa ukazał Hamsun w tak zwanej „trylogii wędrowniczej”, w której skład weszły: *Pod jesienną gwiazdą* (1906), *Wędrowiec gra z tłumikiem* (1909) i *Ostatnia radość* (1912)<sup>31</sup>. Opis podróżowania przedstawił również w kolejnej trylogii: *Włóczędzy* (1927), *August Powsinoga* (1930) i *A życie toczy się dalej* (1933)<sup>32</sup>. Motyw wędrowki i przywiązania do korzeni podjął Hamsun również w jednym z ostatnich wydanych dzieł — *Pierścień się zamknął* (1936).

Najważniejszym elementem, który spaja *Błogosławieństwo ziemi*, jest ciężka praca na roli wypełniająca życie Izaka. Do zadań wykonywanych przez głównego bohatera

<sup>28</sup> R. Okraska, *Rustykalna Arkadia w powieści Knuta Hamsuna* [online], dostępny: <<http://www.legitymizm.org/rustykalna-arkadia-hamsun>> [dostęp: 4 stycznia 2016].

<sup>29</sup> J. Balbierz, „A propos inferna”. *Tradycje wynalezione i dyskursy nieczyste w kulturach modernizmu skandynawskiego*, Kraków 2012, s. 185.

<sup>30</sup> A.M. Kołaczkowski, *dz. cyt.*, s. 110.

<sup>31</sup> *Knut Hamsun*, dostępny: <<http://www.norwegia.filo.pl/ogolnie.php?go=ludzie/hamsun>> [dostęp: 4 stycznia 2016].

<sup>32</sup> A. Rogalski, *dz. cyt.*, s. 67.

należą: sianie żyta, sadzenie ziemniaków, wycinanie drzew, opieka nad inwentarzem, usuwanie kamieni, gromadzenie pokarmu, budowa i rozbudowa gospodarstwa. Do tego jest samowystarczalny — produkuje samodzielnie narzędzia do pracy oraz wytwarza pożywienie.

Chęć do pracy motywuje głównego bohatera powieści do życia i dalszego działania. Jest on naznaczony robotą, o czym przekonuje jego wygląd. To mężczyzna rosy, silnie zbudowany, z rudym zarostem na twarzy, mający na rękach liczne drobne blizny, co świadczy o zaangażowaniu w pracę. Narrator podkreśla, że Izak urodził się, by pracować:

Urodzony tragarz, prom kursujący w lasach, o, zdawało się, jakoby ukochał był to swoje powołanie: ustawiczną wędrowkę i dźwiganie wielkich ciężarów, jakoby w tym właśnie widział źródło i dowód swego bytowania, a upatrywał śmierć w braku ciężaru na swych barkach. [...] Z krzepą swoją i swoją ochotą do pracy nie umiał być długo bezczynny. (KH-BZ, s. 7, 13)

Dzięki uporządkowanemu życiu Izak czuł się bezpiecznie. Najważniejsze było dla niego jedzenie, spoczynek i praca — po Bożemu pracował sześć dni w tygodniu. W niedzielę mył się i czesał oraz przywdziewał czerwoną koszulę utkaną przez żonę. Hamsun skoncentrował się na opisie życia Izaka. Podobnie jak Reymont w *Chłopach*, opierał się na micie wiecznie powtarzającego się procesu rozwoju zamkniętego w koło przemian<sup>33</sup>, którym przyroda wyznacza cykl życia z czasem na odpoczynek i pracę. Autor *Pana* w przeciwieństwie do polskiego pisarza opisał konkretny okres historyczny — pewien wycinek chronologiczny z dziejów kolonizowanego przez ludzi regionu północnego, zilustrował nieodwracalne zmiany. Reymont świadomie zacierał historię, nie umieszczał swoich bohaterów w konkretnym momencie dziejowym. Bohaterowie Hamsuna są zawieszeni w bezczasie<sup>34</sup>, choć Izak również nie żyje w konkretnym dziesięcioleciu. Pisarz wskazał, że jego postaci funkcjonują w XIX wieku.

Dzieło Hamsuna to swego rodzaju poemat napisany prozą. Język tej powieści jest pozbawiony stylistycznych i estetycznych zabiegów. Akcja jest prowadzona obiektywnie i bez udziału emocji. Opisy poczynań bohaterów są surowe. Odstępstwo stanowią obrazy natury i życia, w których pisarz u postaci wprowadza zachwyty — obrazuje to reakcja Izaka, gdy rodzi się jego dziecko. Czuje on, że stanął w obliczu cudu<sup>35</sup>. Zauważyć można, że styl prowadzenia historii zaczerpnięty został z przypowieści, nie jest on jednak nadto moralizatorski.

Tekst Hamsuna przywołuje na myśl wyróżnioną w 1924 roku Nagrodą Nobla powieść Reymonta. Oba dzieła różnią się sposobem prezentacji treści: polski utwór ma więcej obrazów naturalistycznych, wątków fabularnych, jest bardziej dramatyczny i silnie ekspresyjny, natomiast norweski utwór to dzieło surowsze w formie, z mniejszą liczbą wątków z ascetycznym językiem i prezentacją bohaterów, pozbawione emocji.

<sup>33</sup> L. Eustachiewicz, *dz. cyt.*, s. 152.

<sup>34</sup> Tamże, s. 152.

<sup>35</sup> A. Rogalski, *dz. cyt.*, s. 51.



Różni głównych bohaterów — Izaka i Macieja Borynę — stosunek do religii<sup>36</sup>. Norweg skupia się na własnych odczuciach, instynktownie dostrzega to, co jest dobre i co złe, modli się własnymi słowami. Polak potrzebuje, by wyrazić swoją pobożność, całą otoczkę — zabobony, przesady, formułki i tradycje związane ze świętami religijnymi (ozdoby, msze, procesje i stroje). To, co łączy obie postaci, to stosunek do pracy i do rodziny, a także dbanie o własne dobra, w tym gospodarstwo rolne.

Podobieństwa można odnaleźć w postaciach małżonek obu bohaterów — Inger i Jagny. Obie dopuściły się moralnie nagannych uczynków. Pierwsza zabiła swoje niemowlę i je zakopała, ponieważ dziecko miało zajęczą wargę, którą ona także miała, a to sprawiało jej problemy w życiu (szpeciło ją). Chciała zaoszczędzić mu przykrych doznań, jakich ona w życiu doświadczyła. Druga bohaterka zdradzała męża i nawiązała wiele romansów. Obie spotkała kara — u Hamsuna żona Izaka została skazana i zmuszona odbyć karę więzienia za dzieciobójstwo, co przyniosło jej tak naprawdę wiele korzyści (poznała nowych ludzi, stała się bardziej „światowa”, zdobyła nowe umiejętności — potrafiła szyć, jej zajęczą wargę została zoperowana przez miejskich lekarzy). Pobyt w miejskim więzieniu przez 8 lat zmienił żonę Izaka, stała się ona bliższa Jagnie — bardziej otwarta na kontakty międzyludzkie. Skazona została lekkomyślnością i oderwaniem od codziennych obowiązków, Izak zaczął odbierać ją jako płytszą i nieco egoistyczną. Wykorzystała ona jednak nowe umiejętności krawieckie i zarobiła na tym. Stała się bardziej samodzielna. Nie spodobało się to jej mężowi, który ją siłą umoralnił. Po raz kolejny Hamsun przemycił w tej sytuacji swoje poglądy na temat zgubnego wpływu cywilizacji na ludzi. U Reymonta bohaterka przez swoją kochliwość została wygnana ze wsi, do której nie pasowała. Inger również flirtowała z robotnikami we wsi, jednak w porę opamiętała się i nie zraniła swojego męża.

Autor *Głodu* za sprawą Inger pokazał kolejną prostą prawdę — jeżeli ktoś zrozumie swoje grzechy i podda się karze, może zostać zbawiony. Hamsun niczego nie upiększył i niczego nie uwznioślił. Chciał objąć wszystkich ludzi postawą filozoficznego zrozumienia<sup>37</sup>. Tu także pisarz przestrzegał dwóch praw, które każdy winien uznawać, czyli prawa rodzenia i zachowania życia, przekonywał, że nie jest dane ludziom o nich decydować. Z kolei Reymont wydaje się być bardziej radykalny w ocenie moralności, podobnie jak lipecka społeczność.

Hamsun założył, iż obowiązuje prosta prawda. Wyrażając zachwyt nad życiem na łonie natury, dowodził, że jest to sfera, do której ludzie w obliczu zagrożeń wynikających z postępu cywilizacyjnego czy historycznego zawsze mogą nawracać. Powrót do korzeni człowieczeństwa, odejście od bezsensu życia i zwątpienia daje kontakt z przyrodą i pracą. Izak to *everyman*, postać uniwersalna. Jego zachowanie pokazuje, jak być szczęśliwym. Wynika z niego, że należy przestrzegać podstawowych zasad: być pracowitym, cierpliwym i sprawiedliwym. Odejście od nich sprawia, że niektórzy bohaterowie z oczu tracą sens życia lub doświadczają kłopotów. Przykład żony Izaka Inger,

<sup>36</sup> *Błogosławieństwo ziemi*, [w:] *Modernizm*, red. S. Żuławski, s. 25.

<sup>37</sup> A. Rogalski, *dz. cyt.*, s. 53.

która dokonała zbrodni na swoim nowo narodzonym dziecku i zataiła swój czyn przed światem, nie uniknęła też kary, przywodzi na myśl pradawne porzekadło z ludowych pieśni — „nie ma zbrodni bez kary”. To kolejny dowód na to, że Hamsun wykreował swój świat w oparciu o proste konstrukcje. Samego Izaka sytuacja nie zaskakuje ani nie zasmuca, gdy dowiaduje się, co zrobiła Inger i jak będzie musiała odkupić swoje winy. Godzi się z boską sprawiedliwością.

Główny bohater powieści nie bez powodu nosi imię nawiązujące do imienia osoby znanej z kart Starego Testamentu. Sam jest człowiekiem religijnym. Szukając sobie miejsca w norweskich górach krzyczy „Hej, mocny Boże!” (KH-BZ, s. 5), prosząc Go o pomoc. Izak, podobnie jak biblijny Izaak, miał być złożony Bogu jako ofiara, ale nie w sposób dosłowny<sup>38</sup>, lecz ze swoich rąk do pracy. Jest archetypem oracza i siewcy<sup>39</sup>. Jako pierwszy człowiek w dzikich rejonach Skandynawii przypomina przy tym Adama. Podobnie jak praojciec ziemię, tak Izak zasiedla swój kraj, do tego jako towarzyszkę i pomoc Bóg dał mu kobietę, o którą prosił: „Pozostała. Inger — to ona, Izak — to on” (KH-BZ, s. 10). Poza tym, że często bohater jawi się jako niezdarny i nieco prymitywny chłop, jest on od samego początku przedstawicielem gatunku ludzkiego, wybranym z góry, co niesie silny przekaz moralistyczny o kulcie pracy i gloryfikacji życia na łonie natury:

Przez trzęsawisko wiedzie do boru ścieżka długa, niezmierzona. Kto ją wydeptał? — Człowiek, pierwszy, który się tu pojawił. [...] Drogą tą kroczy w kierunku północnym człowiek. [...] Idzie naprzód i idzie, a dookoła cisza. [...] Jest istotą człowieczą, która po raz pierwszy znalazła się na ziemi oddanej jej we władanie przez niezbadane moce. (KH-BZ, s. 5)

W końcowej części powieści, gdy Izak dochodzi już do pełni szczęścia — jest bogaty, w ciągu długich lat zamienił pustkowia na prężnie prosperujące gospodarstwo, sam wszystko sobie i swojej ciężkiej pracy zawdzięcza, ma kochającą rodzinę — Hamsun znów pokazuje wielkość jego postaci i nadaje jej rysy biblijne, wręcz królewskie:

Tam kroczy Izak, kroczy przez pola i siewce, Izak, człowiek mocny, człowiek spiżowy. Ma na sobie przydziewek własnej roboty, wełnę wziętą z własnych owiec, a skórę na buty z własnych cieląt i krów. Według nabożnego zwyczaju kroczy przez pola z gołą głową i siewce; czub głowy ma łysy, poza tym jednak włos gęsty i długi otacza wieńcem jego skroń i oblicze. To jest Izak margrabia. (KH-BZ, s. 329–330)

Powieść Hamsuna nie jest pochwałą życia na wsi napisaną w konwencji „chłopomanii”. Autor *Misteriów* opiera się na prawdzie i obiektywizmie, nie ocenia wyborów bohaterów. Opis jest realistyczny, ukazuje blaski i cienie egzystencji wiejskiej oraz życia w ogóle. Pochwale podlega przede wszystkim praca, wytrwałość, dążenie do celu, korzystanie z tego, do czego samodzielnie się dążyło. Ponadto nie bez znaczenia jest kontakt z naturą, która, jak się okazuje, ma zbawienny wpływ na człowieka, dając uniwersalną lekcję dla każdego.

<sup>38</sup> F.V. Reiterer, *Izaak*, [w:] *Nowy leksykon biblijny*, red. F. Kogler, Kielce 2011, s. 277–278.

<sup>39</sup> K. Hamsun, *Błogosławieństwo ziemi*, s. 25.

## WORK AS A SOURCE OF HAPPINESS IN *GROWTH OF THE SOIL* BY KNUT HAMSUN

### Summary

*Growth of the Soil* — a book wrote by Knut Hamsun in 1917 is a novel from Norwegian new Realism, glorifying rural life in harmony with nature and praising work as one of the most important occupations of man. This is a novel of two cultures, former represented by Izak — a main hero, and the new symbolized by the robbery exploitation of mountainous mineral deposits and the mesmerizing innovations of the traditional rural community, which ends with the triumph of the former. Eternal human instincts and hundreds of years of proven solutions win with the new usurpations and trends. Hamsun seems to say that, despite the fact that the decay factor seems to be overwhelming, power, stubbornness and fidelity with a much longer pedigree of value are capable of making the instantaneous modern ethos victory turn soon into its spectacular defeat.

**Słowa kluczowe:** Knut Hamsun, *Błogosławieństwo ziemi*, norweski nowy realizm, strumień świadomości  
**Keywords:** Knut Hamsun, *Growth of the Soil*, Norwegian new realism, stream of consciousness

### BIBLIOGRAFIA

#### PODMIOTOWA

Hamsun K., *Błogosławieństwo ziemi*, Olsztyn 1986.

Hamsun K., *Głód*, Poznań 1957.

Reymont Wł.S., *Chłopi*, t. 1–2, oprac. F. Ziejka, Wrocław 1991, BN I 279.

#### PRZEDMIOTOWA

*Adolf Hitler* [online], dostępny: <[https://pl.wikiquote.org/wiki/Adolf\\_Hitler](https://pl.wikiquote.org/wiki/Adolf_Hitler)> [dostęp: 10 stycznia 2016].

Auster P., *Afterword. The Art. Of Hunger*, [w:] K. Hamsun, *Hunger*, Londyn 1970, s. 249–261.

Balbierz J., „*A propos inferna*”. *Tradycje wynalezione i dyskursy nieczyste w kulturach modernizmu skandynawskiego*, Kraków 2012.

Eustachiewicz L., *Młoda Polska*, Warszawa 1982, s. 54.

Ferguson R., *Enigma. The Life of Knut Hamsun*, Londyn 1987.

Hutnikiewicz A., *Młoda Polska*, Warszawa 2008, s. 278–279.

Iwaszkiewicz J., *Szkice o literaturze skandynawskiej*, Warszawa 1977.

Kędzierski C., *Nota biograficzna*, [w:] K. Hamsun, *Błogosławieństwo ziemi*, Poznań 1986, s. 331–333.

*Knut Hamsun — geniusz wyklęty* [online], dostępny: <<http://reportal.pl/knut-hamsun-geniusz-wyklęty>> [dostęp: 10 stycznia 2016].

*Knut Hamsun*, dostępny: <<http://www.norwegia.filo.pl/ogolnie.php?go=ludzie/hamsun>> [dostęp: 4 stycznia 2016].

Kołaczkowski A.M., *Neoromantyzm i symbolizm (Literatura norweska, rozdz. VIII)*, [w:] *Dzieje literatur europejskich*, t. 2, cz. 2, red. W. Floryan, Warszawa 1983, s. 109.

*Modernizm*, red. S. Żurawski, Warszawa 2008, Epoki literackie, t. 8.

*The Nobel Prize in Literature 1920: Knut Hamsun. Facts*, [online] <[http://www.nobelprize.org/nobel\\_prizes/literature/laureates/1920/hamsun-facts.html](http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/1920/hamsun-facts.html)> [dostęp: 4 stycznia 2016].

*Norweska literatura* [online], dostępny: <<http://www.norwegofil.pl/norwegia/kultura/norweska-literatura.html>> [dostęp: 11 stycznia 2016].

Okraska R., *Rustykalna Arkadia w powieści Knuta Hamsuna* [online], dostępny: <<http://www.legitymizm.org/rustykalna-arkadia-hamsun>> [dostęp: 4 stycznia 2016].

Reiterer F.V., *Izaak*, [w:] *Nowy leksykon biblijny*, red. F. Kogler, Kielce 2011, s. 277–278.

Rogalski A., *Knut Hamsun*, Warszawa 1981.

Rogalski A., *Wstęp*, [w:] K. Hamsun, *Głód*, Poznań 1957, s. 13.

*Wielka literatura powszechna*, red. S. Lam, t. 3, oprac. B. Calleman, Warszawa 1932.

## TERAPIA, SPLENDOR, SENS BYTU — PRACA W ŻYCIU JANA LECHONIA

Zawodową działalność Jana Lechonia podzielić można na trzy okresy. Pierwszy obejmuje lata 1916–1929 spędzone w rodzinnej Warszawie. Był to czas spektakularnego debiutu *Karmazynowym poematem*, studiów filozoficzno-polonistycznych oraz bardzo rozległej działalności kulturalno-literackiej. Od roku 1916 współpracował z „Pro Arte et Studio”, pisał wiersze opublikowane w tomie *Srebrne i czarne* oraz zbiór satyr pt. *Rzeczpospolita babińska* (choć pamiętać trzeba, że jego debiut literacki sięga czasów wcześniejszych — Leszek Serafinowicz zaistniał poetycko, mając 13 lat tomikiem *Na złotym polu*), był członkiem Koła Polonistów, Towarzystwa „Bratnia pomoc” Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarzem Koła im. Jana Kochanowskiego, współtwórcą kawiarni poetów „Pod Pikadorem” oraz Skamandra. Po *Srebrnym i czarnym* (z 1924 roku) Lechoń niewiele publikował, sporadycznie tłumaczył i redagował „Cyrulika Warszawskiego”.

Powodem zauważanej przez czytelników i krytyków blokady twórczej Lechonia była jego własna wygórowana ambicja. *Karmazynowy poemat* wzbudził sensację, kierując oczy całej warszawskiej inteligencji na młodego poetę, który w chwili debiutu nie był jej obcy — na imieninach Lechonia, które wyprawiał w domu swoich rodziców, spotkać można było znakomitości, takie jak Stefan Żeromski czy profesor Szymon Askenazy.

Warto wspomnieć, że rodzice Lechonia odznaczyli się wyjątkową pracowitością i szlachetnością. Matka prowadziła szkołę domową, była również nauczycielką Towarzystwa Kolonii Letnich, wychowawcą w cieszącej się znakomitą renomą szkole Jadwigi Sikorskiej, prowadziła kancelarię Państwowego Instytutu Pedagogicznego, pracowała w sekretariacie Politechniki Warszawskiej<sup>1</sup>. Ojciec natomiast był społecznikiem działającym na rzecz ubogich dzieci.

Pracowitość swoich rodziców utrwalił Lechoń w wierszu *Mokotowska piętnaście*, upamiętniającym ówczesny warszawski adres:

\* Monika Urbańska — adiunkt w Pracowni Edytorstwa w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii UŁ, literaturoznawca, edytor. Autorka książek: *Utwory prozatorskie na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*. Wybór. Edycja krytyczna ze wstępem (2006); „*Udawać do końca*” — „*Dziennik*” Jana Lechonia jako świadectwo (2010); *Anna Mostowska, Powieści, listy* (2014) oraz artykułów skupionych głównie wokół interpretacji dwudziestowiecznych utworów poetyckich oraz biografistyki.

<sup>1</sup> Zob. R. Loth, *Wstęp*, [w:] J. Lechoń, *Poezje*, oprac. R. Loth, Wrocław 1990, BN I 256, s. IV–V.

To przecież moja Matka szyje ręką drobną  
I widzę pochylony cień Ojca na ścianie,  
Co nocami odrabia robotę osobną,  
Za którą dla nas wszystkich ma kupić ubranie<sup>2</sup>.

Wpływ rodziców-inteligentów na Lechonia był nie do przecenienia. Kompletowali oni bogatą domową biblioteczkę, a matka chciała widzieć w synu drugiego Słowackiego<sup>3</sup>, co zaważyło na całym jego dalszym życiu pisarskim i osobistym. Wybitnym debiutem dogodził Lechoń ambicjom swoim i matki. Tak spektakularny sukces okazał się być jednak w przypadku Lechonia śmiertelną pułapką. Zrozumiał on bowiem, że już niczego lepszego nie będzie w stanie napisać. W kolejnych latach życia, aż do traumatycznego czasu drugiej wojny światowej, towarzyszyły poecie skrajne stany psychiczne powodowane na zmianę okresami bolesnego pisarskiego zamilknięcia i rozpaczliwej walki o utrzymanie poetyckiego wawrzynu. W efekcie, na początku lat dwudziestych, usiłował targnąć się na swoje życie.

W 1930 roku rozpoczął się w jego życiu dziesięcioletni okres pobytu we Francji. Pełnił tam funkcję *attaché* kulturalnego, organizując wiele imprez propagujących polską literaturę i kulturę. Podobnie jak w Warszawie, tak i w Paryżu utrzymywał towarzyskie kontakty ze znamienitościami życia kulturalnego. Znajomości te nie zaspokajały jedynie Lechoniowej próżności — bez skrupułów wykorzystywał je w pożyteczny i konstruktywny sposób do przeprowadzania swoich projektów. W tym czasie powstało zaledwie kilka wierszy i tłumaczeń, za to sporo szkiców literackich o rodzimej literaturze, pisarzach polskich i francuskich, artystach oraz politykach. Lechoń udzielał się także w licznych odczytach, ciesząc się niemałym zainteresowaniem. W 1935 roku otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury.

---

<sup>2</sup> J. Lechoń, *Poezje*, s. 101.

<sup>3</sup> Lechoń utrzymywał, że „wychowywanie na Słowackiego” zniszczyło mu życie, zmuszało do wyczynów poetyckich niemal nieosiągalnych: „[...] Dla innych — jestem po *Karmazynowym poemacie* i *Srebrne i czarne* obowiązany pisać jeszcze lepiej. Bardzo przepraszam, ale to jest niemożliwe. Mogę tylko napisać coś większego rozmiarem — dramat poetycki lub poemat. Ale jako materia poetycka — nic lepszego dać nie mogę, niż dałem” (J. Lechoń, *Dziennik*, wstęp i oprac. R. Loth, t. 1, Warszawa 1992, s. 401). Zapis z 9 IX 1950 r. W rzeczywistości swoje życie prywatne i twórcze porównywał Lechoń bez przerwy do Mickiewicza, widząc w nim jednego z największych Polaków-patriotów, ale także genialnego twórcę, który, jego zdaniem, najpiękniej i najpełniej wyraził polskiego ducha i wywyższył literaturę polską ponad inne literatury narodowe. Lechoń dołożył wszelkich starań, by rozślawić stulecie śmierci wieszczka, przypadającą w 1955 r. Wcześniej, pod koniec swojego pobytu w Paryżu, wygłosił wspomniany cykl poświęcony literaturze polskiej, będący *de facto* pomnikiem wystawionym Mickiewiczowi. Losy wieszczka, niekiedy subiektywnie interpretowane, służyły Lechoniowi do samousprawiedliwienia. Gdy odczuwał zawładnięcie obcymi mocami, przypisywał takowe również Mickiewiczowi, swoją pisarską niemoc usprawiedliwiając następująco: „Mickiewicz był przeszło dwadzieścia lat na emigracji. Nie pamięta się o tym wydziwiając, że przestał pisać” (J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 282). Zapis z 5 XI 1951 r. W *Dzienniku* „przymierza” Lechoń swoje życie także do biografii innych wielkich ludzi. Zapisuje tam m.in., że Michał Anioł miał 37 lat, gdy namalował Plafon Sykstyński i zaznacza przy tym, że co prawda nie ma się za Michała Anioła, ale musi sobie powtarzać: „A ty?” (J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, s. 351). Zapis z 18 VII 1950 r.

W 1940 roku natomiast, w obliczu klęski Francji, zmuszony był w pośpiechu opuścić Paryż. Po roku tułaczki dotarł do Nowego Jorku i zaczął trzeci ważny twórczo etap swojego życia, zakończony dramatyczną śmiercią w 1956 roku. W Nowym Jorku utrzymywał się Lechoń dzięki stypendium Funduszu Kultury Narodowej oraz pracy w placówkach należących do Ministerstwa Informacji i Dokumentacji<sup>4</sup>.

Szok, jaki wywołały w poecie wojenne wiadomości z ojczyzny, poskutkowało wznowieniem działalności pisarskiej. Powstały wówczas cztery tomy poetyckie (*Lutnia po Bekwarku* w 1942 roku, *Aria z kurantem* w roku 1945, *Marmur i róża* w roku 1954 oraz *Utwory zebrane* w roku 1954). Ponadto Lechoń niezwykle dynamicznie uczestniczył w życiu nowojorskiej Polonii, inicjując wiele kulturalnych wydarzeń. Brał udział w pracach Polskiego Instytutu Naukowego, wygłaszał wiele odczytów okolicznościowych, prelekcji w radiu „Wolna Europa”, pisał eseje, szkice literackie i publicystyczne, pracował nad zorganizowaniem setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, któremu poświęcił książkę i szereg odczytów. Pracował także nad dramatem *Godzina przestrogi* oraz powieścią *Bal u senatora*, których nigdy nie ukończył, co traktował jako osobistą porażkę. Bardzo długo jednak pozorował postęp prac nad *Balem u senatora*. Ostatecznie nie przyznał się, że zadanie to okazało się za trudne i przed redakcją „Wiadomości Polskich” wymówił się sprytnie wypadkiem, mającym miejsce rok wcześniej, w trakcie którego uderzył się w głowę i uszkodził sobie zęby:

Z prawdziwą przykrością zmuszony jestem zawiadomić Sz. Państwa, że powieści *Bal u senatora*, którą miałem Panom dostarczyć do końca sierpnia b.r., nie mogłem dotąd napisać. W sierpniu roku ubiegłego uległem ciężkiemu wypadkowi na stacji Pensylwania w New Yorku, w rezultacie czego do tej pory znajduję się na leczeniu i nie mogę pracować. Lekarze moi nie umieją mi powiedzieć, kiedy pomyślna zmiana pozwalająca na pracę może nastąpić i dlatego muszę Panów poinformować, jaki jest los naszego pacjenta, a co za tym idzie i naszej umowy<sup>5</sup>.

Być może wypadek na peronie był kolejną nieudaną próbą samobójczą. Jednak nie wytrącił poety z życiowej aktywności. Jak wynika z listów Lechońa do Mieczysława Grydzewskiego, funkcjonował on w tym czasie normalnie, pracował literacko, udzielał się towarzysko. Beata Dorosz komentuje, że w owym czasie Lechoń uczestniczył w kilku audycjach radiowych (między innymi o Witoldzie Gombrowiczu, Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim, emigracyjnej literaturze wspomnieniowej oraz dyskusji *Jak się pisze wiersze*), w Polskim Instytucie Narodowym miał gawędę na temat Jana Kasprowicza, w Polskim Domu Narodowym prelekcję o Ignacym Daszyńskim, przemawiał także na jubileuszu artystycznym Stanisława Sierońskiego<sup>6</sup>.

Na dowcipną reprimendę Grydzewskiego, że długo nie odsyła poprawionego dziennika i uwagę, że „Kto nie pisze, ten nie drukuje. Kto nie drukuje, ten nie

<sup>4</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978, s. 155.

<sup>5</sup> M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, wstęp i oprac. edytorskie B. Dorosz, t. 1, Warszawa 2006, s. 209. List z 10 VIII 1948 r.

<sup>6</sup> Tamże, s. 182.

istnieje”<sup>7</sup>. Lechoń odpisał bardzo urażony, wymieniając swoje zasługi twórcze, zupełnie jakby czuł się niedoceniany i bardzo potrzebował być zauważony:

[...] Kto nie pisze? Ja nie piszę? Od czasów wojny napisałem 3 tomiki poezji (ponieważ nie znalazł się wydawca, więc trzeci utonął w zbiorowym wydaniu), książeczkę o literaturze, bajkę dla dzieci — poza tym 1000 stron rękopisu *Dziennika*, na pewno 500 stron druku studiów i artykułów tych godnych wydania — to wszystko, jeśli chodzi o literaturę stosowaną, którą praktykowałem zarówno dla chleba, jak też z tzw. poczucia obowiązku — Napisałem około 200 artykułów wstępnych do „Tygodnika” i przeszło 200 stron do *Kronik*. Co do rękopisów — których nie dotknąłś niewiernym palcem Tomasza — to mój dramat wierszem (6 scen było drukowanych) ma ich 12 — czyli tyle samo, co *Legion*. Gdyby wydać moje fragmenty powieści, któreś drukował, byłby już tom nowel — dokąd nie zobaczysz, nie uwierzysz — że mam ich przynajmniej 3 razy więcej. Czy mam jeszcze chwalić się, albo żalić — że napisałem dla radia kilkanaście skeczów dramatycznych i komicznych, prowadziłem 125 dyskusji o literaturze i że w przeszłym roku miałem przeszło 5 godzinnych gawęd-wspomnień. Wstydz się, dobry Mieciu, któremu zawdzięczam ekshumację za życia, a który tak mnie teraz krzywdzisz [...]”<sup>8</sup>.

Lechoń szybko wysunął się na pozycję przywódcy nowojorskiego środowiska emigracyjnego, które zaczęło się formować we wczesnych latach czterdziestych i stało się drugim co do znaczenia (po londyńskim) polskim ośrodkiem literackim na emigracji. Warto podkreślić, że pisarz dotarł do Nowego Jorku 11 sierpnia 1941 roku, a pierwszy numer redagowanego przez niego „Tygodnika Przeglądu Literackiego” ukazał się już 1 listopada tegoż roku. Co więcej — powielany biuletyn został przez skład redakcyjny (Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin, Zenon Kosidowski) przekształcony w starannie wydawany „Tygodnik Polski”<sup>9</sup>.

W 1952 roku, w podzięce za pracę literacką i promowanie rodzimej literatury, wręczono Lechoniowi nagrodę literacką Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Wzmóżona praca literacka okresu nowojorskiego dyktowana była tęsknotą za ojczyzną oraz poczuciem patriotycznego obowiązku. Znaczące jest, że *Aria z kurantem*, tomik napisany podczas II wojny światowej, zaczyna się utworem o tym samym tytule, mającym charakter bardzo osobistego wyznania (przypominającego nieco pierwsze wiersze Lechonia inspirowane poezją Leopolda Staffa) traktującym o smutku, tęsknocie i wspomnieniach z ukochanej ojczyzny obrazowanej jako miejsce wyróżniające się przepiękną przyrodą oraz ciepłem rodzimego domu:

Smutek taki mnie chwycił, że zda się, aż skomli,  
Ani przed kim się żalić, kto wie, kiedy minie.  
Gdybyż to było można usiąść przy kominie  
I czytać sobie stare wiersze Syrokomli!

I marzyć, jakbyś pocztą wędrował podróżną.  
O owych lasach, rzekach, tych dworach, tym zdroju,  
I myśleć, że są wszyscy w przyległym pokoju,  
Od których ciągle listów wyglądasz na próżno.

<sup>7</sup> Tamże, t. 2, s. 328. List z 19 II 1954 r.

<sup>8</sup> Tamże, s. 259. List z 4 III 1955 r.

<sup>9</sup> Zob. W. Wyskiel, *Kręgi wygnania. Lechoń na obczyźnie*, Kraków 1988, s. 36.

Cóż znajdę, jeśli wyjdę takiego wieczoru?  
Tu wszyscy obcy i każdy gdzieś śpieszy.  
Ach żadna mnie muzyka dziś nie pocieszy,  
Chyba „Aria z kurantem” ze „Straszego Dworu”<sup>10</sup>.

Ciągle daremne wypatrywanie listów obnaża odosobnienie podmiotu mówiącego w obcym świecie. Wewnętrzny ból i melancholię mogłaby ukoić jedynie polska muzyka i literatura.

W latach pięćdziesiątych, po uroczystości pogrzebowej kolejnego Polaka, w której Lechoń uczestniczył, zanotował, iż jest w tym coś tragicznie groteskowego, jakby chowali wciąż tego samego człowieka i dodał, że w pewnym sensie tak jest — chowają owego symbolicznego, nieznanego wygnańca, który umiera z tęsknoty i niemożności oddychania w obcym świecie<sup>11</sup>.

Korespondencja Lechonia z Grydzewskim odślania go jako osobę bardzo zaangażowaną w życie kulturalne i wydawanie swoich nowo powstałych wierszy. Nie mając rodziny (własnej rodziny Lechoń nie założył, w latach pięćdziesiątych jego rodzice już nie żyli, a kontakt z bratem ograniczał się do sporadycznej korespondencji i wsparcia finansowego), tym chętniej angażował się w liczne zadania, zatracając wreszcie granicę między pracą, a prywatnym życiem. Wszedł nawet w konflikt z Wittlinem i Wierzyńskim, od których oczekiwał całkowitej dyspozycyjności, kosztem zarzucenia obowiązków rodzinnych.

Pracę Lechonia należy postrzegać zatem wieloaspektowo: przede wszystkim jako realizację najgłębszych pasji, okazję do (jak mawiał) poprawy nekrologu, czyli zdobycia sławy za życia i po śmierci, jako lekarstwo na trudne stany psychiczne i dopiero na końcu, jakby z konieczności, sposób pozyskania środków do życia:

Ten scenariusz piszę, bo mam ciężki dług, z którego trudno mi było inaczej się wypłacić. Ale ta sobota z ciągłą myślą, czy to będzie się podobało, czy będzie zrozumiałe dla najgłupszej publiczności — jest jednak rzeczą haniebną. Ta hańba może okazać się zresztą na nic przydatną, gdyż wcale nie mam pewności, czy dorównam tym durniom, którzy żyją z pisania takich rzeczy. Więc przynajmniej tym kartkom chcę powierzyć mój sekret: dla chleba<sup>12</sup>.

Powyższy wyimek z *Dziennika* pokazuje stosunek Lechonia do pisarstwa na zamówienie i dla zaspokojenia potrzeb publiczności. Traktował to jako zadanie nieambitne, podłe, którego nie podjąłby się, gdyby nie zmusiła go do tego życiowa konieczność. Zarobkowanie przychodziło Lechoniowi z trudem, budziło w nim wewnętrzny sprzeciw, mimo wszelkich starań żył bowiem poniżej swoich ambicji. W *Dzienniku* i listach pisał wielokrotnie o emigracyjnym ubóstwie, bardzo dla niego dotkliwym i upokarzającym. Niejednokrotnie chodził obdarty lub nie stać go było na wyleczenie zębów. Żalił się przyjacielowi:

<sup>10</sup> J. Lechoń, *Poezje*, s. 97.

<sup>11</sup> Tenże, *Dziennik*, t. 2, s. 119. Zapis z 5 V 1951 r.

<sup>12</sup> Tamże, t. 1, s. 125. Zapis z 20 XI 1949 r.



Drogi Mietku! Bądź tak dobry i zarządz przesłanie mi honorarium. Postanowiłem sobie nie gadać o moich kłopotach, ale my tutaj wciąż żyjemy w **strasznych** [podkr. — J.L.] warunkach i wśród beznadziei finansowej nieprawdopodobnej. Ponieważ mógłbyś być złudzony tym jubileuszem, więc chcę Ci powiedzieć, że pokrył on dwuletnie długi, dał mi już pół roku bardzo skromnego życia i teraz jest koniec<sup>13</sup>.

Nawet dopłata do znaczka pocztowego lub wysyłka lotnicza ciężkiego maszynopisu stanowiła finansowy problem: „Do przesłanego rękopisu musiałem dopłacić 56 centów. Błagam Cię, każ na to uważać, bo na przykład przy końcu miesiąca mogą z tym być kłopoty”<sup>14</sup>. „[...] I jeżeli możesz, prześlij mi maszynopis na bibułce — bo czasami za dużo taki *air mail* wypada. To nie skapstwo — to rzeczywistość”<sup>15</sup>.

Przywoływana korespondencja pisana jest na przestrzeni kilku lat. Pierwszy cytowany list pochodzi z 1948 roku, drugi z 1950, trzeci napisany został pół roku przed śmiercią w 1955 roku, co pokazuje, że mimo upływu lat sytuacja materialna Lechonia nie uległa zmianie.

Praca była dla Lechonia lekarstwem na wewnętrzne zagubienie, paradoksalnie jednak kosztowała go, jak sam to określał, odejście od siebie i powierzenie się nieznanym destrukcyjnym mocom. Każde dzieło okupione było psychicznym rozbiciem — praca dawała satysfakcję, nadawała sens, pozwoliła się podźwignąć, aby to jednak osiągnąć, musiał Lechoń przechodzić przez piekło namaszczenia poetyckim natchnieniem. Te dwa skrajne stany emocji opisywał następująco:

Powrót do pisania z rozkoszą, prawie z uniesieniem, w nadziei i z postanowieniem, że odnajdę w tym spokój siebie, że zrobię wszystko, aby od tego nie odchodzić<sup>16</sup>.

Innym zaś razem:

Każda praca bardziej wyciężona i każdy niemal wiersz naprawdę dobry okupione są tym jakby odejściem od siebie, tym powierzeniem się jakimś tajemniczym mocom, które mnie ssą jak wampiry i pozostawiają później w pustce i bez jakiegokolwiek radości z tego, co uczyniłem<sup>17</sup>.

Lechoń zauważał jednocześnie, że w takim stanie niemal rozpaczy trzydzieści lat wcześniej pisał swoje najlepsze wiersze. W latach pięćdziesiątych owocna praca uzależniona była od przyjmowania pobudzającego Dexamyłu, którym poeta rozpoczynał dzień. Jego ulubionym pokojem do pracy była natomiast cela mnicha, w której nie było niczego poza nim i duchami<sup>18</sup>.

Przez cały okres działalności twórczej po wybitnym debiucie *Karmazynowym poematem* Lechoń bał się krytyki. Miał świadomość, że okres emigracji nowojorskiej

<sup>13</sup> M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy*, t. 1, s. 199. List z 15 VIII 1948 r.

<sup>14</sup> Tamże, s. 355. List z 30 VIII 1950 r.

<sup>15</sup> Tamże, t. 2, s. 411. List pisany po 22 XI 1955 r.

<sup>16</sup> Tamże, t. 1, s. 314. Zapis z 4 VI 1950 r.

<sup>17</sup> Tamże, s. 78. Zapis z 11 X 1949 r.

<sup>18</sup> Tamże, t. 2, s. 275. Zapis z 27 X 1951 r.

nie był dla niego najlepszy pod względem poczytności jego poezji. Jak ustalił Roman Loth, *Lutnia po Bekwarku* i *Aria z kurantem* w Stanach Zjednoczonych nie zostały przez krytykę zauważone. W Polsce jedynie tuż po wojnie pojawiło się kilka przedruków utworów Lechonia i jeden artykuł o nim<sup>19</sup>. Być może przyczynił się do tego obowiązujący wówczas zakaz publikowania dorobku pisarzy emigracyjnych. Ponadto, sytuując się w zachowawczej grupie londyńskich „Wiadomości”, Lechoń nie współpracował ze środowiskiem literackim w Polsce, preferując nawiązania do utrwalonych już w zbiorowej wyobraźni tekstów polskiej kultury, a nie aktualnych zjawisk literackich. Ciszę wokół powojennej twórczości Lechonia zmieniła dopiero jego tragiczna śmierć. Zauważając swoją przygasającą popularność, bolesną szczególnie dla kogoś tak bardzo jak on łakącego splendoru i poklasku, lubującego się w teatralnym kostiumie, za młodu okrzykniętego czwartym wieszczem, Lechoń bardzo dbał o dobry kształt swoich wierszy i obawiał się krytycznych głosów. Wyznał Grydzewskiemu, że chciałby, aby pisano o nim „jak najlepiej” i byłoby mu przykro, gdyby ktoś napisał inaczej nie dlatego, że równa się z największymi, lecz dlatego, że „nie chce wypaść gorzej od średniaków, a co dopiero gówniarzy”. Dodał, że ktoś przedstawił go jako starego playboya, podczas gdy jest „najbardziej zapracowanym” poetą emigracji<sup>20</sup>.

Ponadto kokieteryjnie domagał się potwierdzenia swoich zdolności. Wiele razy pytał przyjaciela: „Czy uważasz, że mam zdolności?”<sup>21</sup>, „Czy uważasz mnie za zupełne beztalencie?”<sup>22</sup>

W *Dzienniku* zanotował, że przez długie lata pisał wiersze, aby przekonać się czy ma jeszcze poetycką rękę i być może — gdyby wierzył w prawdziwych znawców — pisałby więcej<sup>23</sup>. Kolejny diariuszowy zapis wyraźnie wskazuje, że blokady twórcze Lechonia powodowane były lękiem o to, czy sprosta swoim i czytelniczym oczekiwaniom:

Muszę sobie powtarzać: kochaj poezję, pracę swoją tak, jak kochałeś ją, gdyś miał lat trzynaście i nie byłeś zblazowany żadnymi sukcesami, myśl o wierszach jak o jeszcze nie osiągniętym szczęściu i nie osiągniętym zwycięstwie<sup>24</sup>.

Znaczna część korespondencji z Grydzewskim dotyczy korekt wierszy nadsyłanych przez Lechonia do „Wiadomości”. Poeta wiele razy spóźnił się z przysłaniem poprawek lub własne błędy przeoczył, co każdorazowo przypłacał rozstrojem zdrowia oraz załamaniem psychicznym:

[...] Nie ma nic ważniejszego niż myśl autora wyrażona tak, jak on sobie wyobraził, że być powinno i pod tym względem brak moich poprawek jest dla mnie katastrofą. Że poprawki w tekście nie wystarczają,

<sup>19</sup> Zob. R. Loth, *Wstęp*, [w:] J. Lechoń, *Poezje*, s. LXXXVII.

<sup>20</sup> M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy*, t. 2, s. 249. List z 25 VI 1954 r.

<sup>21</sup> Tamże, s. 341. List ze stycznia 1955 r.

<sup>22</sup> Tamże, s. 230. List z 9 V 1954 r.

<sup>23</sup> J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2, s. 16. Zapis z 11 I 1951 r.

<sup>24</sup> Tamże, t. 1, s. 431. Zapis z 13 X 1950 r.

dowodem jest to, że pomimo moich poprawek dwa zdania są bez sensu — co na pewno nie powinno się w „Wiadomościach” zdarzyć. Nie myśl, że uważam *Amerykę* za arcydzieło. Przeciwnie, dlatego tak mi zależało na poprawkach i uważam, że miałem prawo liczyć na Twoje zrozumienie — co do mnie to nie rozumiem, czemu tak się spieszysz, skoro wydajesz numery na dwa tygodnie przedtem. Piszesz mi, że musiałbyś zamknąć pismo — gdybyś miał ulec rozszczeniom. Ja na pewno będę musiał zrezygnować z łam „Wiadomości”, jeśli będą mi groziły takie bóle brzucha, jakie teraz przechodzę [...]”<sup>25</sup>.

Wizja zapomnienia, niemożność budowania swego wizerunku w takim stopniu, w jakim nakazywała ambicja równała się, według Lechonia, utracie tożsamości, powodowała u niego poczucie przegranej:

[...] Rozproszyc tę samotność mógłbym tylko dając coś z siebie pisaniem. Ale właśnie tego nikt nie umie wziąć, nie powiem — nie potrzebuje. Nawet wyobrazić sobie nie mogę — co by to było za szczęście — naraz odzyskać czytelników, czuć się im potrzebnym<sup>26</sup>.

Przewodzenie środowisku emigracyjnemu, zróżnicowanemu według przedwojennej hierarchii, w której Lechoń się lubował, pozwoliło mu przetrwać w obcym świecie. Zdarzenia z jego życia ugruntowane były na fundamencie wyraźnej hierarchizacji i ceremonializacji. Stąd prywatnie i twórczo nie interesowały go wydarzenia dnia codziennego, nie mieszczące się w obszarze cenionego przez niego *sacrum*, patosu i obrzędowości. Swoim życiem i twórczością usiłował stworzyć dzieło wieczne, doskonałe w formie, dające wieczyste miejsce w pisarskim panteonie. Temu zadaniu poświęcił się zupełnie. Pod koniec lat czterdziestych coraz częściej stawał się celem krytyki — między innymi ze względu na reprezentowane przez siebie konserwatywne gusty literackie i poglądy polityczne. Na przymówki reagował z jednej strony nieustępliwym podtrzymaniem krytykowanych postaw, z drugiej — bardzo silnym psychicznym urazem. Terapią miał być *Dziennik*, w którym miał dokonywać rozrachunków z wewnętrznymi demonami. Dziennik nie spełnił jednak tych założeń — poeta dokonywał znacznej selekcji opisywanych wydarzeń, nie ujawniając spraw najboleśniejzych, by wreszcie poddawać zapiski cenzurze związanej z przygotowaniem dziennika do edycji. Odtąd coraz silniej wycofywał się do świata wspomnień i wewnętrznych doznań, ignorując przemiany, które w świecie (także w obszarze kultury) dokonywały się. Tożsamość swoją gruntował na przynależności do przedwojennej formacji inteligenckiej. Z drugiej strony, wzmożona działalność twórcza, spowodowana chęcią samoutwierdzenia w formie i utrwalenia wizerunku, zaowocowała pięknymi i najlepszymi w całym dorobku utworami. Co charakterystyczne, Lechoń nie zamierzał dobrze nauczyć się języka angielskiego ani podbijać serc amerykańskich czytelników. Dopiero u schyłku życia podjął starania o amerykańskie obywatelstwo. Społeczna i psychiczna kondycja poety przebywającego w Paryżu znacznie różniła się od kondycji Lechonia nowojorskiego. Pobyt w stolicy Francji nie stanowił, jak lata spędzone w Nowym Jorku, życiowej konieczności, poeta wyjechał z własnej woli i brylował tam na salonach, nie znając

<sup>25</sup> Tamże, t. 3, s. 304. List z 10 XI 1954 r.

<sup>26</sup> Tamże, t. 2, s. 134. List z 21 V 1951 r.

biedy i nie podlegając jeszcze obsesyjnej potrzebie scalania rozbitej osobowości i co najważniejsze, mając świadomość, że jego ojczyzna jest wolna.

Lechoniowi nowojorskiemu tymczasem nie udało się ani zignorować postępu dokonującego się w życiu i literaturze, ani odegrać wyznaczonej sobie roli. W zmieniającej się rzeczywistości nie potrafił się już odnaleźć, co poświadczają dramatyczne zapiski ostatnich miesięcy życia i decyzja o samobójczej śmierci.

Do końca życia pisarstwo oraz działalność kulturalną traktował jak misję i obowiązek obywatelski. W ten sposób kontynuował żołnierskie tradycje rodzinne — władanie piórem w ojczyznianej sprawie przypominało władanie szablą, pisarstwo stało się regularną służbą:

[.....]

Nie nęciły mnie nigdy laury wojownicze  
I od pierwszych szeregów będę stronił z dala,  
Lecz gdybym miał uchościć, wtedy, Panie, liczę  
Na potężny kuksaniec Anioła-kaprała<sup>27</sup>.

Wypełnianie tego trudnego obowiązku nierozłącznie związane było w życiu Lecho-  
nia z cierpieniem. Pokusy ujęcia, ucieczki z pola bitwy doświadczał Lechoń wielokrot-  
nie, walcząc z myślami samobójczymi oraz z odbierającą radość i sens życia neurastenią.  
Uważał się za strażnika wartości klasycznych, które czcił i pielęgnował, choć już wówczas  
wydawały się być niemodne i anachroniczne. Jako poeta klasyczny pragnął zachować  
twarz w cierpieniu, biedzie, wobec wszelkich przeciwności losu — cierpieć milcząc. Taka  
postawa warunkowała w jego mniemaniu wartość i dostojeństwo poezji:

Wokoło tylko trwogi i troski tak liczne,  
Ale ty się nie buntuj przeciw przeznaczeniu:  
Spokojnie pisz do końca swe wiersze klasyczne,  
Które wtedy są dobre, gdy cierpisz w milczeniu<sup>28</sup>.

Patriotyzm, klasycyzm i autoutwierdzenie w formie to pojęcia-klucze w odniesie-  
niu do życia i twórczości czwartego wieszczka. Mając świadomość anachroniczności  
swej poezji, uczynił z niej swoisty postulat. W wierszu o znamienym tytule *Poeta  
niemodny*, z autodystanssem podsumował swoje miejsce w poezji:

Mówią mi: „Nic nie wskrzesi czasu, co przeżyty,  
Wkrótce o nim i pamięć wśród młodych się zatrze.  
Zabieraj sobie swoje stare rekwizyty,  
Bo nową będą grali sztukę na teatrze”.

Cóż robić? Trzeba upić ambrozji się flachą,  
Co jeszcze mi została z młodzieńczych bankietów.

<sup>27</sup> J. Lechoń, *Rekrutacja*, [w:] tenże, *Poezje*, s. 141.

<sup>28</sup> Tenże, *Jabłka i astry*, [w:] tamże, s. 97. Zob. także: M. Urbańska, „*Udawać do końca*” — „*Dziennik*” *Jana Lechońa jako świadectwo*, Łódź 2010, s. 56–57.

Wychodzę z różą w rękę, z księżycem pod pachą,  
A resztę pozostawiam dla nowych poetów<sup>29</sup>.

Sława i dobre imię również należały do pojęć w życiu Lechonia kluczowych. Bał się krytyki, literackiej śmierci od zapomnienia oraz wiecznego spoczynku z dala od ukochanej ojczyzny. Jego nietajonym marzeniem i ambicją był pochówek w krypcie zasłużonych na krakowskiej Skałce. Mając na uwadze coraz bliższy kres życia, starał się nadrobić lata poetyckiego milczenia, by w ten sposób polepszyć swój nekrolog i zasłużyć na Skałkę lub — w ostateczności — Powązki:

[.....]  
Jak kiedyś zapach bzowych gałązek  
Wśród kropli rosy i słońca lśnień,  
Tak inny z Tobą marzę dziś związek:  
Starych Powązek  
Głęboki cień.  
Marzę, że Ty mi zamkniesz powieki,  
Lecz choćbym z ciężkich nie wrócił prób,  
Będę Ci wierny, wierny na wieki  
Aż po daleki  
Wygnańczy grób<sup>30</sup>.

Po ćwierćwiecznym pochówku na obcej ziemi prochy poety wróciły do wolnej ojczyzny, by spocząć obok rodziców i brata w podwarszawskich Laskach. Paradoksalnie to tragiczna śmierć przywróciła Lechonia czytelniczemu zainteresowaniu. Śledząc jego biografię trzeba przyznać, że praca, rozumiana jako twórczość artystyczna, a przede wszystkim pisarska, stanowiła dla niego priorytet. Wielokrotne zapiski z *Dziennika*, w których przywoływał motto benedyktynów, wyrażane w formie imperatywnej — zwykle z wykrzyknieniem: „Módl się i pracuj!”, motywowały Lechonia w chwilach blokady twórczej, wyznaczając jednocześnie pewien rytm — podobnie jak u wspomnianych zakonników, których drugie hasło przewodnie brzmiało: „Ład i rytm”. Bolażka Lechonia wynikała z faktu, że trudno mu było dojść do ładu z sobą (trudne stany psychiczne przejmowały nad nim kontrolę), a także zachować stały rytm pracy. Mimo tego jego dorobek twórczy nie wygląda skromnie: składają się na niego trzy tomy poetyckie z ostatnich piętnastu lat życia, odczyty o literaturze polskiej z tego samego okresu oraz z lat wcześniejszych, kiedy pracował w Paryżu, dwa tomy z lat dwudziestych, trzytomowy dziennik oraz niedokończone powieści, liczne notatki, recenzje, eseje i listy. Oddzielny tom poetycki mógłby powstać z kilkudziesięciu wierszy zebranych przez Lotha w dziale pod tytułem *Z wierszy rozproszonych*<sup>31</sup>. Pochodzą z całego okresu pisarskiego, ich pierwodruki ukazały się w pismach literackich, takich

<sup>29</sup> J. Lechoń, *Poeta niemodny*, [w:] tenże, *Poezje*, s. 198–199.

<sup>30</sup> Tenże, *Piosenka*, [w:] tamże, s. 124–125.

<sup>31</sup> Tenże, *Poezje*, s. 149–201.

jak „Wiadomości”, „Pro Arte et Studio”, „Kurier Warszawski” i innych, nie zostały jednak pomieszczone przez Lechońa w żadnym tomie poetyckim, choć są to wiersze w jego dorobku bardzo ważne. Pracy poetyckiej oraz wysiłkom nad kreowaniem własnego wizerunku i teatralizacji świata podporządkował Lechoń również życie osobiste — od wyznaczonych sobie celów nigdy się nie uchylił, ze wszystkich sił dążąc do utrzymania klasycznej doskonałości.

#### THErapy, SPLENDOR, MEANING OF EXISTENCE — WORK IN JAN LECHOŃ'S LIFE

##### Summary

Jan Lechoń has not been saved due to the impressive literary production, but in the period marked by creative block he worked on other projects related to the promotion of Polish culture in the country and abroad. In his student years Lechoń was a member of several circles and societies, he was the author of great volumes of poetry as well (*Karmazynowy poemat*, *Srebrne i czarne*). He was also the author of a collection of satires *Rzeczpospolita babińska* and co-founder of the poet's café „Pod Pikadorem”. In the 1930s, in Paris, as Polish culture attaché, he organized many events promoting Polish literature and culture. In the period of exile in New York, ongoing the last fifteen years of his life, Lechoń returned to writing, devastated by the news from the ruined (as a result of military operations) homeland. This resulted in four volumes of poetry. In New York, as earlier in Warsaw and Paris, he acted in the cultural life, organized or co-founded several ventures, including poetry readings, anniversary, broadcasts on Radio Free Europe. He has no family and no true home, so work become the meaning of his life. Work was a way to combat depression and neurasthenia, it was also a way to deserve „a good necrology” and fulfill the ambition of admiration in the eyes of other people. Especially the next generation.

**Słowa kluczowe:** Jan Lechoń, emigracja, poezja XX wieku, autoterapia, niemoc twórcza

**Keywords:** Jan Lechoń, emigration, poetry of XX<sup>th</sup> century, autotherapy, writer's block

#### BIBLIOGRAFIA

##### PODMIOTOWA

Grydzewski M., Lechoń J., *Listy 1923–1956*, wstęp i oprac. edytorskie B. Dorosz, t. 1–3, Warszawa 2006.

Lechoń J., *Dziennik*, wstęp i oprac. R. Loth, t. 1–3, Warszawa 1992.

Lechoń J., *Poezje*, oprac. R. Loth, Wrocław 1990, BN I 256.

##### PRZEDMIOTOWA

Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978.

Urbańska M., „Udawać do końca” — „Dziennik” Jana Lechońa jako świadectwo, Łódź 2010.

Wysocki W., *Kregi wygnania. Lechoń na obczyźnie*, Kraków 1988.



## PRACA I EMOCJE W *NOTATKACH O SKANDALU* RICHARDA EYREGO

W niniejszych rozważaniach będę wykraczał poza tradycyjne rozumienie pracy jako sposobu i metody „zapewnienia sobie i społeczeństwu elementarnych (materialnych i duchowych) warunków egzystencji”<sup>1</sup>, zwracając uwagę na jej sprawczy wymiar w kształtowaniu ludzkich emocji oraz światopoglądu. Analizując film *Notatki o skandalu* (2006) Richarda Eyrego, zastanowię się nad znaczeniem zjawiska, które Arlie Russell Hochschild nazywa „pracą emocjonalną”. Jak stwierdza badaczka:

przez „pracę emocjonalną” rozumiem akt próby zmiany natężenia lub jakości emocji lub uczuć. „Pracować nad” emocjami czy uczuciami jest, dla naszych potrzeb, tożsame z „zarządzaniem” emocjami lub „głębką grą”<sup>2</sup>.

Opisywana przez autorkę praca emocjonalna „odnosi się do próbowania — a nie do rezultatu, który może, ale nie musi, być pomyślny. Nieudane akty zarządzania wciąż wskazują, jakie idee przyświecają wysiłkom i dlatego są nie mniej ciekawe od zarządzania emocjami, które okazują się efektywne”<sup>3</sup>.

Mając na względzie konstatacje Hochschild, zastanowię się, w jaki sposób bohaterowie usiłują zarządzać swoimi uczuciami tak w miejscu pracy, jak i poza nią i dlaczego ich sposoby kontrolowania uczuć niejednokrotnie okazują się nieskuteczne. Pojawiający się w tytule filmu skandal jest wszak wynikiem nieposkromionych uczuć, z którymi nie radzą sobie bohaterki dzieła Eyrego. Pierwsza z nich — Sheba Hart — wikła się w romans z piętnastoletnim uczniem — Stevenem. Na pytania rozwścieczonego męża, dlaczego zapragnęła młodego chłopaka, odpowiada bezradnie, że nie wie. Nauczycielka

---

\* Łukasz Wróblewski — filolog, kulturoznawca, doktorant na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się badaniem tekstów kultury w perspektywie afektywnej i antropologiczno-kulturowej. Publikował m.in. w „Tekstach Drugich”, „Postscriptum Polonistycznym”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Masce” oraz tomach zbiorowych. Jest autorem książki *Masłowska: opowieść o ustręciu* (2016) oraz współredaktorem monografii: *Rozkosz w kulturze* (2016), *W kulturze dotyku? Dotyk i jego reprezentacje w tekstach kultury* (2016) i *Nagość w kulturze* (2017).

<sup>1</sup> J. Stępień, *Socjologia pracy i zawodu*, Poznań 2001, s. 19.

<sup>2</sup> A.R. Hochschild, *Praca emocjonalna, reguły odczuwania i struktura społeczna*, przekł. K. Sekerdej, [w:] *Emocje w kulturze*, red. M. Rajtar, J. Straczuk, Warszawa 2012, s. 224. Zob. również: *taż*, *Zarządzanie emocjami: komercjalizacja ludzkich uczuć*, przekł. J. Konieczny, Warszawa 2009.

<sup>3</sup> A.R. Hochschild, *dz. cyt.*, s. 224–225.



szybko znajduje się na okładkach gazet i budzi powszechne zgorszenie. Szkoła, będąca nowym miejscem pracy Sheby, staje się centrum skandalu. Emocjonalnej bezradności doświadcza również jej „przyjaciółka” Barbara Covett, która rujnuje życie sobie oraz swojej „przyjaciółce” Shebie. Czyni to, ponieważ nie potrafi skonfrontować się ze swoją homoerotyczną frustracją, spychając ją na skraj samotności.

Sytuacje dwóch kobiet zmagających się bądź to z alienacją, bądź piętnem społecznym wynikającym z łamania powszechnie obowiązujących norm, będą dla mnie punktem wyjścia do refleksji zarówno nad znaczeniem pracy emocjonalnej, jak i pracy pojętej jako wypełnianie określonych obowiązków w danym miejscu i w danym czasie. Postaram się pokazać, że wykonywany przez bohaterki zawód nauczyciela odgrywa istotną rolę w kształtowaniu i utrwalaniu określonych postaw emocjonalnych, które są nieświadomie replikowane w życiu prywatnym i przyczyniają się do osobistych niepowodzeń postaci. W analizie wyjaśnię więc, w jaki sposób przeżycia kobiet są zależne od miejsca, w którym pracują.

#### 1. PRACA: MIĘDZY SAMOTNOŚCIĄ A NIESPEŁNIENIEM

Emocjonalne niespełnienie w relacji z kobietami wydaje się głównym motywem kierującym działaniami Barbary Covett. Eksponują je już pierwsze sceny filmu. Widzimy w nich nauczycielkę samotnie siedzącą na ławce. Jej odosobnienie kontrastuje z bawiącymi się obok niej dziećmi i przechodzącą nieopodal parą zakochanych. W kolejnym kadrze dostrzegamy, jak Barbara zapisuje w pamiętniku słowa: „Inni chętnie powierzają mi swoje tajemnice, ale komu mam wyjawiać własne? Tobie. Tylko tobie”<sup>4</sup>. Samotność Barbary bierze się nie tylko z braku bliskiej osoby, ale też z nieumiejętności funkcjonowania w związku opartym na partnerskich zasadach.

Terenem, na którym kobieta wyładowuje swoje problemy, staje się szkoła, a więc miejsce jej pracy. To praca jest zaprzeczeniem jej nieudanego życia osobistego. W szkole bohaterka zawiesza wszelkie pozytywne uczucia względem innych pracowników oraz uczniów. Kobieta pragnie uchodzić za autorytet, dlatego odgrywa nauczycielkę uporządkowaną i kierującą się kodeksem moralnym. Dystans i emocjonalny chłód, jaki zachowuje sprawia, że Barbara nie jest lubiana przez innych. Również uczniowie nie darzą jej szczerym respektem — „co za starucha”<sup>5</sup> — stwierdza uczennica w jednej ze scen, podważając rzekomy autorytet nauczycielki. Mimo to bohaterka nie próbuje zmienić swojego postępowania, a w relacji z uczniami zawzięcie utrzymuje protekcyjną postawę.

Barbara nie lubi swojej pracy, zaś podopiecznych traktuje z pogardą. Są oni dla niej bezosobowymi tworamami skłonnyymi do zła. Wypowiada się o nich w następujący sposób: „[...] miejscowi prole w wieku pokwitania. Przyszli hydraulicy, ekspedientki oraz — niewątpliwie — zabłąkany terrorysta”<sup>6</sup>. Niechęć do uczniów przekłada się na

<sup>4</sup> R. Eyre (reż.), *Notatki o skandalu* [*Notes on a Scandal*], Imperial CinePix, napisy: Visiointext, Warszawa 2008, 00:01:01.

<sup>5</sup> Tamże, 00:02:32.

<sup>6</sup> Tamże, 00:01:48.

jakość jej pracy. Nauczycielka traktuje ją nad wyraz instrumentalnie. Nie służy jej ona do realizowania życiowych pasji, lecz konserwowania konkretnej postawy względem ludzi i świata w ogóle. Postawa ta opiera się na typowym dla nowoczesności myśleniu opozycjami<sup>7</sup>, wśród których dominują kategorie dobry — zły, ja — inni, lepsi — gorsi. Życiowe doświadczenia usiłuje bohaterka wbić w wąskie ramy binarnie ujętych kategorii. Jej zamierzeniem jest podporządkowanie życia opresyjnej racjonalności, która, co pokażę, wyrasta w tym wypadku z niezrealizowanych uczuć, jakie bohaterka usiłuje w sobie nieskutecznie stłumić. To właśnie na przywoływaniu i tłumieniu wspiera się idea pracy emocjonalnej. Jak pisze Hochschild:

[...] możemy zatem mówić o dwóch rodzajach szerokiego zakresu pracy emocji: przywoływanie, które poznawczo skupia się na pożądanym uczuciu, którego początkowo brakuje, oraz tłumienie, które poznawczo skupia się na niepożądanym uczuciu, które początkowo jest obecne<sup>8</sup>.

Tym, co tłumii bohaterka, jest doświadczenie samotności, a dokładnie frustracji mającej źródło w uczuciu odosobnienia. Tym, co kobieta przywołuje, zdaje się być pragnienie dominacji nad otoczeniem, z którym nie umie nawiązać zdrowych relacji. Uczucie odosobnienia bohaterka projektuje na swoich uczniów oraz współpracowników, traktując ich jako istoty gorsze, którym nie dane jest zaznać szczęścia w życiu. Scena, w której Barbara zwierza się swojemu pamiętnikowi z dojmującej alienacji, płynnie przechodzi w scenę, w której bohaterka lamentuje nad współczesną młodzieżą. „Rozumowy” projekt Barbary, wyrastający z próby okiełznania przykrych uczuć i urastający do rangi jej *idée fixe*, ulega podmyciu wraz z pojawieniem się w szkole nowej nauczycielki — Sheby Hart. Początkowo Barbara postrzega ją podobnie jak innych. Choć przyznaje, że nie może jej „rozgryźć”, opisuje ją wyłącznie w pejoratywnych pojęciach:

Trudno mi rozgryźć zahukaną nowicjuszkę. Czy to sfinks, czy tylko zwykła idiotka? Dziś zaprezentowała artystyczne rozmamłanie. Jej menelski tweed wygląda odrażająco. Zdaje się wołać: „Jestem z wami”. Ale to oczywiście, że tak nie jest. Zdaje mi się, że to afektowana osóbką. Afektowana<sup>9</sup>.

Kobieta nie stara się więc dostrzec w Hart żadnych zalet. Jej awersja do Sheby wyjaśni się, gdy uświadomimy sobie, że Barbara to lesbijka, którą pociąga inność Hart. Kolejne sceny filmu pokazują, że niechęć szybko ustępuje zazdrości i zainteresowaniu tą, którą Covett początkowo traktuje jako obiekt drwin. W efekcie miejsce pracy staje się miejscem szukania bliskości z nowo zatrudnioną plastyczką. To szkoła jest przestrzenią, w której wyzwala się afekt Barbary do Sheby. Covett ma jednak problem ze skonfrontowaniem się z tym, co czuje. Podstarzała kobieta *de facto* nie wie, jak nazwać swoje uczucia. Ważniejsza jest dla niej racjonalna kalkulacja i podporządkowanie

<sup>7</sup> Zob. R. Nycz, *O nowoczesności jako doświadczeniu — uwagi na wstępie*, [w:] *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006, s. 9.

<sup>8</sup> A.R. Hochschild, *dz. cyt.*, s. 225.

<sup>9</sup> R. Eyre, *dz. cyt.*, 00:04:12.

innych systemowi jasno określonych reguł. Kobieta woli analizować i krytykować niż przyznać się do napierających na nią afektów.

Zainteresowanie panną Hart oddają ujęcia, w których Barbara obserwuje i komentuje zachowanie Sheby. Nauczycielka jawi się w nich jako podglądaczka, usiłująca wnikliwym spojrzeniem substytuować bezpośredni kontakt. W jednej ze scen obserwujemy siedzącą na stołówce Covett, która z uwagą przygląda się Shebie i jej towarzystwu. Tym razem nie zajmuje jej już krytyka nowej nauczycielki, lecz otaczających ją osób. Te wyraźnie budzą jej antypatię:

Jej obecność poruszyła wody w naszym stojącym bajorku. Garną się do niej. Nawet ciapowaty Brian zebrał się na odwagę. O zgrozo. Grubaska Hodges przykleiła się do niej jak rzep. Raczej dyskusyjny duet. Blond Wenus i maciora w spodniach<sup>10</sup>.

Barbara nie może znieść tego, że Hart zjednuje sobie sympatię pozostałych pracowników szkoły. Kieruje nią zazdrość. Błędem byłoby jednak uznać, że Covett marzy o nawiązaniu miłosnej czy chociażby przyjacielskiej relacji z Shebą. Jej stosunki z innymi pracownikami wyraźnie pokazują, że kobieta nie radzi sobie z kształtowaniem zdrowych relacji interpersonalnych. Jest typem osobowości egocentrycznej, pochłoniętej całkowicie krytyką innych i niezdolnej do autorefleksji. W kontaktach ze współpracownikami odtwarza wzór srogiego belfra, karzącego ludzi już nie tyle za ich przewiny, co za samo istnienie. Otaczające ją osoby jawią się jej jako nieznośne nie dlatego, że takie są, lecz dlatego, że pozostają dla Barbary w pewien sposób niedostępne. Żyjąca w nieustannej samotności kobieta nie potrafi wszak budować z nimi szczerych więzi. Nie umie zdobyć się na gest spontaniczności. Najlepiej wydobywa to scena, w której Barbara w zimny sposób reaguje na wiadomość o tym, że jej koleżanka — Sue Hodge — będzie miała dziecko.

Barbara tak manipuluje własnymi emocjami, by czuć się komfortowo w swojej roli i nie musieć liczyć się z potrzebami innych. Sue to dla niej przeszkoda. Bohaterka wszak wolałaby pozostać sama z Hart i mieć ją tylko dla siebie. Problem w tym, że będąc z nią sam na sam nauczycielka i tak nie potrafi wyrazić tego, co do niej czuje. Gdy między bohaterkami relacja się zacieśnia, sytuacja ta nie ulega zmianie. Zamiast komunikować Shebie własne uczucia, Barbara próbuje podporządkować ją sobie wszelkimi możliwymi sposobami. Będzie to robić niejako w imię pracy emocjonalnej, by poczuć się komfortowo, zaznać pozytywnych emocji i doświadczyć wrażenia bliskości z drugą osobą.

## 2. PRACA W ŻYCIU SHEBY I BARBARY

Analizowane sceny pokazują, jak rutyna wiążąca się z nauczycielskim zawodem wzmaga emocjonalny chłód Barbary. Według Hochschild:

praca nad tym, by uczucia i ramy były spójne z okolicznościami, jest pracą, w którą jednostki ciągle prywatnie się angażują. Ale czynią tak, gdyż starają się zachować normy, które nie do końca same ustalały<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, 00:05:02.

<sup>11</sup> A.R. Hochschild, *dz. cyt.*, s. 227.

Sądzę, że w przypadku Barbary źródłem norm staje się placówka edukacyjna, w której bohaterka jest zatrudniona. To ona pozwala jej trwać w niezmienności. Dzięki niej Barbara może pielegnować jeden, rzekomo właściwy sposób bycia. Szkoła pozwala jej zawsze być osobą protekcyjną, wyniosłą i pewną siebie. Przebywając w niej nie musi liczyć się z potrzebami ani współpracowników, ani uczniów. Praca pozwala jej powielić schemat nierównościowy, którego rdzeń stanowi opozycja rządzący — zarządzani. Barbara nie umie rozmawiać z uczniami, potrafi ich jedynie przesłuchiwać bądź im rozkazywać. Praca w efekcie służy jej do reprodukcji przemocy symbolicznej<sup>12</sup>. Jak pisze Pierre Bourdieu, „każde działanie pedagogiczne (DP) stanowi obiektywnie symboliczną przemoc jak narzucanie przez arbitralną władzę arbitralności kulturowej”<sup>13</sup>. Zdaniem Agnieszki Suchockiej, elementami ukrytego programu wychowania mieszczącego się w kategoriach przemocy symbolicznej są między innymi:

- stosowanie zakazów;
- stawianie granic;
- domaganie się wypełniania poleceń;
- urabianie przekonań i światopoglądu;
- wymaganie adekwatnej interpretacji oczekiwań nauczycieli i odpowiednie reagowanie [...] <sup>14</sup>.

To właśnie wymienione praktyki stosuje Barbara nie tylko wobec uczniów, ale też w relacji ze współpracownikami i ludźmi w ogóle.

Covett ma problem z akceptacją szczęścia, jakiego doświadczają otaczające ją osoby. Kategoria czerpania radości z życia zdaje się jej obca. Zamiast niej doświadcza jedynie przykrych afektów. Pojawienie się Sheby wzmagą w niej na przykład uczucie zazdrości. Wypływa ono *de facto* z pokładów samouwielbienia wyrażających narcyzm postaci. Jak dowodzi Alexander Lowen,

na ogół narcyz jest osobą uwodzicielską i manipulacyjną, dążącą do posiadania władzy i kontroli. To egotysta skupiający się jedynie na własnych zainteresowaniach, któremu jednak brakuje prawdziwych wartości „ja”, mianowicie autoekspresji, opanowania, godności i integralności<sup>15</sup>.

Barbara nie może znieść przymiotów Sheby. Razi ją to, że nowa nauczycielka bez problemu nawiązuje w nowej pracy bliskie relacje z innymi ludźmi. Być może problem stanowi również atrakcyjność fizyczna Hart. Jak można przypuszczać, zazdrość Barbary polega na chęci bycia taką, jak Sheba, na odebraniu jej uprzywilejowanej pozycji w relacji z resztą pracowników. Według Andrzeja Zwolińskiego:

<sup>12</sup> Zob. P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przekł. E. Neyman, Warszawa 2006.

<sup>13</sup> Tamże, s. 75.

<sup>14</sup> A. Suchocka, *Przemoc symboliczna jako element ukrytego programu kształcenia polskiej szkoły*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej”, R. 52: 2011, nr 4, s. 4.

<sup>15</sup> A. Lowen, *Narcyzm*, przekł. B. Piecychna, Koszalin 2013, s. 11.

często zazdrości towarzyszy pragnienie, by bliźniemu zostało odjęte owo dobro, które razi zazdrośnika. Następuje więc atak na dobro, które się pojawiło, chęć destrukcji, zniszczenia czyjejs radości, spokoju, zadowolenia<sup>16</sup>.

W tym przypadku dobrem tym są kompetencje społeczne Sheby, których Barbara, jako jednostka stroniąca od bliskich kontaktów z otoczeniem, nie posiada.

Sceny inicjalne filmu zostają tak skonstruowane, by wydobyć inność Barbary. Akcentują one również jej potrzebę trwania w niezmienności. Gdy dyrektor placówki prosi Covett o złożenie raportu na temat Wydziału Historii, jego wyników i perspektyw rozwoju, ta daje mu kartkę z kilkoma zdaniem. Stwierdza w nim, że żadne zmiany nie są wymagane. Pomimo że bohaterka gardzi uczniami, jak również swoją pracą, nie odczuwa potrzeby modyfikacji istniejącego systemu. Owa niechęć do jakichkolwiek przeobrażeń najpewniej wynika z lęku przed innowacją jako czymś niebezpiecznym, mogącym zachwiać jej pozycję i światopogląd nauczycielki. Praca ma być dla niej czymś, co pozwala jej triumfować w jednej roli, roli apodyktycznej jednostki podporządkowującej sobie otoczenie. Problem w tym, że tak ujęta praca przenika dogłębnie do jej życia prywatnego, strukturyzując jej afekty. Barbarze obce jest pojęcie empatii. Potrafi ona jedynie karać za błędy, które dostrzeżga.

### 3. ROZUMIENIE PRACY

Mieczysław Trzeciak pisze, że:

[...] poznanie motywów, jakimi nawet w krótkim odcinku czasu kieruje się pracownik jest zjawiskiem wiele mówiącym o jego postawie względem pracy i przedsiębiorstwa. Często może stanowić klucz do zrozumienia jego osobowości i całej postawy społeczno-zawodowej<sup>17</sup>.

Rekonstruuąc motywy kierujące Shebą należy uznać, że daleko odbiegają one od tych, które determinują działania Barbary. W przeciwieństwie do niej Sheba traktuje swoją pracę jako misję i formę kreowania dobrego świata. Nauczycielka chce zmieniać los uczniów na lepsze. Stwarzać im możliwość samorozwoju i szansę na wyrwanie się z trudnej sytuacji życiowej. Nie dziwi więc, że nie zgadza się z radykalnymi poglądami Barbary, której edukacyjne *credo* zamyka się w słowach: „Najlepiej zrobimy, ucząc ich czytać, pisać i dodawać. Nie muszą mieć wiedzy o wyplataniu koszy”<sup>18</sup>. Pytanie Sheby: „Nie myślałaś, że wykształcenie pomoże im się wyzwolić z nędzy, w której się urodzili?”<sup>19</sup>, zostaje odebrane przez Barbarę jedynie jako mrzonka niemożliwa do spełnienia.

Podejście Sheby do pracy jest silnie uwarunkowane jej sytuacją życiową. Kobieta pragnie uciec od domowych obowiązków — chce odpocząć od nieustannej opieki

<sup>16</sup> A. Zwoliński, *Uwolnienie od zazdrości* [online], dostępny: <<http://www.pedkat.pl/images/czasopisma/pk3/art02.pdf>> [dostęp: 29 listopada 2015], s. 42.

<sup>17</sup> M. Trzeciak, *Socjologia pracy*, Radom 2003, s. 208.

<sup>18</sup> R. Eyre, *dz. cyt.*, 00:08:56.

<sup>19</sup> Tamże, 00:09:04.

nad synem dotkniętym przez zespół Downa, którym zajmowała się bez przerwy przez dziesięć lat (na samodzielność zawodową zdecydowała się dopiero w momencie, gdy udało jej się znaleźć szkołę dla Bena). Wbrew oczekiwaniom Hart praca staje się dla niej źródłem udręki i rozczarowania. Sheba przestaje sobie dawać radę w nowym miejscu zatrudnienia. Kobieta ma problemy nie tylko z utrzymaniem dyscypliny, lecz także z zachowaniem dystansu koniecznego do budowania prawidłowych relacji z uczniami, a konkretnie ze Stevenem Conollym, czyli oczarowanym nią piętnastolatkiem, który usilnie zabiega o jej względy. Początkowo Sheba daje Stevenowi dodatkowe lekcje plastyki i cieszy się z tego, że może pomagać mu w rozwijaniu jego talentu. Wkrótce jednak relacja nauczyciel — uczeń ulega zachwianiu, zaś młody chłopak zaczyna nachalnie zabiegać o bliskość plastyczki. By ją do siebie przekonać wymyśla historię o agresywnym ojcu i chorej matce. Sheba ulega przebiegłemu Connolly'emu i spotyka się z nim regularnie. Barbara przyłapuje ich, jak współżycją. Nie donosi jednak na Hart.

W imię realizacji własnych interesów Covett decyduje się przymknąć oko na działania, jakich dopuściła się jej młodsza przyjaciółka, ponieważ wie, że w ten sposób zyska nad nią zupełną kontrolę i umocni własne *ego*. Celem Barbary jest zaprojektowanie takiej Sheby, którą ona sama mogłaby być. Jak pisze Pierre Desuant, typowe dla narcyzmu jest to, że „kocha się tylko to, kim się jest samemu, kim się było, i to, kim chciałoby się być”<sup>20</sup>. Mechanizm ten sprawdza się w przypadku Barbary.

#### 4. PRACA PAMIĘTNIKARZA

W przeciwieństwie do Sheby, praca Barbary nie kończy się na szkole. Oprócz niej, nauczycielka zajmuje się skrupulatnym prowadzeniem swojego pamiętnika. Praca w szkole sąsiaduje więc z pracą pamiętnikarską. Barbara szczegółowo opisuje najważniejsze wydarzenia ze swojego codziennego życia. Sam film jest niczym innym, jak właśnie odtworzeniem zapisanej w nim narracji. Obraz filmowy staje się wizualnym ekwiwalentem pracy pisarskiej wykonanej przez Barbarę. Przemysław Filipowicz pisze, że:

*Notatki o skandalu* wpisują się w modny ostatnimi czasy anglo-amerykański nurt „dusznego kina intymnego”. Kameralne, minimalistyczne, skupione na relacjach międzyludzkich filmy eksplorują ciemną stronę ludzkiej osobowości<sup>21</sup>.

Kluczową rolę w owym procesie demaskacji odgrywa pisanie pamiętnika, który daje wgląd w percepcję Barbary.

Praca pamiętnikarska z jednej strony pozwala nauczycielce dać upust negatywnym emocjom związanym z samotnością czy niepowodzeniami w relacjach z innymi ludźmi, z drugiej jednak strony doprowadza ją do fiksacji na swoich toksycznych pragnieniach.

<sup>20</sup> P. Dessuant, *Narcyzm. Przegląd koncepcji psychoanalitycznych*, przekł. Z. Stadnicka-Dmitriew, Gdańsk 2007, s. 41.

<sup>21</sup> P. Filipowicz, *Jak kochają starsze panie* [online], dostępny: <[http://filmowo.net/recenzje/notatki\\_o\\_skandalu.html](http://filmowo.net/recenzje/notatki_o_skandalu.html)> [dostęp: 29 listopada 2015].

Pisanie pamiętnika rzutuje wszak na sposób, w jaki starzejąca się kobieta widzi świat. Okazuje się, że ocenia go jedynie według pragnień, które nią władają i które wyraża, tworząc pamiętnik. Z jej zapisków dowiadujemy się, że gardzi ludźmi. Pisanie pamiętnika pozwala Barbarze nie tyle zafunkcjonować w prawdziwej przyjaźni, co raczej ją stwarzać. Sheba to od początku wytwór jej niezdrowych pragnień i wyobrażeń. To produkt pamiętnikarskiej pracy Barbary. Ta wypowiada się o rodzinie Hart w słowach: „Wyszła za zmurszałego patriarchę. Jest prawie w moim wieku. No i córunia, miniaturowa księżniczka. No i ten nieco męczący nadworny błazenek”<sup>22</sup>. Covett kreśli nienawistny obraz rodziny Sheby, ponieważ stoi ona na przeszkodzie w realizacji jej pragnienia despotycznej miłości, którą kamufluje terminem przyjaźń. Pisanie pamiętnika staje się formą sprawowania kontroli nad osobą, której Barbara pożąda. Mało tego, pisanie pamiętnika jest także formą pracy emocjonalnej, jaką bohaterka wykonuje i jakiej nie do końca zdaje się być świadoma. Jak pisze Hochschild:

[...] stajemy się świadomi pracy emocjonalnej zapewne najczęściej wtedy, gdy nasze uczucia nie pasują do okoliczności, kiedy nie uzasadniają one tych uczuć lub ich nie legitymizują<sup>23</sup>.

Pisanie pamiętnika tymczasem pozwala na swego rodzaju kolonizowanie rzeczywistości własnymi emocjami. Akt pisania w przypadku Barbary jest wszak formą uwiarygodnienia doznawanych przez nią pragnień.

Dzięki pamiętnikowi Covett zaczyna wierzyć w to, że Sheba jest jej przyjaciółką i że może sobie ją całkowicie podporządkować. Pamiętnikarska praca wikła podstarzałą nauczycielkę w narcystyczny mechanizm. Pamiętnik staje się lustrem, w którym kobieta się przegląda. To także lustro, które przysłania bohaterce otaczających ją ludzi, będących przedmiotem jej narracji. Fakt, że w czasie filmu słyszymy Barbarę niejako odczytującą to, co jest zapisane w pamiętniku sprawia, że granica między pamiętnikarską rzeczywistością a rozgrywającymi się wydarzeniami rozmywa się. Nie jest jasne, czy Barbara zapisuje to, co przeżywa, czy raczej pisze po to, by móc przeżywać.

Symultaniczność pisania i symultaniczność działania sprawia, że bohaterce brakuje czasu na przemyślenie swojego postępowania. Zdaje się zawieszona pomiędzy obowiązkami szkolnymi, a obsesją pisania właśnie. To pisanie nadaje sens jej życiu, pograżając ją zarazem w samotności. Buduje w bohaterce przekonanie, że to ona ma we wszystkim rację, a jej sąd o rzeczywistości jest jedynym prawomocnym. Oddając się pamiętnikarskiej pracy, kobieta uśmierca własną podmiotowość, wyrzeka się autorefleksji na rzecz kontroli życia innych, a konkretnie Sheby. Pamiętnik zlewa się z rzeczywistością, sprawiając, że to, co fikcyjne, co jest wytworem wyobraźni i aspiracji, Barbara traktuje jako rzeczywiste. Jej życie sprowadza się w istocie do upamiętniania tego, co Covett chciałaby, żeby było, a nie tego, co jest. Praca w szkole jej w tym dopomaga, pozwalając trwać we wciąż tej samej roli — kobiety niezdolnej do miłości, chcącej za wszelką cenę podporządkować sobie innych.

<sup>22</sup> R. Eyre, *dz. cyt.*, 00:13:35.

<sup>23</sup>A.R. Hochschild, *dz. cyt.*, s. 227.

## WORK AND EMOTIONS IN *NOTES ON A SCANDAL* BY RICHARD EYRE

### Summary

The purpose of this article is to present the connection between work and emotions in *Notes on a Scandal* directed by Richard Eyre. The author proves that emotions are determined by our work. In the author's opinion protagonists' work influence on their private life, forcing them to reproduce negative emotional patterns in contacts with relatives. Based on Arlie Hochschild's conception of emotional labor, the author explains, how people control their emotions to avoid the need to make changes.

**Słowa kluczowe:** praca, emocje, „praca emocjonalna”, samotność, szkoła

**Keywords:** work, emotions, „emotional labor”, loneliness, school

### BIBLIOGRAFIA

#### PODMIOTOWA (FILMOGRAFIA)

Eyre R., *Notatki o skandalu* [*Notes on a scandal*], Imperial CinePix, napisy: Visiontext, Warszawa 2008.

#### PRZEDMIOTOWA

Bourdieu P., Passeron J.-C., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przekł. E. Neyman, Warszawa 2006.

Dessuant P., *Narcyzm. Przegląd koncepcji psychoanalitycznych*, przekł. Z. Stadnicka-Dmitriew, Gdańsk 2007.

Filipowicz P., *Jak kochają starsze panie*, [online] dostępny: <[http://filmowo.net/recenzje/notatki\\_o\\_skan-dalu.html](http://filmowo.net/recenzje/notatki_o_skan-dalu.html)> [dostęp: 29 listopada 2015].

Hochschild A.R., *Praca emocjonalna, reguły odczuwania i struktura społeczna*, przekł. K. Sekerdej, [w:] *Emocje w kulturze*, red. M. Rajtar, J. Straczuk, Warszawa 2012, s. 213–239.

Lowen A., *Narcyzm*, przekł. B. Piecychna, Koszalin 2013.

Nycz R., *O nowoczesności jako doświadczeniu — uwagi na wstępie*, [w:] *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006, s. 7–17.

Stępień J., *Socjologia pracy i zawodu*, Poznań 2001.

Suchocka A., *Przemoc symboliczna jako element ukrytego programu kształcenia polskiej szkoły*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej”, R. 52: 2011, nr 4, s. 293–302.

Trzeciak M., *Socjologia pracy*, Radom 2003.

Zwoliński A., *Uwolnienie od zazdrości*, [online] dostępny: <<http://www.pedkat.pl/images/czasopisma/pk3/art02.pdf>> [dostęp 29 listopada 2015].





## Ilustracje



Ilustr. 1. Jan Matejko, *Studium leżącego konia*, [1875], olej na płótnie, wys. 57.5 cm, szer. 80.5 cm (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. MNK IX-7)

Szkicowe studium leżącego konia Jan Matejko wykorzystał później, malując obrazy *Bitwa pod Grunwaldem* i *Kościuszko pod Raclawicami*.



Ilustr. 2. Jan Matejko, *Studium zbroi Stefana Batorego*, 1871, olej na płótnie, wys. 90, szer. 74 cm (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. MNK IX/16)

Jan Matejko podczas zbierania materiałów do obrazu *Batory pod Pskowem*, wracając z Paryża w 1870 roku zatrzymał się w Wiedniu i wykonał wierny szkic olejny zbroi Batorego, który ukończył w Krakowie w 1871 roku, a rok później wykorzystał w dużym obrazie *Stefan Batory pod Pskowem*. Szkic ten jest doskonałym przykładem na niezwykłą dbałość artysty o autentyczność „detali historycznych”, które Matejko oddał z wielkim, malarskim kunsztem.



Ilustr. 3. Jan Matejko, *Konarski torturowany w celi więziennej*, 1850, akwarela na papierze, wys. 11.5 cm, szer. 14 cm (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. MNK IX/26)

Szymon Konarski (1808–1839), powstaniec, został stracony za działalność spiskową. Pamięć o nim była dokumentowana w broszurach m.in. *Słowa prawdy do ludu polskiego* z 1848 roku. Bracia Jana Matejki brali udział w Wiośnie Ludów w 1848 roku. W domu rodzinnym kultywowano pamięć o bohaterach sprawy narodowej.



Ilustr. 4. Jan Matejko, *Władysław Jagiełło na pobojowisku grunwaldzkim*, 1861, akwrela na papierze, wys. 38 cm, szer. 69.5 cm (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. MNK IX/40)

W akwreli z 1861 roku artysta przedstawił moment po bitwie, kiedy do polskiego króla Władysława Jagiełły przybywa delegacja rycerzy krzyżackich, aby u jego stóp złożyć ciało Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego Ulryka von Jungingena. W tej kameralnej, w porównaniu z obrazem olejnym z 1878 roku, potraktowanej szkicowo przez Matejkę kompozycji widzimy pełen patosu i dostojeństwa akt polsko-litewskiego tryumfu nad wrogiem.



Ilustr. 5. Izydor Jabłoński, *Portret Jana Matejki w młodzięcym wieku*, 1875, olej na płótnie, wys. 62.5 cm, szer. 47.5 cm; z ramą: wys. 90 cm, szer. 75 cm (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, nr inw. MNK IX/4447)

# Indeks osób

- Abramowiczówna Zofia 73, 94  
Acernus zob. Klonowic Sebastian Fabian  
Adalberg Samuel 38, 39, 42, 43, 60  
Adamczewska Klaudia 51  
Ahmed I, sułtan 81  
Aleksander Wielki 67  
Aleksandrowska Elżbieta 135, 137, 139, 140, 145–148  
Ambroży św. 65, 95  
Andersen Marie 170  
Andrzej św., apostoł 72  
Anna Jagiellonka 152, 153  
Anonim z XV wieku 66  
Anonim zw. Gall 66  
Arystofanes 65, 96  
Arystoteles 129  
Askenazy Szymon 179  
August III Sas, król 19  
Auster Paul 171, 178
- B**  
Bachórz Józef 23, 24, 58  
Baczyński Stanisław 115, 116, 124  
Baka Władysław 13, 58  
Balbierz Jan 174, 178  
Bałczewski Marian 103, 107, 111–113  
Bałucki Michał 42  
Baranowicz Łazarz 40  
Baranowski Władysław Tomasz 117, 124  
Barbara św. 131  
Barłowska Maria 128, 134  
Barycz Henryk 70  
Basajew Szamil 11, 59  
Batory Stefan 139, 153, 154, 202
- Bąk Dariusz 11, 59  
Bekwark Walenty 181, 185  
Benedykt z Nursji św. 8  
Berrecci Bartłomiej 155  
Bernacki Marek 116, 124  
Białobrzegi Marcin 39  
Bielska-Łach Monika 161, 168  
Bielski Joachim 159  
Bielski Marcin 66, 68, 159, 160  
Bieńkowski Tadeusz 140, 148  
Biernat z Lublina 39, 44–46, 77, 78, 94  
Bismarck Otto 155  
Björnson Björnstjern 171  
Blum Jan Bernard 128, 134  
Błażejowski Tadeusz 4, 37, 57, 58  
Bobrowski Florian, ks. 7, 60  
Bodniak Stanisław 81, 94  
Bogołębska Barbara 36, 58  
Bokus Barbara 11, 59  
Bolesławita Bogdan (pseud.) zob. Kraszewski Józef Ignacy  
Bona Sforza, królowa 152, 155  
Borowski Tadeusz 32, 33, 57  
Bortkiewicz Paweł, ks. 12, 58  
Borysowska Agnieszka 127, 128, 134  
Borzymowski Marcin 70, 89, 90, 94, 97  
Bourdieu Pierre 195, 199  
Brach-Czaina Jolanta 13, 58  
Brandl Konrad 167  
Brandys Marian 35  
Bratny Roman 36  
Braun Andrzej 35  
Breton Jules 161

- Brodzka Alina 116, 125  
 Brückner Aleksander 70  
 Brühl Henryk 19, 59  
 Brycht Andrzej 15  
 Brzechwa Jan 52  
 Budkiewicz Janina 69, 95  
 Budny Szymon 66  
 Budzyk Kazimierz 69, 95  
 Bujak Franciszek 117, 124  
 Bukowiecki Łukasz 13, 59  
 Bukowski Kazimierz, ks. 12, 58  
 Bystron Jan Stanisław 117, 124
- Caldwell Erskine** 170  
**Calleman Birger** 172, 178  
**Celary Ireneusz, ks.** 12, 59  
**Chaciński Stanisław** 15  
**Chesworth John** 101, 113  
**Chłap-Nowakowska Justyna** 162, 168  
**Chodźko Ignacy** 41, 46  
**Chopin Fryderyk** 152  
**Choromański Michał** 31, 57  
**Chrobak Tadeusz** 12, 58  
**Chrostek Mariusz** 11, 58  
**Chrystus Jezus zob. Jezus Chrystus**  
**Cinciała Andrzej** 42  
**Conrad Joseph** 13, 16, 59  
**Courbet Gustave** 161  
**Cynk Florian** 157  
**Cyprian, władcyka** 154  
**Czajkowska Seweryna** 158  
**Czarniecki Stefan** 157  
**Czartoryski Adam Jerzy** 144, 149  
**Czemarmazowicz Marta** 13, 59  
**Czernik Stanisław** 66, 69, 70, 95  
**Czerna Anna Ludwika** 7, 58, 75, 95, 96  
**Cześowski Iwo** 137, 148  
**Czubek Jan** 117, 124  
**Czycz Stanisław** 15  
**Czyż Antoni** 136, 149
- Danilewicz-Zielińska Maria** 181, 189  
**Daszyński Ignacy** 181  
**Dąbek Agata** 13, 60  
**Dąbrowska Maria** 30, 31, 57  
**Demkowicz Agata** 137, 148  
**Denhoff Jan** 156  
**Dessuant Pierre** 197, 199  
**Diefenbach Lorenz** 32  
**Diomedes** 73
- Długosz Jan** 66, 155, 159  
**Dmochowska z Jeleńskich Emma** 52  
**Dobrzeński Karol** 13, 58  
**Doktor Kazimierz** 11, 58  
**Donatus Aelius** 41, 42  
**Dondzik Michał** 52  
**Dorosz Beata** 181, 189  
**Dostojewski Fiodor** 170  
**Dudek Jarosław** 13  
**Duszek Anna** 76, 96  
**Đurđević Bartul zob. Georgiewicz Bartłomiej**  
**Dylawer (Dilaver), pasza** 81  
**Działozyński Bartosz** 164, 168  
**Dziechcińska Hanna** 117, 124  
**Dzieciatkowska Urszula** 4  
**Dziekoński Józef Bohdan** 52
- Ebertowski Monika** 101, 113  
**Eder Maciej** 76, 95  
**Erazm z Rotterdamu** 44, 111  
**Eustachiewicz Lesław** 88, 95, 171, 175, 178  
**Eustachiewicz Maria** 92, 95  
**Eyre Richard** 52, 53, 56, 191–193, 196, 198, 199  
**Ezop Fryg** 39, 44, 77, 78, 94
- Fałęcki Hieronim** 41  
**Fedyszak-Radziejowska Barbara** 11, 59  
**Ferguson Robert** 170, 171, 178  
**Filipowicz Przemysław** 197, 199  
**Fiołek Mieczysław** 70  
**Floryan Władysław** 170, 178  
**Folaron Stefan** 11, 59  
**Franciszek Józef, ces.** 156  
**Frankowska Anna** 5, 52, 53, 55, 161  
**Fredro Andrzej Maksymilian** 39, 40  
**Frycz Modrzewski Andrzej** 54, 66, 69, 71, 81, 82, 93–96
- Gaetano Enrico** 152  
**Gałąj Julian** 44  
**Galczyński Konstanty Ildefons** 181  
**Gamius Daniel** 40  
**Genezjusz św.** 13, 59  
**Georgiewicz Bartłomiej (Đurđević Bartul, Georgius Bartholomaeo)** 53, 54, 78–80, 94, 99–113  
**Georgius Bartholomaeo zob. Georgiewicz Bartłomiej**  
**Geremek Bronisław** 69, 95  
**Giebułtowska Teodora** 152  
**Gierymski Aleksander** 55, 161, 162, 166–168  
**Gierymski Maksymilian** 166

Gintel Jan 151, 153, 160  
 Giurgi Mehmed, pasza 80, 81  
 Giżycki Jan Marek 137, 148  
 Gloger Zygmunt 43  
 Głębicka Ewa 31, 57  
 Głowacki Bartosz 156  
 Goebbels Joseph 172  
 Goldstein Henryk 43  
 Golian Zygmunt 156, 160  
 Goliński Zbigniew 135, 148  
 Gombrowicz Witold 181  
 Göpfert Bergljot 170  
 Gorki Maksym 171  
 Goryński Jan 117, 124  
 Gorzkowski Albert 129, 134  
 Gorzkowski Marian 151, 154, 156–158, 160  
 Gostomski Anzelm 40, 64, 66, 68  
 Goszczyńska Aleksandra 3, 4, 5, 53, 54, 99  
 Górak Artur 19, 59  
 Górnicki Łukasz 66  
 Górny Jan Jerzy, ks. 65, 95  
 Górowska-Mitrus Magdalena 5, 52–55, 135, 144, 149  
 Górski Konrad 9, 61  
 Grabowski Piotr 66  
 Gralka Leonora 4  
 Groppler Henryk 158  
 Grott Bogumił 12, 60  
 Gruchała Janusz S. 78, 94  
 Grydzewski Mieczysław 181–185, 189  
 Gryglewicz Feliks, ks. 71, 95  
 Grzebień Ludwik SJ 139, 148, 149  
 Grzegorz XVI, papież 8  
 Grzegorz z Sanoka 77, 94  
 Grzeszczuk Stanisław 67, 78, 94, 95  
 Grzybek Grzegorz 12, 59  
 Grzybek Stanisław, ks. 65, 71, 73, 95  
 Gulbinowicz Henryk, ks. 65, 73, 95  
 Gwagnin Aleksander 7

**Haertel** Emmy 70  
 Hamera Bogdan 35  
 Hamsun Arild 170  
 Hamsun Cecilia 170  
 Hamsun Elinor 170  
 Hamsun Knut (Pedersen Knud) 5, 52, 53, 55, 56, 169–178  
 Hamsun Tore 170  
 Hamsun Victoria 170  
 Hartleb Kazimierz 117, 124  
 Heidenstein Reinhold 66  
 Hemingway Ernest 170

Henryk von Plauen 155  
 Herling-Grudziński Gustaw 16, 33, 57, 58  
 Hernas Czesław 123, 124  
 Herodot 118, 123, 124  
 Hezjod 53, 63, 74, 75, 94, 172  
 Hieronim św. 65, 95  
 Hieronim z Pragi 66  
 Hierowski Zdzisław 70  
 Hippiasz 63  
 Hitler Adolf 172, 178  
 Hłasko Marek 35, 57  
 Hochschild Arlie Russell 191, 193, 194, 198, 199  
 Höfert Almut 101, 102, 113  
 Hohenzollern Albrecht 155  
 Hoła Krystyna 52  
 Homer 73, 94  
 Horacy (Horatius Flaccus Quintus) 55, 64, 75, 76, 83, 84, 94–96, 135, 138, 142, 146  
 Hrabec Stefan 70, 95  
 Hussowczyk Mikołaj 66  
 Hutnikiewicz Artur 24, 58, 171, 178

**Ibsen** Henryk 171  
 Ignaszewski Janusz 70  
 Inglot Mieczysław 137, 149  
 Ireedyński Ireneusz 15  
 Iwaszkiewicz Jarosław 170, 172, 178

**Jabłonowski** Antoni 44  
 Jabłoński Izydor 157, 158, 160, 204  
 Jacobsen Jens Peter 170  
 Jadwiga św. 68  
 Jakimowicz Irena 163, 165, 168  
 Jakub św., apostoł 12, 59, 72  
 Jan Chryzostom św. 82  
 Jan III Sobieski, król 156  
 Jan Kazimierz, król 153, 157  
 Jan Paweł II św., papież (Karol Wojtyła) 8, 9, 12, 13, 57, 59, 60  
 Jan św., apostoł, ewang. 32, 72  
 Jan z Ludziska 66, 71  
 Jan z Trzciany 71  
 Janicjusz Klemens 66  
 Janko z Czarnkowa 66  
 Jankowska Monika 52  
 Jarczykowa Mariola 77, 96  
 Jarzyna Stanisław, ks. 43  
 Jesionowski Jerzy 36  
 Jezus Chrystus 72, 106, 109, 121–123, 138, 147, 149, 154  
 Jędrkiewicz Edwin 81, 94



Joachimowicz Leon 75, 96  
 Jodłowski Antoni 127, 134  
 Józef św. 68  
 Jurkiewicz Małgorzata 167, 168  
 Jurkowlaniec Zofia 167, 168  
  
**Kaczor-Scheitler** Katarzyna 2  
 Kaczyński Lech 58  
 Kadulska Irena 136, 137, 139, 149  
 Kafka Franz 171  
 Kalarus Oskar 52  
 Kalinka Walerian 155  
 Kallimach Filip 77, 94  
 Kaldon Stanisław Maria 12, 59  
 Kamienik Roman 66, 96  
 Kamińska Anna 75, 95  
 Kaminsky Friedrich 70  
 Kamola Elwira 52  
 Kapuściński Ryszard 5, 36, 53, 54, 115, 118–125  
 Kara Mustafa, pasza 156  
 Karnkowski Stanisław 40  
 Karol Lotaryński 156  
 Karpiński Adam 63, 64, 70, 85, 86, 94, 96  
 Karpiński Franciszek 144  
 Kasperski Marian 10, 58  
 Kasprowicz Jan 181  
 Katarzyna św. 138  
 Katarzyna Wielka 153  
 Kazimierz, książę maz. 67  
 Kaźmierska Anna 51  
 Kąkolewski Krzysztof 116, 125  
 Kempa Urszula 52  
 Kempny Marian 9, 60  
 Kędzierski Czesław 170, 173, 178  
 Kielland Alexander 171  
 Kijowski Andrzej 116, 124  
 Kimikowski Jakub 79, 96, 101, 113  
 Kisch Egon Erwin 115, 125  
 Klein Stanisław 12, 59  
 Klepajczuk Bolesław 13, 59  
 Klinger Antoni 69, 96  
 Klockow Reinhard 101, 113  
 Klonowic Sebastian Fabian (Acernus) 54, 63, 64, 66, 70, 86, 87, 93–97  
 Kłak-Ambrożkiewicz Marta 5, 52, 53, 55, 151, 159  
 Kmity Jan Achacy 127, 133  
 Knapki Grzegorz 39, 42  
 Kobrzycka (Śniegucka) Agnieszka 52, 140, 142, 149  
 Kochan Anna 82, 95  
 Kochanowska Urszula 17  
 Kochanowski Jan 52, 54, 55, 66, 70, 83, 84, 97, 128, 135, 141, 144–146, 148, 179  
 Kochanowski Piotr 40  
 Kochowski Wespazjan 84, 92, 94, 95  
 Kogler Franz 177, 178  
 Kolberg Oskar 41  
 Kolendo Jerzy 66, 96  
 Kołaczkowski Andrzej Marian 170, 171, 174, 178  
 Kołakowski Stanisław 39  
 Kołłataj Hugo 156  
 Komornicka Anna 65, 96  
 Konarski Szymon 203  
 Konieczny Jacek 191  
 Konwicky Tadeusz 34, 35, 52, 58, 115  
 Korab Brzozowski Franciszek 43  
 Korcz Władysław 68, 96  
 Korczewski Wit 66  
 Korczyński Adam 40  
 Korwin Wawrzyniec 127, 133  
 Korzeniowski Józef Konrad 20, 58  
 Kosidowski Zenon 182  
 Kosiński Adam Amilkar 41  
 Kosowska Ewa 11  
 Kostkiewiczowa Teresa 135, 137, 148, 149  
 Kostrzewski Franciszek 55, 161–165, 168  
 Kościuszko Tadeusz 156, 201  
 Kot Stanisław 84, 94  
 Kotarska Jadwiga 140, 149  
 Kotarski Edmund 70, 96  
 Kotusiewicz Alicja Anna 11, 58  
 Kowalenko Halina 70  
 Kowalewski Mirosław 35  
 Kowalski Henryk 66, 96  
 Koźniewski Kazimierz 116, 125  
 Krajka Wiesław 13, 16, 59  
 Krakowiak Małgorzata 36, 59  
 Krasicki Ignacy 16, 52  
 Krasić Stjepan 102, 113  
 Krasiński Jan 66  
 Krasuski Krzysztof 36, 59  
 Kraszewski Józef Ignacy, pseud. Bolesławita Bogdan 18–20, 38, 58, 59, 153, 160  
 Kromer Marcin 66, 68  
 Królikowski Bohdan 85, 95  
 Kryńska Elwira Jolanta 11, 60  
 Krzeszewski Teofil, ks. 11, 60  
 Krzysztofowicz-Kozakowska Stefania 162, 168  
 Krzywy Roman 80, 95  
 Krzyżanowski Julian 38, 39, 59, 60, 69, 96, 145, 147–149  
 Kubalska-Sulkiewicz Krystyna 161, 168

Kubiak Tadeusz 73, 96  
 Kucala Marian 83, 97  
 Kuczewski Władysław 70  
 Kuczyński Stefan Krzysztof 66, 96, 97  
 Kukulski Leszek 117, 124  
 Kulas Piotr 13, 59  
 Kuleba Mirosław 11, 59  
 Kulecka Alicja 19, 20, 59  
 Kunysz Walenty 44  
 Kuran Magdalena 2  
 Kuran Michał 2–5, 7, 13, 59, 63, 70, 76, 77, 80, 85,  
 94, 96, 97, 99, 101, 111, 113, 128, 129, 134  
 Kurdybacha Łukasz 69, 81, 94, 96  
 Kuryłowicz Marek 102, 113  
 Kurządkowska Beata 52  
 Kuś Maciej 162, 168  
 Kwilecka-Podemska Seweryna 68, 96

**L**  
 Lam Andrzej 75, 94, 172  
 Lanckoroński Stanisław 157  
 Langkammer Hugolin, OFM 12, 59  
 Lapis Bohdan 41, 50, 59, 65, 67, 68, 71, 76, 96  
 Lasocińska Estera 84, 97  
 Latawiec Krzysztof 19, 59  
 Lech, książę 67  
 Lechoń Jan, pseud. Leszek Serafinowicz 5, 52, 55,  
 56, 179–189  
 Lechowicz Andrzej zob. Loeaechius Andreas  
 Lelewel Joachim 157  
 Lengauer Włodzimierz 66, 96  
 Leon XIII, papież 8, 12, 154  
 Lestko I 67  
 Leszczyński Rafał 128, 134  
 Leyko Małgorzata 13, 59  
 Libera Zdzisław 11, 58  
 Lichočka Halina 137, 149  
 Lichońska Irmina 77, 94  
 Linde Samuel Bogumił 39, 41  
 Lipiec Józef 13, 59  
 Lipski Jan Józef 12, 59  
 Loeaechius Andreas (Andrzej Lechowicz) 5, 54, 87,  
 95, 127–129, 131–134  
 Loth Roman 179, 180, 185, 188, 189  
 Lowen Alexander 195, 199  
 Loyola Ignacy św. 143  
 Lubomirski Jerzy 157  
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 40  
 Lucyliusz 41  
 Ludwikowski Stefan Józef 128, 134

**Ł**  
 Łanowski Jerzy 73, 74, 94  
 Łaski Jan 155  
 Łepkowski Józef 157  
 Łopieńska Barbara 123, 125  
 Łuczak Czesław 67, 68, 96  
 Łukasz św., ewang. 72  
 Łukaszewicz-Chantry Maria 76, 96

**M**  
 Macan Trpimir 102, 113  
 Machejek Władysław 36  
 Maciejewska Irena 26, 58  
 Magier Dariusz 19, 59  
 Magryś Roman 128, 134  
 Majda Tadeusz 106, 113  
 Majewski Janusz 52  
 Malczewski Jacek 154  
 Małachowski Stanisław 156  
 Małecki Ignacy 41  
 Małek Eliza 15, 60  
 Małyska Marta 52  
 Maniewska Danuta 70, 95  
 Mann Thomas 171  
 Manteuffel-Szarota Anna 161, 168  
 Mańkowski Jerzy 36  
 Marcinek Jadwiga 162, 168  
 Marcinkowska Małgorzata 77, 96  
 Maria Ludwika 157  
 Mariański Janusz 12, 13, 59  
 Markowska Anna 13, 59  
 Markowski Marcin 52  
 Masłowska Dorota 191  
 Maślanka Julian 17, 58  
 Matejko Jan 52, 53, 55, 151–160, 201–204  
 Matejko Renia 152  
 Mateusz św., ewang. 72  
 Matusik Leokadia 70  
 Matyaszewska Elżbieta 154, 160  
 Mazur Stanisław 11, 59  
 Mazurkowa Bożena 13, 59, 77, 96  
 Mączyński Jan 38, 39  
 Mehoffer Józef 154  
 Melanchton Filip 111  
 Mencwel Andrzej 12, 59  
 Merton Robert King 9, 59  
 Męka Krzysztof 115, 125  
 Miaskowski Kasper 128, 134  
 Michalunio Czesław, SJ 7, 58  
 Michał Anioł 180  
 Michałowska Teresa 92, 97  
 Michniak Czesław 36

- Mickiewicz Adam 16–18, 42, 58, 96, 154, 180, 181  
 Mieszek Małgorzata 2  
 Mikołajczak Aleksander Wojciech 76, 97  
 Millet Jean-Francois 161  
 Mincer Franciszek 70  
 Miśkiewicz Grzegorz 12, 59  
 Miziński Jan 10, 60  
 Młodzianowski Tomasz 40  
 Molik Witold 11, 59  
 Molski Marcin 144  
 Morawska Ewa 9, 59  
 Morawski Paweł 166, 168  
 Morcinek Gustaw 43, 70  
 Morelowski Józef, ks. 5, 52–55, 135–149  
 Morsztyn Władysław 128  
 Morsztyn Zbigniew 91, 95  
 Morzkowska Marrené Waleria 52  
 Mostowska Anna 179  
 Mroczkowska-Gessek Marta 13, 60  
 Mrozek Stanisław 66, 97  
 Murad, sułtan 110  
 Musčenka Svätłana Pěłěpaŭna zob. Musijenko  
     Swietłana Filipowna  
 Musijenko Swietłana Filipowna 13, 60  
 Musioł Ludwik 70  
 Muszyńska Justyna 51  
 Muszytowska Dorota 12, 59  
  
 Nagielski Mirosław 85, 95  
 Najder Zdzisław 13, 59  
 Najmanowicz Jan 127–128  
 Nalepa Marek 128, 134, 136, 138, 144, 145,  
     148, 149  
 Napoleon III, ces. 155  
 Naszczokin Iwan 154  
 Nawrocka Anna 10, 59  
 Nawrocki Witold 36, 59  
 Neyman Elżbieta 195, 199  
 Niebelska-Rajca Barbara 129, 134  
 Niedzielski Czesław 116, 125  
 Niedźwiedz Jakub 108, 113  
 Niemcewicz Julian Ursyn 144  
 Nietzsche Fryderyk 172  
 Norwid Cyprian Kamil 154  
 Nosowski Jerzy 114  
 Noszczak Bartłomiej 13, 59  
 Nowacka Beata 122, 123, 125  
 Nowakowski Marek 15  
 Nowicka-Jeżowa Alina 70, 84, 88, 97  
 Nowodworski 85  
 Nycz Ryszard 193, 199  
  
 Obirek Stanisław 137, 149  
 Obrębski Andrzej 77, 94  
 Ocieczek Renarda 13, 59, 77, 97  
 Odrzywolska Stanisława 158  
 Ojrzyński Wiktor, ks. 11, 60  
 Okoń Jan 70, 97, 103, 113  
 Okraska Remigiusz 174, 178  
 Olczyk Maciej 12, 60  
 Olech Anna 13, 60  
 Oleśnicki Andrzej 128  
 Olsdatter Tora 169  
 Olsen Hans 169  
 Olsen Ole 169  
 Ołfieri Roman 154  
 Ondrusz Józef 43  
 Onezym św. 65  
 Opaliński Krzysztof 88, 89, 95  
 Opaliński Piotr 155  
 Orski Mieczysław 15, 58  
 Orzechowski Stanisław 66, 68  
 Orzelski Świętosław 66  
 Orzeszkowa Eliza 21, 23, 24, 42, 58  
 Osińska Agnieszka 52  
 Osipowicz Aleksander 43  
 Ossoliński Józef Maksymilian 41, 99  
 Ossowska Maria 9, 10, 13, 60, 81, 97  
 Ossowska-Kulińska Katarzyna 5, 51–54, 115  
 Ostroróg Jan 64, 66, 97  
 Ostrowska Ewa Wanda 11, 60  
 Ostrowska Urszula 11, 58  
 Otwinowska Barbara 92, 97  
 Otwinowski Erazm 66  
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 75, 95  
  
 Padniewski Filip 153  
 Papciak Kazimierz Franciszek 12, 60  
 Paprocki Bartosz 66  
 Passeron Jean-Claude 195, 199  
 Paszkowski Marcin 7, 77, 79–81, 95, 96, 101,  
     111–113  
 Pauli Żegota 42  
 Paweł św. 65, 72, 81, 95  
 Pawełczyńska Anna 14, 60  
 Pawlak Nina 76, 96  
 Pawlak Wiesław 84, 97  
 Pawlicki Stefan 155  
 Pawlus Marta 116, 124  
 Pazdur Jan 70  
 Pedersen Hamsund Knud zob. Hamsun Knut  
 Pedersen Peder 169

- Pelc Jerzy 88, 91, 95, 140, 148  
 Peltz Wojciech 13, 59  
 Perkowski Józef 138, 147, 149  
 Pernius Joannes 128  
 Perses 74  
 Pessel Włodzimierz Karol 13, 59  
 Pękala Joanna Ludwika 11, 60  
 Piaskowski Jerzy 70  
 Piecychna Beata 195, 199  
 Piekarski Paweł 14, 59  
 Pigoń Stanisław 17, 58  
 Pikuła Norbert 12, 60  
 Pilatti Henryk 55, 161, 162, 164, 165, 168  
 Pilchowski Dawid 41  
 Pilot Marek 15  
 Piotr św., apostoł 72, 121  
 Piotrowski Jan 66  
 Piszczkowski Mieczysław 67, 70, 95, 97  
 Pius IX, papież 154  
 Pius X, papież 155  
 Pius XI, papież 8  
 Piwko Marek Jerzy 10, 60  
 Piwowarski Juliusz 13, 60  
 Platon 63  
 Płachcińska Krystyna 2  
 Podwysocka-Modrzejewska Jowita 52  
 Pol Wincenty 160  
 Pollak Roman 70, 88, 89, 94, 95, 97  
 Poniński Adam 153  
 Popiel Magdalena 29, 58  
 Popiołek Franciszek 70  
 Porajska-Hałka Maja 167–168  
 Possevino Antoni 154  
 Poterała Paulina 5, 51–54, 127  
 Potocki Franciszek Salezy 153  
 Potocki Stanisław Rewera 157  
 Potocki Wacław 40, 91, 92, 95  
 Powodowski Hieronim 66  
 Prokopczyk Beata 51  
 Promiński Bogdan 11, 60  
 Prus Bolesław 22, 23, 42, 58  
 Pryliński Tomasz 158  
 Przybyłski Ryszard Kazimierz 16, 58  
 Przybyła Christine Maria 52  
 Przybyła Zbigniew 77, 97  
 Puchowska Małgorzata 137, 139, 149  
 Pylypenko Wołodmyr 100, 114
- Quisling** Vidkun 172
- Radwan** Mieczysław 88, 95  
**Radziwiłł** Janusz 152  
**Radziwiłł** Krzysztof „Piorun” 83  
**Radziwiłł** Mikołaj Krzysztof „Sierotka” 5, 39, 53, 54, 115, 117–124  
**Rajtar** Małgorzata 191, 199  
**Reiterer** Friedrich Vinzenz 177, 178  
**Rej** Mikołaj 39, 54, 64, 66, 69, 82, 95, 96, 103, 107, 108, 113  
**Rejtan** Tadeusz 152, 153, 156  
**Rembierz** Marek 11  
**Repnin** Mikołaj 153  
**Respądek** Jan, ks. 160  
**Reymont** Władysław Stanisław 28–30, 55, 56, 58, 171, 175, 176, 178  
**Rękas** Michał 70, 97  
**Robotycki** Czesław 13, 60  
**Rogalski** Aleksander 169–176, 178  
**Romaniszyn** Krystyna 9, 60  
**Rospond** Stanisław 70, 88, 95  
**Rossa** Anna 164, 168  
**Rozwadowski** 145  
**Rozwadowski** Andrzej 8, 60  
**Roździeński** Walenty 70, 87, 88, 95  
**Rożek** Michał 12, 60  
**Rudniewski** Karol 36  
**Ryba** Renata 100, 101, 105, 114
- Sadowski** Michał 5, 51–53, 55, 169  
**Salamon** Maciej 66, 97  
**Salezy** Franciszek św. 8, 58  
**Sarbiewski** Maciej Kazimierz 55, 76, 96, 97, 146  
**Sawczuk** Wiktor 11, 60  
**Schröther** Adam 127, 134  
**Scotus** (pseud.) zob. Loeaechius Andreas  
**Sekerdej** Kinga 191, 199  
**Seklucjan** Jan 39, 66  
**Seneka** Lucjusz Anneusz (Seneca Lucius Annaeus) 41  
**Serafinowicz** Leszek (pseud.) zob. Lechoń Jan  
**Serafińska** Stanisława 154, 160  
**Seweryn** Tadeusz 70  
**Shaw** Stanford Jay 106, 110, 113, 114  
**Siejak** Tadeusz 36, 37  
**Siekierski** Albin 36  
**Siekierski** Stanisław 12, 60  
**Sieloński** Stanisław 181  
**Siemieński** Lucjan 73, 94  
**Sienkiewicz** Henryk 21, 160  
**Sieradzka** Anna 161  
**Sieroszewski** Wacław 43  
**Sikorska** Jadwiga 179  
**Sipowicz** Adam 128

- Skalska Agnieszka 5  
Skarga Piotr, SJ 66, 68, 135, 152  
Skwarczyńska Stefania 116, 125  
Słowacki Juliusz 16, 52, 154, 180  
Smaroń Anna 128, 134  
Smolik Jan 66  
Sobieraj Tomasz 21, 60  
Sokołowska Jadwiga 128, 134  
Sokołowski Marian 159  
Sokrates 63  
Sondel Janusz 103, 104, 114  
Specht-Abamiuk Zdzisława 13, 60  
Sroczyńska Krystyna 160  
Stabryła Stanisław 75, 95  
Stachura Edward 15  
Stacjusz 92  
Stadnicka-Dmitriew Zuzanna 197, 199  
Staff Leopold 182  
Stanisław August Poniatowski 156  
Stanisław ze Skarbimierza 71  
Stanisław ze Szczodrkowic 66  
Stańczyk 69, 96, 152, 153, 155  
Starhemberg Ernest 156  
Starnawski Jerzy 70, 97  
Stasiewicz-Jasiukowa Irena 137, 149  
Staszic Stanisław 156  
Steinbeck John 170  
Stępień Jerzy 191, 199  
Stępień Paweł 88, 97  
Stolot Franciszek 162, 168  
Stracuk Justyna 191, 199  
Strindberg August 170, 171  
Strykowski Maciej 66  
Stwosz Wit 68, 159  
Suchocka Agnieszka 195, 199  
Sulejman Wspaniały, sułtan 80  
Sulima Roch 14, 60  
Sułkowski Aleksander 19  
Sumner William Graham 9, 60  
Swadźba Urszula 11, 60  
Syrokomla Władysław 182  
Szafrński Adam 8, 60  
Szalkai László 101  
Szczęsny Stanisław 136, 149  
Szczęsny Wiesław Wojciech 12, 60  
Szczotka Stanisław 69, 97  
Szczublewski Józef 160  
Szekspir William 135  
Szemberg Teofil 85, 95  
Szermentowski Józef 55, 161, 162, 165, 168  
Szukiewicz Maciej 158  
Szulc Hubert 52  
Szymczak Mieczysław 9, 60  
Szymik Jerzy, ks. 52  
Szymon-Piotr zob. Piotr św., apostoł  
Szymonowicz Szymon 40, 66, 88, 95, 97, 135, 139  
Ścibor-Rylski Aleksander 35, 58  
Ślaski Jerzy 92, 97  
Śniegućka Agnieszka zob. Kobrzycka (Śniegućka) Agnieszka  
Świerzawski Wacław 11, 60  
Świetlik Bartłomiej 106, 113, 114  
Świętek Jan 42  
Taborski Roman 11, 58  
Tafiłowski Piotr 100, 102, 114  
Tarnowski Jan 83  
Tasso Torquato 40, 133  
Taszycki Gabriel 156  
Tazbir Janusz 12, 60, 69, 97  
Terencjusz (Terentius Afer Publius) 39  
Terlecki Tymon 13, 60  
Tessaró-Kosimowa Irena 162–164, 168  
Tetmajer Włodzimierz 154  
Thomas David 101, 113  
Tintoretto Jacopo 166  
Tomasiak Zenon Krzysztof 13, 60  
Tomasik Wojciech 34, 36, 60  
Tomasz a' Kempis 154  
Tomicki Piotr 155  
Treter Tomasz 117  
Trościński Grzegorz 128, 134, 136, 138, 148, 149  
Trzeciak Mieczysław 196, 199  
Trziszka Zygmunt 15  
Twain Mark 170  
Twardowski Samuel 7, 13, 59, 80, 81, 85, 95, 133  
Twerdochlib Andrzej 36  
Tycjan (Ticiano Vezelli) 166  
Uba Małgorzata 164, 168  
Uchański Jakub 153  
Ulryk von Jungingen 155, 204  
Undset Sigrid 171  
Unglerowa Helena 99  
Urban Wacław 69, 97  
Urbańska Monika 5, 52, 53, 55, 56, 179, 187, 189  
Urbański Piotr 10, 58  
Veillot Ludwik 155

Walińska Marzena 128, 134  
 Wańkowicz Melchior 115, 116, 124  
 Wargocki Andrzej 117, 124  
 Wawrzak Jerzy 36, 37  
 Weber Max 10, 60  
 Wereszczyński Józef 66, 71  
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 7, 58, 63, 64, 75, 92, 95, 96, 131  
 Werner Andrzej 32, 57  
 Wertenstein-Żuławski Jerzy 9, 59  
 Weweli Konstanty Baptysta 80, 81  
 Węsierski Adam 11, 60  
 Wiatr Jerzy Józef 9, 59  
 Wichowa Maria 2, 64, 97  
 Wierzbowski Teodor 84, 95  
 Wierzyński Kazimierz 182, 183  
 Wilczek Jan 35  
 Wilde Oscar 52  
 Wildt Juliusz 41  
 Wiliński Adam 102, 113  
 Wincenty Kadłubek 66  
 Wiszniewski Michał 128, 134  
 Wiśniewska Halina 70, 97  
 Wiśniewska Paulina Maria 12, 61  
 Witczak Tadeusz 70, 95  
 Witek Stanisław 9, 61  
 Witold, książę lit. 155  
 Wittlin Józef 182, 183  
 Władysław IV, król 13, 59, 85  
 Władysław Jagiełło 155, 204  
 Włodarski Maciej 77, 95, 97  
 Włosiński Marian, ks. 10, 59  
 Wojnar Irena 11, 58  
 Wojsławski Stanisław 63  
 Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II św., papież  
 Wolski Mikołaj 152  
 Wołowicz Eustachy 128  
 Wołoszyn Tadeusz 12, 61  
 Woronczak Jerzy 9, 61  
 Woronicz Jan Paweł 144  
 Wójcik Wiesław 11, 59  
 Wróblewski Łukasz 5, 52, 53, 56, 191  
 Wyskiel Wojciech 182, 189  
 Wysłouch Seweryna 16, 58  
 Wysocki Artur, ks. 13, 58  
 Wyspiański Stanisław 154  
 Wyszynski Stefan, kard. 12, 58  
 Zabierowski Stefan 36, 59  
 Zachariasiewicz Władysław 11, 61  
 Zajączek Stefan 156  
 Zakrzewska Marzena 11, 61  
 Zakrzewski Paweł Michał 11  
 Zaleski Antoni 160  
 Zalewski Witold 35  
 Zamoyski Jan 139, 154  
 Zaręba Sławomir Henryk 10, 11, 60, 61  
 Zawisza Czarny 155  
 Zbaraski Krzysztof 80  
 Zborowski Marcin 153  
 Zbylitowski Andrzej 66, 84, 95  
 Zbylitowski Piotr 66  
 Zebrzydowski Mikołaj 152  
 Zeidler-Janiszewska Anna 193, 199  
 Ziątek Zygmunt 122, 123, 125  
 Ziejka Franciszek 28, 58, 178  
 Ziemia Paulina 118, 125  
 Zwierzchowski Piotr 34, 61  
 Zwoliński Andrzej 195, 199  
 Zygmunt August 153, 155  
 Zygmunt I Stary 155  
 Zygmunt III Waza 85, 95, 152  
 Zyndram z Maszkowic 155  
 Żeromski Stefan 24–26, 29, 58, 179  
 Żiżka Jan z Trocnowa 155  
 Żmigrodzki Zbigniew 11, 61  
 Żółkiewski Stanisław 85  
 Żurawski Sławomir 171  
 Żygulski Zdzisław jr 158–160



# Indeks postaci

- Abel, bibl. 71  
Adam, bibl. 71, 177  
Ajgin, mit. 73  
Alcyd, *Alcyd młody* 139, 146  
Alfiusz, *2 Epoda* (Beatus ille qui procul negotiis...) 75, 76, 95  
Allah 103, 109  
Amfijon (Amfion) 137, 138  
Apollo, mit. 40, 141, 142  
Artakszes, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra* 40  
Asopos, mit. 73  
Atlas, mit. 73  
Augiasz, mit. 73  
August, *August Powsinoga* 174
- Ben**, *Notatki o skandalu* 197  
Bentem Elodie von (*Arbeit macht frei*) 32  
Bijakowski Teodor, *Doktor Piotr* 24  
Bohatyrowicze, ród, *Nad Niemnem* 23  
Borowiecki Karol, *Ziemia obiecana* 29  
Boryna Maciej, *Chłopi* 28, 176  
Borynowa (Paczesiówna) Jagna, *Chłopi* 176  
Bóg 8, 28, 31, 39, 41, 42, 45, 47, 48, 52, 65, 69, 71, 83, 93, 138, 142, 143, 154, 174, 177  
Brian, *Notatki o skandalu* 194  
Bzowska Stanisława, *Silaczka* 24
- Cedzyna Dominik, *Doktor Piotr* 24  
Cedzyna Piotr, *Doktor Piotr* 24, 58  
Cerber, mit. 73  
Conolly Steven, *Notatki o skandalu* 191, 197  
Covett Barbara, *Notatki o skandalu* 192–198  
Czajkowski Paweł, *Przy budowie* 34
- Danaidy, mit. 87  
Dawid, bibl., *Psalterz Dawidów* 83, 145  
Dedał, mit. 130  
Dobrzyńscy, ród, *Pan Tadeusz* 17  
Doświadczyński Mikołaj, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* 16  
Dryjas, driada, *Dryjas Zamechka* 83
- Elizeusz**, *Błogosławieństwo ziemi* 173  
Eneasz, *Eneida* 131  
Eurysteus, mit. 73  
Ewander, *Rozmowy Artaksesa z Ewandrem* 40
- Falconbridge Izaak, *Latarnik* 21  
Febus, mit. 141, 142  
Fidelus, *Przy budowie* 35
- Geissler**, *Błogosławieństwo ziemi* 173  
Geryjon (Gerion), mit. 73  
Gofred, *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona* 40  
Gray Dorian, *Portret Doriany Graya* 52  
Grzegorz, *Kordian* 16
- Hades**, mit. 130  
Hamerowie, *Placówka* 22  
Hart Sheba, *Notatki o skandalu* 191–198  
Hebl, *Krewni* 20  
Hefajstos, mit. 130  
Herkules, mit. 17, 26, 30, 73, 131, 139  
Hesperydy, mit. 73  
Hippolita, mit. 73  
Hodge Sue, *Notatki o skandalu* 194  
Hodges, *Notatki o skandalu* 194



- Inger, *Błogosławieństwo ziemi* 176, 177  
 Izaak, bibl. 177, 178  
 Izak, *Błogosławieństwo ziemi* 173–178
- Jagna zob. Borynowa (Paczesiówna) Jagna  
 Jakub, bibl. 120  
 Janek, *O Janku co psom szył buty*, w: *Kordian* 16  
 Jowisz, mit. *Do Lutni* 142  
 Józef, bibl. 139, 147  
 Judym Wiktor, *Ludzie bezdomni* 26  
 Judym Tomasz, *Ludzie bezdomni* 26, 27
- Kaliopie, mit. 145  
 Kamiński Stefan, *Baza Sokołowska* 35  
 Kirłowa Maria, *Nad Niemnem* 23  
 Kopreus, mit. 73  
 Korczyński Benedykt, *Nad Niemnem* 23  
 Kordian, *Kordian* 16  
 Korzecki, *Ludzie bezdomni* 27  
 Kosewski Michał, *Baza Sokołowska* 35  
 Ksantus, *Żywot Ezopa Fryga* 78  
 Książd Robak zob. Sopllica Jacek  
 Kunke, siostry, *Noce i dnie* 31  
 Kurazin, *Niewygodny człowiek* 36
- Lamm, *Kamienica w Długim Rynku* 20  
 Lipska Joanna, *A... B... C...* 21, 22
- Maciek Owczarz, *Placówka* 22  
 Magda, *Placówka* 22  
 Maria, bibl. 72  
 Maria Panna, Matka Boska 157, 159  
 Marta, bibl. 72  
 Maruszka, *Żeńcy* 88  
 Mefistofeles 17  
 Menelaus, *Iliada* 82  
 Migoń Jan, *Węgiel* 35  
 Mnemozyna, mit. 129  
 Muza 5, 53, 83, 87, 95, 127–129, 131, 133, 134, 139–142, 146
- Niechcic Bogumił, *Noce i dnie* 31, 57  
 Niechcicowa Barbara, *Noce i dnie* 30, 31, 57  
 Niechcicowa Urszula, *Noce i dnie* 31  
 Noe, bibl. 71  
 Nosal, *Węgiel* 34, 35
- Obarecki Piotr, *Silaczka* 24  
 Olina, *Błogosławieństwo ziemi* 173  
 Oluchna, *Żeńcy* 88
- Orfeusz, mit. 131  
 Orzelska Justyna, *Nad Niemnem* 24  
 Ostrzeńska-Niechcicowa Barbara zob. Niechcicowa Barbara
- Paparona Bartłomiej, *Kamienica w Długim Rynku* 20  
 Paparona Jan, *Kamienica w Długim Rynku* 20  
 Paparona Klara, *Kamienica w Długim Rynku* 20  
 Parys, *Iliada* 83  
 Pegaz, *Do pióra* 142  
 Persefona, mit. 130  
 Piast Kołodziej, *Doktor Piotr* 25  
 Pietrucha, *Żeńcy* 88  
 Plewa Błażej, *Na przykład Plewa* 35  
 Pluton, mit. 73, 132  
 Podczaszyna, *Pani Podczaszyna* 52  
 Podstoli, *Pan Podstoli* 16, 52  
 Polichnowicz Juliusz, *Doktor Piotr* 25  
 Prometeusz, mit. 87  
 Psica, *Przy budowie* 35
- Rożnowska, *A... B... C...* 21  
 Rzecki Ignacy, *Lalka* 23
- Sędzia, *Pan Tadeusz* 16, 17  
 Skawiński, *Latarnik* 21  
 Sobieska, *Placówka* 22  
 Sopllica Jacek (Książd Robak), *Pan Tadeusz* 17  
 Sopllica Tadeusz, *Pan Tadeusz* 16, 17, 58  
 Spas (Zbawiciel) 139  
 Stokłos Adam (*Dwadzieścia batów*) 36  
 Sywert, *Błogosławieństwo ziemi* 174  
 Syzyf, mit. 25, 53, 73, 87, 88
- Ślimak Józef, *Placówka* 22, 23  
 Ślimakowa, *Placówka* 22
- Tamten, *Zazdrość i medycyna* 31  
 Tantal, mit. 87  
 Teofilowa, *Placówka* 22  
 Tersytes, *Iliada* 81  
 Tezeusz, mit. 131  
 Thiman, *Heban* 120  
 Trawiński Kazimierz, *Ziemia obiecana* 30  
 Tubal-Kain, bibl. 71  
 Twardowska, *Pani Twardowska* 17  
 Twardowski, *Pani Twardowska* 17
- Wadas Julian, *Przejście przez sekretariat* 37  
 Widmarowa Rebeka, *Zazdrość i medycyna* 31

Wielogrodzka Jadwiga, *Panienka* 52

Witek, *Niewygodny człowiek* 36

Witold, *Dezterter* 37

Wokulski Stanisław, *Lalka* 23

Zabuński Ignacy, *Krewni* 20

Zeus, mit. 73

Zosia, *Pan Tadeusz* 16–18

Zośka, *Placówka* 22

